KS. KAZIMIERZ PROPOLANIS
KAND. ŚW. TEOLOGII

POLSKIE APOSTOLSTWO W LITWIE

(SZKIC HISTORYCZNY 1387—1912 r.)

WILNO - - - - DRUK MARCINA KUCHTY - - - - 1913

CIENIOM i PAMIĘCI

Nieodżałowanego Profesora

Ks. Bolesława Hieronima

KŁOPOTOWSKIEGO

Długoletniego Mistrza na Katedrze Historji Kościelnej w R.-Kat. Akademji Duchownej w Petersburgu,

późniejszego

Arcybiskupa Metropolity Mohylowskiego,

za naukę, za wskazówki, za rady otrzymane

pracę niniejszą

poświęca

wdzięczny uczeń,

sekretarz oddany,

Ks. Kazimierz Propolanis.

Geneza pracy niniejszej i wstępne słowo autora.

„*Audiatur et altera pars*".

W końcu Maja, czy też w początkach Czerwca 1902 r. nowomianowany Arcybiskup Metropolita Mohylowski Ks. Kłopotowski, dotychczasowy biskup Łucko-Żytomierski, w przejeździe z Żytomierza do Petersburga zatrzymał się w Wilnie.

Zamieszkali tam litwini, w osobie inżyniera p. Piotra Wiłejszysa, p. Donata Malinowskiego i innych, zwrócili się z prośbą do nowego Arcypasterza, aby, jako zwierzchnik Metropolji, rozkazał oddać litwinom kościół św. Mikołaja w Wilnie, o który dotychczas nadaremnie proszono władzę djecezalną Wileńską. Stało się to dzięki wskazówkom biskupa Niedziałkowskiego, który do przyjazdu Metropolity rządził archid. Mohylowską i do którego wcześniej zwracali się wileńscy litwini. Metropolita polecił im przedstawić to sobie na piśmie, co też wkrótce i uskuteczniono.

Jako sekretarz Kurji Arcybiskupiej otrzymałem polecenie wystosować odpowiedni referat w tej sprawie, — a że archiwa kancelarji Metropolitalnej mało posiadały odpowiedniego materjału, to też nie wiele wiadomości mogłem udzielić. Reszty dokonał biskup Niedziałkowski, dobrze obeznany z kwestją litewską w Petersburgu, gdyż dzięki jego autorytetowi, w 1896 r. został złamany

opór kapituły i Arcybiskup Kozłowski pozwolił wprowadzić do kościoła Metropolitalnego kazania i śpiewy litewskie.

Kiedy delegacja wileńska przybyła do Petersburga, Arcybiskup Kłopotowski, przyznając rację litwinom, poprostu wymógł na b-pie Zwierowiczu, aby był im oddany kościół św. Mikołaja.

Jako długoletni profesor historji kościelnej w Akademji Duchownej, Arcybiskup Kłopotowski wysoko dzierżył sztandar Kościoła Katolickiego i zawsze wpadał w ekstazę, ilekroć zachodziła mowa o powszechności tego kościoła. Ztąd też po przyjeździe do Petersburga polecił przetłómaczyć bulle Ojca św. do ludu i swoje listy pasterskie — na język francuzki, niemiecki, litewski i łotewski. Kiedy przy pierwszej wizycie Arcypasterza, publicznie z ambony, aż w pięciu jężykach zwracano się do katolików stolicy, fakt ten wywarł potężne wrażenie nad Newą. Katolicki ogół Petersburga był zachwycony swoim nowym Wodzem duchownym. Niepodobało się to jedynie polakom, którzy w postępowaniu Metropolity upatrzyli zamach na polski *„stan posiadania"* w kościołach stolicy państwa.

Polska niechęć zmieniła się w nieprzyjaźń i wrogie usposobienie względem nowego Arcybiskupa z chwilą, kiedy jego listy pasterskie zabrzmiały w języku łotewskim w kościołach inflanckich, gdzie w tego rodzaju wypadkach dotychczas używano tylko języka polskiego.

Z Inflant, ze stolicy i z wielu innych miejscowości, z obozu polskiego posypały się anonimowe listy do Arcybiskupa. Kilka tego rodzaju utworów Metropolita dał mnie do przeczytania. Były to zwykłe komunały polskie, przepełnione epitetami w rodzaju: *„zdrajca"*, *„rządowik"*, *„sprzedawczyk"*, *„moskalofil"* i t. d.

Wszystko to mniej więcej drażniło nieboszczyka, a już poprostu bolał on nad nieuctwem i nad nieznajomością historji i ducha Kościoła Katolickiego autorów, kiedy otrzymał kilka złośliwych „zarzutów-pytań" od osób z grona wyższej hierarchji duchownej w kraju i zagranicą.

Razu pewnego ś. p. ks. Kłopotowski opowiadał, że z góry był już przygotowany do tego rodzaju traktowania przez polaków kwestji innych języków w kościele, albowiem i w Żytomierzu jeszcze miał wiele nieprzyjemności z tego powodu, kiedy wizytując djecezję, gdzieś tam w zapadłym kącie Wołynia, Ukrainy czy Podola, znalazł kościoły, gdzie parafjan, nie znających języka polskiego, uczono pacierzy i katechizmu po polsku. Kiedy zaś, powiadał, poleciłem proboszczom katechizować wieśniaków w ich własnym języku t. j. po rusińsku — zrobił się rwetes w obozie polskim i posypały się anonimy do Żytomierza.

Jednego razu, po skończonym referacie oficjalnym, Arcypasterz wdał się ze mną w rozmowę na temat powszechności Kościoła, i powiedział, że Arch. Mohylowska źle była rządzoną dotychczas, i że on pokaże światu, iż «nad Newą istnieje Kościół Katolicki — nie zaś wyjątkowo tylko kościół polski», dodając, że po bliższym obeznaniu się ze sprawami archidjecezji i Metropolji, ma zamiar udać się do Rzymu i złożyć tam odpowiedni referat Ojcu św.

Innym znów razem zwrócił się do mnie:

— «Jako litwin i mój sekretarz, zrób dla mnie historyczny referat o stanie i sprawach kościoła litewskiego, z objaśnieniem powstającej kwestji polsko-litewskiej, kto tu z was winien — polacy, czy litwini»?

— «Ależ, Excelentissime, to straszna robota. Przy moich zajęciach w kancelarji i przy lekcjach w kilku

zakładach naukowych, nie jestem w stanie uskutecznić tego ani w tydzień, ani w miesiąc, ani nawet w dwa. Czy nie lepiej było by, gdyby Wasza Arcypasterska Mość polecił tą pracę profesorowi historji w Seminarjum lub w Akademji» — odpowiedziałem.

— «Ja nie potrzebuję tego ani dzisiaj, ani jutro. Zrobisz to za rok, za półtora, najpóźniej za dwa lata. Z referatem do Rzymu pojadę dopiero, kiedy odwiedzę Sybir, kiedy zbadam kościelne stosunki Metropolji. Tymczasem zajmij się historją Kościoła».

Tu wymienił paru autorów fracuskich i niemieckich, a z polskich kazał najprzód przestudjować «*Dzieje Polski*» Bobrzyńskiego i w dalszym ciągu trzymać się szkoły realnej. We wszelkiego rodzaju kwestjach i wątpliwościach polecił zwracać się do siebie, jako do swojego byłego profesora historji.

W jakiś czas po tej rozmowie zapytywał mnie kilka razy, czy mam Bobrzyńskiego. Na otrzymaną twierdzącą odpowiedź, zachęcał mnie do wytrwałej pracy w tym kierunku. Coś w rok po tem wszystkiem, zaczął wybierać się do Syberji, kazał kupić mapy, ułożyć marszrutę i przygotować odpowiednie notatki o historji kościołów i parafji, które miał zwiedzać po drodze. Roboty było dosyć, tak że o historji Kościoła w Litwie nie było czasu i myśleć. Wreszcie niespodziewana długa i ciężka choroba Arcypasterza i jego śmierć zniweczyła dalsze jego zamiary. Po jego zejściu, w ciągu półtora roku sekretarzowałem u rządzącego Archidjecezją Ks. Prałata Denisewicza.

Krótkie, istnie katolickie rządy Arcybiskupa Kłopotowskiego, zwłaszcza dokończone przezeń, rozpoczęte przez B-pa Niedziałkowskiego przetrzebienie ówczesnego niekatolickiego składu przełożonych, nauczycieli i nauczycielek w żeńskiej pensji, przy kościele św. Katarzyny,

i zmiany w składzie profesorów Akademji duchownej wywarły skutek puszczonego dymu do ula. Wszystko, co polskie, jak świeckie, tak i duchowne, wrzało na potęgę. Do tego koncertu przyłączyła się i parafja św. Stanisława, w osobie proboszcza i dziekana Ks. Czeczotta, który czuł się nie ażeby, bo jeszcze przed przyjazdem Arc. Kłopotowskiego odmówił przyjęcia monstrancji, ofiarowanej przez litwinów do kaplicy za Narwską Zastawą w Petersburgu, dlatego jedynie, że na postumencie tego daru położono nadpis po litewsku. Ofiarodawcy udali się ze skargą do metropolity, któremu, jako sekretarz, referowałem tę sprawę. Oprócz tego ks. dziekan był pod grozą większej nieprzyjemności za nieprawidłowe wydatki sum kościelnych z zapisu Metropolity Siestrzencewicza. Chcąc zatrzeć tę sprawę, Ks. Czeczott posunął się do tego, że spalił referat kancelarji Metropolitalnej o 90 stronicach, który z polecenia Metropolity Kozłowskiego był wręczony jemu dla przejrzenia i zorjentowania się w tej sprawie, która była podjętą przez b-pa Niedziałkowskiego.

Za taką samowolę pomysłowy dziekan został podany przezemnie do sądu konsystorskiego i był zmuszony przez Metropolitę złożyć ofiarę na cele dobroczynne, w kwocie 100 rb., przy oficjalnym raporcie i przy zeznaniu własnej winy. Pieniądze te zostały oddane do istniejącego podówczas w Petersburgu komitetu dla zbioru ofiar na głodnych, a kwit odesłany do konsystorza dla wręczenia ofiarodawcy. Ks. Czeczott nigdy nie mógł darować mnie takiego uderzenia po jego kieszeni.

Oprócz tego ówczesna polska Administracja kościoła św. Katarzyny była zaniepokojoną w kwestji nieładu w jej rachunkach, które, niezakończone od czasów Arcybiskupa Fijałkowskiego i Kozłowskiego, miały być

poruszone przez Metropolitę Kłopotowskiego, a teraz po jego śmierci znów czekały na nowego zwierzchnika, coby rozwiązał ten węzeł gordyjski.

Mniej więcej obeznany z temi sprawami biskup Niedziałkowski wyjechał do Żytomierza, Arcybiskup Kłopotowski zmarł — staruszkowie prałaci z kapituły i z konsystorza nie zajmowali się takiemi kwestjami, zostałem tylko ja, co pracując w kurji Metropolitalnej od lat prawie 20 byłem świadkiem tych rzeczy. Nadto, jako litwin brałem udział w powstającej podówczas kwestji litewskiej, tak że za wszelką cenę trzeba było pozbyć się mojej osoby z obawy, abym nie odkrył oczu nowemu Metropolicie.

Należąca do ukrytej jeszcze wtedy endecji polskiej, ówczesna polonia petersburska naprzód wyrugowała ze stolicy do Taszkientu prof. Akademji Ks. Pranajtisa, co to pierwszy wskazał na niekatolicki kierunek żeńskiej pensji u św. Katarzyny, potem wygryzła od św. Katarzyny Ks. Poszkę za to, że on zaprowadził litewskie i łotewskie kazania w tym kościele, nareszcie wzięła się do mnie, w tem przekonaniu, że niby to ja jestem winowajcą polskiego *«pogromu»* w stolicy, alias czysto katolicko-kościelnych rządów b-pa Niedziałkowskiego i Metropolity Kłopotowskiego, których nie udało się im wziąść w swoje ręce, jak to kiedyś byli zrobili z człowiekiem małej nauki Arcybiskupem Gintowtem († 1889), lub z przestarzałym Arcybiskupem Kozłowskim († 1899), u których byłem sekretarzem.

Wobec takiego «eureka» poleciały na mnie insynuacje do biskupów Galicyjskich, o czem w 1902 r., przekonałem się, odwiedzając we Lwowie swojego prof. i rektora Arc. Hryniewickiego. Od niego też po raz pierwszy dowiedziałem się o polskiej nienawiści względem mojej osoby, takoż i o tem, że jeden z żyjących

dotychczas przedstawicieli petersburskiej kolonji polskiej, p. P. osobiście przyjeżdżał do Lwowa, żeby obrzucić mnie błotem, i o wielu innych osobach i sprawach, o czem wspominać dzisiaj jeszcze nie pora.

Przy pierwszych tedy wiadomościach o kandydaturze płockiego biskupa Szembeka na Metropolję Mohylowską, wszystko co polskie ruszyło przeciwko mnie, przez Warszawę, do Płocka, do Arcybiskupa nominata.

Mając kolegów i znajomych pośród duchowieństwa Archidjecezji Warszawskiej i djecezji Płockiej, doskonale byłem poinformowany o atakach na b-pa Szembeka, by po przybyciu do Petersburga zwolnił mnie od obowiązku sekretarza Kurji Metropolitalnej, co gdy zostało zapewnione na słowach, jeden z syndyków kościoła św. Katarzyny p. B. publicznie na zebraniu administracji wygłosił, że «nareszcie Ks. Propolanis zostanie zwolniony». — To się sprawdziło po przybyciu Arcybiskupa Szembeka. Dziś wiem z pewnością, że zwalniając mnie od obowiązków sekretarza, Metropolita Szembek kierował się nie tyle polskiemi insynuacjami, ile okolicznością, że, jako długoletni sekretarz Kurji Metropolitalnej, byłem świadomy jego przeszłości.

Po ukończeniu seminarjum w Saratowie, wyświęcony na kapłana, ks Szembek został proboszczem i dziekanem saratowskim. W lat kilka, pokłóciwszy się z biskupem Zerrem, chciał on przenieść się do Arch. Mohylowskiej, ale Metropolita Kozłowski nie zgodził się na jego przyjęcie. Po śmierci Kozłowskiego, kiedy archidjecezją rządził biskup Niedziałkowski, ks. Szembek powtórnie zwrócił się z prośbą o przyjęcie go do archidjecezji Mohylowskiej.

Z polecenia b-pa Niedziałkowskiego ja referowałem historję tej sprawy, a to, co biskup odpowiedział ks. Szembekowi, pozostaje dla mnie tajemnicą dotych-

czas. Wiem tylko, że w jakiś czas po zrobieniu przez biskupa Niedziałkowskiego propozycji ówczesnemu Dyrektorowi Departamentu Wyznań o mianowaniu Szembeka biskupem Płockim, Jego Excelencja, z właściwą sobie dobrocią, z racji różnych przeróżnych gawęd o przyszłym mitracie, pewnego razu powiedział do mnie:

— «Widzisz, ks. sekretarzu, ludzie trochę inaczej sądzą, niż Pan Bóg, wszak za młodu i św. Augustyn miał swoje hopki, co jednak nie przeszkodziło jemu zostać biskupem, a w dodatku i świętym!».

Tegu rodzaju wiadomości nie mogły przemawiać za utrzymaniem mnie na stanowisku sekretarza. Zresztą po takim administratorze, jak prałat Dowgiałło, styliście teologu, jak metropolita Kozłowski, ciętym polemiku, jak arcybiskup Symon, estetyku-literacie, jak biskup Niedziałkowski, lub wreście historyku i doktorze Obojga Praw — jakim był metropolita Kłopotowski, u których, jako sekretarz, pracowałem lat kilkanaście, dla mnie osobiście wcale nie było ponętnem zostać sekretarzem Arcybiskupa Szembeka, który nie wiem czy potrafił by sekretarzować u jakiegoś dziekana na prowincji. Urzędowego języka Arc. Szembek nie umiał, a z łaciną był obeznany tyle, co uczeń 3 — 4 klasy, tak że w seminarjum, zamiast teologji, uczono go obszerniejszego katechizmu po niemiecku. W stanie duchownym był on nowicjuszem. Jako zbankrutowane paniątko, które w 40 przeszło roku życia, dla karjery postanowiło sprobować szczęścia w stanie duchownym, był to człowiek pusty i próżny, co najchętniej odbywał długie konferencje z klerykami Seminarjum i Akademji, zasięgając ich zdania i rady, co mu więcej do twarzy — pończochy fioletowe czy też czerwone?!

Dla uniknięcia stosunków z tego rodzaju pryncypałem, podziękowałam jemu za proponowane dla mnie

probóstwo Charkowskie, prosząc natomiast o naznaczenie dokądkolwiek na wikarego. Kiedy Arcybiskup Szembek, uważając spełnienie mojej prośby za postpozycję dla mnie, nie zgodził się na to, ja postawiłem alternatywę: albo wikarjat, albo uwolnienie mnie z archidjecezji Mohylowskiej. Zgodził się na to ostatnie, wydając dla mnie «litteras dimissoriales» i świadectwo, na jakie zasłużyłem, za moją 20-letnią pracę w kancelarji Metropolitalnej [1]). Pomimo propozycji biskupa Niedziałkowskiego, bym się przeniósł do Żytomierza, jako litwin, wolałem wrócić do djec. Sejneńskiej, zkąd jestem rodem. Było to w 1904 r.

Odtąd, jako emeryt, pamiętając o zleceniu arc. Kłopotowskiego, zająłem się historją Litwy i badaniem naszych polsko-litewskich stosunków.

W ciągu minionych lat ośmiu cały swój czas poświęciłem studjom w tej dziedzinie, występując niejednokrotnie w prasie, w celu wyświetlenia tej lub owej polsko-litewskiej kwestji na gruncie historycznym. W 1909 r., w dłuższem źródłowem studjum w «Vadovas» (№ 4—12, pod tytułem «Katalikiškoji lietuvių pamokslija» (Katolickie kaznodziejstwo litewskie) poruszyłem sprawę polszczenia Litwy przez kościół — od Mendoga do założenia Uniwersytetu Wileńskiego (1215 — 1803). Praca ta mało jest znaną nawet szerszemu ogółowi litewskiemu, gdyż poświęcony sprawom duchownym miesięcznik «Vadovas» prenumerowany jest tylko przez księży.

W r. 1911, w sprawie wyświetlenia odwiecznych stosunków polsko-litewskich, zamieściłem dłuższy artykuł w «Litwie» pod tytułem «*Polscy Apostołowie Lit-*

[1]) 26 Maja 1904 r. № 1466 «Testificamur item, Te in Archidioecesi Nostra nullis censuris esse innodatum, ad munera parochialia obeunda idoneum atque bonis moribus instructum».

wy». Nakładem gazety «Viltis», artykuł ten wydany został w oddzielnej broszurce na zasilenie funduszu imienia ks. Tumasa.

Dzisiaj nareszcie, w dziesiątą rocznicę zejścia ś. p. Metropolity Kłopotowskiego, po sumiennym przestudjowaniu pięciuwiekowej kwestji zatargów «*polsko-litewskich*», spełniam zlecenie swego dawnego pryncypała i puszczam w świat źródłową pracę pod tytułem «*Polskie Apostolstwo Litwy*», — tusząc niepłonną nadzieję, że historyczne fakta z dziejów Litwy najlepiej przyczynią się do należytego orjentowania się, gdzie mianowicie szukać należy prawdy w dzisiejszych nieporozumieniach polsko-litewskich.

Sprowadzając do jednego mianownika swoje kilkoletnie szperania historyczne, jako pierwszy z litwinów, com poruszył naszą polsko-litewską bolączkę na tle historycznem, w pracy niniejszej, wobec ogromu materjału, z jakim miałem do czynienia, wyprowadziłem na świat Boży zaledwie małą cząstkę tego, co dla pełności obrazu powiedzieć by należało, gdyż, jako człowiek starszy, jako pierwszy pracownik w tym kierunku, ja tylko wytknąłem drogę, po której łatwiej już będzie kroczyć młodszym siłom litewskim. Jednocześnie nadmieniam, że przedstawiając w pokaźnej większosci ujemne fakta z dziejów «*polskiego apostolatu Litwy*», ja bynajmniej nie miałem zamiaru dyskredytować polskie duchowieństwo, jeno, w imię prawdy historycznej, nie czujem się w prawie ukrywać «*braterskich* plusów,» które, z natury rzeczy, stają się «*minusami*» dla litwinów.

Nareszcie szczerze wyznaję, że największą wadą pracy niniejszej jest to, iż ona została opartą *jedynie na źródłach polskich*, za co kiedyś od przyszłych historyków litewskich mogę otrzymać miano «*polakofija*», czy też «*polakomana*». Niech tam sobie będzie i tak,

ale w dzisiejszych warunkach inaczej postąpić nie mogłem:

1-o dla uniknięcia ulubionego zarzutu polskiego, że my litwini, jako produkt «*szkoły prusko-petersburskiej*»[2]), nie znając historji, w stosunkach z polakami, opieramy się na tendencyjnych faktach łowajskiego — i 2-o, żeby pokazać, iż po za partją «*narodowo demokratyczną*», w zdrowszej części rdzennego narodu polskiego, są przecież ludzie, co nie boją się prawdy historycznej, ludzie, którzy bez wątpienia, nie mając nic wspólnego z «*litewskimi endekami*», nie zgodzili by się snuć historji naszej wspólnej przeszłości z błędnie odtworzonej przez A. Mickiewicza historji «*Konrada Wollenroda*»[3]), nie chcieliby opierać swojego zdania o Litwie i o litwinach na tendencyjno szlacheckim «*Potopie*» Sienkiewicza, lub mierzyć nasze polsko-litewskie stosunki brukowo zaściankowemi marnostkami, w rodzaju powiastek: «*Unja*» lub «*Soból i panna*» Weyssenhofa.

Oto spis *polskich* autorów, z których korzystałem w pracy niniejszej, skrupulatnie wskazując tomy i stronicy odnośnego źródła:

1) *Baliński Michał*: «Dawna Akademja Wileńska» Petersburg 1862 r.
2) *Bieliński Józef*: «Uniwersytet Wileński» 3 tomy. Kraków 1899 — 1900 r.
3) *Tegoż*: «Szubrawcy w Wilnie», Wilno 1910 r.
4) *Bobrzyński M.*: «Dzieje Polski» 2 tomy. Kraków 1910 r.
5) *Brückner Aleks.*: «Dzieje Literatury Polskiej» 2 tomy: Warszawa 1908 r.
6) *Tegoż*: «Starożytna Litwa». Warszawa 1909 r. 2 t.

[2]) „Dziennik Petersburski" № 313.
[3]) „Dzieje krzyżaków" — Leon Rogalski T. I. str. 588.

7) *M. Dubicki*: «Romuald Traugutt i jego dyktatura». Kijów 1911 r.
8) *Grabieński Wł.*: «Dzieje Narodu Polskiego». Kraków 1906 r.
9) *Ks. Kalinka*: «Sejm 4-letni». 4 tomy. Kraków 1896 r.
10) *Kirkor A. H.* «Przewodnik po Wilnie» 1889 r.
11) *Koneczny Fel.*: «Dzieje Narodu Polskiego». Warszawa 1905 r.
12) *Korzon I.*: «Kościuszko» wyd. 2. 1906 r.
13) — *ditto*. Wewnętrzne dzieje Polski za St. Augusta. Kraków 1898 r. (6 tomów).
14) *Kraszewski J. I.* «Wilno od początków jego do r. 1750. Wilno 1840 — 1842 r.
15) *Król Kazim i Jan Nitowski*: «Historja literatury polskiej». Warszawa 1903 r.
16) *Ks. Kurczewski*: «Kościół Zamkowy». 2 tomy. Wilno 1908 — 10.
17) *Lelewel I.*: «Polska, dzieje i jej rzeczy».
18) *Likowski ks.*: «Dzieje kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XIX wieku. Poznań 1880 r.
19) *Mohl. A. ks. I.*: «Polacy—przeszkoda do unji Wschodu z Zachodem». Kraków 1909 r.
20) *Morawski Teodor.*: «Dzieje Narodu Polskiego». 6 tomów. Poznań 1875 r.
21) *Narbut T.* «Dzieje Narodu Litewskiego». Wilno 1847 r.
22) *Ks. Przyjałgowski*: «Żywoty Biskupów Wileńskich». 3 tomy. Petersburg 1860 r.
23) *Rogalski Leon*: «Dzieje Krzyżaków». Warszawa. 1846 r. 2 tomy.
24) *Römer M.*: «Litwa». Lwów 1908 r.
25) *Scriptor*: «Nasze stronnictwa skrajne». Kraków 1903 r.
26) *Sclawus Wiesław* (autor Ugodowców, Królobójców, Anarchistów) «Finis Poloniae». Poznań 1906 r.

27) *Skarga Piotr S. I.* «Kazania Sejmowe».
28) *Staszyc St. ks.* «O przyczynach szkodliwości żydów». 1818 r.
29) *Suligowski A.*: «Miasto Analfabetów». Kraków 1905 r.
30) *Tarczyc Janusz*, «Królowa Jadwiga». Warszawa 1911 r.
31) *Ks. Załęski Stanisław S. J.* «O Massonii w Polsce».
32) *Tegoż*: — Historja zniesienia Jezuitów w Polsce». Lwów 1875 r.
33) Encyklopedja Orgielbranda. Warszawa 1899 r.
34) Inflanty (nieznanego autora — nie Manteufla).
35) Program stronnictwa narowodo-demokratycznego w zaborze rosyjskim. Kraków 1903 r.
36) «Ustawa Trzeciego Maja». Kraków 1896 r. (Ks. Kalinka).
37) «Z nad Wilji i Niemna» — dziełko zbiorowe. Wilno 1906 r.

Autor.

Pisałem w Kownie
d. 18/31 Grudnia 1912 r.

§ 1. Zaprowadzenie Chrześcijaństwa w Polsce (966 r.), pierwsi królowie polscy chrześcijanie, biskup Bodzanta i „Polskie Apostolstwo w Litwie“ (1387 r.).

Przyczyna i powody niesłyszanych w świecie katolickim «*polskich*» awantur i bójek w kościołach Litwy wogóle, szczególniej zaś w kościołach djecezji wileńskiej, daje się objaśnić jedynie na zasadzie historji kościoła litewskigo od Jagiełły do czasów najnowszych. Historja prowadzi nas do pewnika, że w Litwie trudno było oczekiwać czegoś lepszego od polaków, którzy, zostawiając wieńce męczeństwa obcym Wojciechom i Brunonom, nie zdobyli się nigdy na misję między sąsiedniemi poganami, może dlatego, że Polska nie wydała żadnej niewiasty apostołki, gdyż znane w świecie katolickim polskie królowe Kinga (Kunegunda) i Jadwiga były węgierki, a Dobrawka (Dąbrówka) — czeszka [3]). Prof. A. Brückner podaje, że w XIII wieku dochodziły już skargi do Rzymu na niedołęztwo duchowieństwa polskiego. Starcy nawet nie znali tam modlitwy żadnej, nie umieli powiedzieć w co wierzą, a o ziemi Łukawskiej (parafji krakowskiej) donoszono papieżowi, że ludzie tam nie chrzczeni umierają [4]). Coś podobnego, jotę w jotę, misjonarze z Polski powtórzyli i u nas.

---

[3]) Obszerniej o tem: „Vadovas“ № 52, 1912 r. „Moteriškė“, str. 283.

[4]) *A Brückner*: „Dzieje Literatury Polskiej“ 1, 6—7.

Powodem tak niedołężnego szczepienia «*polskiej wiary*» w Litwie było to, że pod zasłoną krzyża pierwsi misjonarze polscy, z biskupem Bodzantą na czele, przybyli do Litwy w celach politycznych, jak o tem świadczą podpisane w Krewie 1385 r. przez Jagiełłę warunki przyjęcia chrztu od Polski — mianowicie:

1-e, że ziemie Jagiełły litewskie i ruskie na wieczne czasy z Koroną polską zjednoczone zostaną;

2-e, że Jagiełło wniesie wszystkie swoje skarby do skarbca polskiego;

3-e, że postara się o odzyskanie polskich ziem: Pomorza, Ślązka, ziemi Chełmińskiej, Dobrzyńskiej i Wieluńskiej [5]),

4-e, że obdarzy wolnością wszystkich jeńców polskich, znajdujących się w niewoli litewskiej i

5-e, że zwróci 200 tysięcy florenów odszkodowania Wilhelmowi, byłemu narzeczonemu Jadwigi.

Po dokonanej w ten sposób «*inkorporacji*» Litwy, d. 20 lutego 1386 r. w katedrze krakowskiej, został ochrzczony Wielki Książe Litewski Jagiełło, trzej jego bracia, książe Witold i wielu innych książąt litewskich, którzy, dzięki «*unji krewskiej*», zmuszeni byli w Krakowie, w charakterze polskich poddanych, złożyć przysięgę na wierność polskiemu królowi, królowej i Polsce.

Dla większej pewności, że Jagiełło, pojąwszy Jadwigę, nawróci Litwę, połączy ją z Królestwem, uwolni jeńców i odzyscze ziemie polskie, przez Kazimierza Wielkiego Czechom i Krzyżakom oddane, polacy zapotrzebowali od Wielkiego Księcia zakładników, zaręczających swoją osobą dotrzymanie przyrzeczeń. W poczet owych zakładników królowej Jadwidze zapisali się: Skirgiełło brat Jagiełły, Witold Kiejstutowicz, Fiodor

---

[5]) *Morawski:* Dzieje Narodu Polskiego". I—390.

kniaź Łucki, Michał Zasławski, Jan Bełzki, a z Polaków ci, co mieli żony litwinki: Janusz Książe Raciborski, żonaty z księżniczką Heleną, córką Dymitra Korybuta, brata Jagiełły, i Ziemowit Książe Płocki, ożeniony z rodzoną siostrą Jagiełły, Aleksandrą Olgierdówną. Każden z tych poręczycieli przyrzekł osobnem pismem zostawać tak długo zakładnikiem i bawić w wyznaczonem sobie miejscu, nie oddalając się ztamtąd bez wyraźnego pozwolenia, oraz stawić się z powrotem na każde zawołanie, aż dopóki Jagiełło zobowiązań swych nie wypełni [6]).

W rok potem, d. 20—22 Lutego Jagiełło z Jadwigą wrócili do Litwy, by dokonać wielkiego dzieła nawrócenia litwinów do wiary św. Ze strony litewskich książąt magnatów i szlachty nie było zasadniczej trudności w przyjęciu nowej religji. Wielu z nich byli już ochrzczeni podług wschodniego obrządku, a większość rozumiała, co to jest chrześcijaństwo — zresztą przyznane przez Jagiełłę ochrzczonym przez polaków bojarom *«prawa szlachty polskiej»* ułatwiły zadanie. Trochę trudniej było z prostym ludem litewskim. Wobec tego, że nieumiejąc po litewsku, przybyłe duchowieństwo polskie nie mogło wejść w bezpośredni stosunek z neofitami, cały ciężar trudu apostolskiego spadł na barki Jagiełły. W zastępstwie tedy *«niemych apostołów Litwy»* wielki książe sam przemawiał do ludu, objaśniał mu znaczenie obrzędów i krzyża, wreszcie groźbą kar cielesnych lub podarunkami zniewalał opornych do przyjęcia chrztu. Zebranych nie egzaminowano, nie pytano pacierzy ani katechizmu, dzielono tylko na gromady według płci, kropiono wodą święconą i dawano jedno wspólne imię. Znakomitszych tylko chrzczono oddzielnie. Gdy w ten sposób skończono z Wilnem, pierwszy bi-

---

[6]) *Janusz Tarczyc* „Królowa Jadwiga", str. 28.

skup wileński — franciszkanin, polak nieumiejący po litewsku, Andrzej Wasiłło, rozsyłał po kraju «*niemych*» apostołów, którzy w dalszym ciągu chrzcili Litwę na sposób stolicy.

Nie rozumiejąc języka przybyłych misjonarzy, prosty wieśniak litewski, nie wiedział o co tu chodzi i dlatego chrzcił się po kilka razy, by otrzymać jak najwięcej białej odzieży wełnianej, którą rozdawano od imienia królowej Jadwigi — a że to była zima, to i kandydatów na tę odzież nie brakowało. [5]).

Wszystko, na co zdobyli się nowi głosiciele «*polskiej wiary*», redukowało się do tego, że dla powiększenia zewnętrznego splendoru tej wiary, podczas nieszporów, w katedrze św. Stanisława, w czasie «*Gloria Patri*», oprócz organów bito w bębny, grano w trąby, słowem robiono wiele hałasu, co słysząc nawpół pogański lud kornie, ze strachem, chylił się ku ziemi. Jeżeli coś podobnego działo się w Wilnie, to co było w prowincji? [6]).

Odrzucając nawet politykę, z którą udano się do Litwy w celu jej «*inkorporacji*» do Korony, trudno wymagać czegoś więcej od duchownych, przybywających z kraju, gdzie u siebie w domu nie prawili kazań po polsku, gdzie naród w najlepsze praktykował pogańskie «*sobótki*» *i* «*śmigusy*» i gdzie oprócz głośno przy procesjach powtarzanego „*Kierlesza*“, czyli niezrozumiałego dla prostaków „*Kirye eleison*“, w ciągu 300 lat po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, nie obdarzono ludu żadną pieśnią, ani hymnem duchownym. Jedna jedyna pieśń „*Boga-Rodzico*“ zjawiła się w Polsce dopiero w 1270 r. i to z Czech czy Rusi. Co mogło dać Litwie ducho-

5) Conf. *Morawski* II, 8—9.

6) *Narbutt* „Pisma pomniejsze historyczne“. Wilno 1856 r. str. 133—162.

wieństwo, które do ślubów Kazimierzowskich z litwinką Aldoną i Jagiełły z Jadwigą, samo nic prawie w literaturze kościelnej nie miało [7]). A nie miało dlatego, że ówcześni królowie polscy, będąc chrześcijanami najczęściej z imienia tylko, nie wiele wymagali od maltretowanego przez się duchowieństwa polskiego. Mieczysław I, po przyjęciu chrztu, w obyczajach został poganinem, gdyż po śmierci Dobrawki porwał i zaślubił mniszkę Odę, córkę Dytmara, margrabi północnego; [8]) Mieczysław II, po objęciu korony, by zostać samowładcą— wypędził z Polski swego brata Ottona Bezbraima; Bolesław Śmiały w kościele przy ołtarzu ściął biskupa Stanisława Szczepanowskiego, a znany z rozwiązłego życia, polski Henryk VIII, Kazimierz Wielki – utopił w Wiśle ks. Baryczkę za to, że ten z rozkazu biskupa przyniósł mu wiadomość o rzuconem nań wyklęciu [9]). Wreszcie, w czasie, kiedy *«polscy apostołowie»*, idąc do Litwy, powinni byli być wzorem dla pogan, do których szli z krzyżem, Henryk, książe Mazowiecki, syn Ziemowita starszego, biskup nominat i proboszcz płocki, daje *«piękny»* przykład poganom — rzuca sutanę księżowską i żeni się z Ryngalą (Anną), siostrą Witolda [9]a).

§ 2. Pierwsi wielcy książęta litewscy-katolicy.

Wręcz co innego widzimy w Litwie. Nowoprzyłączeni do kościoła katolickiego wielcy książęta litewscy Jagiełło i Witold odznaczają się pobożnością i uszanowaniem dla duchowieństwa, hojnemi ofiarami dla kościoła, a baczności na nieodpowiedne postępowanie

---

7) *Brückner* „Hist. Liter. Pol." I, 10—23.
8) *Morawski* I, 38.
9) *Morawski* I, 83.
9 a) *L. Rogalski* I, 579—589.

kleru polskiego. Wzorowa gorliwość tych książąt względem wiary katolickiej publicznie było uznaną przez Głowę Kościoła św. Ówczesny bowiem papież Marcin V, d. 13 maja 1418 r. przysłał do Wilna dwie bulle, mianując swoimi *«generalnymi wikarjuszami»*, Jagiełłę na królestwo Polskie, Witolda — na Litwę i Żmudź i zalecając biskupowi i duchowieństwu słuchać tych wikarjuszów i dopomagać im we wszystkim. Do Jagiełły,— tego zaszczytu nie dostąpił żaden król polski, a zaufanie Ojca św. do książąt litewskich, to najlepszy dowód, że Rzym uwierzył nareszcie, iż Litwa przestała być pogańską i nie darmo przysyłał legata, Jana biskupa Messyna, aby przekonać się o ile fałszywemi były kłamstwa krzyżaków o pozornym chrześcijaństwie króla Jagiełły [9b]). A stało się wbrew przewrotności krzyżaków, którzy, sami zostawszy lutrami, zdradzili Kościół katolicki coś nakształt dzisiejszych polaków—co to, okłamując w Rzymie księży litwinów sami podnieśli rękę na całość Kościoła katolickiego przez stworzenie niezależnego polskiego kościoła w Ameryce, przez wydanie na świat marjawitów i przez haniebne polskie zbrodnie w Częstochowie.

Zaborcza polityka polska, sprowadzona do mianownika *«inkorporacji»* Litwy, nie pozwoliła *«polskim apostołom»* dojść u nas do wysokości swojego powołania, zwłaszcza z racji ignorowania przez nich języka litewskiego i prawienia ludowi prawd wiary przez tłómacza [10]). W. X. Zygmunt, fundując kościół w Żyżmorach, zmuszony był wyraźnie rozkazać, żeby proboszcz tej parafji umiał po litewsku [11]). Zygmunt III, przy uposaże-

---

[9b]) *L. Rogalski* I, 586.

[10]) *Brückner* „Starož. Litwa“ 97.

[11]) *Przyjałgowski.* Żywoty bis. wil. I, 127.

niu kościoła w Stokliszkach, zapotrzebował, aby miejscowy pleban dobrze znał język litewski, lud bowiem prosty inaczej tam nie mówi, jak po litewsku [12]). To samo było i w Rudniszkach pod Wilnem, gdzie W. Książe postawił warunek, żeby proboszcz umiał po litewsku [13]). Litewscy magnaci naśladowali swych władców. Jan Zabrzeziński, wznosząc kościół w Olicie, wyraźnie wymagał, żeby proboszcz utrzymywał tam wikarego, umiejącego po litewsku [14]). I tylko przybyłe z Bodzantą gnuśne duchowieństwo polskie nie widziało potrzeby uczyć się po litewsku!

§ 3. Biskup wileński Maciej z Trok (1421—1453).

Św. Teologji doktór, Sztuk Pięknych magister, pierwszy biskup nowoochrzczonej Żmudzi, potem biskup wileński, Maciej z Trok, jako rodowity litwin, dobrze rozumiał potrzeby swojej ojczyzny, bo całym wpływem swojej pasterskiej powagi popierał chęci Witolda zostać królem Litwy, a po jego śmierci, powodowany miłością tejże, radził Swidrygielle zerwać z Jagiełłą i zostać niezależnym królem litewskim. Nie lubiany zato przez Zygmunta Kiejstutowicza cierpiał ubóstwo w djecezji.

Jako prawdziwy pasterz, biskup Maciej zalecił kapłanom, żeby się uczyli po litewsku i nie inaczej przemawiali do ludu, a nie znających tego języka nie chciał wyświęcać, ani posyłać na parafje [15]). Nie małym takoż był i politykiem biskup Maciej z Trok. Za panowania Kazimierza Jagiellończyka, na Sejmie w Parczowie, gdzie podjęto sprawę o połączenie Litwy z Koroną,

---

[12]) Liber Privilegiorum № 10 p. 344.
[13]) Ibidem p. 344.
[14]) *Przyjałgowski* I, 128.
[15]) *Przyjałgowski* I, 42.

czyli o prawa i przywileje dawniej przez Jagiełłę i Witolda przyznane, pasterz wileński trzymał stronę swoich rodaków i dowodził, że dawniejsze umowy, opisy i listy względem połączenia Litwy z Polską uciążliwe są i nieprzystojne dla niej, gdyż w nich znajdują się wyrazy: «*Wcielamy, przyłączamy, przywłaszczamy*», jak gdyby polacy orężem zdobyli Litwę i całkiem posiąść ją chcieli. Na tymże sejmie bp. Maciej żądał, aby ziemię Podolską i Łucką zwrócono Litwie, gdyż przedtem wszystko to W. X. Witold posiadał. Sprawa skończyła się na niczem, bo zły genjusz Litwy, Zbigniew Oleśnicki kardynał, przegadał biskupa Macieja. Wreszcie d. 14 lutego 1422 r., w Nowogródku bp. Maciej dał ślub Jagielle z Zofją, krewniaczką Witolda, która później wydała na świat Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka — ojca św. Kazimierza.

§ 4. Bp. Tabor i zbrojne duchowieństwo djec. wileńskiej. Zgubne skutki tegoż (1492—1507).

Niezwyczajne apostolstwo polskie musiało wywołać w Litwie i skutki niezwyczajne. Już, mający dowody błogiego skutku misji w niezrozumiałym języku, biskup Tabor, za którego czasów w Upickim powiecie, w Remigalskiej parafji, tlało jeszcze bałwochwalstwo, dla podtrzymania własnego autorytetu i bezpieczeństwa, wyjednał od papieża dla siebie i dla swoich następców «*prawo noszenia miecza*» i udzielanie tegoż prawa kapłanom djec. wileńskiej. Wilno z tego powodu przedstawiało unikat w świecie katolickim. Biskup djecezjalny chodził przy mieczu, jadący do chorego proboszcz wiejski brał rusznicę, a ksiądz wikary motykę

lub kordelas [16]). Nadto bp. Tabor znany jest i z tego, że podczas nakazanego przez Klemensa VI Jubileuszu w Wilnie, za radą kardynała Fryderyka Jagiellończyka, zamiast oddać zebrane pieniądze na cele przez Papieża naznaczone, oddał je W. X. Aleksandrowi na wojnę z Moskwą, za co otrzymał naganę od Ojca św. Na Sejmie w Piotrkowie biskup ten pierwszy podał głos za wznowienie unji polsko-litewskiej i za obiór W. X. Aleksandra królem polskim.

Trzeci następca Tabora biskup Paweł książe Holszański w 1536 r. zbrojną ręką wystąpił przeciw szerzeniu się podówczas reformacji, zapominając, że w tym wypadku była to najmniej właściwa broń i że Chrystus Pan kazał Piotrowi schować miecz do pochwy [17]). W 200 lat po Taborze nader gorszącą walkę o dobra kapitulne «Rukojnie» i «Parafjanowo»—podjęli między sobą infułat gieranoński ks. Horain i biskup *in partibus* Ancuta, przez lat kilka zbrojno najeżdżając te dobra, zanim papież Klemens XII nie postawił swojego «*veto*» [18]). Wreszcie biskup Żmudzki Kaz. Pac, stryjeczny wileńskiego b-pa Paca, zajął pałac biskupi w Wilnie i w Werkach i 12 folwarków biskupich [19]), a sufragan wileński, biskup Inflancki J. K. Kossakowski, nie mało zadziwił świat chrześcijanski, kiedy zebrawszy «*chłopów*» z Poswola i Żejm, oraz ochotników ze szlachty, uderzył z armatą na dwa klasztory księży Augustjanów białych, wypędzając ich ztamtąd i zajmując ich majątki Widziniszki i Michaliszki [20]). Nareszcie książe biskup Mas-

---

[16]) *Ks. Przyjałgowski* II, 82.

[17]) *Ks. Przyjałgowski* I, 147.

[18]) *Ks. Przyjałgowski* III, str. 140 — 141. Acta Capit. T. XXIV str. 229

[19]) *Ks. Przyjałgowski* III, 43.

[20]) „ *Przyjałgowski* III, 200—201.

salski publicznie wystąpił do kapituły z projektem zbrojnego uśmierzenia «*armata manu*» zbuntowanych chłopów w dobrach biskupich i kapitulnych[21]). Oto piękne skutki prawa noszenia miecza!

§ 5. Biskup Jan (1519—1537) z książąt litewskich. Rozpanoszenie się polskości.

W dalszym ciągu historji Litwy widzimy, że opływające u nas w bogactwa i zaszczyty polskie duchowieństwo, wykręcając się od rozporządzeń biskupa Macieja, po śmierci pobożnego biskupa Księcia Radziwiłła (†1519), znalazło sposób na podtrzymanie swej gnusności i, dzięki łasce oraz protekcji biskupa płockiego Erazma Ciołka, kiedyś sekretarza W. X. Lit. Aleksandra, wprowadziło w 1519 r. na stolicę biskupów wileńskich Jana z książąt litewskich. Był to naturalny syn Zygmunta I, 17-letni młodzieniec, jeszcze za życia swojego poprzednika biskupa Księcia Wojciecha Radziwiłła, mianowany biskupem wileńskim. Bp. Jan zajął katedrę wileńską mając zaledwie *21 rok życia*, jako kanonik płocki, kleryk bez żadnych święceń kapłańskich. Kiedy z tego powodu doszły skargi i narzekania do Rzymu, że polacy wprowadzili w błąd papieża Leona X, Ojciec św. przydał młodemu nominatowi i całej kapitule wileńskiej dwóch opiekunów: biskupów krakowskiego i łuckiego. Łatwo przewidzieć, co mogli oni poradzić wobec takiej przestrzeni i braku odpowiedniej podówczas komunikacji?!

Po dojściu do lat, wyświęcony na aktualnego biskupa, książe Jan, by pogodzić się z przeważnie polską kapitułą wileńską, wziął się do rozszerzania znajomości

---

[21]) Ks. *Kurczewski* I, 220.

języka polskiego między ludem litewskim i białoruskim. Na zwołanym w 1526 r. pierwszym synodzie djecezalnym wileńskim, dla przygotowania się na odpór burzy, grożącej Kościołowi z powodu innowacji Marcina Lutra, postanowiono, żeby w szkołach kościelnych, które podówczas zaczęto zakładać, nauczycielowie tłómaczyli uczniom Ewangielję i listy św. Pawła po litewsku i *po polsku* [22]). O ile to rozporządzenie zatrzymało rozszenie się w Litwie herezji XVI wieku, zobaczymy niżej. Tymczasem notujemy, że objeżdżający swoje dobra szawelskie, które od ojca otrzymał, bp. Jan znalazł tam litewskich wieśniaków, nie umiejących pacierza i w dawniejszym bałwochwalstwie żyjących [23]).

§ 6. Bp. Paweł książe Algimunt Holszański (1536—1555 r.).

Pierwszy następca b-pa Jana, książe Paweł bp. Algimunt Holszański, nie mając odpowiednio przygotowanego duchowieństwa, kiedy kalwinizm i luteranizm dosięgli Litwy, chwycił się niewłaściwych środków do walki z nowatorami. Udawszy się o pomoc do władzy świeckiej, on siłą broni w 1536 r. dał pierwszy odpór inowiercom, łapiąc ich i sadząc do więzienia, dla postrachu, upamiętania się lub nawrócenia [24]). Tylko, niestety, ta niewłaściwa duchowi Kościoła katolickiego energja biskupa nie wywarła pożądanego skutku, gdyż ku większej hańbie i zawstydzeniu nieumiejących po litewsku «*polskich apostołów Litwy*» ich wyprzedzili piszący już podówczas po litewsku pastorowie luterscy w sąsiednich Prusach: Marcin Mažwidis, Rapagielonis

[22]) Ks. *Przyjałgowski* I, 103, 104, 105, 120
[23]) *A. Brückner* „Starożytna Litwa“ str. 92—116.
[24]) Ks. *Przyjałgowski* T. I, str. 147.

Baltr. Wilentas, Jan Bretkunas, Szymon Wajsznoras i inni.

Przy pierwszym tedy zjawieniu się nowatorów w Litwie, litewscy magnaci otrzęśli się od unji z polakami, i rzucili się w objęcie nowej wiary. Szlachta naśladowała panów, a ciemny lud szedł tam, dokąd panowie iść kazali. A szedł ochoczo, bo w zborach luterskich słyszał naukę w swoim własnym języku, a ze strony polskiego duchowieństwa miał liczne przykłady odstępstwa. Osiedli bowiem w Litwie polscy pasterze, tłumnie zrzucali suknię duchowną, żenili się, a kościoły katolickie przemieniali w zbory kalwińskie albo luterskie.

Kiedy biskup Algimunt przekonał się, że siłą broni nic już zrobić nie potrafi, zwołał dwa synody w Wilnie: jeden w 1542 r. i drugi w 1555 r. Smierć przerwała zaczętą pracę i dalszy ciąg walki z nowatorami przypadł w udziale jego następcy, biskupowi Walerjanowi Protasewiczowi.

Zajęty polityką państwową, książe bp. Holszański, jako możny pan z koligacjami przez czwartą żonę Jagiełły, Zofję z książąt na Holszanach, najmniej zajmował się sprawami zbawienia dusz jego pieczy powierzonych. W charakterze nauczyciela 9-letniego Zygmunta-Augusta, kiedy ten, jako koronowany Wielki Książe Litewski mieszkał ze swoją matką w Wilnie, biskup Algimunt cieszył się faworami królowej Bony, prędko został wileńskim prałatem-archidjakonem, zatem, — biskupem Łuckim (1530 r.), a po przeniesieniu się do Gniezna znienawidzonego przez Bonę b-pa Jana — objął katedrę wileńską.

Mając od króla starostwo Punie i będąc z urodzenia magnatem, bp. Algimunt z łaski królowej Bony, o której faworach historja posiada bardzo nieprzychylne dlań fakta, dołączył jeszcze do swoich tytułów i mająt-

ków urząd i dochody proboszcza Płockiego i Skarbimierskiego. Wywdzięczając się Królowej Pani, jako ostatni przedstawiciel Książąt na Holszanach, biskup Algimunt testamentem legował dla niej swoje dobra rodowe. Ta zaś, zamiast użycia tych skarbów na dobro Litwy, tytułem pożyczki, na wieczne nieoddanie wpakowała swojemu ojcu, Filipowi II królowi Hiszpanji i Neapolu, 400.000 dukatów, stwarzając w ten sposób znane w historji polsko-litewskiej Rzeczypospolitej «*sumy neapolitańskie*», o zwrót których do kraju polsko-litewskie Sejmy elekcyjne zazwyczaj obligowały nowowybranych swoich Królów-Wielkich Książąt[25]).

Oprócz dziedzicznych włościan posiadając jeszcze i dobra stołowe biskupie w ilości 12 kluczów po 50 chat i więcej w każdym, bp. Holszański nic dobrego nie zrobił dla zamieszkałych tam litwinów i białorusinów. Zamiast pamiętać o polepszeniu losu pracujących nań biedaków, jego pańska fantazja i kaprys obdarzyły szczególniejszemi względami swojego kuchmistrza, który, jak podaje Niesiecki, nie mało wziął dóbr darowizną, a później kupił sobie Siedm gór na Antokolu[26]).

Ówczesni prałaci i kanonicy wileńscy naśladowali wystawny dwór biskupa z masą utrzymujących się tam koroniarzy i, zamiast jakiejkolwiek pracy dla duchownego dobra, drzemali sobie spokojnie w swoich folwarkach i dworach. Seminarjum w djecezji nie było. Na księży wyświęcano młodzieńców, którzy po parafjach u wiejskich proboszczów poduczyli się do mszy służyć, czytać, pisać (naturalnie po polsku) i trochę łaciny. To też nie dziw, że tego rodzaju duchowieństwo nie było

---

[25]) *Morawski* I, str. 416, 419, 460, III. str. 272, IV str. 39, 248 i V, str. 5.

[26]) *Ks. Przyjałgowski* I,:13 1.0—29

zdolne do walki z paniczami-nowatorami, którzy wracając z uniwersytetów zagranicznych, najczęściej z Królewca, szerzyli w Litwie naukę Kalwina i Lutra. O żadnym więc odporze ze strony księży mowy być nie mogło, zwłaszcza że w 117 lat po biskupie Holszańskim, za czasów Paca († 1672 r.). łatwowierność kapituły djecezjalnej dochodziła jeszcze do tego stopnia, że gdy pewnego razu ktoś w nocy poczynił w Wilnie znaki na domach na wzór znaków Babilońskich Daniela proroka, to poważne gremjum zebrało się na sesję, dla omówienia co zrobić, i postanowiło odprawiać suplikacje i modły — dla odwrócenia grożącego nieszczęścia [27]).

Czyż dziwić się teraz, że te oryginalne «*apostolstwo polskie*» w przeciągu 166 lat po ochrzczeniu Litwy nie potrafiło skończyć z dawniejszem pogaństwem, gdyż czasy b-pa Holszańskiego obfitowały jeszcze w miejscowoście, gdzie od dnia urzędowego zaprowadzenia chrześcijaństwa nie widziano kapłana, a ludziska żyli i umierali bez chrztu i bez spowiedzi, jak to miało miejsce w Jasienówce, gdzie p.p. Łukasz, Gaspar i Jerzy Kurzenieccy zbudowali kościół dopiero w 1553 r.

§ 7. Bp. Walerjan Protasewicz (1556—1580).

Po zejściu b pa Algimunta burza nowatorska szalała na potęgę. Ówczesna reforma, wichrząc głowy ludzi świeckich, w przelocie swoim dotknęła i mitry biskupiej, i dalmatyki kanonickiej, i togi prałackiej, i płaszczyka wikarjuszowskiego. Pierwszy, którego zwaliła wichura herezji, był Jerzy Albinus, sufragan wileński suspendowany przez b-pa Protasewicza. Drugim był Mikołaj Pac, prałat dziekan, wprowadzony do kapituły przez b-pa Holszańskiego. Ten młodzik z familji znako-

[27]) *Ks. Przyjałgowski* III, str. 53.

mitej rzucił kościelne tytuły i honory, i nawet mitrę biskupa kijowskiego, ożenił się i został senatorem i kasztelanem [28]). I zaledwie następca b-pa Walerjana, b-p. Radziwiłł, na synodzie djec. 1582 r., odsądził go od prelatury, a wakujące po nim probóstwo Nowogródzkie przyłączył do dochodów seminarjum djecezalnego.

Słaby w rządach b-p Protasewicz [29]), niemogąc dać sobie rady z nowatorami, w r. 1569 wezwał Jezuitów do Wilna. O dwóchsetletniej działalności tego zakonu w Litwie powiemy niżej. Tu zaś notujemy, że w ciągu tego czasu polscy Jezuici wileńscy mało dbali o duchowne potrzeby litewskiego ludu, po pierwsze dlatego, że jako cudzoziemcy, nie umieli po litewsku, a powtóre, że niemieli styczności z prawdziwymi litwinami, których jako pańszczyźniaków pozbawiono wstępu do jezuickich szkół Wileńskich, zakładanych jedynie dla szlachty, jak to okazuje się z darowizny b-pa Protasewicza z 1569 i 1578 r. [30]).

Jakby w przeczuciu przyszłej polonizacji Litwy, przez polską Akademję jezuicką, litewscy magnaci odmówili swoich podpisów, a wileński wojewoda książe Radziwiłł — przyłożenia pieczęci Wielkiego Księstwa Litewskiego, na dokumencie króla Stefana z dnia 1 kwietnia 1579 r., w sprawie erekcji tejże Akademji. Tylko żelazna wola Batorego, wpływając na umysły litewskich możnowładców, przemogła ich upór pod tym względem [31]). Że słuszną była obawa litwinów co do polskości Akademji, dzisiaj mamy dowód u J. Bielińskiego,

---

[28]) Acta Capit. T. IV. str. 107 i „Żywoty arcybiskupów Gnieznеńskich" T. II, str. 288.

[29]) *Ks. Przyjałgowski* II, str. 10.

[30]) Act. Cap. Viln. Vol. IV str. 214, M. Baliński „Dawn. Akad. Wil." 59—66.

[31]) *M. Baliński* „Dawn. Akad. Wileńska" str. 69—71.

który powiada — co następuje: «*Charakter wykładów w Akademji Wileńskiej — był narodowo-polski. Gdy szkoły kalwińskie i luterskie nie miały w sobie nic polskiego, wychowańcy Akademji Wileńskiej byli dobrymi polakami. Między profesorami cudzoziemcami wielu było takich, którzy wyuczyli się po polsku, aby większą korzyść przynieść społeczeństwu. Między profesorami polakami wszyscy byli patryotami i mocno dbali o dobro doczesnej ojczyzny* [32]).

§ 8. Biskup Kardynał Jerzy Książe Radziwiłł.

Zmarły w zbyt młodym wieku, bo zaledwie 44 lata mający, książe biskup Radziwiłł, jak powiada ks. Przyjałgowski: «gdyby zaczął żyć wówczas, kiedy skończył, to jest, gdyby w 44 roku życia został biskupem i kardynałem, przy dobrych chęciach jakie miał, przy odpowiednim doświadczeniu i stałości, których mu brakło, najlepszym byłby pasterzem» [33]). Dziecko szczęścia, książe z urodzenia, on pierwszy zajaśniał w Litwie purpurą Księcia Kościoła. Niestety jednak, nie zadowolnił ani djecezji Wileńskiej, ani Krakowskiej, ani samego siebie, gdyż nie umiał użyć na dobre tego, co mu P. Bóg udzielił. Wielkie honory i zaszczyty rozbiły jego życie, napełniły głowę i serce troskami, sumienie wyrzutami, tak że o mało nie został prostym zakonnikiem. Był to człowiek światły, z nauką, władał kilkoma zagranicznemi językami, a czy umiał «*po litewsku*» — pytanie? Zmarł w Rzymie, pochowany tamże, w kościele OO. Jezuitów (il Gesù).

Urodzony w Wilnie w 1556 r., z ojca Mikołaja Czarnego, kalwina, ochrzczony i wychowany w kalwi-

[32]) „Uniw. Wil." T. III, str. 508.
[33]) „Żywoty biskup. Wileńsk." T. II, str. 33.

nizmie, książe Jerzy pobierał nauki zagranicą. Po powrócie do Wilna został katolikiem i, zaledwie «*17 lat*» mający młodzieniec, wybrany został przez biskupa Protasewicza na koadjutora z prawem następstwa. Przyjęty przez Kapitułę i na prośbę króla Henryka Walezjusza, który niemiał pojęcia o Litwie, otrzymał potwierdzenie Papieża Grzegorza XIII, z warunkiem, że do rządów djecezją będzie dopuszczony po dojściu do pełnoletności [34]).

Mniejsze święcenia otrzymał w Wilnie w 1575 r. i tegoż roku wyjechał do Rzymu, gdzie w seminarjum, w ciągu lat 6, gotował się do stanu duchownego. Po skończeniu seminarjum, ponieważ nie miał lat, wyświęcony zaledwie na subdjakona, pozostał w Rzymie, przy Dworze Papieskim. Otrzymawszy wiadomość o śmierci b-pa Protasewicza (1580 r.), nie spiesząc z powrotem, naznaczył kanonika Wolskiego administratorem djec. wileńskiej i po roku dopiero wrócił do Wilna, mając lat 23. Przy pożegnaniu Ojciec św. nazwał go kardynałem.

W Wilnie b-p. nominat jął się naprawiać słabe rządy swojego poprzednika. Publicznie, na rynku, spalił książki heretyckie i biblję kalwińską, wydanie swojego ojca; hojnie obdarzył Akademję Jezuicką, dla siebie i dla swoich następców przyjął tytuł kanclerza Akademji, założył seminarjum dla kleru świeckiego, zwołał Synod djecezalny (1582), zabronił kapitulnym miewać po kilka probóstw, wizytował djecezję, zaprowadzając tam ład i porządek. Co robił on tam po parafjach, będąc tylko subdjakonem, i jak dziwną dla ludu musiała wydawać się rola takiego biskupa, mówić o tem nie będziemy, zaznaczając jedynie, że cześć mu i chwała za to, iż wo-

[34]) „Acta Capit." 136—§ 407, 139—§ 148, 174—§ 492.

Uniwersytet Warszawski BIBLIOTEKA Wydz. Hem.

ził ze sobą kapelana, jezuitę «*Antoniego Ariasa hiszpana*», który w ciągu kilkuletniego pobytu w Litwie nauczył się języka litewskiego i nie tylko że spowiadał, ale i mawiał kazania «*po litewsku*», czego nie dokazał żaden z jezuitów polaków.

Na nieszczęście djecezji wileńskiej biskup-subdjakon został mianowany przez króla Stefana gubernatorem Inflant, połączonych z Litwą w 1562 r., kiedy to Hermistrz Ketler, po zrzeczeniu się stanu duchownego i religji katolickiej, zawarł wieczystą unję z Wielkim Księstwem Litewskim, nie zaś z Polską, jak tego chcą historycy «*panpoloniści*». Dowodem unji Inflant z Litwą stanowi dyplom Wielkiego Księcia Litewskiego, Zygmunta Augusta II, sporządzony, jeszcze przed unją Lubelską [35]). Ta niezwykła nominacja nastąpiła ze względu na to, że kiedyś ojciec biskupa książe Mikołaj dobrze spełnił zleconą jemu sprawę z Inflantami, kiedy w Rydze (1562 r.), w imieniu W. X. Lit. Zygmunta Augusta przyjmował przysięgę od Ketlera i od ostatniego Ryskiego arcybiskupa Księcia Wilhelma—na wierność i poddaństwo Wiel. Księciu Litewskiemu [36]). Ze względu na to król Stefan Batory, po zawarciu pokoju z Iwanem Groźnym, najwięcej polegając na Radziwille, wybrał go na te stanowisko. Biskup więc znów opuścił djecezję, a co w ciągu trzech lat swojego urzędowania pozyskał w Inflantach, ustanawiając tam biskupstwa w Wolmarze i Dorpacie, to stracił w Wilnie.

W Rydze został wyświęcony na djakona i na kapłana przez Żmudzkiego biskupa Melchiora Giedrajtisa. Z powodu pomyślnego przywrócenia katolicyzmu w In-

[35]) Privilegium unionis provinciae Livoniae cum Magno Ducatu Lituaniae. Die XXVI Mensis Decembris, anno Domini M.D.L.X. VI.

[36]) Inflanty — nieznanego autora str. 158.

flantach, gdzie oprócz zamieszek w Rydze, z racji wprowadzenia kalendarza Gregorjańskiego, większych nieporozumień nie było, papież Grzegorz XIII, na przedstawienia króla Batorego, zatwierdził księcia Radziwiłła w godności Kardynała. Z powrotem do Wilna biskup nominat, przez nuncjusza Apostolskiego Bologneta, wyświęcony został na aktualnego biskupa, a z rąk króla Stefana otrzymał kapelusz kardynalski, mając podówczas zaledwie «27 — 28» rok życia.

Oprócz zaszczytu, Litwa nie wiele miała korzyści z Księcia Kardynała. W ciągu bowiem 4-lat, które w Wilnie spędził, dwa razy wyjeżdżał do Rzymu na konklawe, na obiór papieży Innocentego IX i Klemensa VIII, wreszcie mianowany przez Ojca św. legatem w Polsce—zajmował się pokojowemi układami między cesarzem Rudolfem i królem Zygmuntem III.

Po załatwieniu tej sprawy, książe Kardynał zgotował nowy cios kościołowi litewskiemu. A było to opuszczenie Wilna, z racji przeniesienia się na stolicę djecezji Krakowskiej. Wilno z tego powodu wystawione zostało na 10-letnie smutne zatargi i bezprawia, a zmiana stolicy biskupiej i samemu kardynałowi nie sprawiła przyjemności, gdyż polacy często publicznie nawet utyskiwali na to, że litwin zasiadł w Krakowie.

Wyjeżdżając do Polski biskup Radziwiłł zostawił przy sobie i rządy djec. Wileńskiej, a dla Wilna zastępcę w osobie administratora ks. Benedykta Wojny [37]). Taki stan trwał rok i kilka miesięcy. A gdy Ojciec św. zatwierdził nominację Kardynała na biskupstwo Krakowskie, kapituła wileńska ogłosiła djecezję wakującą, na miejsce Wojny wybrała administratorem biskupa sufr. Cypryana, a folwarki biskupie podzieliła między sobą:

---

[37]) Acta Capit. Vil.

«*postquam autem crucifixerunt eum, diviserunt vestimenta ejus*»[38]).

Dla powstałych z tego powodu gorszących sporów o dobra stołowe biskupie, książe Radziwiłł zrezygnował z djec. Wileńskiej, o którą bez wiedzy i zgody kapituły wnet się wystarał biskup Łucki, Bernard Maciejowski. Wszakże, pomimo zgody króla i pomimo zatwierdzenia Ojca św., kapituła wileńska nie przyjęła Maciejowskiego z tej racji, że jako polak nie miał on prawa zasiąść na stolicy biskupów wileńskich, którą mogli zajmować tylko rodowici litwini. Kiedy sprawa wytoczoną została w Warszawie i w Rzymie, to i stolica Litwy nie została obojętną. Znaczniejsi panowie litewscy, zjechawszy się do Wilna postanowili: że przyszły biskup wileński nie «*polak*», a «*litwin*» być powinien i w tym sensie napisali do króla Zygmunta. Nadto, kapituła wileńska od swego imienia posłała kanonika Bejnarta do Rzymu, do papieża Klemensa VIII, z przełożeniem tej sprawy, a gdy do tych protestów dołączył się jeszcze przybyły podówczas do Wilna Żmudzki biskup Melchior Giedrajtis, to Maciejowski zrzekł się biskupstwa wileńskiego. Ta rezygnacja niefortunnego kandydata powstała i ztąd, że w toku całej tej rozprawy bp. Maciejowski dowiedział się, iż litwini postanowili zbrojną nawet ręką nie dopuścić go do katedry wileńskiej, a to w obronie swoich pomiatanych praw i zwyczajów i dla uniknięcia poniżenia narodowego, gdyby obcy z urodzenia zajął stolicę biskupią w Wilnie[39]).

---

[38]) «A ukrzyżowawszy go rozdzielili odzienia jego». (Mat. XXVII, 35).

[39]) Acta Capit. Ks. Bohusza k. 209—§ 174, 307. § 826 i Żywoty biskupów Gnieznеńskich.

Jak wcześniej złożone Rzymowi relacje Possewina o złym stanie djec. Wileńskiej, z racji ignorowania przez polaków duchownych potrzeb litwinów i unitów białorusinów, były powodem założenia unickiego alumnatu Papieskiego w Wilnie, tak obecnie z powodu krzyczącej kwestji litewskiej i powstałych zatargów o fundusze kościelne, Papież Klemens VIII, przeznaczył specjalnego wizytatora dla djecezji Wileńskiej. Był nim opat noneński, Aleksander Kumuleus, któremu Ojciec św. rozkazał zjechać do Wilna i mieć tam oko na stan djecezji i na administrację majątków, należących do biskupstwa wileńskiego. Kumuleus bawił tu przeszło dwa lata — od 17 marca 1595 r. do 23 maja 1597 r.[40]).

§ 9. Aleksander Kumuleus dąży do poprawienia niekatolickiej pracy polskiej w Litwie.

Systematyczne, w ciągu kilku wieków, okłamywany przez polaków—Rzym, żeby nareszcie dowiedzieć się o prawdziwym stanie duchownych potrzeb litwinów, przysłał do Wilna wspomnianego Kumuleusa. Z jego świadectwa dowiadujemy się nader ciekawych rzeczy o smutnym stanie *«polskiego apostolstwa w Litwie»*. Oto jak brzmi to sprawozdanie z r. 1595:

„Gdyśmy z polecenia papieża Klemensa VIII „djecezję wileńską wizytowali.. , jakże wiele dostrzeg„liśmy kościołów, pozbawionych swoich rządców, kiedy „zaś trafiło się przy niektórych kościołach znaleść kap„łanów, zauważyliśmy, że ci dla niewiadomości narodo„wego języka litewskiego, kościołom i ludowi byli zupeł„nie niepożyteczni; dla których (kapłanów) niedostatku i „języka niewiadomości, lud zostaje nie tylko bez żadnej

[40]) Acta Capit. Viln. Ks Bohusza p. 319, § 914.

„nauki do zbawienia potrzebnej i uczęszczania do świę-„tych sakramentów, ale nawet bez znajomości tychże sa-„kramentów i samego Boga, żyje jakoby nierozumne „bydlęta, największa liczba dzieci bez chrztu św. „umiera“. ([41]).

By zaradzić złemu, Kumuleus, za zgodą króla Zygmunta III, postanowił, aby z dochodów djecezjalnych biskupstwa wileńskiego przeznaczono 10-tysięcy złotych na seminarjum wileńskie w tym celu, żeby z tej sumy *«15 lub 20 litwinów»* młodzieńców djec. wileńskiej było utrzymywanych i kształconych, którzy by potem gorliwymi robotnikami w winnicy pańskiej zostawali; nadto wyraźnie dodał, iżby do tego seminarjum nie inni, *„tylko młodzieńcy djec. wileńskiej litwini“*, byli dopuszczani. Oprócz tego na bursę walerjańską, dla pobytu uczących się *«młodzieńców litwinów»*, przez b-pa Walerjana fundowaną, przeznaczył 3-tysiące złotych rocznie, aby *«pewna liczba litwinów»*, nie zaś innego narodu młodzieńców, kształcić się mogła, z wyraźnem zaznaczeniem, że prefekt, czyli przełożony bursy *„litwin“* być powinien[42]).

Relację Kumuleusa w zupełności potwierdził współczesny jemu kanonik Żmudzki Dauksza, w swoim wstępie do litewskiego tłómaczenia postylli księdza Wujka (1599 r.). Oto są jego słowa: *«Nasz Litewski «naród, dla umiejętności języka polskiego i w nim bieg-«łości, do jakieyo zaniedbania, opuszczenia i niemal od-«rzucenia język swój własny przywiódł. każdy snadnie «widzi, lecz jak słusznie, niewiem kto pochwali... Co by «to bowiem za dziwy między zwierzęty były. gdyby kruk «chciał śpiewać jako słowik, a słowik krakać jako kruk, «kozioł ryczeć jako lew, a lew blekotać jako kozioł..*

---

[41]) *Baliński.* „Dawna Ak. Wileńska“, str. 440.
[42]) M. *Baliński* 442—445.

«ganię zaniedbanie, a zbrzydzenie i niemal odrzucenie «języka naszego właśnie Litewskiego. O Boże, daj że- «byśmy się obaczyli i z tego veternu kiedyż tedyż pow- «stali. Izali nie widzimy... jak wiele w prostocie, w «grubych grzechach, zabobonach pogańskich i po dziś «dzień żyje? Izali nie słyszymy, jak ich wiele umiera «w złym i nie chrześcijańskim żywocie, a na zatracenie «wieczne idzie. To skąd? jedno z opuszczenia języka «ojczystego, z zaniedbania przyrodzonej mowy. Jako bo- «wiem prostota zrozumie rzeczy dobre i zbawienne, kiedy «ten, który uczyć ma, albo języka jego niezna, albo się «im brzydzi» [43]).

W dalszym biegu historji Litwy, słowa Kumuleusa i Kan. Daukszy potwierdza biskup Melchior Giedrajtis i O. O. Jezuici. Biskup żmudzki w 1587 r., zwracając się do Jenerała Jezuitów, powiada: *„że w większej czę „ści djecezji nie znaleść człowieka co przynajmnicj raz „jeden w swoim życiu był by u spowiedzi, przyjął by „komuniję ś-tą, co umiał by pacierze albo potrafił by „przeżegnać się. Ich pojęcie o wierze katolickiej"*, powiada ten pasterz, *„redaguje się do słów: my nie lut- „rzy, w piątek z mięsem nie jadamy. Po zatem mo- „dlą się oni do swojego Perkunasa, czczą świętych wę- „żów i dęby. Przyczyna tego smutnego stanu nie złość, „lecz nieuctwo tych ludzi"* [44]). Jezuici z Krož w 1603 r. donoszą o 1107 wyspowiadanych, starszych wiekiem ludzi, co *„po raz pierwszy w życiu do księdza przystę- „powali"*, a w 1618 r. powiadomiają o wyciętych dębach, poświęconych Perkunasowi, i o 6000 mężów i starców, przyprowadzonych do poznania wiary i do sakramentów świętych.[45]).

---

[43]) *E. Volteris.* «Lietuviška chrestomatija». Петербургъ.— 1901, str. 27.

[44]) *A. Brückner:* „Starożytna Litwa", 104.

[45]) Ibidem—107, 108.

§ 10. Główne opory „polskiego apostolstwa" w Litwie.

a) Kapituła Wileńska.

Kapituła wileńska, chociaż jawnie i nie oponowała rozporządzeniom legata papieskiego, jednak krzywo nań patrząc d. 5 Lipca 1596 r. zwróciła się do Gaetano, nuncjusza w Polsce, a gdy w 1597 r., Kumuleus wyjechał z Wilna, wszystkie jego dyspozycje zostały jałowe do czasów b-pa Roppa, który dopiero w 310 lat po wizycie legata wprowadził język litewski do Seminarjum wileńskiego. Ztąd też kapituła wileńska staje się jednym z czynników krzywdy, wyrządzonej ludowi litewskiemu przez *«polski apostolat Litwy»*.

Pobieżny chociażby tylko pogląd na dzieje kapituły wileńskiej aż nadto wskazuje do jakiego stopnia nauka kościoła katolickiego może być zdeprawowaną w rękach ludzi złej woli.

Nie mając zamiaru obszerniej zajmować się historją tej instytucji, nie mogę jednak, dla lepszej ilustracji *«polskiego apostolstwa w Litwie»*, nie rzucić kilku promieni na dzieje tego gremjum, które swoim postępowaniem, w ciągu pięciu wieków, niosło kościołowi katolickiemu w Litwie istną *«obrzydłość spustoszenia»* [46]).

Niżej podane fakta będą tylko słabym odblaskiem zorzy, zwiastującej kiedyś większe światło względem dziejów instytucji, której historja dotychczas mało jest znaną. Bogate archiwa kapituły wileńskiej pilnie strzeżone są przed okiem profanów. Cóż dopiero i mówić o przeciętnych miłośnikach historji, kiedy taki tytan, jak J. J. Kraszewski, pracując nad historją Wilna, nie miał

[46]) Daniel IX. 27.

tam dostępu. Ks. Przyjałgowski korzystał tylko z kopji, otrzymywanych od Kanonika Herburta, a z Balińskim prawdopodobnie było nie lepiej, sądząc z tego, że i ostatniemi czasy, pracujący nad historją reformacji w Litwie, młody historyk litewski, Magister Teologji ks. J. Purycki, nie otrzymał pozwolenia zajrzeć do aktów tej kapituły. Szczęśliwszym, zdaje się, był Dr. J. Bieliński. Tylko, *«nie będąc historykiem»*[47]), nie umiał on korzystać z materjału, a jako endek, ku większej czci i chwale imienia polskiego, nie jednokrotnie omija się z prawdą historyczną.[48]) Jeden jedyny pisarz, ks. Prałat Kurczewski, miał bezpośredni dostęp do tego źródła. To też, choć i zanadto czasami *„po polsku"*, w swojej pracy *„Kościol Zamkowy"* dał on nam moc cennego materjału. Spodziewać się należy, że dzieje kapituły wileńskiej wyjdą na świat Boży w prawdziwym świetle dopiero, kiedy na katedrze biskupów Wileńskich zasądą litwini, łotysze lub białorusini i kiedy duchowne godności w Wilnie przestaną być przywilejem polaków. Zanim zaś to nastąpi, korzystając z dostępnych dla mnie źródeł *polskich*, podaję nieco więce wybitnych faktów z życia tego poważnego czynnika w sprawie polonizacji litwinów przez *„kościół polski"* — a więc:

Papież Urban VI, w bulli z d. 12 Maja 1388 r., erygował kapitułę wileńską, naznaczając 10 kanoników i 2 prałatów, którzy mieli stanowić radę biskupa Andrzeja i wszystkich jego następców. Pierwszymi kanonikami i prałatami byli, nieumiejący po litewsku, księża z Polski i z Czech. Hojnie obdarzona przez Jagiełłę, kapituła wileńska otrzymała prawo, po śmierci biskupa, wybierać jego następców ze swojego grona. Po raz

---

[47]) „Dzieje Uniw Wileńsk. T. III str. 224 jego własne zeznanie.

[48]) „Uniw. Wil." T. III str. 494, „Litwa" 1910 r. str. 339.

pierwszy skorzystała ona z tego prawa w 1398 r., kiedy po śmierci Wasiliy, wybrany został z grona kapitulnych—litwin Jakób Plichta. O ile Jagiełło z Witoldem szanowali to prawo, widać ztąd, że łącznie z kapitułnymi i oni podpisali się na prośbie do Papieża o zatwierdzenie wyboru.

W oczekiwanim papieskiego „*placet*", kapituła napisała sobie ustawy, które biskup nominat potwierdził. Odtąd kapituła wileńska wywierała znaczny wpływ na biskupa. Miała ona prawo składać z urzędu wybranego przez się wikarjusza kapitulnego, dawała nowowybranemu biskupowi prawidła i warunki, których on musiał trzymać się w czasie swojego pasterzowania, wglądała w prywatne życie biskupa i, zwyczajem wzięty z Polski, często bywała w zatargach ze swymi pasterzami.

Następcy Plichty, b-pi Mikołaj z Gorzkowa i Piotr z Kustynia—polacy, a po nich Maciej z Trok i b-p Tabor—litwini. Do czasów biskupa księcia Andrzeja Radziwiłła włącznie (1508 r.) mitra Wileńskich pasterzy trafiała mniej więcej na godne głowy członków kapituły miejscowej. Odtąd, aż do księcia biskupa Massalskiego włącznie († 1794 r.), magnaci i pierwsi panowie Litwy, jeden za drugim, cisnęli się do stanu duchownego i do kapituły, by posiąść intratne biskupstwo wileńskie. To też kapituła wileńska zarystokraciała do tego stopnia, że jej członkiem mógł zostać tylko szlachcic po mieczu i kądzieli. Wyjątek zrobiono dla prałata scholastyka, z warunkiem, żeby był on Doktorem Teologji, prosty zaś zakonnik nie miał wstępudo zakrystji kapitulnej, żeby takowa «*nie upodlała się*»[49]). To prawo trwało aż do ostatecznego upadku kraju i do

[49]) Ks. *Kurczewski* T. I str. 244.

przejścia Litwy pod berło Rossji, kiedy rząd rosyjski, przywykły widzieć synów włościańskich na tronie swoich biskupów i patryarchów, odmówił kapitule w potwierdzeniu jej wymagań szlachectwa od kandydatów do tego grona [50]). Pomimo bogactw, potęgi i znaczenia członkowie kapituły wileńskiej nie byli na wysokości swojego powołania—w sprawie czysto katolickiej pracy pośród litwinów. Ostatni święty ogień pogański nad Niewiażą zgaszono dopiero w 1443 r. [51]), biskup Wojciech Radziwiłł († 1519) własną ręką kruszył bałwany w ojczystych dobrach swoich, b-p Jan, [(† 1537) znalazł bałwochwalstwo w okolicach Szawel, a Jezuici w 1618 r. — w okolicach Kroż!

W dalszym ciągu dziejów tej kapituły, z powodu ciągłych jej pretensji i wymagań, pobożny b-p Radziwiłł, dla świętego spokoju, czuł się zmuszonym ułożyć na nowo przywileje kapitulne, które potem potwierdzono i w Rzymie. B-p Jan, żeby postawić pewne granice samowładztwu swoich prałatów i kanoników i mieć więcej stronników w kapitule, za zgodą Rzymu, uformował dwie prelatury — «*scholasterję*» i «*kantorję*» i ułożył nowy «*Statut Kapitulny*». Ten statut, zatwierdzony przez papieskiego legata w Polsce Zacharjasza i zastosowany potem do ustaw Soboru Trydenckiego, stał się rękojmią swobód kapitulnych.

Z biegiem czasu kapituła wileńska stała się przytułkiem dla kleryków i świeckich, którzy, z tytułu znakomitego ich rodu, miewali tam chleb duchowny. Kanonik Andrzej *Nadbor*—był klerykiem, Aleksander *de Pessentis*, fizyk królewski — człowiek świecki, a pierwszy prałat kantor, polak Jerzy *Chwalczewski*, proboszcz li-

---

[50]) Ks. *Kurczewski* ibidem.

[51]) «Šaltinis» 1906 r. № 20. «Dvasiškieji lietuvių reikalai kitados ir dabar».

tewskiej parafji Giedrojcie, miał tylko 4-mniejsze święcenia. W dodatku, za jego niemoralne życie kapituła rzuciła nań interdykt. O ile miała ona w tem racji trudno dziś sądzić, zwłaszcza że potem, z ramienia b-pa Jana, tenże Chwalczewski został pierwszym biskupem-suffraganem wileńskim, zaś następnie biskupem kijowskim i łuckim.

Naśladując księcia biskupa Holszańskiego († 1555), który żył wystawniej od wszystkich swoich poprzedników i zapełniał swój dwór dostojnikami z Korony, księża kapitulni doszli do tego, że liczyli upośledzonym każdego z duchownych, który posiadał jedno tylko probóstwo. Dla zaszczytu i większego honoru należało mieć najmniej dwa-trzy urzędy i władać kilku parafjami. Przeto kanonik *Erazm Eustachy*—był jednocześnie proboszczem Kowieńskim, Poswolskim i Kiernowskim. *Wojciech Grabowski*, laik-kanonik, posiadał dwa probóstwa — Wołpie i Pobójsk, *ks. Skoszkowski* — był plebanem w Sóbotnikach i w Dusiatach. Proboszcz kaplicy św. Kazimierza, prałat scholastyk, późniejszy b-p *Al. Kotowicz* — był proboszczem w Różannie, Mścibowie i w litewskich Stokliszkach, a Konstanty Kazimierz *Brzostowski*, późniejszy biskup Wileński, — był proboszczem w Trokach, Rukojniach i Parafjanowie. Zdaje się, że te przykłady aż nadto potwierdzają niekanoniczne postępowanie Kapituły, szczególniej jeżeli dodamy, że, pomimo wyraźnego zakazu Soboru Trydenckiego, kumulacja beneficjów w dyec. Wileńskiej przetrwała do ostatecznego jej upadku, gdyż za czasów księcia Bisk. Massalskiego, późniejszy biskup Wigierski ks. M. *Karpowicz* posiadał jednocześnie dwa probóstwa — w Prenach i w Grażyszkach (dzisiaj dyec. Sejneńska).

Co dobrego, pod względem moralnym, zrobili ci proboszczowie dla swoich owieczek, dowodzi w całej

pełni przetrwałe aż do początków XVII wieku bałwochwalstwo w Litwie. Ile skorzystali litwini od tych kumulantów, mamy dowód w zupełnem ignorowaniu przez nich języka litewskiego i w zaciętej kilkuwiekowej polonizacji ludności litewskiej przez «*polskich apostołów Litwy*», skutkiem czego byliśmy i jesteśmy świadkami niesłyszanych w świecie katolickim, «*polsko pogańskich*» awantur w kościołach litewskich, na całem terytorjum dawniejszej dyec. Wileńskiej, jak to miało miejsce: w Łoździejach, Wejsejach, Berźnikach, Kalwarji, Lubowie, Kormiałowie, Oławie, Butrymańcach, Janiszkach, Raduniu, Żośłach, Giedrojciach, Wilnie, Ejszyszkach, Jeziorosach i t. d.

Zwyczaj łączenia beneficjów kościelnych przeszedł do Wilna z Polski, gdzie dawano probóstwa nawet laikom. Znany poeta polski Jan Kochanowski, człowiek świecki, posiadał aż dwie parafje jednocześnie — w Poznaniu i w Żusolinie [52]). Co do biskupów, to wedle świadectwa ks. Kalinki, w Koronie biskupi nie zadowolniali się rządami jednej tylko dyecezji. Biskup kardynał Fryderyk Jagiellończyk, Gamrat i Bern. Maciejowski posiadali jednocześnie Archid. Gnieźneńską i dyec. Krakowską [53]). Za ich przykładem poszedł biskup Jerzy kardynał Radziwiłł, który, po przeniesieniu się na biskupstwo Krakowskie, pozostał biskupem Wileńskim. O wskrzeszenie u nas tego zwyczaju wielkopańskiego czynił starania ks. Jerzy Szembek w 1904 r., kiedy po przejściu z Płocka na Metropolję Mohylewską, chciał zatrzymać przy sobie i rządy djec. Płockiej i tylko stanowcze «*veto*» rządu rosyjskiego zniweczyło zamiary hrabiego-mitrata.

---

[52]) „Hist. lit. polsk. Kazm. Król. i Jan Nitowski". Warszawa 1903 r. str. 63.

[53]) „Sejm. 4-letni", I, 589.

Smutny rezultat wszechwładztwa kapituły, z wielkim zgorszeniem dla wierzącego ludu, przejawił się za czasów b-pa Paca († 1684), kiedy z powodu jego wyjazdu za granicę kapituła usunęła naznaczonego przezeń administratora Ks. Ossowskiego, wybierając na jego miejsce kanonika Wołowicza. W ten sposób djecezja okazała się w posiadaniu dwóch administratorów, z których każdy wydawał odezwy od siebie, grożące klątwami kościelnemi zwolennikom przeciwnej strony. Te odezwy przylepiano do drzwi katedry i do reszty kościołów, najmując dziadów i baby kościelne, by zdzierali plakaty przeciwnika. Stało się coś w rodzaju dzisiejszego prześladowania przy katedrze wileńskiej sprzedaży litewskich książek do nabożeństwa. U św. Jana np., bez żadnej racji, dziady obili kijami jakiegoś kapelana, co idąc na Mszę św., przez prostą ciekawość nachylił się, by przeczytać papier, wystawiony na drzwiach kościoła [51]).

Jakich tylko gorszących przykładów nie widziało to nieszczęśliwe Wilno ze strony werbującego się ze szlachty «*wyższego duchowieństwa polskiego*»: — Stryjeczny brat biskupa Paca, biskup Żmudzki Kazimierz Pac, w nieobecności brata, zajmuje dyec. Wileńską, połac biskupi w Wilnie i Werkach i 12 folwarków biskupich, a kapituła, wbrew prawu kościelnemu, na jego rozkaz czy radę, wybiera administratora djec. w osobie wyżej wspomnianego kanonika. Chciwy bogactwa wileński biskup suffr. Jerzy Kazimierz Ancuta, zagarnia dla siebie folwarki seminaryjskie, a członkowie Kapituły, Horain z tymże Ancutą, przez kilka lat walczą o kapitulne dobra «Rukojnie» i «Parafjanowo», zbrojnie wydzierając je sobie. Wreszcie d. 30 Maja 1730 r., w

[54]) Acta Capit. sub. an. 1679.

Wilnie, najstarszy prałat kapituły, biskup Smoleński Bogusław Korwin Gąsiewski, widząc, że nie zostanie biskupem wileńskim, cały swój gniew zwrócił na biskupa nominata Zienkowicza i na obiedzie u kan. Białozora, w obecności obywateli i gości, nietylko wszczął kłótnię ze swoim antagonistą, lecz w zapale gniewu cisnął weń naczynie ze stołu i skrwawił mu głowę. Przyszłoby jeszcze do czegoś gorszego, gdyby obecni nie powstrzymali powaśnionych. Za tego rodzaju niewłaściwy sport, Rzym nałożył suspensę na Gąsiewskiego i wstrzymał bulle Zienkowicza do czasu, zanim rywale nie przyjdą do zgody [55]).

Tego mało. Kapituła wileńska nie protestowała, kiedy biskup Massalski, stosownie do orzeczenia Sejmu Warszawskiego (1775) o zbrojnem uśmierzaniu buntów chłopskich ([56]), zwoławszy ją postawił pytanie, czy *„zbrojną ręką"* wystąpić przeciw zbuntowanym wieśniakom w dobrach biskupich i kapitulnych — Kamieńszczyźnie i Możarach, czy też osaczyć ich zewsząd i głodem zmusić do uległości ([57]). Taż całkiem spolszczała podówczas kapituła ani myślała protestować, kiedy Massalski, wedle niekanonicznych, potępionych przez Piusa VI ([58]) postanowień Sejmu 4-letniego co do sekwestracji majątków kościelnych, dokonał alienacji dóbr djec. Wileńskiej i, przyjmując na Sejmie Grodzieńskim *„sto tysięcy"* złp. rocznej pensji, oddał majątki biskupie na rzecz skarbu Rzeczypospolitej. Ten stan trwa dotychczas, gdyż z przejściem Litwy pod panowanie Rosji rząd rosyjski, pod tym względem, w całości zachował prawo polskie—

([55]) Acta Capit XXIV str. 105; ks. *Przyjałgowski* T. III str. 136—317.

([56]) *M. Bobrzyński* T. II str. 311.

([57]) *Ks. Kurczewski* T. I str. 220.

([58]) Breve z d. 5 Wrz. 1789 r.

odtąd biskupi wileńscy nie mają dóbr stołowych, a otrzymują pensję od rządu [59]).

Po uwięzieniu i powieszeniu w Warszawie b-pa Massalskiego, taż kapituła dopuściła się wyraźnego bezprawia, kiedy z rozkazu „*Najwyższej Rady Litewskiej*", sprawującej rządy z ramienia Kościuszki, pozwoliła urządzonej przez zmarłego biskupa czasowej administracji sprawować nadal rządy djec. wileńskiej. O czem gdy się dowiedział nuncjusz Litta, przysłał do kapituły list, wyrzucając jej niekanoniczne postępowanie, a w powtórnym piśmie wprost już nakazał, by wszystkie postanowienia tej administracji były wykasowane z aktów kapituły i poniszczone. „*Była to*, powiada Ks. Kurczewski, „*nauka na przyszłość dla kapituły, iż za życia biskupa niewolno przyjmować rządów djecezji, choć by biskup uwięziony był, albo wysłany z ramienia władzy świeckiej, i że kolegjalny zarząd sprawami djecezji po za terminem, przez prawo Kanoniczne określonym, jest nieważny, bo niekanoniczny*").

Te jednak „*ad interim*", za niekanoniczne rządy pod kierownictwem b-pa suffr. Toczyłowskiego, w lat kilkadziesiąt poszło w zapomnienie. Dowodem tego ostateczna deprawacja kapituły wileńskiej, kiedy po deportacji biskupa Krasińskiego i po śmierci legalnego administratora, prałata Bowkiewicza († 1866),za życia legalnego biskupa wybrała ona administratorem djecezji prałata Piotra Żylińskiego i kiedy aż 8 członków, z liczby „*wyższego duchowieństwa polskiego*",niekanonicznie weszło do kapituły [61]), a pozostali czterej prawni jej człon-

[59]) *Ks. Kurczewski* — I, 231.

[60]) „Kościół Zamkowy" I, str. 230.

[61]) Ks. Niemeksza Antoni, Tupalski Edward, Linkin Klemens, Biedrzyński Felicijan, Kulesza Jan, Kopciegowicz Jan, Makarewicz Symon, i sam administrator, Żyliński Piotr.

kowie [62]) nie czuli się w obowiązku, czy też nie mieli odwagi założyć protestu jak za tego rodzaju pogwałcenie prawa kościelnego, tak również i za niekanoniczną sprzedaż przez Żylińskiego kościelnej własności Birsztany (znany kurort) krewniakom sekretarza konsystorskiego ks. Frąckiewicza, późniejszego administratora djecezji wileńskiej.

Nie słyszeliśmy takoż najmniejszego protestu ze strony teraźniejszej kapituły wileńskiej, kiedy administrator djecezji ks. Michalkiewicz *„sede impedita"*, samowolnie skasował w Janiszkach ustanowione tam przez b-pa Roppa dodatkowe nabożeństwo litewskie, zostawiając tylko kazanie o godz. 10 rano, kiedy z dalszych wsi niema jeszcze nikogo w kościele [63])! Prześwietna kapituła wileńska takoż ani razu nie podniosła swojego głosu przeciw anormalnemu masowemu przerzucaniu księży z miejsca na miejsce i przeciw szeroko praktykowanemu w djecezji przekręcaniu dekretu Ojca św. Piusa X z 1906 r. [64]). Taż kapituła nie okazała najmniejszej reakcji, kiedy rządy ks. Michalkiewicza doprowadziły djecezję do plebiscytu w kościele, lub kiedy, jako świadek w sprawie Janiskiej, ks. Administrator publicznie na sądzie rozminął się z prawdą, powiadając, że niemasz kanonicznego ustanowienia co do używania w kościele katolickim języków miejscowych (lingua vernacula). Czyżby i prześwietne gremjum duchowne nie wiedziało o tem, że Papieże: *Innocenty III* (1215), *Marcin V* (1447), *Sobór Trydencki, Poseł Klemensa VIII Kumuleus, Leon XIII* (1897) *i Pius X* (1906 r.) wydawali odpowiednie rozporządzenia względem obowiązkowego praktykowa-

[62]) Kozłowski (późniejszy Arcybiskup Mohylewski), Zdanowicz(późniejszy adm. i biskup tytul.), Menue i prałat Lipnicki.

[63]) „Sprawa Janiska" Wilno 1912, str. 32.

[64]) „Vadovas" № 9 str. 73—74. 1909.

nia w kościele katolickim dodatkowego nabożeństwa w językach miejscowych [65])?!

Ujemne owoce kilkuwiekowej niekatolickiej pracy najbliższych doradców i pomocników *„Polskiego apostolatu w Litwie"* — wcześniej, niż czasy obecne, okazały się zwłaszcza w moralnem zwyrodnieniu spolszczonej szlachty litewskiej:

1) *„Panowie w kościołach nie tylko po ołtarzach deptali, ale też przed ołtarzami krew rozlewali, strzelając i zabijając w kościele"*, jak o tem, w swoich kazaniach sejmowych, prawi ks. Skarga [66]), który za wypowiedzianą publicznie prawdę został spoliczkowany w Wilnie, przez herbowego szlachcica Ślepowrońskiego.

2) Za czasów b-pa Paca, huzarska chorągiew księcia M. Ogińskiego zabiła proboszcza Wobolnickiego ks. Szawlewicza; Samuel Grochowski, z ośmiu towarzyszami, napadł na kolegjum Jezuitów w Myszy i zabił wice-rektora ks. Chrzęstowskiego, a innym księżom strzelby do czoła przykładając, rabowali co chcieli i z kaplicy w Czesnowie sami wynieśli puszkę z Najśw. Sakramentem [67]).

3) Pewien Sylwestrowicz z Putkamerem *„strzelali się w kościele"*, a dwaj bracia Stanisław i Rafał Przeciszewscy w Krożach, w kościele, podczas sumy, strzelali do kanonika Ciechanowicza i szablą zrąbali mu rękę.

Tego rodzaju zwyrodnienie dzieci kościoła katolickiego pod dyrekcją *„Polskich apostołów Litwy"* było podtrzymywane przykładami z Polski. Już uczęstnicy Sejmu w Piotrkowie, w 1551 r., przynieśli wiadomość

---

[65]) Obszerniej o tem: „Vadovas" № 9, 1904 r. str. 73—74 i „Lenkiškoji katalikystė Lietuvoje", „Draugija" 1911 r. № 59.

[66]) „Kazan. Sejm." Warszawa 1909 r. str. VIII, IX i 67.

[67]) Ks. *Przyjałgowski* III str 55—56.

[68]) „Lietuvių Tauta". księga II. część I. str. 125, 131.

do Litwy, że w czasie Mszy do Ducha św., która się zwykle przed Sejmem odprawiała, niektórzy panowie polscy stali w czapkach podczas nabożeństwa[69]). Zreszta dziwić się panom, kiedy sami książęta *„kościoła polskiego"*, poczynając od Bodzanty, nie byli wzorowymi pasterzami. Kiedy Albrecht Brandenburski zrzekł się sukni zakonnej i wiary katolickiej, to warunki sekularyzacji Prus spisał własną ręką biskup krakowski, Piotr Tomicki, a na akcie ugody z Polską, wśród 22 podpisów jest 17 podpisów biskupów i prałatów polskich. Zaprzaniec ten składał przysięgę na Ewangelję, którą trzymał przed nim Prymas gnieznеński z biskupem krakowskim. I jeden tylko arcybiskup lwowski, Bernard Wilczek, nie chciał z tem mieć nic do czynienia i zwracał uwagę, jak też ma dotrzymać wierności królowi ten, kto jej nie dotrzymał Bogu [70])!?

Coś podobnego zmałpowała i Litwa, kiedy prałat scholastyk wileński, z ramienia W. X. Lit. Zygmunta Augusta, w 1563 r. jeździł do Rygi sprawiać wspaniały pogrzeb Księciu Wilhelmowi, ostatniemu Arcybiskupowi Ryskiemu, pomimo to, że ten nie miał święceń kapłańskich i że, zaraziwszy się herezją luterską, był powodem upadku i ruiny duchowieństwa Inflanckiego. Ku czemu pierwszy przykład dał koadjutor Ryski, książe biskup Meklenburski, który, zrzekłszy się stanu duchownego, ożenił się z Elżbietą, synowicą Eryka króla Szwedzkiego[71]). Tak to sprawiali się duchowni z rodów arystokratycznych!

Ma tedy rację polski historyk Koneczny, powiadając o kościele polskim, że: *„Z całej szlachetczyzny największą szlachetczyzną był sam kościół, bo tylko szlachta*

---

[69]) Ks. *Przyjałgowski* l. 152

[70]) *Koneczny* „Dz. Nar. Polsk." str 192—193.

[71]) Inflaty—nieznanego autora str. 161—162.

dostawała nietylko biskupstwa i kanonje, ale nawet wszystkie lepsze probóstwa. Nie było w całej Polsce ani jednego kapłana, któryby powiedział tym ludziom, że pierwszym obowiązkiem jest doskonalić się i spełniać obowiązki należycie ku powszechnemu dobru" [72]) Tyle o szlachcie.

Co do ludu miejskiego i wiejskiego, to oprócz pustek w kościele i gorszącego ze wszech stron przykładu ze strony „*polskiego apostolstwa*", magnatów i szlachty, którzy spajali litwinów w licznych karczmach dworskich, kapituła wileńska trzymała prym i pod tym względem. Nie mówiąc już o szerszej Litwie, gdzie każda plebanja posiadała swój własny „*browarek*", zwróćmy uwagę na Wilno, zkąd rozchodziły się dyrektywy po kraju.

Tutaj przedewszystkim rzuca się w oczy gorsząca anomalija, że od 1600 r. Jezuici w swojej aptece akademickiej mieli potwierdzone i przez Augusta III (1758 r.) zaaprobowane „*prawo wyłącznej sprzedaży wódki i spirytusu na całe Wilno i Litwę*", co im dawało 30 tysięcy złp. rocznego dochodu [73]). Zaś kapituła wileńska, w samej tylko stolicy Litwy, w 1629 r. posiadała „*440 karczem i wyszynków*" i z tego dochodu opłacała księży, w kaplicy katedralnej św. Trójcy, śpiewających officium i Msze św., i utrzymywała 8 kapłanów w kaplicy św. Kazimierza, odprawiających nabożeństwa żałobne [74]). Rozpajając litwinów, kapituła wileńska nie zapomniała i o białorusinach. W dobrach katedralnych, przez pobożnych Wielkich Książąt Litewskich na utrzymanie nabożeństwa nadanych, utrzymywano dla Białej Rusi w samym tylko Witebsku tak zwany „*Kabak Witebski*", który dawał kapitule 2000 kop groszy litewskich rocznej

---

[72]) „Dzieje Nar. Polsk." str. 293.
[73]) *M. Baliński* str. 210
[74]) Ks. Kurczewski. T. I str. 172.

intraty [74]) i przy pomocy jego „*100 karczem i wyszynków*“ gorzałki, piwa i miodu [75]), szerzono „*polski poganizm*“ wśród ciemnych białorusinów, którym, wzorując się na Polsce, przez kilka wieków nie dano ani katechizmu, ani hymnów, ani pieśni, ani nawet książek do nabożeństwa w ich własnym języku!!

W imię sprawiedliwości i dla większego zawstydzenia „*polskiej kapituły wileńskiej*“ nie podobna nie nadmienić, że ojcowie Jezuici, kiedy Rzeczypospolitej nie stało, wolni od polityki polskiego duchowieństwa, zrozumieli nareszcie swoje dawniejsze błędy wileńskie. To też, przybyli drugim nawrotem (1785 r.) do Litwy i osiedlieni w Połocku, jęli się tam istnie katolickiej pracy kapłańskiej. Nie mówiąc już o ich działalności w Moskwie, Petersburgu, czy w Tomsku, nie można pominąć milczeniem ich pożytecznej pracy dla łotyszów gub. Witebskiej, gdzie prosty wieśniak łotewski, w ciągu kilku pokoleń, zachował sympatyczne wspomnienie względem księży Jezuitów, za ich książkę do nabożeństwa „*Pilneiga Gromata*“, która do 1904 r. stanowiła całe duchowne bogactwo łotysza,—za ich wzorowy porządek w nabożeństwach kościelnych.

Przed 25—30 laty sam byłem świadkiem, jak wszystek lud w kościołach Inflanckich, głośno, podczas sumy z organem, śpiewał jeszcze łacińskie responsorja. Wielebni Ojcowie, mieszkając na Białej-Rusi, pamiętali takoż i o białorusinach, gdyż dalecy od zamiaru polonizowania ich przez kościół, oni pierwsi ułożyli katechizm po białorusku i zostawili w spuściznie po sobie rzewną piosenkę: «*O mój Boże! wieru Tabie*». Za tę niepolską pracę znienawidzeni przez ówczesny polski

---

[74]) — Ks. Przyjałgowski II. 119.

[75]) Ks. Kurczewski, II, 165.

Uniwersytet w Wilnie, przez spolszczoną kapitułę wileńską i przez byłego członka tej kapituły, arcybiskupa Siestrzencewicza, O.O. Jezuici, dzięki jego intrygom, zmuszeni byli wynieść się najprzód z Petersburga (1816 r.), a potem i z Rosji (1820 r.).

Tymczasem członkowie kapituły wileńskiej, w roli wytrwałych rzeczników *«polskiego apostolatu Litwy»*, z uporem godnym lepszej sprawy, ani myśleli pójść w ślady połockich o.o. Jezuitów, by choć w części naprawić swoje kilkuwiekowe grzechy względem ludu litewskiego. A więc, zamiast należycie wejrzeć w potrzeby duchowne litwinów i dać im odpowiedni pokarm duchowny w ich własnym języku, ojcowie kapitulni, jak gdyby urągając swoim obowiązkom, milczeli i tolerowali kursującą w Wilnie i djecezji *«polską»* literaturę duchowną w rodzaju: *«Ścierka do utarcia gęby zakamieniałemu grzesznikowi»*, *«Pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego»*, *«Topór z prochu pogrzebowego»* [76]), *«Tundal»* lub *«Przeraźliwe echa Trąby ostatecznej»* [77]). Ostatni specjał przez dziwną ironję losu, jakby na urągowisko polskim obywatelom, prosty spolszczony litwin używa w czasie pogrzebów i wyśpiewuje zebrane tam brednie i pogróżki przeciwko panom. Coś podobnego zdarza się tam, gdzie polscy ziemianie, powodując się parafjalną polityką i zaściankowemi poglądami na sprawę litewską, zabraniają litwinom śpiewania rzewnych pieśni litewskich na tej zasadzie, że w polskich dworach wszystko musi odprawiać się po polsku. Świadkiem czegoś podobnego sam byłem na pogrzebie w jednym z polskich majątków gub. Suwalskiej.

---

[76]) Król i Nitowski „Dz. lit. polsk." str 142.

[77]) Ostatnie wydanie tej broszury widziałem z aprobatą biskupa kieleckiego T. Kulińskiego.

Podtrzymywana przy pomocy takiej literatury asymilacja kościoła katolickiego z patrjotyzmem polskim doprowadziła Wilno do zepsucia rzewnej piosenki kościelnej: «*Zawitaj ranno jutrzenko*», przez dodanie do niej dwuwiersza:

„*Zowiesz się polską królową*".
„*Bądź nam obroną gotową*" [78].

Kiedy, po 1863—64 r. zeszłego stulecia, rząd rosyjski zabronił drukowania tej strofy w książkach do nabożeństwa [79] i kiedy kapituła wileńska straciła takich filarów polszczenia litwinów przez kościół, jakimi byli: biskupi Zwierowicz i Zdanowicz i prałat Frąckiewicz, to przy nowych warunkach politycznych, dla utrzymania tradycyjnego «*apostolstwa polskiego*» wzięto się do innej broni. Tego rodzaju bronią stała się po 1905 r., odrodzona w Wilnie perjodyczna prasa polska, w któ-

---

[78]) Gdyby nie powzięty z góry zamiar polszczenia Litwy przez kościół, to chcąc być logicznym, ten dwuwiersz należało by wyrazić w sposób następujący:„Zowiesz się wielką księżniczką. Bądź naszą orędowniczką!" Wszakże duchowieństwo polskie było innego zdania. Dla większej aureoli imienia polskiego i w modlitwie nie cofało się ono przed fałszem. W hymnie do św. Kazimierza spotykamy tego rodzaju androny:

„*Polonorum* maximorum
„*Sanguis* regum inclyte...
. . . . . .
„Decus gentis, robur mentis
„Da *Polonis Polone.*

Jako wnuk Jagiełły i jego 4-żony, Zofji z książąt Holszańskich, jako syn Kazimierza Jagiellończyka i znanej w historji „matki Jagiellonów", Elżbiety Austryjackiej, Św. Kazimierz najmniej był polakiem.

[79]) „Kościół Zamkowy" I. str. 248.

rej celował prałat Konstanty Majewski, semita z pochodzenia, miotający najohydniejsze kłamstwa na księży litwinów za to, że ci, ujrzawszy deprawację polską ludu, litewskiego, jęli się do uwolnienia go z pięciuwiekowej niewoli polskiej,—przez odpowiednią katechizację i kazania w języku litewskim.

Poparty milczeniem kapituły, przykład Majewskiego zrodził w gronie młodszego wileńskiego duchowieństwa polskiego cały legjon naśladowców, którzy nie mając odpowiedniego wykształcenia i elementarnych zdolności do publicystyki, ani pojmując ciężaru moralnej odpowiedzialności uczciwego dziennikarza—jęli się do nadużywania słowa drukowanego.—Dzięki różnorodnym marnym świstkom perjodycznym, utrzymywanym najczęściej za ofiarne pieniądze ciemnego litwina i białorusina—wileńscy Ojczulkowie, splątawszy katolicyzm z polskością, sfanatyzowali ciemny lud miasta i djecezji i popchnęli go do bratobójczej walki w świątyniach litewskich. A jednak pomimo przelanej krwi w kościołach litewskich, dla utrzymania polskiego *«stanu posiadania»*, pomimo wreszcie publicznego skonstatowania polskich bezeceństw w sprawie janiskiej i sądowego ukarania prowodyrów tej sprawy—kapituła wileńska nie skorzystała z przynależnych jej praw (bulla Urbana VI) i nie zwróciła uwagi młodego, niepraktycznego Administratora ks. Michalkiewicza, że nie tędy droga do królestwa Bożego!

Kapituła milczy, być może dla tego, że i sama biernie pracuje *«ad majorem Poloniae gloriam»*, czego przewyborny dowód złożył ks. prałat Karol Bajko, kiedy w katedrze wileńskiej, w charakterze czasowego zastępcy Administratora, d. 15 Sierpnia 1912 r., czyniąc wstręty litwinom, kazał ks. Adolfowi Kasjanowiczowi, penitencjarjuszowi katedralnemu, wyjść ze spiewaną Mszą św., przerywając w ten sposób zaczęte przez ks.

Fr. Bielawskiego kazanie litewskie i to w czasie ustanowionym dla litwinów, t. j. o godz. 8 rano. Kapituła milczy. Zachodzi jednak poważna obawa, że ta ofiara z własnego sumienia skończyć się może kiedyś moralną ruiną kościoła wileńskiego, jak to miało miejsce z kościołem materjalnym, kiedy za czasów b-pa Zienkowicza († 1761 r.), przy zborach po złotemu z dymu na upiększenie katedry Gnieznеńskiej, kapituła wileńska zapomniała o potrzebach własnej świątyni, która częściowo runęła (2 wrz. 1769 r.), zabijając 5 kapłanów i jednego kleryka, odmawiających pacierze [80]). Słusznie tedy ks. Kurczewski, po stu przeszło latach wspominając o tem, strofuje ówczesnych winowajców, powiadając: «rozsądek nakazuje, czyniąc innym ofiary, nie zaniedbywać potrzeb własnych, gdy składano ofiary na Gnieznеńską katedrę, nasza własna wołała o ratunek» [81]).

Owóż, zamiast oglądać się na chwałę i świetność Polski, dzisiejszym kapitulnym należało by raczej pomyśleć o duchownych potrzebach rodzinnej Litwy, i zacząć nareszcie korzystać z pięknego przykładu O.O. Jezuitów na Białej-Rusi. Nie wadziłoby tym przeważnie spolszczonym białorusinom, dzisiejszym prałatom i kanonikom, wspomnieć czasami, że, oprócz sądów Bożych, w przyszłości czeka na nich mniej litościwy sąd historji. Bodajby tylko ten przyszły historyk nie był więcej surowym sędzią kapituły dzisiejszej, niż ks. Kurczewski stał się nim względem kapituły b-pa Zienkowicza. Pytanie, kto po stu latach mocen będzie zabronić przyszłemu historykowi udekorować pamięć kapituły wileńskiej, chociażby zapożyczonym od Dantego następującym epigramatem:

---

[80]) Ks. Kurczewski I — 219.
[81]) „Kośc. Zamk." I, 215.

. . . Wszyscy oni mieli
Umysł tak kosy za ziemskiego trwania,
Że w dóbr rządzeniu miary zapomnieli...
To są prałaci, biskupi, kapłani...

. . . . . .

Że źle dawali i źle rządzili
Raju nie dojdą!
(Dante — Alighieri „Boska Komedja," — Piekło. (Pieśń VII).
(Tłóm. Porembowicz).

b) Wileńska Polska Akademja Jezuicka.

Na wezwanie b-pa Protasewicza przybyli do Wilna Jezuici, w ciągu dwuwiekowej tu pracy (1569—1773) nic prawie nie zrobili dla oświaty ludu litewskiego w jego własnym języku. Po kasacji zakonu i po zamknięciu Akademji, pierwszy rektor Szkoły Głównej Litewskiej, ex-jezuita Poczobut, w 1802 r. publicznie twierdził, że: «*nasz litewski język upadł i że jego już nie utrzymać ani wskrzesić* [82]).

Dalekim będąc od obwinienia ogółu synów św. Ignacego w opieszałości, nie mogę przecież powiedzieć tego o «*polskich*» jezuitach wileńskich, którzy „*de facto*" przyłożyli rękę do szerzenia «*polonizmu*» przez kościół. Stało się tak, być może, i w dobrej wierzel z ich strony, gdyż ani przybyli do Wilna „*polscy*" jezuici, ani inni obcokrajowcy nie rozumieli ówczesnego polsko-litewskiego antagonizmu, kiedy to magnaci litewscy «*unguibus et rostro*» bronili własną ojczyznę od polskiej „*inkorporacji*", do której wciąż dążyli nasi «*bracia*» przez narzucanie zgubnych dla Litwy unji: w *Krewie* (1385 r.), w *Ostrowie* (gub. Wil. Lidski pow.) (1392

[82]) M. Baliński «Daw. Ak. Wil» str. 379 «Litwą» 1910 r. № 8 str. 116 «Zapomniany jubil.».

r.), w *Wilnie* (1401 r.), w *Horodlu* (1413 r.), w *Piotrkowie* (1501 r.) i nareszcie w *Lublinie* (1569 r.) [83]). Zresztą trudno było uniknąć błędu, gdyż nie sposób wymagać, aby jezuici-polacy mieli być wolnymi od przywar własnego narodu i żeby w stosunkach do litwinów nie byli polakami, jak to się w zupełności sprawdziło na pierwszym rektorze kolegjum wileńskiego, ks. Warszewickim, który, na współkę ze słynnym z żeniaczki ks. Orzechowskim, górował między tymi, co z szyderstwem i urąganiem złowrogo odnosili się do Zygmunta Augusta za to tylko, że nazywał on Wilno swoim domem, a inne miasta za cudze uważał i za to, że ile razy mógł tylko uciec z Polski, zaraz się do Wilna udawał [84]).

Jeżeli jeszcze w XX wieku ery chrześcjańskiej mamy dowody nacjonalnego antagonizmu ze strony «*polskich*» jezuitów, to pytanie, co musiało być w wieku XVI? Co się dziwić Warszewickiemu z Orzechowskim, skoro zaproszony do Wilna przez b-pa Roppa dla prawodzenia rekolekcji kapłańskich «*polski*» jezuita, A. Mohl, okazał się «*hakatystą*», gdyż nie zadawalniając się słowną krucjatą przeciwo księżom litwinom, w swoim dziełku «*Polacy—przeszkodą do unji Wschodu z Zachodem*», nie wstydził się publicznie kłamać, że polskie patryotyczne pieśni «*Z dymem pożarów*» i «*Boże, coś Polskę*»—są to pieśni kościelne! [85]).

Nieodpowiedne postępowanie «*polskich*» jezuitów wileńskich względem ludu litewskiego może być poniekąd usprawiedliwione ogólnym kierunkiem ówczesnej

---

[83]) «Draugija» 1912. № 70 «Penktojo šimtamečio Gardelio unijos sukaktuvės».

[84]) A. H. Kirkor «Przewodnik po Wilnie» Wilno 1889 r. str. 41, 32.

[85]) Kraków—1808 r. str. 76.

polityki polskiej. Były to czasy Zygmunta Augusta II, który, wedle świadectwa T. Korzona, «polonizował Litwę, zanim doprowadził ją do ścisłego zjednoczenia z Polską. ... ziemianin litewski musiał już przybrać nazwisko i ozdobić siedzibę swą, wrota swego dworu i pieczęć swoją herbem. Wtedy to zaczęły się wytwarzać najrozmaitsze kombinacje nazwisk, z których żartowali sobie koroniarze, wpisując np. do rejestru Reczypospolitej Babińskiej, podług zakończeń ułożony «*Comput Towarzystwa Wojska Litewskiego... w powiecie i Starostwie Upickim:* Szukszta, Dukszta, Pukszta... Kierbec, Kulwiec, Krzywiec... Kościuszko, Fedziuszko i t. d. [86]).

Z tego powodu, werbujący się wyłącznie z polskiej i ze spolszczonej szlachty, ówczesni jezuici wileńscy zajmowali się jedynie nauczaniem szlachty—w duchu polskim. Ich gimnazjum, akademja i wszystkie bursy wileńskie—od Walerjana, do konwiktu Szyszki włącznie (1737 r.)—były przeznaczone dla szlachty, gdy przeciwnie — do szkół kalwińskich dopuszczano wszystkie stany. Ztąd też do kalwinów, czyli do tak zwanych «*paupróv*», trafiali mówiący jeszcze po litewsku mieszczanie wileńscy—dzieci ludu litewskiego.

Że przedtem w Wilnie dużo było rzemieślników litwinów o czysto litewskich nazwiskach, że ci rzemieślnicy mieli swój cech i bractwo u św. Jerzego i że byli poddanymi biskupa i kapituły, to się okazuje z aktów kapituły wileńskiej i ze spisu zmarłych od morowej zarazy, która nawiedziła Wilno d. 4 Lipca 1625 r. Z pomiędzy tych rzemieślników litwinów byli: *Stefan Bizdis, Andrzej Jerzytelis, Wojciech Pobumbis, Szymon Żu-*

[86]) *Tadeusz Korzon.* «Kościuszko» — Wydanie drugie 1906 r. str. 5—6, i Windakiewicz Stan. «Archiwum do dziejów literatury i oświaty", T. VIII str. 136, zapiska 409. Kraków 1894 r.

relis, *Józef Mulkis*—czerwono i czarnoskórniki; *Jan Kubiłajtis*, *Stefan Bałtrak* — będnarze; *Michał Jakszajtis*, *Jan Szarkieła* — postrzygacze sukna. [87]).

Ze zniesieniem przez „*Unję Lubelską*" koronacji Wielkich Książąt Litewskich i z usunięciem przez to przysięgi wielkoksiążęcej o niedopuszczanie „*polaków*" na wyższe urzędy W. X. Litewskiego i o niepozwalanie im nabywania dóbr ziemskich w Litwie, „*polacy*" hurmem rzucili się do miast i na obszary litewskie, powiększając dotychczasowy antagonizm polsko-litewski przez zabór prowincji litewskich: Podlasia, Podola, Wołynia, Brasławia i Ukrajny. W zaostrzonej z tego powodu niezgodzie politycznej jezuici upatrywali jedynie antagonizm religijny i trzymali się strony polskiej, zwłaszcza, że element litewski, dla wyżej wspomnianych powodów, znalazł przytułek u kalwinów. W prostym następstwie takiego poglądu, jezuici musieli zasadniczo zwalczać wszelką litewskość w swoich szkołach, to też język litewski za ich czasów jeden jedyny tylko raz dał się słyszeć w gmachu akademji wileńskiej. Było to w 1589 r., kiedy król Zygmunt III odwiedzał akademję i kiedy, między innemi mowami, był witany takoż i po litewsku. [87a]) Zresztą, co do litewszczyzny wogóle — dla większości polskich jezuitów wileńskich mowa litewska była tem, czem jest ona dzisiaj dla zbałamuconych przez endeków spolszczonych polaków litewskich: „*mowa pogańska*" *i tylko*!

Tego rodzaju wniosek opieramy na tem, że po zreformowaniu przez Kumuleusa bursy „*Walerjana*" na

---

[87]) Acta Capit. T. IX, 309. Ks. *Przyjałgowski* II, 82, 83.—

[87a]) Podobno Łukaszewicz w „Dziejach wyznania helweckiego na Litwie" podaje te mowy (t. I str. 59). Przemawiali do króla litwini: Mikołaj Počius (Pac) Jerzy Tyška (Tyszkiewicz) i Valaitis (Wołowicz) Confr. „Viltis" 1910 r. № 55

korzyść litwinów, jezuici zrzekli się nauczania w te bursie. Nadto ciż jezuici nie chcieli prowadzić wykładów w założonej dla *„litwinów"* bursie „Ambrozjańskiej" (kanonika Bejnarta) i w bursie „Korsakowskiej", którą dla *„20 litwinów"* fundował Mikołaj Korsak, sędzia ziemski Oszmiańskiego powiatu (1618 r.). I tylko z obawy, aby ostatecznie nie wypuścić szkół wileńskich ze swoich rąk, jezuici w 1631 r. wrócili do nauczania w pomienionych zakładach, ale nie zastosowali się do rozporządzeń Kumuleusa i bursy stały się polskiemi. Mało tego. W odwet za litewskie pretensje jezuici okazali doraźną postpozycję językowi litewskiemu i, przy powtórnych odwiedzinach Akademji przez króla Zygmunta III, już go nie witano po litewsku. Język litewski pozostał jedynie w kościołach wileńskich, dopóki b-p Pancerzyński (1724—1729) nie wyrugował go ztamtąd. [88]) Wprawdzie, rodowity litwin, jezuita ks. Szyrwid, mawiał jeszcze *„litewskie kazania"* u św. Jana i w kościele św. Nikodema, lecz czy używano tego języka w publicznych wykładach katechizmu, które, po zniszczeniu przez uczniów jezuickich drukarni kalwińskiej, zamiast bójek, wprowadził na ulicach Wilna wizytator jezuitów, Jan Karminato,—wiadomości nie posiadamy.

Przyznając dziełem i zasługą jezuitów wstrzymanie kalwinizmu w Litwie, nie można pominąć milczeniem, że sposób ich postępowania z inowiercami w Wilnie nie zawsze zgadzał się z etyką chrześcijańską.

Za króla Batorego, uczniowie jezuiccy napadli i zrujnowali drukarnię kalwińską, za co, stosownie do przedstawienia Possewina, — ojcowie otrzymali z pod Pskowa naganę od króla. Za Zygmunta III w 1611 r., uczniowie akademji znów napadli na zbór kalwiński, wy-

[88]) „Wizerunki i roztrząsania naukowe" Wilno 1843 r. t. str. 177—178.

rzucili z piętra pastora Baltazara Krośniewickiego, a kościół, bibliotekę, szkołę i mieszkanie pastorów spalili [89]). Za Władysława IV, pomimo przyznanej kalwinom w 1633 r. swobody wyznania, podjudzany przez uczniów jezuickich, motłoch wileński rzucił się palić zbór kalwinów. Wstrzymany od tego przez wojsko wojewody, złapał on rektora kalwińskiego kolegjum Hartliba i powlókł go topić do Wilenki i tylko żołnierze wojewody odebrali go z rąk oprawców.

Kiedy Sejm Warszawski (1640 r.) ograniczył otrzymaną przez kalwinów swobodę kultu, i kiedy im pozwolono mieszkać zaledwie na przedmieściu Trockiem, dokąd w ciągu 6 tygodni wynieść się byli obowiązani, to bezkarność uczniów jezuickich doszła do tego, że pewnego razu złapanego na ulicy pastora Chełchowskiego, wsród białego dnia, obdarto z odzienia i gołego puszczono do domu. Za taką niesforność uczącej się młodzieży, oburzony na jezuitów, król Władysław IV, w 1648 r. sprowadził do Warszawy księży Pijarów, których w 1722 r. b-p Kotowicz zaprosił do Wilna.

Najokrótniejszy wreszcie i ostatni napad na kalwinów miał miejsce za króla Sobieskiego, kiedy uczniowie jezuiccy, w dwa dni, zrównali z ziemią zbory kalwińskie, uczelnie, szpitale i sprofanowali ich groby. Przywódcami tego bezprawia byli dwaj polacy, uczniowie akademji, i dwaj spolszczeni wileńczucy: syn kowala i garbarza. Wprawdzie skazano ich potem na infamję i gardło i chociaż przybyły do Wilna w 1688 r. król Jan potwierdził ten wyrok—obwinionym ułatwiono ucieczkę.

---

[89]) Ad Sigismundum III. epistola Joannis Argenti Societatis Jesu, visitatoris provinciarum Poloniae et Lithuaniae, epistola de statu eiusdem societatis in iisdem provinciis. Cracoviae 1615. —

Skończywszy z kalwinami, twórcy konfesjonalnej Unji Brzeskiej (1596 r.), wzięli się do wyznawców obrządku Wschodniego. W 1682 r. uczniowie jezuiccy napadli na klasztor Bazyljanów i na bursę unicką w Wilnie. Pozatem, całe niemal panowanie Augusta II i początek rządów Augusta III, 30 lat z górą, przeszły na gorszącej walce, zazdrośnych o nauczanie młodzieży, jezuitów z pijarami. Pomimo przegranej, pomimo bulli Papieża Klemensa XII (d. 3 Czerwca 1733 r.), nakazującej im «wieczne milczenie» w sprawie z pijarami, jezuici nie dali za wygranę. Dzięki protekcji królowej Marji Józefy, zdobyli oni uchwałę Sejmu (d. 1 Sierp. 1736 r.) i dekret króla (1737 r.) z rozkazem zamknąć uczelnie pijarskie w Wilnie, Gieranonach i indziej. W Wilnie, z tego powodu, doszło do gorszącego widowiska, kiedy d. 26 kwietnia 1741 r. biskup Inflancki Puzyna, dwóch wojewodów, moc magnatów i urzędników, pod eskortą 300 zbrojnej szlachty, we 20 karet, ruszyli z Trybunału na Dominikańską ulicę, by na mocy dekretu królewskiego zamknąć znajdujące się tam uczelnie pijarskie, pijarzy zamknęli się, wysyłając braciszka dla konferowania z przybyłymi. Po półgodzinnej daremnej pertraktacji, oryginalna ta «wojna kokosza» skończyła się na niczem: procesja odjechała z kwitkiem. Pomimo tego, w lat przeszło dziesięć, przekonawszy się o niemożebności dalszej walki z jezuitami, oo. pijarzy, po wdaniu się w tę sprawę księcia Radziwiłła, d. 8 Września 1753 r., w Nieświeżu, zrobili dobrowolną ugodę z jezuitami, otrzymując za to prawo mieć prywatny konwikt dla 20 szlachty i 6 pauprów — «*bez używania dzwonka szkolnego*»!! Nie długa wszakże była ta radość ze zwycięstwa nad pijarami, gdyż bulla papieża Klemensa XIV w 1773 r., znosząc zakon jezuitów, poło-

żyła kres ich «*polskiej*» Akademji wileńskiej i ich polsko-szlacheckim szkołom w Litwie.

Gdyby nie polityczne zadanie polonizować Litwę przez kościół, jezuici, spełniając rozporządzenie Kumuleusa, z pewnością inaczej postąpiliby z litewskiemi bursami Walerjana, Ambrożego, Korsaka, i dziś, zamiast z litości rzuconej nam jałmużny w postaci dwóch *litewskich* działaczy z owego czasu, mielibyśmy dziesiątki Szyrwidów lub Daukszów. Niestety, — «*Polskie apostolstwo w Litwie*» do innego dążyło celu. Narzucona jezuitom «*prowincji litewskiej*» polityka polska wymagała raczej nieumiejących po litewsku Warszewickich i Skargów, już to dla osadzenia na tronie polskim Zygmunta III Wazy, już to dla rychlejszego spolszczenia rusinów i litwinów. Wobec takiego celu, jezuici-litwini: ks. Szyrwid wysłany został z Wilna do Wiednia, zaś Rudomina, co legował zakonowi dobra swoje ojczyste Giełoże i Rostyniany, trafił do Rzymu, zkąd wysłany został na misje do Chin, pomimo tego, że stokroć pożyteczniejszym byłby w Litwie, gdzie, jako kapłan, umiejący po litewsku, mógł z łatwością zapoczątkować poprawienie niekatolickiej pracy «*polskiego apostolatu*» na co, mówiąc nawiasem, Litwa zmuszoną była czekać— do zniesienia przez Rosję polskiej pańszczyzny (1861—64), do zjawienia się «Auszry» (1883 r.) i druków litewskich (1904 r.).

Znamiennym jest fakt, że żaden z wileńskich «*jezuitów-polaków*» nie nauczył się po litewsku. Z cudzoziemców znany jest tylko jezuita Antoni Arias—hiszpan, kapelan biskupa kardynała Radziwiłła, o którym wspomniano wyżej.

To też, kiedy przed 30 laty przebudził się nareszcie naród litewski, kiedy zaczęła spełniać się prorocza modlitwa ks. Daukszy: «*O Boże, daj żebyśmy się oba-*

czyli i z tego veternu kiedyż tedyż powstał», to jednocześnie ocknął się i współczesny kanonikowi Miednickiemu niekatolicki duch *«polskiego apostolatu wileńskiego»* i zaczął głosić, że litwini wracają do dawniejszego pogaństwa. Podtrzymująca to kłamstwo *«prasa polska»* wszystkich odcieni, jak: *«Przegląd Tygodniowy»*, *«Gazeta Polska»*, *«Kraj»* [90]), *«Dziennik Poznański»*, *«Przegląd Katolicki»* i t. d., w braku lepszych i trafniejszych formuł dla określenia duchownego odrodzenia Litwy, powierzchownie rozwiązała ten problemat dziejowy, jako *«litwomanję»*, *«separatyzm»*, lub dzieło *«intrygi obcej»*, wykluczając w ten sposób wszelką możność porozumienia się *„polaków"* z litwinami [90]-a).

O pięknej i owocodajnej pracy oo. jezuitów pośród łotyszów i białorusinów, kiedy, po upadku Polski, drugim nawrotem przybyli oni na dawniejsze terytorjum W. X. Litewskiego i osiedli w Połocku — powiedziano wyżej, gdzie była mowa o kapitule wileńskiej (str. 37).

c) Seminarjum djecezalne wileńskie.

Seminarjum wileńskie dla kleru świeckiego założył biskup wileński książe Kardynał Radziwiłł, dla 12 kleryków—z warunkiem, żeby oni mieli tam mieszkanie, stół, odzienie, książki i t. d. Seminarjum pomieszczono obok pałacu biskupiego. Prowadzenie nauk powierzono jezuitom, zawiadywanie domem—kapitule. Ten dualizm stał się powodem ciągłych kłótni między jezuitami i kapitułą. Klerycy, jako panowie, chodzili w fioletowych czamarkach z pelerynami od piec do nóg. Na utrzyma-

[90]) Patrząc na ruch litewski, jako na *„quantité négligeable"*, petersburski «Kraj» w roku 1904 № 24, z powodu zniesienia zakazu na druki litewskie, z ironją zanotował, że teraz staniejąlitewskie *«książki do nabożeństwa»*, jak gdyby to litwini nie byli zdolni do wytworzenia i czegoś innego.

[90]-a) M. Römer, «Litwa»—Lwów 1908 r. str. 100—107.

nie seminarjum biskup Radziwiłł wydzielił 6 folwarków z dóbr stołowych biskupich, z rocznym dochodem 3070 złotych polskich.

Ponieważ seminarjum, co do liczby kleryków, nie mogło wystarczyć na tak obszerną djecezję, przeto pierwszy następca Radziwiłła bp. Benedykt Wojna (1600—1615 r.) myślał już o powiększeniu zakładu i bursy Walerjańskiej, której uczniowie byli na stopniu kleryków, uczyli się teologii i zostawali kapłanami, by w moc rozporządzenia Kumuleusa, pracować dla dobra *litwinów*. A chociaż dobre chęci biskupa Wojny pozostały w sferze projektów, to jednak rozszerzył on seminarjum o tyle, że na prośbę b-pa żmudzkiego Melchiora Giedrajtisa, za zgodą kapituły wileńskiej, do seminarjum tego przyjęto i kleryków żmudzkich, z warunkiem, żeby ich biskup wypłacał rocznie po 40 kop groszy litewskich [91]) na utrzymanie budynku seminaryjskiego i żeby jego klerycy razem z wileńskimi chodzili na celebry do katedry. *Język litewski* musiał przeto rozlegać się wtedy w murach seminarjum wileńskiego.

Seminarjum prowadzono opieszale. Za czasów b-pa Wołowicza (1616—1630), klerycy, za częste wychodzenie do miasta, w dzień i późno wieczorem, otrzymywali „*rózgi*" od jezuitów, a gdy to nie pomogało (*quia monitum et verbera nihil facuunt*), ojcowie jezuici zwrócili się ze skargą do kapituły, która kazała jednego z najwięcej obwinionych (Chrzczonowicza) wydalić, a drugiego (Knejbertowicza), ukarawszy rózgami, zostawić, jako „*ictibus et plagis melioratum*". [92]).

Seminarjum na ogół prosperowało marnie. Za b-pa Abrahama Wojny (1631 — 1649), liczyło ono zaledwie

---

[91]) Kopa groszy litewskich — wtenczas 21 złp. $12^{43}/_{56}$ gr. (Morawski V. tablica monet polskich i litewskich).

[92]) Ks. *Przyjałgowski* II. 30, Acta Capit. str. 75, § 306.

6—8 kleryków. Użalający się przed kapitułą na tak małą liczbę lewitów, biskup otrzymał odpowiedź, że z drobnej szlachty brak kandydatów do stanu duchownego. („*Chłopów*" do seminarjum nie przyjmowano.) Brak kandydatów powodowała postpozycja wyszłych z seminarjum kapłanów. Podczas gdy seminarzyści znosili „*ciężar dnia i upalenia*"(Matt. XX, 12),—uczniowie akademji, po otrzymaniu stopnia bakałarza lub magistra teologii, dzięki protekcji panów, nie mając nawet wyższych święceń, dostawali kanonje i inne honory. Zresztą, przeznaczonych do posług ludowi wiejskiemu, seminarzystów posyłano na wikarjaty i dopiero, kiedyś tam, dawano im probóstwa, o które nie było tak łatwo, gdyż członkowie kapituły miewali po kilka beneficjów jednocześnie.

Drugim powodem unikania seminarjum była to okoliczność, że wyszli ztamtąd księża otrzymywali mało nauki. Z relacji, złożonej przez jezuitów biskupowi Wojnie, widać, że wielkich nauk w seminarjum nie dawano, a podług zdolności uczono gramatyki, retoryki, logiki i kazuistyki, wyłącznie dla spowiedników potrzebnej. Codzienna wędrówka kleryków z seminarjum do kościoła, a ztamtąd do szkoły do jezuitów, nie stanowiła też ponęty wstępować do tego zakładu. Ostatecznie brak środków na utrzymanie spowodował, że w djecezji wileńskiej, przy obfitem żniwie, mało było robotników: „*Messis quidem multa, operarii autem pauci*" (Matt. IX, 37).

Do przyczyn zmniejszenia się robotników w litewskiej winnicy Pańskiej należy odnieść i wrogie kościołowi ówczesne „*prawo polskie*". Od czasów króla Władysława IV, ustawy Rzeczypospolitej utrudniały przypływ zapisów na cele dobroczynne. Ze zwołanego w 1635 r. Synodu djecezalnego w Wilnie dowiadujemy się, że dzięki uchwalonej na sejmach ustawie wszystkie fundusze lub zapisy, na kościół czynione, nie mogły mieć skutku,

zanim Sejm nie potwierdzi takowych, a stany Rzeczypospolitej nie zgodzą się na to. Dlatego też, na tym synodzie, biskup polecił duchowieństwu, wrazie jeżeli ktoś z magnatów lub ze szlachty uczyni jakiś zapis na rzecz kościoła, by przysyłali takowe do Ordynarjatu, dla wyjednania zgody króla i potwierdzenia Sejmu [93]). To *„prawo polskie"* zostało później przyjęte i przez Rosję, gdzie obecnie każdy zapis na rzecz kościoła musi otrzymać sankcję rządu.

Za czasów b-pa Paca (1672—1684) stan seminarjum nie poszedł ku lepszemu. Przy posiadanych 20 folwarkach, seminarjum było w stanie utrzymać zaledwie 4—6 kleryków. A że djecezja potrzebowała księży, reszta kleryków, utrzymując się kosztem wiejskich proboszczów, mieszkało w mieście, chodząc codziennie na Mszę do św. Jana, a ztamtąd na lekcje do akademii. Wszystek nadzór za nimi kończył się na tem, że jezuici odwiedzali ich kwatery [94]).

Zajęty wojną z hetmanem Sapiehą i walką z zakonnikami, b-p Brzostowski (1686—1722 r.) miał w seminarjum zaledwie 6 kleryków — z herbowej młodzi, którym zabronił nosić fioletowe czamary. A że kurs nauk nie był rozłożony na lata — biskup rozkazał wymagać więcej nauki i urządzać ściślejsze ekzamina.

Najsmutniej seminarjum przedstawiało się za czasów wielkiego patrjoty polskiego b-pa Pancerzyńskiego (1724—1730), tego, co to wypędził język litewski z kościołów wileńskich, nie bacząc na to, że wcześniej, jako proboszcz w litewskich Krożach, sam korzystał z pracy i potu *litwinów*. Seminarjum miało zaledwie 7 kleryków, a i ci nie mieli czego jeść, dlatego, że chciwy

[93]) Acta Capit. T. X str. 191 § 503.
[94]) Ks. Przyjałgowski III, 52.

bogactw biskup sufragan Jerzy-Kazimierz Ancuta, prawa ręka Pancerzyńskiego, zagarnął dla siebie folwarki seminaryjskie [95]). Ówczesny rektor seminarjum, ks. Michał Włodzimierski, mając wiele urzędów i dwie plebanje: Dworzec i Hory, wyjeżdżał często na kilka tygodni, zostawiając swoim zastępcą jakiegoś nieuka, ks. Hördera, z którym klerycy bywali w ciągłych nieporozumieniach. Raport, złożony biskupowi przez prałatów Żebrowskiego i Puzynę, którzy, oburzeni na chciwość Ancuty, niespodzianie zwiedzili zakład, znakomicie ilustruje ówczesny stan seminarjum wileńskiego. Oto ich relacja: „*Kleryków tylko 7; żadnej nauki u siebie! prócz tej, co w szkole im się wykłada; kto chce się uczyć, musi do innych się udawać, kto nie chce, na próżnowaniu czas traci. Rymgajło dwa lata w seminarjum siedząc, dwa seksterna tylko napisał z nauk szkolnych i z tą nauką wystąpiwszy, poszedł do missyonarzów... Lachnicki kleryk, który do Wolpy pojechał, nie z większą nauką. Jan Fronckiewicz djeceżanin, Paweł Gościmiński z Płockiej djecezji i za dymissyą, obaj z tonsurami, uczą się filozofji i metafizyki; pięciu nowoprzyjętych chodzą na teologię moralną. Jedzenie jakiekolwiek, ale świec nie mają; przy długich wieczorach w jesieni, po dwie tylko i to groszowe na cały dom dostają; choćby chcieli uczyć się, nie mogą. Co do pobożności, prócz litanii do P. Jezusa zranu i do N. Panny wieczorem, codzień jeden rozdział Tomasza à Kempis przeczytają i nic więcej*“ [96]). Kapituła chciała wydalić regensa, ale to się jej nie udało, gdyż Ancuta wziął go pod swoją opiekę.

Od 1652 r., kiedy z powodu nieporozumień z Kapitułą jezuita Oswald Krüger, w nocy 2 - 3 Listopada, wyniósł się z seminarjum, rektorami jego i prokuratorami

---

[95]) Acta Capit. Viln. 1709 d 12 sept.
[96]) Ks. *Przyjałgowski* III, 131—132

bywali księża, delegowani przez kapitułę. I tylko b-p Zienkowicz (1730 — 1761 r.) sprowadził z Warszawy bartolomistów (1739 r.), którzy objęli seminarjum z warunkiem, że dobra seminaryjskie sami administrować będą. Biskup zgodził się na to. W następnym roku seminarjum posiadało juz 14 kleryków i, w dalszym ciągu, liczba ich rosła.

B-p Książe Massalski (1762—1794) znalazł już 30 kleryków. Ilu z pomiędzy tej liczby mogło być litwinów, trudno dziś sądzić, gdyż odpowiednich wiadomości mógł by udzielić tylko wolny dostęp do archiwum seminaryjskiego. Massalski przeniósł seminarjum do murów po-jezuickich u św. Ignacego, i oddał je pod opiekę księży Missjonarzy, dając jednocześnie przepisy, jak mają kierować młodzieżą. Nadto bp. Massalski wprowadził do seminarjum wykład literatury polskiej, język francuzki i *Historję Litwy*, czego dotąd nie było. Pasterz często odwiedzał ten zakład, a kleryków, co mu do Mszy służyli, brał po kilku do Werek — dla nauczenia ich etykiety światowej.

Dziwnym zaiste zrządzeniem Opatrzności, po ostatecznym upadku polsko-litewskiej Rzeczypospolitej, w miarę tego, jak kapituła i biskup tracili majątki z dochodami, stan seminarjum szedł ku lepszemu. W pierwszych latach rządów b-pa Jana-Nepomucena Kossakowskiego (1796—1808), seminarjum posiadało już 30 kleryków, utrzymywanych z funduszów zakładu—i 7 na własnym koszcie, którzy płacili po 500 złp. rocznie. W 1797 r. seminarjum przeniesiono do św. Jerzego, gdzie ono pozostaje dotychczas. Fundusze seminaryjskie, po upadku Polski, stanowiły zaledwie 3 folwarki: Korkożyszki, Wozgieliszki i Kołpienicy z 1200 dusz pańszczyznianych męzkich, co czyniło 11.460 rb. rocznego dochodu, oraz procenta od summy 3000 rb., legowanej przez b-pa Zien-

kowicza. Jest to jedyny zapis, uczyniony przez boga tych b-pów wileńskich na rzecz seminarjum duchownego. Wszakże i ta legacja staje się małą okruszyną ze stołu wielkopańskiego, gdy zwrócimy uwagę, że uczynił to miljonowy pan, co krocie setek tysięcy legował swoim krewniakom [97]). Ukazem cesarza Aleksandra I z d. 3 Lipca 1803 r. fundusz ten został nazawsze zatwierdzony dla seminarjum wileńskiego.

B-p Kossakowski, jak to widać z jego listów, oprócz zabezpieczenia materjalnej strony seminarjum, pamiętał jednocześnie i o duchownych potrzebach zakładu. Z powodu otrzymanej od prowizorów seminarjum wiadomości, że klerycy wyłamują się od przepisów seminaryjskich, że uwalniają się od medytacji, od lekcji, od ćwiczeń duchownych i szkolnych, że w czasie oznaczonym nie przystępują do spowiedzi i komunji św., i że bez wiedzy przełożonych wychodzą do miasta—biskup zalecił rektorowi, ks Niedźwiedzkiemu [98]) zwołać alumnów, przełożyć im ich obowiązki i dodać, że kto nie chce uledz regule, ten niech opuszcza zakład [99]). Na nieszczęście, tylko biskup ten, co jedną ręką budował, to drugą rujnował, gdyż naprzykład, przez wielkopańską fantazję mianował owanckim altarystą kleryka 2 kursu [100]).

Oprócz tego b-p Kossakowski urządził jeszcze dwa inne seminarja: w Brześciu na 12 kleryków i w Iłłukszcie na 4 [101]). Oddając to ostatnie pod zwierzchnictwo zamieszkałemu w Schönbergu sufraganowi swojemu, Ada-

---

[97]) *Ks. J. Kurczewski* „Kośc. Zamk:" T 1, str. 216, 316. Ks. *Przyjałg.* T. III str. 168—169.

[98]) d. 9 Marca 1808 r. № 294.

[99]) Ks. *Przyjałgowski* III, 23.

[100]) Ks. *Kurczewski* I. 238.

[101]) Raporty b-pa Kossakowskiego do kollegium w Petersburgu 1798—1808 r.

mowi Kossakowskiemu. W liście do ks. Szelickiego, dziekana semigalskiego, ks. biskup wyraźnie rozkazał, aby klerycy tego seminarjum bez żadnej wymówki uczyli się *po łotewsku*[102]). W ten sposób b-p Kossakowski bezwiednie stał się pierwowzorem arcybiskupa Symona, który w 1896 r., w memorjale, podanym Ojcu św. Leonowi XIII, wskazał na potrzebę wprowadzenia języka *łotewskiego* do seminarjum Mohylowskiego w Petersburgu [103]). Co zaś do języka *„litewskiego"* w seminarjum wileńskiem, — pasterz, o którym mowa, poszedł w ślady swoich poprzedników — i nic dlań nie zrobił. Być może stało się to dlatego, że w seminarjum nie było litwinów, a to z powodu postulatu, wystawionego kapitule przez biskupa Brzostowskiego, aby do zakładu tego przyjmować tylko szlachtę, a litwinów—liczbie określonej [104]).

Osta tnie stulecie dziejów seminarjum wileńskiego bez żadnego wahania nazwać można dobitnym echem ogólnej polonizacji Litwy przez kościoł. Po niefortunnem skojarzeniu się z Napoleonem, który obdarzył b-pa Kossakowskiego bogatym pierścieniem [105]), po upadku Uniwersytetu Wileńskiego, po nieszczęśliwych powstaniach polskich 1830 i 1863 r, zwłaszcza po zabronieniu druków litewskich— do 1905 r. kościoł katolicki w Litwie stał się jedynem schroniskiem *„polonizmu"*. To też władza seminaryjska, zamiast myśleć o podniesieniu poziomu nauk w zakładzie, zajmowała się prześladowaniem *kleryków litwinów* i przerabianiem *litewskich nazwisk* na polskie. Szczególniejszym artystą, pod tym względem, okazał się jeden z rektorów—kanonik K. Majewski. Kiedy zaś, dzięki wpływom rozbitków uniwersytetu wileńskiego i niedź-

---

102) *Ks. Przyjalgowski* III, 221—222.
103) „Draugija" 1912 r. № 66—67 str. 169.
104) *Ks. Kurczewski* I, 179.
105) *A. H. Kirkor* str. 45.

wiedziej usłudze krajowi polskich emigrantów 1830 — 1863 r., zidentyfikowano nareszcie pojęcie *polskości z katolicyzmem*, to naukę w seminarjum usunięto na drugi plan, a *polska* zwierzchność tego zakładu poprzestała na wpajaniu klerykom oryginalnego kryterjum powołania do stanu duchownego: *„Dobry polak — dobry ksiądz"*. Skutkiem tego, umysłowy poziom polskiego duchowieństwa djec. wileńskiej stanął o wiele niżej od innych djecezji Cesarstwa i Królestwa — Wilno zdobyło się dotychczas zaledwie na jednego kapłana, ze stopniem doktora teologii, a podług świadectwa *„Draugii"* [106]), *„polskie"* duchowieństwo litewskiej stolicy, składające się przeważnie z *„fanfaronów aptekarzy"*, od lat 30 nie daje już kandydatów na profesora do Akademji Duchownej w Petersburgu!

§ 11. Polską nietolerancja religijna względem inowierców i unitów.

Dla pełności obrazu *„polskiego apostolstwa"* w Litwie, należy zwrócić uwagę na to, że pod względem nietolerancji religijnej Polska może pójść w zawody z dzisiejszą Francją lub Portugalją [107]). Pomimo przechwałek endeckich z obozu *„Polaka-katolika"*, *„Gazety Codziennej"* i innych tego rodzaju pisemek, pomimo wychwalonych przez *„Kurjer Litewski"* [108]) historyczno-apologietycznych przemówień ks. Maciejewicza w III Dumie Państwowej [109]), fakt pozostanie faktem: że od dnia wstąpienia polaków na terytorjum Litwy, od dekretów Ja-

---

106) № 65. 1912 r.

107) Cnf. „Litwa" 1911 r. № 24 „Polak—obrońca wolność zawsze i wszędzie".

108) „Kur. Lit." 1912 r. № 218.

109) „Kur. Lit." 1912 r. № 18, 19 i 20.

gieły (1387 r.) w sprawie ograniczeń obywateli wschodniego obrządku, potwierdzonych przez §§ 3, 6, 9 i 12 „*Unji Horodelskiej*“ [110] od nieprzychylnych postanowień ostatniego Synodu Wileńskiego (1744 r.) względem inowierców i żydów [111] do Konstytucji 3 Maja, która, pod karą apostazji, zabroniła przejścia z katolicyzmu na inne wyznanie [112] — «*Polska „de jure“ była siedliskiem największej nietolerancji religijnej w Europie*“, co najzupełniej stwierdzają następujące dane:

1) „Duchowieństwo-chrześcijańskie innych obrządków i wyznań nie miało w Polsce dostępu ani do senatu ani do urzędów [113].

2) Uchwałą Sejmu Warszawskiego z 1775 r. zabroniono dyssydentom używania dzwonów kościelnych w nowowystawionych świątyniach wiejskich [114].

3) Pastorom kalwińskim i luterskim wzbroniono noszenia długich sukni i rozkazano nosić koloratki 2 razy dłuższe, niż u księży katolickich, a to pod strachem publicznego obdarcia z odzienia [115].

4) Żydom pozwolono grześć swoich zmarłych dopiero po zachodzie słońca—latem i zimą [116].

5) Kto z dyzunitów nie nosił tabliczki z nadpisem „*unita*“, musiał płacić pogłówne na weselach i chrzcinach, a żydzi często trzymali klucze od cerkwi [117].

---

110) *Johannis Długosz* t. XIII str. 153, 159 Kraków 1877.

111) Synodus dioc. Viln. Cap. II. de Haereticis. Cap. III de Judaeis str. 2—4.

112) *Ks. Kalinka* „Ustawa 3 Maja“, str. 45, *W. Grabieński* str. 359—360.

113) *W. Grabieński* str. 158.

114) *W. Grabieński* str. 301.

115) Postanow. bisk. Sapiehy, Kotowicza, Zienkowicza i synod. dioec. 1774 cap. II str. 3.

116) Synod. dioec. Viln. 1774. Cap. III, str. 4.

117) *Morawski.* III, 373.

6) Panowie polscy budowali cerkwie zamiast kościołów dlatego, że dla cerkwi nie potrzeba było obmyślać dochodów [118]).

7) Dyzunici pozbawieni byli wszelkich sposobów oświaty. W Polsce pop dyzunicki umiał jedynie to, czego jego ojciec nauczył: czytać cerkiewne księgi i śpiewać [119]), a z ogółu duchowieństwa unickiego, podług świadectwa Bazyljanów w Litwie, trzeba było odróżnić księży, którzy do szkół elementarnych chodzili... od takich, którzy żadnych szkół nie znali, którzy niczem prawie nie różnili się od djaka i chłopów [120]). Oto, jak w rzeczywistości wyglądają publicznie wychwalone przez ks. Maciejewicza polskie swobododajne «*Volumina legum*».

Nie bacząc na to, „Kur. Lit.", wtórując ks. Posłowi, czy to przez ignorancję, czy też przez złą wolę, opublikował: «*że ks. Maciejewicz, ściśle na zasadach historycznych z powoływaniem się na źródła, odparł zarzuty przeciwko uciemiężeniu przez Polskę inorodców i inowierców*» [121]). Jakby na złość polakom, wbrew tej gaskonadzie endeckiego „Kur. Lit.", powszechnie uznana powaga historyczna, ks. Kalinka, w tej samej materji wręcz co innego powiada: «*Bez szkół i bez seminarjów, ogół duchowieństwa parafjalnego na Rusi pozostawał w najopłakańszym zaniedbaniu i bardzo mało podniósł się w ciągu dwustu blizko lat z owego stanu upośledzania moralnego, w jakim Unja z końcem XVI wieku przeszła do Polski*». Któż temu winien? pyta autor „Sejmu 4-letniego". W pewnej mierze rząd, pozatem winni byli biskupi i zakon Bazyljanów [122]).

---

[118]) *Morawski* III, 372.
[119]) *Morawski* IV, 274.
[120]) *Ks. Kalinka* „Sejm. 4 let." II, str. 416.
[121]) „Kur. Lit." 1912 r. № 218.
[122]) „Sejm 4-letni", str. 415—417.

W Polsce, z tego powodu, kler unicki pozostawał bez wykształcenia, bo nie miał seminarjów, parafje obsadzano nieukami, lud trzymano bez żadnego oświecenia w rzeczach wiary [123]), w dodatku zaś konstytucja sejmu konwokacyjnego 1764 r. postanowiła: o „popowiczach", że synowie księży nieszlachty, którzy księżmi nie zostaią, wracają do poddaństwa [124]).

Odsyłając każdego, kto się interesuje tą sprawą, do pracy ks. Likowskiego [125]), dodać należy, że wobec *«polskiej nietolerancji religijnej»*, najlepsi nawet biskupi uniccy nie byli w stanie zmienić ku lepszemu opłakanego stanu swojego kleru. Przez cztery wieki duchowni naczelnicy Rusi pozbawieni byli udziału w Radach i w Rządzie Rzeczypospolitej i nawet po przejściu do unji, nie dawano im przychylnej odpowiedzi na ich usilne kołatania w tej mierze. Biskupi łacińscy nie chcieli widzieć władyków ruskich obok siebie i oburzali się na samą myśl, że niektórzy z nich mogliby zasiąść niżej od biskupa rusina, zakonnika, który wstępując do klasztoru wyrzeka się szlachectwa. — Ztąd też, pomimo, że po synodzie Florenckim Władysław Warneńczyk zatwierdził unję w swych państwach, przyznając klerowi ruskiemu prawa, godności i przywileje duchowieństwa łacińskiego, co również potwierdzonem zostało przez królów Aleksandra i Zygmunta I, jeknakże biskupi łacińscy trwali w uporze przeciwko temu, co zaś sprawiło, że unici otrzymali wstęp do senatu dopiero na sejmie 4-letnim, kiedy Rostocki, ostatni metropolita Rusi, otrzymał tam krzesło w senacie, w Radzie wielkoksiążęcej litewskiej zasiadali też i biskupi ruscy, po unji—Ruś pozostała bez swojego tam przedstawiciela, gdyż polskiej pogardy dla

---

123) *Ks Kalinka* II str. 424.
124) *Ks Kalinka* II str 421.
125) Dzieje kośc. Unick. w XVIII i XIX". Poznań 1880 r.

unitów nie przełamały ani listy papieża Klemensa VIII [126]), który zapewniał Zygmunta III, że unicki metropolita zgodzi się na krzesło w senacie, chociażby ostatnie po biskupach łacińskich, ani starania papieża Pawła V, który w 1612 r., w liście do króla, prosił o krzesło w senacie dla metropolity Pocieja. Nie wiele pomogła takoż troskliwość o unję ze strony *litwinów*, którzy, za zasługi metropolity Kolendy w czasie wojen Jana Kazimierza, postawili warunek posłom województwa połockiego, aby na sejmie konwokacyjnym 1669 r. «*ante omnia*» starali się, iżby metropolita unicki «*inter episcopos romanos*» miał miejsce w senacie, coby „*futurus Regnans*" zaaprobował. To zlecenie powtórzono jeszcze w r. 1772, kiedy zaś Warszawa niechętnie odniosła się do tego—to i nalegać przestano.

Nie lepiej powiodło się królowi Sobieskiemu, kiedy w r. 1681 nie udało się jemu przełamać oporu sejmowego o krzesło w senacie dla lwowskiego władyki Szumlańskiego, który poddając się Papieżowi, prosił o miejsce w senacie dla biskupów ruskich.

Czasy obojga Augustów, pomimo niejednokrotnego napomnienia Rzymu, aby zostawić Ruś przy jej obrządku, nie przyniosły zmiany ku lepszemu i nie polepszyły stosunku kleru łacińskiego z ruskim, gdyż ani rząd Rzeczypospolitej, ani episkopat polski nie zwracali na to uwagi. Szlachta i znaczna część ruskiego mieszczaństwa, dla uniknięcia polskiej pogardy, przeszli na łono kościoła łacińskiego i stali się polakami; przy władykach zostało tylko «chłopstwo» i niższy kler—i kościół unicki stracił polityczną i socjalną siłę w Rzeczypospolitej.

---

[126]) Listów tych jest 15, wszystkie pisane przed 1596 r., przed zebraniem się synodu w Brześciu. Patrz: „Theiner. Monumenta Poloniae" III 253 i t. d

Po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta, biskupi ruscy raz jeszcze wnieśli prośbę o krzesła w Senacie. Ich żądanie pomijano milczeniem do r. 1790, kiedy rząd polski zdecydował się nareszcie dać krzesło w senacie metropolicie Rostockiemu, stwierdzając jednocześnie, że: «*mądry polak po szkodzie*», [127]) gdyż zdaniem ks. Kalinki, tylko kardynał Zbigniew Zamojski, b-p Maciejowski i Sapieha dobrze rozumieli sprawę unitów w Litwie, wogóle zaś między biskupami łacińskimi mało było przyjaciół unji, a po śmierci Bernarda Maciejowskiego — żadnego [128]). Wobec tego jesteśmy w posiadaniu pewnika, że kiedy kapituła wileńska nie chciała przyjąć Maciejowskiego do Wilna, niby z tej racji, że to nie litwin— w gruncie rzeczy była ona niechętną jemu dlatego, że był on przyjacielem unji, co też potwierdzają następne fakta ze stosunków łacińskiego episkopatu wileńskiego do miejscowych władyków unickich.

Za Zygmunta III w r. 1619, kiedy ks. Stanisław Kiszka miał być konsekrowany na biskupa żmudzkiego († 1626 r.) to, zaprosiwszy na konsekratora ks. Wołowicza, biskupa wileńskiego, chcąc dać dowód swojego szacunku dla unji, zaprosił jednocześnie na asystentów, metropolitę Rutskiego i ks. Wojnę, sufragana wileńskiego. Wojna, nie chcąc stanąć niżej od Rutskiego, zażądał prawej ręki przy konsekratorze i, pomimo perswazji biskupa Wołowicza o niedorzeczności takiego żądania, został przy swojem, tak że Rutski musiał ustąpić i szedł w drugim rzędzie za sufraganem [129]). Kiedy zaś władyka Rafał Korsak, dla uświetnienia swojego wstąpienia na godność metropolity, zaprosił do asystencji b-pa Abrahama Wojnę z kapitułą, prosząc, aby wstę-

[127]) Ks. Kalinka II, 393—426.
[128]) Ks Kalinka II str. 397—399.
[129]) Ks. Kalinka II, str. 413.

pującemu na katedrę biskup wileński, w imieniu Papieża, podał klucze od kościoła—na znak jedności wiary i zgody braterskiej, to ani b-p Wojna, ani jego kapituła nie przybyli [130]). Nareszcie, kiedy tenże Korsak, na mocy rozporządzenia Stolicy Apostolskiej, prosił, żeby kapituła wileńska wydelegowała dwóch prałatów do Połocka, dla sprawdzenia cudów bł. Józefata, to żaden z kapitulnych nie chciał tam jechać, i dopiero, tylko, kiedy arcybiskup udał się do kapituły (12 czerwca 1637 r.) i osobiście poprosił o to, ojcowie kapitulni poruczyli tę sprawę kanonikom: J. Szczytowi i W. Sielawie. Rezultatem wszystkiego tego było to, iż papież Urban VIII d. 12 Listop. 1642 r. zaliczył św. Józefata do rzędu błogosławionych [131]).

Pomimo tego, pomimo nawet krwawej nauki Chmielnickiego, wiekowa niedbałość polska o unję nie zmieniła się ku lepszemu, a stałe w dalszym ciągu lekceważenie unitów ostatecznie odstrychnęło ich od Polski. Na polskie hece względem Litwy, litewscy magnaci, szlachta i część duchowieństwa litewskiego w XVI i XVII wieku odpowiedzieli przejściem do obozu Kalwina i Lutra [132]), na polskie gwałty w Małorosji—rusini z kozakami dobyli miecza, wywołując Gontę, Żeleźniaka i rzeź Humańską, a białorusini,—za stałą pogardę swojego obrządku—pod wodzą swoich biskupów Zubki, Siemaszki, Popiela i innych, zapłacili *„polskiemu apostolatowi“* Litwy powrotem do cerkwi rosyjskiej.

A co widzimy dzisiaj? Inteligencja litewska, która przedtem zwracała się do biskupów polskich z prośbą o wymierzenie sprawiedliwości względem litewskich nabożeństw, nie otrzymując należytego zadośćuczynienia,

---

130) Ks. Przyjałgowski II 115.

131) Acta Capit. Wiln. T. XI p. 124 § 794.

132) *Ks. Kalinka* II, 402, 40; Ks. Przyjałgowski II, 114.

machnęła ręką na te sprawy i odstrychnęła się od Kościoła, pociągając za sobą zastępy uczącej się młodzieży płci obojga. Przy kościele pozostaje tylko, od pięciu wieków nękany przez panów polskich, prosty wieśniak litewski, który, jako indus z przyrodzenia, milczy dotychczas, zwłaszcza w djec. wileńskiej, nie reagując na szydercze rozporządzenia *„polskiej"* władzy djecezalnej co do załatwienia jego potrzeb duchownych w języku ojczystym, czego najlepszym dowodem jest Raduń,gdzie na 2 856 parafjan dano zaledwie 8 dni do roku [133])!!

Z tego tytułu *„pro bono Ecclesiae catholicae"* nie wadziłoby zwierzchnikom djecezji litewskich wspomnieć czasam i o tem, że nie wieczną jest cierpliwość i dobra wiara ciemnego ludu litewskiego, że przyjdzie czas, kiedy nękany dzisiaj przez kościół *„polski"* ten wieśniak litewsko-białoruski zrozumie nareszcie politykę *„polskiej"* władzy duchownej i wyda swój własny sąd o jej pięciuwiekowej niekatolickiej działalności w Litwie. Chwila ta nie za górami, wszak już i rzymska *„L'Italie"* [134]) stanęła w obronie litwinów djec. wileńskiej stawiąc następujące pytanie: *„Co powiedzieliby polacy, gdyby niemcy w djecezji Gnieznieńsko-Poznańskiej pozwolili im publicznie modlić się po polsku tylko 8 razy do roku!"* Gdy jeszcze dodamy do tego polskie awantury w Giedrojciach (djec. wileńskiej [135]) i szydercze, jakby na przekór litwinom, pozwolenie obecnego ks. Administratora na odprawianie litewskich modłów w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, podczas uroczystości Opieki N. P. Maryi, w godzinach, kiedy zajętemu pracą ludowi litew-

---

[133]) „Viltis" 1912 r. № 129, 130. „Rodunės interdikto nuėmimas".

[134]) № Samedi — 4 janvier 1913 r.

[135]) „Viltis" 1912 r. № 146 „Giedraičių lenkininkai trukšmadariai teisme".

skiemu nie sposób przyjść na nabożeństwo [136]), otrzymamy powtórzenie tych wstrętów, któremi «*polskie duchowieństwo wileńskie*», w ciągu przeszło 200 lat, hojnie częstowało unitów. Czyż wobec tego nie pozostaje tylko zawołać z Cyceronem: „*Quousque tandem Catilina abutere patientia nostra*", zwłaszcza wobec okoliczności, że zasądzonego za gwałty janiskie, głównego aktora tej sprawy, p. Zajączkowskiego, polacy przedstawili w Rzymie, jako męczennika za «*polską*» sprawę narodową i że ten męczennik, za usługi „*kościołowi polskiemu*" oddane, ma pono otrzymać order komandorski św. Grzegorza—za bicie bezbronnych katoliczek litwinek, jak o tem głosi francuzka „L'Italie" [137]). Ile jest w tem prawdy— trudno orzekać. Faktem jest tylko, że polacy—to zawołani artyści w oszukiwaniu Rzymu, gdyż podobnego rodzaju niezasłużona nagroda była już udzieloną przez papieża Urbana VIIIkrólewiczowi Władysławawi, późniejszemu królowi polskiemu Władysławowi IV, jako „*obrońcy kościoła przeciw niewiernym i ozdobie północy*" [138]).Ta szczególniejsza ozdoba północy zawierała się w tem, że kiedy królewicz Władysław, niedoszły car rosyjski, w 1613 r. odprawiony został z kwitkiem od wrót Moskwy, a polacy zmuszeni byli wynieść się z Kremla, to „*pomiędzy zapasami bohatyrów znaleziono beczki posolonego ciała ludzkiego*" [139])! Pomimo to, okłamany przez polaków papież,obok wyżej pomienionego tytułu „*obrońcy kościoła*",dał Władysławowi poświęcony miecz, czapkę, oraz tytuł kanonika św. Piotra.

---

136) „Viltis", 1912 r. № 131 „Lietuvių pamaldos Vilniaus Aušros Vartų bažnyčioje".

137) 4 Janvier 1913 r. № 4.

138) *Morawski* III, 313.

139) *Morawski* III, 263

§ 12. Alumnat papieski, czyli unickie seminarjum wileńskie.

Wierni zadaniu Bodzanty ciągnąć litwinów do „*królestwa polskiego*“, „*polscy apostołowie Litwy*“ ani myśleli otaczać należytą opieką połączonych z Kościołem katolickim rusinów. W pierwszych latach po zawarciu «Unji Brzeskiej», jezuici wileńscy, podczas misji, po dwa lub trzy razy dziennie mawiali jeszcze kazania po rusku w kościołach: w Prużanie, Kobryniu i Brześciu.[140]). Pozatem polskość wzięła górę i „Unja Brzeska“ stała się krokiem naprzód do asymilacji rusinów przez kościół, gdyż duchowieństwo polskie zbyt już było przesiąkłe pojęciami szlacheckiemi, aby interes religijny mógł te pojęcia w niem przetrawić, jak powiada ks. Kalinka[141]).

Poinformowany przez Possewina i przez korespondencje władyków ruskich o tak smutnych warunkach unitów w Rzeczypospolitej, papież Grzegorz XIII zaopiekował się nimi, zakładając w Wilnie seminarjum unickie—tak zwany «*Alumnat Papieski*». Na utrzymanie tego alumnatu, zostającego pod opieką jezuitów, a potem pod nadzorem bazyljanów, Ojciec św. Grzegorz XIII przysyłał 1000 dukatów na 12 kleryków, późniejsi zaś papieże 2000 dukatów rocznie, na utrzymanie 24 alumnów. Chociaż tak mała garstka kleryków nie mogła wystarczyć na potrzeby unji, wszakże i te wakansy częstokroć pozostawały niezajęte z racji stałej postpozycji unitów. Doszło wreszcie do tego, że w 1753 r. Kongregacja „*de Propaganda fide*» zmuszoną była przypomnieć „«*polskiemu apostolatowi Litwy*», że w seminarjum tem powinno być 20 kleryków bazyljanów i 16 ze świeckiego

140) *I. Korzon.* „Kościuszko“ str. 63 wyd. 1906 r.
141) „Sejm 4-letni“ II, 397.

duchowieństwa unickiego, ze wszystkich województw litewskich, z Polski zaś—djec. Chełmska i Bielska miały mieć po jednym tylko kleryku.

Zawdzięczając Kumuleusowi, b-p Benedykt Wojna nosił się z projektem budowy gmachu dla tego seminarjum. Chociaż ten projekt nie doszedł do skutku, chociaż za b-pa Paca (1682 r.) uczniowie jezuiccy zrobili napad na klasztór Bazyljanów, których skargi skończyły się na niczem, to przecież «*alumnat papieski*» prosperował lepiej, niż seminarjum djecezalne, tak że za czasów b-pa Pańcerzyńskiego, kiedy kapituła wileńska zwracała się doń z prośbą o lepszy porządek w seminarjum djecezalnem, chciano mieć je urządzonem na wzór alumnatu papieskiego [142]).

Z seminarjum tego wyszedł witebski arcybiskup unicki, Józefat Kuncewicz, którego w akademji uczył teologii po rusku profesor Walenty Fabriciusz, jedyny jezuita rusin, jakiego spotykamy w gronie profesorów akademji wileńskiej.

O ile polacy nie cierpieli tego seminarjum i wogóle unitów—widać ztąd, że po kasacie jezuitów, za czasów komisji Edukacyjnej, warszawska nuncjatura papieska, z niewiadomych powodów, zabroniła klerykom unickim uczęszczać na lekcje do Szkoły Głównej, i tylko dzięki zachodom rektora Poczobuta i Chreptowicza—zakaz ów cofnięto, wskutek czego z początkiem roku szkolnego 1785,—30 unitów powiększyło grono młodzieży w Szkole Głównej Litewskiej [143]).

Do 1799 r. Rzym regularnie przysyłał po 2700 rb. rocznie, na utrzymanie 20 kleryków w alumnacie papieskim [144]). Odtąd, kiedy z powodu politycznych wy-

[142]) *Ks. Przyjałgowski* III, 132.
[143]) *M. Baliński* „Daw. Ak. Wil. str. 279—280.
[144]) J. *Beliński* I, 84.

padków we Włoszech, polacy okazali się *„wrogami Stolicy Apostolskiej* [145]), papieże zaprzestali udzielać tego subsydjum. Polacy bowiem, w składzie *«polskiej legji włoskiej»*, jakby przez zemstę Piusowi VI za potępioną w r. 1789 konfiskatę dóbr kościelnych, na rozkaz ówczesnego dyrektorjatu francuzkiego, pod dowództwem Kniaziewicza i Dąbrowskiego, wyruszyli z Medjolanu na Rzym papieski i, w 1798 r., w siódmą rocznicę konstytucji 3 Maja, zajęli zamek kapitoliński, jak o tem śpiewa Mickiewicz:

„Już Kniaziewicz rozkazy daje z kapitolu,
„I zwycięzca, wydartych potomkom Cezarów
„Rzucił w oczy Francuzów, sto krwawych sztandarów" [146]).

Uwięzionego papieża przewieziono do Walencji, gdzie zmarł on w 1799 r. Kiedy zaś niekatolickie państwa: Anglija, Rosja i Turcja połączyły się z Austrją i wystąpiły przeciw Francuzom w obronie Państwa kościelnego, chcąc dać możność rozproszonym kardynałom zebrać się na konklawe do Wenecji, to *„polskie legijony"*, pod dowództwem Wielhorskiego i Dąbrowskiego, podjęli oręż na zgubę Kościoła katolickiego, stając do walki przeciw Suworowowi, przysłanemu przez cesarza rosyjskiego Pawła I. Że zaś, jak powiada ks. Kalinka, *„polacy, idąc do odrodzenia ojczyzny drogą bez Boga, nie zasłużyli na błogosławieństwo Boże"* [147]), to i polska *„legja włoska"* do szczętu prawie została zniesioną przez wojska sojuszników. Suworów zdobył Wenecję [148]), gdzie, w kościele św. Jerzego, zebrani na konklawe kardynałowie, d. 14 Marca 1800 r. jednogłośnie wybrali papieżem Piusa VII.

---

145) «Litwa» 1911 r. № 22. „Polacy wrogami Stolicy Apostolskej".

146) „Pan Tadeusz"

147) „Sejm 4-letni" T I, str. 748.

148) *Wł. Grabieński* str. 420.

Specjalny legat tego papieża przy Dworze Rosyjskim, arcybiskup Litta, mając na względzie, że pozostały bez środków „*alumnat papieski*" w Wilnie wpadł w długi, rozkazał przenieść kleryków do djec. Brzeskiej, dom sprzedać z licytacji, a pozostałą resztę przeznaczyć na utrzymanie kleryków. W taki więc sposób zakończyła swój żywot instytucja, która, nie otrzymując nic od Polski, dzięki tylko hojności papieży, przetrwała w Wilnie przeszło lat dwieście.

Na tem kończy się historja duchownej opieki „*polskiego apostolatu*" względem białorusinów i rusinów-unitów, zamieszkałych na terytorjum dawniejszego W. X. Litewskiego. Polska jak widzieliśmy, oprócz stałej pogardy, niczem nie obdarzyła unitów i dopiero, po raz pierwszy od dwóch wieków, na Sejmie 4-letnim, podjęto głos z domaganiem się dla biskupów ruskich tych praw, jakie przy akcie „*Unji Brzeskiej*" były dla nich zawarowane, a o które tylekroć nadaremnie domagała się dla nich Stolica Apostolska [149]).

To też po konstytucji 3 Maja, na kongregacji grecko-unickiego wyznania w Pińsku, d. 1 Lipca 1791 r., po raz pierwszy zastrzeżono zaprowadzenie unickich szkół i szpitalów parafjalnych, a d. 21 Maja 1792 r., wobec groźnej Targowicy, przyrzeczono unitom—seminarjum dla każdej djecezji i kapituły przy każdej katedrze [150]). Wszystko to jednak było po czasie!

Co zaś do rusinów, zamieszkałych na terytorjum właściwej Polski, to i oni, za czasów Rzeczypospolitej, nie otrzymując grosza, na swoje duchowne potrzeby, mieli we Lwowie tylko „*alumnat papieski*", założony przez Grzegorza XIII i utrzymywany kosztem papieży —

---

[149]) Ks. *Kalinka*, II, 516.
[150]) *Morawski* V, 286, 287, 308.

i dopiero po pierwszym rozdziale Polski (1772 r.), po odejściu Galicji pod berło Austryackie, dola unitów poszła ku lepszemu, kiedy cesarz Józef II, w 1783 r., założył we Lwowie pierwsze większych rozmiarów, „*seminarjum ruskie*". Odtąd biskupi galicyjscy wychodzili już z kleru świeckiego i pozbyli się przymusowej opieki bazyljanów, którzy w kościele ruskim, wobec duchowieństwa świeckiego, byli tem, czem „*szlachta*" wobec „*chłopów*" [151])

Tak to przedstawia się faktyczna strona wrogiego stosunku polaków do unji, którą oni sami stworzyli. Głębsze powody polskiej nienawiści do obrządku wschodniego znajdujemy u A. Brücknera. Oto, co w tej mierze powiada znany profesor Berlińskiego uniwersytetu: „*Nie za Mieszka, nie w r. 966 dopiero, po raz pierwszy zapukało chrześcijaństwo do wrót polskich; spłynęło tu ono Wisłą jeszcze w IX wieku, od Moraw, gdzie urządzali obrządek słowiański święci bracia solúńscy (Cyryl i Metody) . . . . . Więc nie w Wielkiej Polsce, lecz nad Krakowem zabłysły przed r. 900 pierwsze krzyże... tylko zatarły się dawniejsze ślady chrześcijaństwa... tak że rok 966 za pierwszy chrześcijaństwa uchodzić winien...*

Lata te rozstrzygły losy słowiańszczyzny nazawsze; w dwadzieścia lat później przyjął bowiem Włodzimierz kijowski chrzest od Grecyi i Ruś i Polacy, tak blizcy pochodzeniem, obyczajem, mową, nie dzieleni granicami przyrody, przeznaczeni do utworzenia wielkiego państwa słowiańskiego... rozeszli się nazawsze, obrządek stworzył niebywałe dawniej, nieprzeparte zapory, i z każdym wiekiem miała się odtąd pogłębiać przepaść, dzieląca oba narody—Rzym i Bizancyum przeniosły na Polskę i Ruś

---

151) *Ks. Kalinka.* Sejm 4 letni II, 417.

te wstręty, jakie je same dzieliły, zupełnie obce plemieniu słowiańskiemu i jego temperamentowi [152]).

Do religijnego zetknięcia się z polakami, Litwa nie znała nienawiści do wschodniego obrządku. Książęta litewscy, urodzeni przeważnie z matek chrześcijanek wschodniego obrządku, najczęściej byli chrześcjanami tegoż obrządku i chrześcijaństwo ze wschodu najspokojniej przechodziło do Litwy. Litwini bali się tylko chrztu niemieckiego.

Po zetknięciu się z polakami, polskie wstręty względem Rusi i wschodniego obrządku przeszły do Litwy i potężniały tu w miarę wzrostu „*polonizmu*" wśrod duchowieństwa i szlachty, ku czemu największym bodźcem były edykty Jagiełły z r 1387 i §§ 3, 6, 9, 12 unji Horodelskiej, gdzie zalewie „47" litwinów, bojarów-katolików [153]), dzięki polakom, stali się powodem, że ich braci „bojarów" wschodniego obrządku pozbawiono należnych im praw, w ich własnej ojczyźnie [154]).

§ 13. B-p Mikołaj-Stefan Pac (1672—1684).

Poczynając od Paca, pasterzowanie szeregu biskupów wileńskich, do b-pa Zienkowicza włącznie, przypada na okres panowania Jana Sobieskiego i dwóch Sasów. Był to czas, kiedy wedle słów wiekopomnego Skargi, „*polacy sami sobie szkodzili*" [155]) i kiedy, stosownie do przepowiedni króla Batorego, rozpasane stany Rzeczypospolitej prowadziły do tego, że „*złota wolność*" polska wkrótce miała już zginąć „*swawolą zhańbiona*" [156]).

---

[152]) „Dzieje Literatury Polskiej". Warszawa 1908 r. I. 4.
[153]) *T. Korzon* „Kościuszko" str. 4
[154]) „Draugija" 1912 r. str 130.
[155]) Kazanie sejmowe. Warszawa. 1900 r. str. 26.
[156]) Morawski III 100.

Chociaż swoimi zwycięstwy pod Chocimem i Wiedniem, król Jan odnowił chwałę oręża polsko-litewskiego [157]), to jednak nie zdołał zaradzić złemu, które prowadziło naród «szlachtę», do nieuniknionej zguby.

Z powodu ciągłego zrywania sejmów, które zamieniano w otwarte połajanki, z powodu swarów domowych między biskupem Brzostowskim, a hetmanem Sapiehą, między biskupem Święcickim, a koronnym hetmanem Jabłonowskim, król Sobieski ze łzami zwracał się do stanów przepowiadając im, że za obracanie broni przeciw samym sobie: «*Smutny koniec nas czeka. Stupebit posteritas... nie wyjdzie 40 dni i nie będzie Niniwy* [158]). Spytany na śmiertelnem łożu o ostatnią wolę i ostatnie słowo do narodu.—«*Po co*»? odpowiedział umierający — «*niesłuchanego za życia, któż usłucha po śmierci. Duch swawoli obłąkał umysły narodu, chciwość zepsuła serca, gdzie złoto panuje—tam pieniądz sądz*» [159]).

Sprawdziły się smutne przepowiednie umierającego. Po śmierci króla Jana III, polacy poprostu „*wystawili koronę na targ i kazali sobie płacić kandydatom*“ [160]), to też za Augusta II, po uchwale sławetnego sejmu niemego z r. 1717, gdyby nie „*veto*“ ze strony Anglii, omal że w r. 1724 nie doczekali się oni pierwszego rozdziału

---

157) Bitwa pod Chocimem d. 11 listopada 1673 r. nie trwała więcej nad dwie godziny. Po dwa razy wypchnięci byli z okopów polacy, aż nareszcie Michał Kazimierz Pac, wojewoda wileński, hetman wielki litewski, dopełnił powinności, a jego litwini tak mężnie wystąpili, że wątpliwem pozostało, kto okazał się *bitniejszym: litwin czy polak*? W odsieczy Wiednia d. 12 września 1683 r. litwini udziału nie brali. (Con. 423 *Załuski* Epist. III 550 *Morawski* IV 43.)

158) Morawski IV 100—101.

159) Załuski Epist II—7.

160) Koneczny 294.

Polski [161]). Ten moralny upadek chciwej władzy i złota oligarchji arystokratycznej przygotował ciężką dolę ludowi wiejskiemu [162]), który do ostatecznego runięcia Rzeczypospolitej znalazł się w niewoli cięższej, niż wszelka niewola pogańska — *«Polska stała się piekłem ludu»* powiada Morawski [163]).

W ciągu 30-letniego panowania, August III rządził bez sejmu. Oprócz jednego, na samym początku, wszystkie inne były zrywane. Skończyło się na tem, że Polski nikt już nie szanował [164]). Od wojen prusko — austryjackich, śląskiemi zwanych, do walki Katarzyny II z Turcją, obce wojska maszerowały sobie przez terytorjum Rzeczypospolitej, nie pytając nikogo o pozwolenie — jak, przy zawarciu pokoju Westfalskiego, nie pytano głosu Polski, która po Sobieskim w oczach Europy zeszła do stanu jakiejś Chiwy lub Buchary dzisiejszej.

W całym chaosie tego zwyrodnienia, kiedy w Rzeczypospolitej, wedle słów Salustiusza *„omnia divina et humana permixta fuere"*, połączeni przez *„unję lubelską"* z polakami, jako równi z równymi, litwini nie zapomnieli jednak o swojej politycznej odrębności, i przy każdej okazji przypominali o tem swoim sojusznikom. Za czasów Jana-Kazimierza, Litwa nie zgodziła się na bicie jednakowej monety z polską, za króla Michała Korybuta — kanclerz litewski Pac zapotrzebował, żeby każdy trzeci sejm odbywano w Grodnie. Kiedy zaś król Sobieski, dnia 16 Lut. 1684 r., zamiast do Grodna — jak wypadało — zwołał sejm do Warszawy, to *„obrażeni litwini"* zebrali się w Grodnie i, zaledwie po całomiesięcz-

---

161) Ibid. 298.
162) Koneczny 289.
163) Morawski III 431.
164) Koneczny 301.

nych pertraktacjach, dali się ułagodzić w ten sposób, że sejm warszawski przyjmie nazwę grodzieńskiego, a jego marszałkiem zostanie obrany w Grodnie litwin—Jędrzej Giełgud (Geldaudas) [165]).

Wyższe ówczesne duchowieństwo Litwy, w sprawie utrzymania odrębności swojej ojczyzny, czasami takoż kroczyło śladami panów litewskich. Biskup wileński Aleksander Sapieha (1666—1672) i jego kapituła bez ogródek oświadczyli, że zachowując *„prawa litewskie"* nie przyjmą oni do swego grona naznaczonych przez króla koroniarzy—ks. Ossowskiego i ks. Niewiarowskiego [166]). Kiedy zaś, pomimo protestu, zmuszono biskupa przyjąć Ossowskiego, to za *„naruszenie praw Litwy"* rozgniewany pasterz zrobił wymówkę królowi i nie pojechał na sejm, ani na koronację królowej [167]). Oprócz tego, biskup Sapieha na synodzie djecezalnym wileńskim w 1669 r. postanowił — nie dawać probóstw księżom przybyszom, którzy dla nieznajomości języka *„litewskiego"* bardzo mało, albo żadnej nie przynoszą korzyści kościołowi.

Polityczne, w ciągu pięciu wieków, bratanie się litwinów z polakami, dając szlachcie litewskiej *„polskie nazwiska, herby, i język"*, jednocześnie obdarzyło Litwę i moralnemi przywarami polskiemi. Z tego tytułu, pochodzący ze spolszczonych magnatów litewskich *„wileńscy biskupi i polscy księża ze szlachty"* nie mogli być wolnymi od braków i przywar szlachty z nad Wisły, co też w zupełności stwierdza historja b-pa Paca, jako głowy polszczonej djecez. *litewskiej. „I duchowni tworzyli partje*

---

165) Morawski IV 91.
166) Act. Cap. T. XV § 365.
167) Ks. Przyjałgowski III—17.
168) T. III 101

i jedni drugich gryźli"—jak o tem powiada ks. Przyjałgowski.

B-p Mikołaj Pac,—którego ks. Kurczewski przemienił w polaka [169]), pochodził ze znanej rodziny *litewskich magnatów*, herbu Gozdawa. Wojewoda trocki, kasztelan wileński, hrabia na Różannie i Choroszczy, człowiek żonaty, blizko lat 50 mający, po zgonie biskupa Aleksandra Sapiehy, najprawdopodobniej przez emulację z tą książęcą rodziną *litewską*, postanowił zostać biskupem wileńskim. Mianowany przez króla Michała kanonikiem i, na jego żądanie, przyjęty do kapituły wileńskiej, były wojewoda trocki, stosownie do woli królewskiej, d. 9 wrześn., 1761 r. wybrany został na biskupa wileńskiego — z warunkiem, jeżeli Ojciec św. potwierdzi ten wybór.

Jako kleryk mniejszych święceń, w ubiorze kanonika, Pac przybył do Wilna, a ztamtąd, z listami polecającemi od króla i od kapituły, udał się do Rzymu, gdzie z rozkazu papieża Klemensa X wstąpił na krótkie studja do seminarjum. Gdy zaś kardynałowie uznali go odpowiednim, przyjął tam sakrament kapłanstwa. W stolicy Piotrowej bawił więcej, niż rok. Ojciec św. Klemens X, mianował go swoim domowym prałatem, książęciem Watykanu, sekretarzem obojga kancelarji — łaski i sprawiedliwości—i kawalerem złotego krzyża lateraneńskiego [170]). Miał wprawdzie biskup nominat trochę ambarasu ze swoją żoną, której, gdy zgodziła się wstąpić do klasztoru, przeznaczył 20,000 dukatów. Niebawem jednak, obżałowana niewiasta, odmieniając swój zamiar, długo się opierała jego woli, dając 10,000 du-

---

169) Kościół Zamkowy I str. 166.
170) Ks. Przyjałgowski III 29—30

katów prawnikom, żeby nie dopuścili go do święceń kapłańskich. Nic to wszakże nie pomogło, gdyż, jak podaje ks. Przyjałgowski, biskup nominat, będąc już księdzem, przedstawił kapitule dyspensę od małżeństwa [171]), a p. Pacowa, z domu Teodora Tryznianka, wstąpiła do klasztoru pp. Benedyktynek u św. Katarzyny w Wilnie, gdzie wybrano ją na przełożoną — gdy zaś papież niezgodził się na to, z gorączki umarła [172]).

B-p Pac był pierwowzorem mohylowskiego arcybiskupa Szembeka, z tą tylko różnicą, że hrabia Jerzy, umierając w rok zaledwie i kilka miesięcy po objęciu metropolji, szczęśliwie uniknął nieprzyjemności, które czekały nań ze strony kapituły i duchowieństwa i w ten sposób usunął zgorszenie, jakie by ztąd powstało—gdy tymczasem na dolę Paca wypadła 10-letnia walka z kapitułą, co było wielkiem zgorszeniem i dla narodu szlachty i dla duchowieństwa wileńskiego. Zabójstwo ks. Szawlewicza i ks. Chrzęstowskiego, najazdy Żmudzkiego b-pa Kazimierza Paca i wileńskie skandale, z powodu dwóch jednocześnie administratorów djecezji, o czem wspomniałem wyżej, wszystko to działo się za czasów Paca. Stało się to dlatego, jak słusznie zauważył ks. Kurczewski, że „*Pac, pomimo zasług w świecie, nowicjuszem był w szeregach duchowieństwa i niewiadomo jak się miał sprawować na tak ważnem stanowisku, które wymaga nie tak może wielkiego rodu, obycia się i koligacji w świecie, jak raczej gruntownego zaznajomienia się z potrzebami kościoła, długoletniej praktyki w posłudze kapłańskiej — i ducha kapłańskiego*“ [173])

---

171) T III 31 Acta Consist. T. III.

172) Act. Capit. 12 maja 1679 a. „Non modo contradicente uxore sua, curavit elegi in episcopum.

173) Kościół Zamkowy I 158.

Do 1682 r., czyli do konsekracji na biskupa, całe życie Paca było pasmem kłótni i pieniactwa z kapitułą o dobra stołowe biskupie i o rządy djecezalne Oddany raczej polityce świeckiej, niż dobru kościoła b-p Pac jako dumny pan wielkiego rodu, jako miljonowy bogacz zostawszy duchownym, nie był w stanie pohamować własnej pychy. Z góry patrząc na swoich prałatów, nie liczył się on z tem, że między nimi byli i starsi wiekiem i zasłużeńsi od niego. W swoich nieporozumieniach i sporach z kapitulnymi, częstokroć przechodził wszelkie granice ludzkości i przyzwoitości. Naprzykład, z racji wdania się nuncjusza papieskiego w spory duchowne wileńskie, kiedy pewnego razu kapituła, nie chcąc mieć biskupa sędzią w jego własnej sprawie, przysłała mu odpowiedź, iż wolno jej zwrócić się wprost do Stolicy Apostolskiej, to rozgniewany biskup, w obecności wielu asesorów i przełożonych klasztoru, rozdarłszy pismo, rzucił je na ziemię, prałatów obezwał buntownikami, a biednego posła, ks. wikarego Jana Ambrzótowicza, kazał odprowadzić do więzienia, do kanury, w której przedtem psy gończe utrzymywał [174]). Drugi raz, po sławetnym dualizmie w zarządzie djecezji wileńskiej, po powrocie biskupa z Rzymu i z sejmu ze Lwowa, kiedy zjawili się doń dwaj członkowie kapituły, aby wręczyć jemu zaprzeczenie rządów djecezji, Pac nie powstał na ich wejście, samo zaprzeczenie rzucił o ziemię, a prałatów zwymyślał od „*osłów*“ i „*cieląt*“. Kiedy nazajutrz kapituła przesłała mu nowe zaprzeczenie, przez proboszcza kościoła św. Magdaleny, to biskup odesłał je kapitule—przez swego lokaja, [175]).

---

[174]) *Ks Przyjałgowski* III 36

[175]) *Ks. Kurczewski* I 161

Walka z kapitułą była przyczyną dlaczego Ojciec św. wciąż odkładał pozwolenie na konsekrację Paca. Na instancję Ojca św. król Jan III, pismem do kapitulnych z d. 11 Lipca 1676 r., z powodu tych kłótni, po ojcowsku upominał wileńskich kanoników i prałatówi aby „*z publicznym pogorszeniem ludu dłużej między sobą takowych nie mnożyli sporów, ktore sumieniu i powołaniu duchownego stanu sprzeciwiają się*“ [176]). Niestety, siedem lat jeszcze minęło, zanim „*polski apostolat*“ Litwy przyszedł nareszcie do zgody!

Dla upamiętnienia tej zgody, kapituła wileńska postanowiła wprowadzić w życie dawniejsze pozwolenie Stolicy Apostolskiej i poleciła swoim członkom przyozdobić się w «*czerwone togi*», używając takowych na procesji. Żeby zaś, upiększona odzianymi w purpurę dostojnikami, zakrystja kanonicka «*nie upodlała się*», postanowiono jednocześnei, aby żaden zakonnik nie miał tam wstępu, z wyjątkiem przełożonych zakonu [176a]), którzy, jak wiadomo, musieli pochodzić «*ze szlachty*».

O marnym stanie seminarjum wileńskiego za czasów Paca, o moralnym upadku szlachty, o «*polskich*» hecach wileńskich przeciw bazyljanom i kalwinom [177]) — wspomnieliśmy wyżej. Obecnie, opierając się na jego «*liście pasterskim*» z d. 11 Lutego 1682 r., zwróćmy uwagę na nizki poziom umysłowy ówczesnego duchowieństwa wiejskiego. Od kandydatów do wyższych święceń b p Pac potrzebował:—umieć odmawiać się pacierze z brewjarza, znać naukę o sakramentach i ceremonje kościelne; do kapłaństwa wymagano nieco więk-

176) Ks. Przyjałgowski III, 37, 38.
176a) Ks. Kurczewski, 164.
177) M. Baliński, Dawna Akadem. Wil. str. 163.

szej nauki i zdolności do nauczania ludu. Przyjmujący święcenia powinien był złożyć świadectwa od proboszcza i od «*dyrektora szkółki*» co do swoich obyczajów. «*Klerycy, nie mający święcenia kapłańskiego i posiadający probóstwo lub altarję*», powinni byli przyjąć święcenie w ciągu 6 miesięcy... Ubiegający się o probóstwa... powinni byli starać się o względy kolatorów... Księżom nakazano nie nosić oręża, ani służbie swojej na to pozwalać. Około Wielkiejnocy kapłani mieli układać spisy parafjalne, z wykazem ilości... *nierządnic, cudzołóżników, czarowników, zabójców* i t. d., i o tem donosić biskupowi. Duchowieństwu zalecono—zachęcać lud nie przyjmować udziału «*w tańcach około drzewa i ognia, w dzień św. Jana*»; co niedziela i święto — proboszczowie powinni byli mawiać kazania, nauczając lud «*po prostu*», i śpiewać suplikacje przed Najśw. Sakramentem. Modląc się za kościół, za papieża, za króla, — mieli prosić Boga «*o pokój i zgodę panów chrześcijańskich*» [178]). Ta ostatnia prośba, zdaje się, najgorliwiej musiała być zasyłaną przez znękany lud wiejski, który z racji ciągłych bójek i swarów między szlachtą, magnatami i duchowieństwem, nie jednokrotnie na własnej skórze doświadczał bolesnej prawdy małorosyjskiego przysłowia: «*pany derutsia, a mużykam czuby treszczat*».

W jakim języku mawiano te kazania „*po prostu*“, lub po jakiemu śpiewano suplikacje trudno dzisiaj określić, że zaś były to czasy króla Sobieskiego, kiedy *szlachta litewska* ostatecznie przyjęła język polski, jako swój język domowy, mamy pełne prawo wnioskować, że *polska mowa* brzmiała już na potęgę i w kościołach *litewskich*.

W kwestji ostatecznego słowa o rządach i o oso-

---

178) Ks. Kurczewski I 162, 163, 164.

bie b-pa Paca, czyli o tem, o ile ten pasterz, przez swoje rozporządzenia i „*listy pasterskie*", poprawił zgorszenie, które posiał w djecezji w ciągu 10-letniej walki z kapitułą — niech dają odpowiedź fakta następujące:

1-o) Wileński kościoł nauczający *(ecclesia docens)* i kościół słuchający *(ecclesia discens)* b-p Pac, jak znalazł, tak i zostawił w stanie najopłakańszym.

2-o) Co jedną ręką budował, zabraniając napadać na żydów w czasie, kiedy ksiądz szedł do chorego z Najśw. Sakramentem, to drugą rujnował, podtrzymując niesnaski domowe—kiedy przywiózł z Warszawy dekret sejmu (1683 r.), zabraniający kalwinom poprawiać rujnujący się ich zbór wileński [179]).

3-io) Nie bacząc na to, że, jako dobry «*patrjota polski*», b-p Pac był niezmiernie rad i ucieszony ze zwycięstwa pod Chocimem i że sam w katedrze spiewał uroczyste z tego powodu „*Te Deum laudamus*", a chorobą złożony, po otrzymaniu wiadomości o zwycięstwie pod Wiedniem, zeszedł z tego świata ze słowami Symeona: «*Teraz puszczasz mię, Panie, w pokoju*», wszakże swojemi rządami niczem się nie przyczynił do postawienia kościoła katolickiego na inne tory, niż te, któremi od wieków prowadzili go «*polscy apostołowie*» Litwy.

O bezpośrednim następcy Paca, biskupie *Aleksandrze Kotowiczu*, niema potrzeby dłużej rozwodzić się — rządził on djecezją zaledwie rok jeden. Jako prałat scholastyk, obok majątków kapitulnych, posiadał jednocześnie trzy proboštwa — w Różannie, Mścibowie i w litewskich Stokliszkach. Pozatem, dzierżawiąc dobra ziemskie, dogiądał włościan i roli, a, poświęcając się temu z zapałem pilnego gospodarza, był to «*więcej oby-*

179) Ks. Kurczewski I 161.

watel i pan, jak biskup i kapłan» [180]). [Nie stosując do siebie okólnika b-pa Paca o tem, że kapłani powinni golić brody, Kotowicz nosił podstrzyżoną bródkę i wąsy. Nadto, przy słabym ówczesnym rządzie Rzeczypospolitej, był on pewnego rodzaju ministrem wyznań w Litwie: do jego sądów odsyłano wszystkie sprawy katolików z inowiercami [181]).

§ 14. B-p Konstanty-Kazimierz Brzostowski (1686—1722).

Syn referendarza W. X. Litewskiego, pełnomocnika kapituły, młody alumn akademji wileńskiej, Konstanty Kazimierz, dopiero *«16 lat wieku»* mający, na prośbę swego ojca Cypryana, mianowany został kanonikiem kapituły wileńskiej.

Po wykonaniu przysięgi na statut kapituły, ze względu na swoją małoletność, Brzostowski otrzymał głos bierny w kapitule i połowę dochodów z kanonji, a w roku 1665 wyjechał na studja do Rzymu, zkąd po 4 latach wrócił—kapłanem i doktorem Teologii.

Król Jan Sobieski mianował go referendarzem W. X. Litewskiego, dał mu trzy plebanje — Trocką, Rukojneńską i Parfjanowską i wkrótce wypromawał go na biskupa smoleńskiego. Z tego tytułu Ks. Brzostowski otrzymał krzesło senatorskie, a w r. 1686 wybrany został na biskupa wileńskiego.

«Jeżeli mianoby wzgląd na lata i zasługi», powiada ks. Przyjałgowski [182]), Brzostowski nigdyby nie dostąpił tego zaszczytu, był bowiem o wiele młodszym od innych i mniej zasłużonym Najstarszy podówczas i naj-

---

180) Ks Przyjałgowski III, 65.
181) Akta Konsystorskie § 290 t. 3, str. 302.
182) Żywoty bisk. Wil. III. 77.

rozumniejszy z kapitulnych, biskup sufr. Benedykt Zuchorski, choć miał największe szanse zostać biskupem wileńskim, nie mógł zasiąść na tej katedrze, nie miał bowiem «*herbów*» w swoim rodzie.

Względem litwinów b-p Brzostowski, wysławiając się po dzisiejszemu, okazał się czystej krwi „*endekiem*“ gdyż w 9 punkcie swoich postulatów do kapituły postanowił, że: «*Do seminarjum należy, stosownie do funduszów, przyjmować szlachtę i litwinów w liczbie określonej*» [183]). Zresztą był to człowiek światły i, zdaje się, dość wymowny sądząc z pięknego, co do treści, przemówienia, z racji otwarcia synodu djecezalnego [184]).

W m. Marcu 1688 r. b-p Brzostowski przyjmował w Wilnie króla Jana III z królewiczem Jakóbem i, jako minister kultu w Litwie, doniósł królowi o byłym mnichu Janie Łyszczyńskim, co to, mianując siebie ateuszem, publicznie szerzył niedowiarstwo w Wilnie. Na rozkaz Sobieskiego, wojewoda Sapieha uwięził Łyszczyńskiego i osadził go w więzieniu biskupiem. Kiedyzaś oburzona szlachta ujęła się za szlachcica, Brzostowski oddał tę sprawę na sąd króla i sejmu. Odesłany do Warszawy, Łyszczyński był tam ścięty, ciało jego spalono, popioły wystrzelono z armaty, a dom — z ziemią zrównano. Takie to były ówczesne polskie prawa przeciw bluźniercom [185]).

Po otrzymaniu bull z Rzymu i po odbyciu uroczystego ingresu do katedry wileńskiej, b-p Brzostowski otrzymał rozkaz od papieskiego nuncjusza z Warszawy, aby zajął się poprawą „*obyczajów kleru*“, a wszystkich

---

[183]) Ks. Kurczewski I. 179.

[184]) Decreta sanctiones et universa acta syn. dioecesanae ab III Ex. ac. R. Constantino Casimiro Brzostowski. Anno 1717 sub d. 3, 4 et 5 m. Febr. celebratae. Vilnae typis Acad. S. J.

[185]) *Rzepnicki* T. II, c. 3—198.

kapłanów zwrócił do pilniejszego pełnienia obowiązków swojego powołania. Nie wiele jednak mógł on zdziałać pod tym względem, gdyż, jak król bez sejmu, tak ówczesny biskup wileński—bez kapituły nic już nie znaczył; zresztą własna Brzostowskiego duma wielkopańska nie małą była ku temu przeszkodą. Jego walka z hetmanem Sapiehą była wielce gorszącym przykładem dla ludu, dla duchowieństwa i dla wojowniczej szlachty ówczesnej.

Z powodu publicznego wyklęcia hetmana, walka naraziła autorytet Kościoła i rozdzieliła duchowieństwo wileńskie na dwa wrogie sobie obozy. Wyklęty hetman, tegoż dnia, na urągowisko biskupowi, wydał bal w swoim pałacu na Antokolu, gdzie podpita szlachta biła z armat, wykrzykując wiwaty, jak po wygranej batalji. Zakonnicy wileńscy, trzymając stronę hetmana, nie zgodzili się na głoszenie w swoich kościołach rzuconej na niego klątwy, za co rozgniewany biskup nie pozwolił w dzień św. Marka wpuścić do katedry przybyłych z procesją jezuitów, dominikanów i franciszkanów. Gdy to nie pomogło, kazał opieczętować kościoły zakonne, odmienić przełożonych, a ważniejszych zasadzić do kozy. Sprawa miała się jako tako, dopóki biskup nie zaczepił jezuitów. Gdy to nastąpiło, obrażeni ojcowie, pomijając nuncjaturę, odnieśli się ze skargą wprost do arcybiskupa, do Gniezna. Kiedy wezwany przez Radziejowskiego, biskup Brzostowski nie pojechał na sąd— prymas potępił go zaocznie—za porwanie się na tak znakomitego męża. Szlachta również potępiała biskupa. W całą tę sprawę wdał się nareszcie papież Innocenty XII, prosząc króla Jana III, by swoją powagą powstrzymał zgorszenie. Król wezwał biskupa i hetmana do Warszawy i zaklinał ich na Boga, na dobro pospolite, na miłość ojczyzny, chylającej się ku upadkowi, aby się

pojednali [186]). Po wdaniu się królowej w pertraktacje, Brzostowski był już przystał na zgodę, pod warunkiem, że hetman wypłaci jemu 100.000 zł. odszkodowania. Sprawę zepsuli deputowani od kapituły wileńskiej, którzy, mając swoje rachunki z hetmanem, postawili „*veto*“ [187]) i starania króla spełzły na niczem.

Dowiedziawszy się od bawiącego w Rzymie kanonika Białozora, że Ojciec św. nagania jego walkę z hetmanem, biskup Brzostowski wybrał się do Rzymu— dla osobistych objaśnień. Papież naznaczył komisję kardynałów, która rozstrzygła sprawę, dając prawidła biskupowi, jak ma strzedz całości dóbr kościelnych, bez uchylania się od ciężarów i potrzeb Rzeczypospolitej— i zobowiązując hetmana, żeby bez wiedzy króla i sejmu nie stawiał kwaterunku w majątkach duchownych. Chociaż, po powrocie z Rzymu, biskup pogodził się z hetmanem i zakonnikami, przecież pięcioletnia, gorsząca walka z hetmanem była przyczyną wielkiej demoralizacji w Litwie, co się okazało w jawnem nieuszanowaniu powagi władzy duchownej—coś w rodzaju dzisiejszego plebiscytu, za rządów ks. Michalkewicza, kiedy, zdemoralizowany przez różnego rodzaju polskie piśmidła wileńskie, «*polski*» wieśniak djecezji wileńskiej brutalnie przerywa mowy kapłanów w kościele. — Błogich w tej mierze skutków własnego przykładu doświadczył na sobie b-p Brzostowski, kiedy razu pewnego, z powodu wojny między hetmanem Sapiehą a starostą żmudzkim Ogińskim, dla uniknięciu rozlewu krwi bratniej, przemówił do przeciwników pod wsiami Puzewicze i Ławne, to zamiast osiągnięcia przemową pożądanego skutku,

---

186) *Załuski* Epist. I 1462.

187) Ks Przyjałgowski III, 92.

sam musiał nasłuchać się złośliwych przymówek od szlachty i—z niczem wrócić do Wilna[188]).

Innym znów razem, kiedy przeciwnicy stanęli do boju pod Olkienikami i kiedy, w towarzystwie dwóch kanoników, biskup pojechał namawiać ich do zgody, jeszcze przed skończeniem jego mowy przeciwnicy dali ognia do siebie. Kiedy, po przegranej bitwie, Sapieha uciekł z placu, a w charakterze parlamentarza posłał do Ogińskich swego syna Michała, to ci bez ceremonji aresztowali wysłańca i osadzili go w klasztorze franciszkanów — w Olkienikach. Aresztowany Sapieha zwrócił się o ratunek do biskupa, kiedy zaś przybyły pasterz zaczął prosić i umawiać szlachtę, grożąc jej klątwą i karami Bożemi, — podpiła zgraja, z szablami w ręku, otoczyła biskupa, który zaledwie wyrwał się z tłumu i uciekł, zostawiwszy karetę i konie. Rozjuszeni bojownicy, porąbali karetę biskupią, a młodego Sapiehę wywlekli z klasztoru i szablami zasiekli. Sprawdziło się tedy na biskupie Brzostowskim, że *«kto sieje wiatry — ten zbiera burze»!*

Powodem zaciekłej nienawiści szlachty ku Sapiehom była wiecznie boląca kwestja *«polsko-litewska»*. Za czasów b-pa Brzostowskiego litewscy magnaci, szlachta i duchowieństwo, w domowym pożyciu, używali już języka *polskiego*. Mowa litewska, jako gwara ludowa, zdała się w ich przekonaniu zaledwie do obory i kuchni. — W oczach Europy Litwa straciła już imię państwa samoistnego i znaną była tylko pod mianem *«Polski»* dlatego, że od zejścia Zygmunta Augusta II, w osobie króla Jana Sobieskiego, siódmy już oto władca nie koronowany zajmował litewski tron wielkoksiążęcy. Pomimo tego, lepsza część magnatów litewskich nie dawała za wygranę i, jak wyżej wspomniano,—czas od

---

188) Ks. Przyjałgowski III, 98.

czasu przypominała polakom, że Litwa—to nie prowincja Polski. Jedną z takich rodzin litewskich, które długo nie mogły zapomnieć odrębności swojej ojczyzny, była szeroko znana, wielce zasobna i można rodzina— książąt Sapiehów. — Biskup *Aleksander Sapieha* występował z protestem do króla Michała przeciwko naruszeniu *„praw litewskich"* z racji mianowania dwóch koroniarzy na członków kapituły wileńskiej. Hetman *Kazimierz Sapieha*, o którym tu mowa, poszedł dalej i uplanował, żeby, po śmierci Jana III, wprowadzić *„litwina"* na tron Rzeczypospolitej i w ten sposób, przy pomocy Austryi, wyrwać Litwę z objęcia Polski. Kiedy to wyszło na jaw, król Jan Sobieski stworzył partję dla zniweczenia zamiarów Sapiehy, a gdy hetman podjął rozruch w Litwie, to nie rozumiejąca jego politycznych dążeń ciemna, hulacza *«spolszczona»* szlachta litewska, z obawy utraty *„polskich wolności"*, obruszyła się przeciw takiemu mężowi i, nie zadawalniając się uśmierceniem jego syna Michała, zajęła dobra sapieżyńskie, a hetmanem wybrała Michała Wiszniowieckiego, oddając pod jego komendę *„wojsko litewskie"* — na termin dwóletni [189]).

Po śmierci króla Sobieskiego smutne były dalsze rządy biskupa Brzostowskiego. Były to pierwsze czasy panowania Augusta II, kiedy i *„duchowni tworzyli partje i jedni drugich gryźli"* [190]), dając przykład świeckim, a ci, z powodu najścia szwedów (1702—1703), bili się między sobą. Ogińscy z Wiszniowieckimi trzymali stronę Augusta, Sapiehowie ze Szwedami szli przeciw królowi. Z powodu najścia Szwedów b-p Brzostowski w r. 1702 uciekł do Częstochowy, wywożąc z sobą ciało

---

189) *Joachim Lelewel*: „Polska, dzieje i jej rzeczy T. II, str. 219—229.

190) Ks. *Przyjałgowski* III, 101.

św. Kazimierza i skarby katedry wileńskiej. W rok po powrócie ztamtąd, d. 2 Czerwca 1704 r. pewna część *polaków*, przy pomocy szwedów, wybrała w Warszawie nowego króla, Stanisława Leszczyńskiego. Biskup, z większością magnatów litewskich, został przy Augus cie, to też szwedzi obruszyli się na Litwę, a kiedy, idący z pomocą Augustowi II, cesarz Piotr Wielki opuścił Wilno, b-p Brzostowski, po wyjściu rosjan, musiał uciec powtórnie, udając się do Tylży, zkąd wrócił dopiero w 1708 r.

Szwedzi, z garstką polaków, stronników Leszczyńskiego, pod komendą Dykiera, weszli do Wilna, i jęli rabować znaczniejsze domy. Po Dykierze, zawitał jenerał Lewenhaupt. Że zaś partja Leszczyńskiego trzymała ze szwedami, a zwolennicy Augusta II — z rosjanami, łatwo sobie przedstawić, co wypadło na dolę biednego wieśniaka litewskiego. Litwa okazała się w największej nędzy. Wystraszeni ludziska, kryjąc się po lasach, od lat kilku nie zasiewali pola, nastąpił wielki głód, mnóstwo ubogich z Litwy i ze Żmudzi ciągnęło do Wilna—a była ich taka moc, ze wielu puchło z głodu, umierając na ulicy. Chleba nie było. Zjadano padłe konie, zabijano psów, szczury, i koty. Doszło do najstraszniejszych zbrodni — rodzice zabijali dzieci, zjadano trupy, a do sądów wileńskich przywieziono 8 włościan, którzy pozjadali własne żony i dzieci [191]). Grześć nie było komu. Rozkładające się na ulicach ciała zanieczyszczały powietrze; powstał ztąd najstraszniejszy mór (1709—1710) w Wilnie i Litwie [192]), gdzie na przestrzeni 10 mil zaledwie jeden człowiek pozostał. Ubogi braciszek, Jan Jarołowicz, żmudzin [193]), z kilku to-

191) *A. H. Kirkor* str. 39.
192) *M. Baliński* D. Ak. Wil. 181—182.
193) *Ks. Kurczewski* I, 184.

warzyszami, założył szpital w Wilnie, na Podzamczu, gdzie przygarniał nędzarzy, walających się pod gołem niebem, i grzebał umarłych, podjętych z ulicy, dopóki sam z towarzyszami nie przypłacił życiem [194]). Pamięć tej strasznej klęski przedstawia obraz na zewnętrznej ścianie kościoła św. Piotra na Antokolu, w Wilnie [195]). Oto w jaki sposób ukarał P. Bóg *„spolszczałe"* Wilno i Litwę *«za partje, co własny kraj pustoszyły»*, powiada ks. Przyjałgowski [196]).

Wobec tak doraźnej kary Niebios, jakże gorzką ironją, w ustach *„polskiego apostolatu"*, wydawać się musiała pieśń: *«Gaude mater Polonia»*, która brzmiała na ulicach Wilna, w czasie procesji z pałacu biskupiego do katedry, na odkrycie synodu djecezalnego (1717 r.), przy pomocy którego 70-letni przeszło biskup Brzostowski zamierzał poprawić swoje *«polskie apostolstwo»*. Czy dopiął tego celu, najlepszą odpowiedź dają późniejsze dzieje djecezji wileńskiej. Zresztą sama treść postanowień tego synodu, to przewyborna ilustracja smutnych rezultatów *324*-letniej pracy *«polskiego apostolatu w Litwie»*. Na synodzie owym uchwalono: *«nie dopuszczać naprawy świątyń dyssydenckich bez pozwolenia biskupa; zabronić tłumne pochody pogrzebowe i procesje—*

---

194) Dziełko zbiorowe: „Z nad Wilji i Niemna", artykuł „Bracia miłosierdzia Chrystusowego". Wilno 1906 r.

195) Od lipca 1709 r. do wielkiego tygodnia 1710 r, podług spisów pogrzebowych, zmarło od głodu: 22,862 osoby. Wylęgła z głodu zaraza, w przeciągu 1710 r., umorzyła w Wilnie 20,000 chrześcian i 4,000 żydów.

Załuski. Epistolarum Historico-familiarum T. III, str 905.

Bohusz. Sumaryjny wypis z aktów Kapituły Wileńskiej 1710.

J. Kraszewski—Wilno T. II, str. 84.

196) T. III, 108

żydom i protestantom». Dodając do tego rezerwaty: «*o przyczynianie się za pomocą czarów do rozwodu małżonków*» [197]), jak również niektóre artykuły listu pasterskiego z 1710, o tem, ażeby «*w szkołach parafjalnych, choć raz na tydzień, organiści wykładali dzieciom religję*» i że «*niewolno obnosić pożaru Najświętszym Sakramentem*», lub „*używać tortur i pławienia czarownic bez dekretu biskupiego*» [198]), — otrzymujemy potwierdzenie wszystkiego tego, co dotychczas powiedzianoo «*polskimapostolstwie w Litwie*».

§ 15. B-p Karol-Piotr Pancerzyński (1724—1730).

Słynny z tego, że za jego czasów usunięto język *litewski* z kościołów wileńskich. Jako członek kapituły wileńskiej, był on proboszczem w Mińsku i jednocześnie w *litewskich* Krożach, gdzie, zdaje się, nie był ani razu. Jako człowiek schorzały i stary, b p Pancerzyński zdał rządy djecezji swojemu sufr., biskupowi Jerzemu-Kazimierzowi Ancucie, znanemu z wielkiej chciwości, temu, co to posiadając kilka beneficjów [199]), zagarnął dla siebie jeszcze i folwarki seminaryjskie. Ślepo wierząc niedpowiednio dobranemu zastępcy, biskup zamknął usta lepszym kapłanom djecezji, którzy woleli milczeć, niż narażać się jednemu, lub drugiemu. W djecezji działa się Sodoma i Gomora — duchowni zajęci majątkami, więcej dbali o skarby doczesne, niż o zbawienie dusz, panowie kłócili się, szlachta piła i rąbała się, a *chłop litewski i białoruski* jęczął uciśniety po dawnemu. Z prostym ludem wiejskim w owe czasy działo się to samo, co dzisiaj dzieje się z *litwinami* djecezji wileń-

197) Ks. *Kurczewski* I—192.
198) Ks. *Kurczewski* I—186, 187, 188.
199) Ks. *Przyjałgowski* III, 126.

skiej. Jak owi biedacy, zwracając się do b-pa Pancerzyńskiego ze skargami na ucisk rządców w dobrach biskupich, z niczem wracali do domu, tak i dzisiejsi *litwini*, którzy *w dobrej wierze*, udawali się do wileńskiej władzy djecezalnej o wprowadzenie języka, *litewskiego* do kościołów tam, gdzie tego słuszność wymagała—również z niczem wracali do siebie, jak tego ostatniemi czasy doświadczyli parafjanie Naczy i Radunia [200]). Cała różnica w tem, że owcześni *litwini z białorusini*, oprócz «*polskiej*» niewoli ducha i «*głodu słowa Bożego*» we własnym języku, dźwigali jeszcze na swoich barkach i ciężkie jarzmo pańszczyzny „*polskiej*". Z raportu dziekana witebskiego dowiadujemy się, że ks. Prusiewicz, komendarz w Witebsku, trzymał w majątku kapitulnym kościół zupełnie opuszczonym, bez dachu i bez lichtarzów na ołtarzu i że na przejazdki po folwarkach kapitulnych tracił więcej czasu, niż na nabożeństwo w kościele, że wreszcie zamiast nauczać lud katechizmu: „*w dni niedzielne zapędzał chłopów do sochy i grabli*". Tenże dziekan, z bólem w sercu dodaje, że nie tylko w Witebsku, ale i w wielu innych majątkach kapitulnych — kościoły parafjalne znajdują się w podobnym stanie [201]). Oto główne powody, dlaczego dzisiejszy *białorusin* jest ciemny, a *litwin* tak sceptycznie odnosi się do «*polskiego apostolatu*», pomimo gorliwej reklamy ze strony polskich: „*Jutrzenek*", „*Przyjaciół*" lub «*Gazet Codziennych*».

Jadąc do swojego majątku Karolin (Serebyszcz) b-p Pancerzyński uległ przypadkowi: uniosły go konie i potrąciły, z czego i zmarł d. 19 Lutego 1729 r.

---

200) „Viltis" № 136. „Aušra" № 23—1912 r.
201) Ks. *Przyjałgowski* III 129—130.

§ 16 B-p Michał-Jan Zienkowicz (1730—1761).

Z pochodzenia białorusin, nie umiejąc po litewsku, posiadał *litewskie* probóstwa w Lidzie i w Krożach i polszczył litwinów przez kościół. Podczas najścia szwedów, kiedy kapituła drapnęła z Wilna, on pozostał na miejscu, broniąc i niosąc pociechę prześladowanym, a chociaż nieco później biskup żmudzki Horain mianował go swoim sufraganem, to jednak pomimo wielu innych obowiązków na Żmudzi, Zienkowicz stale przebywał w Litwie [202]).

Po śmierci b-pa Pancerzyńskiego, król August II zamierzał mianować biskupem wileńskim ks. Felicjana Szaniawskiego, koroniarza, brata księcia biskupa krakowskiego. Kapituła jednak założyła protest do Rzymu, a biskupem wybrała ks. Zienkowicza i król zmuszony był ustąpić. Bulle z Rzymu spóźniły się z powodu zajścia z biskupem smoleńskim, który zranił Zienkowicza, ciskając weń butelką, czy talerzem. Ojciec św. zatrzymał z tej racji nominację, zanim poważnieni nie przyjdą do zgody [203]).

Na katedrę wileńską b-p Zienkowicz wstąpił, mając lat 60. Jako człowiek rozumny, dla uniknięcia możebnych w przyszłości zaburzeń w kapitule, czego sam był ofiarą i świadkiem, w tejże chwili wybrał sobie suragana—prałata Józefa Sapiehę—«*cum futura successione*». Losy wszakże zrządziły inaczej: — przyszły następca zmarł w młodym wieku, a sędziwy pasterz rządził djecezją przez lat 30 i dożył wieku lat 90.

Jako senator W. X. Litewskiego, b-p Zienkowicz, po śmierci Augusta II, trzymał się strony króla Leszczyńskiego, tego, co to dla polepszenia doli ludu wiejskiego,

---

202) *Ks. b-p Wołonczewski* T I str. 204.
203) Ks. *Kurczewski* I 196.

w swoim dziele «*Głos wolny*», żądał nadania «*chłopom*»[204]) prawa apelacji od wyroków dziedzica—do sądów grodzkich i trybunałów.

Po wejściu rosjan do Wilna, jako stronnik Leszczyńskiego, pasterz zmuszony był uciec do Tylży (1734), zkąd, wracając przez Warszawę, przywiózł groźną dla Wilna wiadomość o zamierzonej przez Rzeczpospolitę konfiskacji dóbr kościelnych — co się potem spełniło na Sejmie 4-letnim.

Z powodu takiego «*ad interim*» władzy świeckiej, gorszące przykłady ze strony «*polskiego apostolatu*» w Litwie bardzo wiele dawały do myślenia na przyszłość, zwłaszcza, że swoim nie katolickim postępowaniem «*polscy*» ojcowie duchowni nie mało przyczynili się ku temu, iż rozpasana szlachta doprowadziła prawo państwowe do « *końca miecza*» i kierując się dewizą:

Za króla Sasa,
Jedz, pij —
I puszczaj pasa!

w imię «*złotej wolności*»—doszła nareszcie do niesłyszanego w Europie absurdu iż dzięki doktrynerstwom Fredry[205]). za czasów Augusta [206]), zwinęła wojsko w tem przekonaniu, że na bezbronnych nikt już napadać nie będzie?

Trudnem było położenie b-pa Zienkowicza wobec takiego zaniku zmysłu politycznego pośród «*narodu — szlachty*», a stawało się ono jeszcze trudniejszem z tego powodu, iż między wyszedłem z łona tej szlachty ów-

---

204) Do konstytucji 3 Maja—lud wiejski w Polsce pogardliwie nazywano „chłopami". Z uchwałą tej konstytucji, zaczęto używać słowa „włościanin". Morawski V-283.

205) Koneczny—260.

206) Ks. Staszyc: „O przyczynach szkodliwości żydów". Memorjał 1818 r.

czesnm «*polskim*» duchowieństwem djec. wileńskiej, zawiść i pycha były pobudką do ciągłej ich walki między sobą [207]).

Tę smutną prawdę najlepiej skonstatował sam b-p Zienkowicz, kiedy w 1743 r. wyraźnie zapotrzebował, aby członkowie kapituły, posiadający po kilka beneficjów, zechcieli przedstawić odpowiedne dyspensy [208]), lub kiedy, otwierając synod djecezalny (w 1744 r.), w swej mowie łacińskiej, zwrócił się do kleru, powiadając: „*Jeżelibyśmy byli dobrymi kapłanami, cały lud byłby dobrym; jeżelibyśmy byli uczciwymi chrześcijanami— mało by pozostało pogan! Dziś widać zepsucie powszechne świata... Zapytajmy, kto temu winien? Otwarcie i szczerze wyznaję—ci którzy uchybiają swemu powołaniu, ci którzy zamiast światła rozsiewają ciemności i zakażają tę ziemię cuchnącym dymem zgorszenia*“... [209])

Te nader gorzkie słowa prawdy, wywołane zostały zwadami kapłanów i dostojników kościelnych. Wszak to za jego czasów biskupi kłócili się z nominatami, Horainowie ujadali się ze swymi kolegami kapitulnymi o stalle i majątki archidjakońskie, jezuici wodzili się za bary z pijarami, kapituła uzbrajała się przeciwko inflanckiemu sufraganowi Dowgialle, nie dopuszczając go do swojego grona, i przeciwko biskupowi Szaniawskiemu, nie dając mu dostępu na biskupstwo wileńskie. Seminarjum djecezalne było takoż w stanie opłakanym, bo, jak kto chciał, tak się uczył — ani korepetycji, ani egzaminów nie było [210]).

Jeżeli tak się działo w stolicy litewskiej, to co i mówić o głuchych zakątkach obszernej djecezji wileń-

---

[207]) Ks. Przyjałgowski — III, 144. —
[208]) Ks. *Kurczewski* I 199.
[209]) Ks. *Kurczewski* I 207.
[210]) Ks. *Kurczewski* I 104—105.

skiej. Smutny jej stan stwierdzają następujące punkta synodu djecezalnego: § 17, mówiąc o *«księżach wędrownych»*, każe ich więzić przez dwa miesiące, nawet z *«użyciem pomocy władzy świeckiej»*; § 4 *«o czarownicach»* — zabrania przesądnego pławienia kobiet i mężczyzn, podejrzanych o czary i zaleca duchownym, by nad tem czuwali i nie pozwalali sądom świeckim więzić i *„próbować wodą"* podejrzanych o czarownictwo—bez uprzedniego śledztwa duchownego; § 9 o *„ekzorcyzmach"* — nakazuje unikać przy ekzorcyzmowaniu *„używania łazień, kąpieli i innych praktyk"*, przez kościół nie zaleconych [211]). Oto klasyczna „sylwetka" okrzyczanej *„wyższej kultury polskiej"*, którą obdarzyli Litwę *„polscy jej apostołowie"* z nad Wisły, co to od Bodzanty do Zienkowicza, z nadużyciem powagi Kościoła katolickiego, mieli sumienie utrzymywać *„polski poganizm"* wśród ciemnych *litwinów i białorusinów*. A było tak — na 50 zaledwie lat przed ostatecznym upadkiem Polski.

Wszakże bywało i gorzej!

Ks. Przyjałgowski podaje fakt, że w Wilnie, za czasów biskupa Jerzego Tyszkiewicza (1650—1656), oskarżono o czarodziejstwo pewną niewiastę, poddankę kapitulną, którą magistrat wileński skazał na tortury. Kapituła, *„żeby to nie uwłaczało jej powadze"*, wysłała swojego pisarza, który, wspólnie z pisarzem konsystorskim, asystował tej strasznej ceremonji. Była to komedja, ale krwawa, powiada autor *„Żywotów biskupich wileńskich"*, słusznie dodając, ze *„za głupstwa ojców naszych, czyliż nie mamy się wstydzić?!* [212]).

---

[211]) Synodus dioec. Vilnensis an 1744 dieb. 10—11—12 d. m. Febr. celebrata — Cap. IV de sagis, seu maleficis. Cap. IX de exorcismo.

[212]) *Ks. Przyjałgowski* II, 145.

Wszelakoż kapituła b-pa Zienkowicza, zamiast wewnętrznej reformy, do której zachęcał ją sędziwy pasterz, otwierając synod djecezalny, pomyślała przedewszystkim o swoim ustroju zewnętrznym i, dla większej powagi, uprojektowała sobie — *„togi podbite gronostajami"*, co, jak powiada Ks. Kurczewski, *„musiało wyglądać, jak kwiatek przy korzuchu"* [213]). A że ziemskie tytuły i zaszczyty nie towarzyszą człowiekowi do grobu, więc praktyczne gremjum duchowne jednocześnie wystarało się u papieża Benedykta XIV—o prawo noszenia *„krzyżów kanonickich"*, do których przywiązany został odpust zupełny, w godzinę śmierci.

Jako syn swojego wieku i sfery, pobożny b-p Zienkowicz kroczył śladami swojej kapituły i nie robił, tego co w danej chwili czynić należało. Pomijając potrzeby grożącej ruiną katedry wileńskiej, ten pasterz, z racji jubileuszu 1751 r., polecił składkę z dóbr kościelnych, po złotemu od dymu, —na katedrę gnieźneńską, a opierając się na słowach Ewangelji: *„Facite vobis amicos de mamonna iniquitatis"* [214]), ten najbogatszy ze wszystkich biskupów wileńskich, porobił kolosalne zapisy, legując 243.000 zł. na *„pobożne"* cele w Wilnie—alias na dalsze polszczenie *litwinów i białorusinów*. Że zaś oprócz mnóstwa folwarków z pańszczyźniakami b-p Zienkowicz zostawił swoim krewniakom — 90,000 zł. i 74,000 tynfów w złocie, to niewiadomo co i powiedzieć na to, że wszystkie te niepomierne skarby, z krwawej pracy biednego *białorusina i litwina* na ziemi litewskiej zebrane, przeszły do rąk *„polskich"*, a na korzyść litwinów pozostał tylko biały ornat ze złotem, zapisany dla plebanji Olwickiej (gub. Suw.) [215]).

---

213) Kościół Zamkowy I, 205.

214) Matt VI 24. „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości".

215) Ks. *Kurczewski* I 216—316, Ks. *Przyjałgowski* III 168-169.

Nie będąc wolnym od nepotyzmu, biskup Zienkowicz, za zgodą króla Augusta III i prałatów, mianował kleryka mniejszych święceń, bratanka swego Tomasza Zienkowicza, kanonikiem kapituły wileńskiej. Miał z niego potem tę pociechę, że przed śmiercią (1775 r.) wyświęcił go na biskupa sufr. białoruskiego. Staruszek nie zawiódł się w wyborze. B-p sufragan Tomasz był to człowiek światły, pobożny, pracowity, a w historji djecezji wileńskiej znany jest z tego, że na sesji kapitulnej d. 10 Lutego 1780 r. on pierwszy objawił o tem, że masoni działają w Wilnie, mając tu swe schadzki. Radząc ogłosić z ambon, w kościołach djecezji, bulle papieża Klemensa XII i Benedykta XIV przeciw tej sekcie, biskup sufragan wyznał, że niektórzy z duchowieństwa wileńskiego, nawet charakterem biskupim przyozdobieni, należą do masonów!!

W sprawie *języka litewskiego*, w postanowieniach synodu, w § 1, zalecając wykład katechizmu i nauki Chrystusowej ludowi i dzieciom, i odmawianie pacierzy po tych naukach, biskup Zienkowicz nie wspomina w jakim języku ma się to odbywać. Sam *po litewsku* nie umiejąc, miał jednak pojęcie o istnieniu i potrzebie tego języka, czego dowodem jest archiwum kościoła w Rumbowiczach (gub. Suw.), gdzie, w akcie jego wizyty pasterskiej, wyraźnie zapisano: „*parochus gnarus est linguae lithuanicae*“ [216]), — to raz. Powtóre, pomimo ostracyzmu na język litewski w kościołach wileńskich przez b-pa Pancerzyńskiego dokonanego, biskup inflancki, Józef na Kozielsku książe Puzyna, bez żadnej przeszkody ze strony tego pasterza, mawiał kazania dla ludu *po litewsku*. Czy to miało miejsce w kościele św. Michalskim, gdzie biskup Puzyna najczęściej odprawiał pry-

---

216) „Proboszcz umie po litewsku“.

marję i procesje w soboty, czy też u Bernardynów, w aktach którego konwentu fakt niniejszy zapisany został — określić nie biorę się.

Na zakończenie danych o b-pie Zienkowiczu, zwracam uwagę miłośników historji Litwy na książeczkę: „*Synodus dioecesana Vilnensis*“ z 1744 r. Jest to ważny dokument w kwestji granicy Litwy po „*unji lubelskiej*“, właściwie zaś — w kwestji, do kogo mianowicie, do polaków, czy do litwinów—należy dzisiejsza gub. suwalska, którą tegoczesna „*endecja*“ polska z predylekcją nazywa „*Ziemią Suwalską*“. Owóż, ze spisu parafji dekanatów: Simneńskiego, Grodzieńskiego, Augustowskiego i Olwickiego, najwyraźniej widnieją granice Litwy Witoldowej, jak one, z wyjątkiem oderwanego przez polaków Podlasia, przetrwały do 1795 r., [217]), czyli do ostatecznego upadku Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Z tego dokumentu dowiedziałem się, żem djecezanin wileński, gdyż miejsce mojego urodzenia, wieś Łauckajmie (Lauckaimis), należąca do djec. Sejneńskiej, Wilkowyskiego powiatu, parafji Władysławowskiej, tuż pod miastem Władysławowem położona, należała kiedyś do parafji i dekanatu Olwickiego (Alvitas) — djec. Wileńskiej, a więc gub. Suwalska jest to rdzenna, odwieczna Litwa, jak to opiewa akt wieczystej zgody między królem polskim Jagiełłą, W. X. litewskim Witoldem i mistrzem krzyżackim Pawłem de Rusdorf w r. 1442 zawarty.

---

[217]) «Draugija». 1907 r. № 8 «Suvalkų gubernija — kelio nuosavybė — Lenkų ar Lietuvos»?

§ 17. B-p książe, de ducibus Roxolanis, Ignacy Massalski, narzuca Litwie i Białej-Rusi publiczne śpiewy polskie—w kościołach litewskich. (1762—1794 r.)

Na biskupie Massalskim kończy się, zapoczątkowana w Wilnie przez księcia b-pa Wojciecha Radziwiła (1508—1519), serja biskupów magnatów, od których natarczywości, jak powiada ks. Kalinka[218]), papieże obronić się nie mogli, pozwalając im nieraz trzymać po kilka djecezji. Przykład tego mamy na Leopoldzie Wilhelmie, synu cesarza Ferdynanda II, który w «*jedenastym*» roku życia został biskupem strasburskim, później otrzymał biskupstwa: passawskie, wrocławskie, ołomunieckie, halberstadzkie, został wielkim mistrzem zakonu niemieckiego i opatem hersfeldzkim. Tego rodzaju przykładów historja posiada i więcej[219]).

Osoba biskupa Massalskiego zostaje dotychczas osłonięta tajemnicą. Żaden bezstronny historyk nie oświetlił jeszcze nie zawsze trafnych o nim sądów i obelg. Kiedy to nastąpi, kiedy historja przedstawi nareszcie w należytym świetle ową epokę, „*biskup Massalski zajmie miejsce między męczennikami patryotyzmu i kościół nie odmówi jemu miana dobrego pasterza*“ — powiada ks. Przyjałgowski[220]).

Wobec pewnika, że większa lub mniejsza bezstronność zdania o działaczach społecznych wprost jest proporcjonalną odległości czasu od zejścia do grobu owego osobnika, musimy przyznać słuszność ks. Przy-

---

[218]) Sejm 4-letni I, 588.

[219]) „Bibliotheca historica medii aevi. Suplement Augusta Potthasta“. Berlin, 1868, str. 267, 448.

[220]) III, str. 205.

jałgowskiemu, zwłaszcza, że więcej jeszcze odległy, co do czasu, sędzia tegoż biskupa, ks. J. Kurczewski, w sto kilkanaście lat po śmierci Massalskiego, tak się o nim odzywa: *„Gwałtowna śmierć jego nie nastąpiła z wyroku jakiegokolwiek sądu, ale z rąk rozjuszonego motłochu. Sam Kościuszko bolał nad jego śmiercią. Prochy jego opłakała kapituła i lud wierny—mieszkańcy Wilna, bo choć mu robiono wyrzuty za opieszałość w sprawie odnowienia kościoła zamkowego i marnotrawstwa grosza, kochano go przecież jak ojca, za jego łaskawość i dobroć serca... przejście do targowiczan zachwiało jego sławę, spowodowało jego więzienie, rzuciło na jego cień, jako na zdrajcę ojczyzny, którym nigdy nie był"*[221]).

Jako *«dobry polak»*, b-p Massalski nałożył na duchowieństwo podwójny podatek na rzecz wojska i, dając z siebie przykład, pierwszy ofiarował 800.000 złp. Nadto, ulegając nie kanonicznemu postanowieniu Sejmu 4-letniego o sekwestracji dóbr djec. Wileńskiej, zgodził się on na pensję roczną 100.000 złp., i przekazał Rzeczypospolitej wszystkie dobra stołowe biskupów wileńskich! Wreszcie, kiedy jego poprzednicy lawirowali co do używania w nabożeństwie dodatkowem języka *litewskiego i białoruskiego*, nazywając go to prostym, to pospolitym, to ludowym, książe b-p Massalski, potomek spolszczonego litewsko-ruskiego rodu Rurykowiczów i Teodory Olgierdówny, prześcignął rodowitych polaków i bez ceremonji rozkazał, by w całej djecezji wileńskiej, publicznie, we wszystkich kościołach, śpiewali *«po polsku»*. Wobec tego rodzaju faktów—co jest więcej podziwienia godne — niedostateczna *«polskość»* Massalskiego, czy też brak jakiejkolwiek wdzięczności ze strony polskich oprawców — niech sądzi czytelnik.

---

[221]) «Kościół Zamkowy» I, 228—229.

O wiele trudniejszą staje się decyzja o Massalskim, w sprawie jego przystąpienia do Targowicy. Względem Polski i konstytucji 3 maja, na pierwszy rzut oka, związanie się z Targowicą była to zdrada stanu. Wszakże do tej okrzyczanej konfederacji przystąpił król, prymas i 13 potentatów z Korony i głównie dlatego, aby ratować ginącą ojczyznę, gdyż Sejm 4-letni zamknął się nie zabezpieczywszy kraju przed skutkiem najazdu nieprzyjacielskiego; środki zaś, które on przedsięwziął w kwietniu i maju 1792 roku, były dobre przed trzema laty [222]).

Litwa przystąpiła do konfederacji takoż z zamiarem ratowania siebie od zakusów Sejmu 4-letniego, który, znosząc unję lubelską, wrócił do unji krewskiej, czyli do uczynionej w 1385 r. „*inkorporacji*" Litwy. Z racji uchwały wielkiego Sejmu, Litwa stała się prowincją Polski, zatem nie sposób przypuszczać, żeby senatorowie litewscy, z nimi zaś i książe b-p Massalski mogli spokojnie patrzeć na takie bezprawie i «*krzywoprzysięstwo polskie*», które wynikało ze złamania przez polskie stany ślubów unji lubelskiej. Łącząc się tedy z Targowicą (25 cz 1792 r.) litwini, zdobywali napowrót odrębność polityczną własnej ojczyzny.

Zunjowana w ten sposób „*konfederacja targowicka*" pomyślała w Grodnie i o duchownych potrzebach Litwy — mianowicie: — wobec zasadniczego usuwania duchowieństwa katolickiego, przez zmasoniałą „*Komisję Edukacyjną*", od wykładów w Głównej Szkole Litewskiej i w zależnych od niej szkołach Litwy, targowiczanie ustanowili «*Litewską Komisję Edukacyjną w Wilnie*», pod prezydencją biskupów wileńskich i kanc-

---

[222]) *Grabieński* 369.

lerzów W. X. Litewskiego [223]), potępili działalność «*Warszawskiej Komisji Edukacyjnej*» i zwrócili się do Rzymu o przywrócenie zakonu jezuitów. Targowica nakazała obserwowanie postów, zakazała tańców podczas adwentu, przywróciła zwyczaj dobywania szabli podczas Ewangelji i t. d. Oczywista, że książe biskup Massalski, jako pasterz, nie mógł nie współczuwać konfederacji za naprawę dyscypliny kościelnej. Pytanie więc, czy można za to potępiać biskupa?

Okrom tego, b-p Massalski, na prośbę senatorów litewskich, myślał o wydzieleniu djec. wileńskiej z pod opieki Gniezna, a przez to wielce naraził się polakom, gdyż zamierzał zostać «*prymasem Litwy*», co mogło być urzeczywistnionem tylko przy politycznej odrębności Litwy. Takie zamiary biskupa wileńskiego nie mogły naturalnie podobać się arcybiskupom gnieznеńskim, którzy z dawien dawna byli zazdrośni o swoje prymasowstwo. Jeszcze z powodu koronacji trzeciej żony Jagiełły, Elżbiety Pileckiej (1417), dokonanej przez arcybiskupa lwowskiego, obrażony Mikołaj-Trąba wyrobił sobie u Stolicy Apostolskiej przywilej, iż tylko arcybiskupi gnieznеńscy mają prawo koronować królów i królowe polskie [224]). Oczywista, że prymas nie mógł cieszyć się z zamiarów Massalskiego, co stwierdza zdarzenie z biskupem wileńskim Białozorem (1661—1667), kiedy ten, korzystając z zamieszek za czasów Jana Kazimierza, był przybrał sobie tytuł prymasa Litwy—za co wezwany do Gniezna, musiał złożyć uroczyste zrzeczenie się tego tytułu i pretensji do litewskiego prymasowstwa. Nie bacząc na to, że pomienione fakta aż nadto

---

[223]) *T. Korzon.* Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława-Augusta. T. V str. 257. Wyd. 2-gie. Kraków 1898.

[224]) Encyklopedja Orgielgranda 1899 r. „Elżbieta Pilecka“ trzecia żona Jagiełły.

dowodzą trudności ostatecznego słowa o biskupie Massalskim, litwini wszakże, pomimo nawet przychylnych o nim sądów w przyszłości, zawsze będą mieli słuszny żal do tego pasterza za *„wypędzenie języka litewskiego"* z publicznych modłów w kościołach litewskich i za uśmierzanie zbrojną ręką *„chłopskich buntów"*, których powodem, w wielu razach, była nie katolicka praca i gorszące przykłady *„polskich apostołów Litwy"*. Ostatecznie, jeżeli książe Massalski, jako b-p wileński, i zawinił przed *«polskiem»* społeczeństwem Litwy, to część jego winy spada przedewszystkiem na jego rodziców, którzy wepchnęli go — dzieckiem jeszcze — do stanu duchownego, największym zaś winowajcą w danym razie staje się *«polska kapituła wileńska»*, która, wbrew prawu kościelnemu, przyjęła to dziecko do swego grona.

Od dzieciństwa do stanu duchownego przeznaczony, bo zaledwie *„15 lat"* mający młodzieniaszek, książe Massalski został wprowadzony do kapituły wileńskiej i wkrótce, przez stosunki familijne, otrzymał probóstwo Różańskie, kanonję warszawską i prelaturę probóstwa katedry wileńskiej. Po śmierci b-pa Zienkowicza, król Fryderyk August mianował go biskupem wileńskim, co swoim wyborem potwierdziła i kapituła wileńska, a skoro nadeszły bulle z Rzymu, d. 27 kwietnia 1762 r., młody prałat Massalski, w 33 roku życia, zasiadł na stolicy biskupów wileńskich i jął się pracy *„polskiego apostolatu"* w Litwie.

To, czego w spolszczeniu litwinów nie dokonały karczmy, miecze, motyki lub armaty, ks. b-p Massalski postanowił uskutecznić przez Kościół, a więc dekretem z dnia 16 lipca 1787 roku rozkazał, żeby aż do ukończenia Sejmu 4-letniego, w całej djec. wileńskiej, we wszystkich parafjalnych i zakonnych kościołach odprawiano suplikacje *„od całego ludu w języku polskim"*

i śpiewano psalm „*Bóg nasz ucieczką*“ [225])—co, z krzywdą dla litwinów, spełnia się dotychczas w byłych kościołach klasztornych djec. wileńskiej — dzisiejszych katedrach: sejneńskiej i kowieńskiej.

Nie wysłuchał wszelakoż Pan Bóg tej hypokryzji, czy zaślepienia polskiego. Przez dziwną ironję losu, w rocznicę dokonanego zamachu na język litewski, jakby dla ukarania zwyrodniałych misjonarzy polskich, d. 17 lipca 1789 r.—„*Sejm 4-letni uchwalił konfiskatę dóbr kościelnych w Rzeczypospolitej*“, zaczynając to bezprawie od biskupstwa krakowskiego i wileńskiego [226]).

Haniebna wreszcie śmierć b-pa Massalskiego i jego sufragana Kossakowskiego, których bez sądu powieszono w Warszawie, to jeden z dowodów i kary Bożej za nadużycie Kościoła do celów politycznych i czarnej niewdzięczności polskiej, gdyż za jednoczesny udział w konfederacji Targowickiej polacy—inaczej postąpili ze swoimi, inaczej — z litwinami. Prymas Skarszewski, jako polak, uniknął losu b-pa Massalskiego. Oddany pod sąd za udział w Targowicy i skazany na śmierć przez ustanowiony „*ad hoc*“, z ramienia Kościuszki, „*sąd kryminalny wojskowy*“, — został on ułaskawiony przez wodza [227]).

Nie katolickie, w ciągu kilku wieków, postępowanie duchowieństwa polskiego, pod koniec istnienia Rzeczypospolitej, wydało smutne owoce i pośród szlachty, która, idąc w ślady swoich przewodników, przykładała rękę do podtrzymania „*polskiego poganizmu*“ wśród ludu. Kiedy bowiem prymas, książe Michał Poniatowski, zażądał od plebanów, aby „*chłopom*“, wstępującym do

---

[225]) Ks *Przyjałgowski* III, 190—191.

[226]) Ks. *Jalinka* I, 594, 610.

[227]) Grabieński 394, „Encyklopedja S. Orgielbranda“ 1902.

stanu małżeńskiego, nie dawano ślubu, zanim nie przygotują ich z katechizmu—obrażona szlachta utyskiwała na te «bałamutne korowody» [228]), a zacięci w sobkowstwie panowie magnaci, nie chcąc, aby lud «bałamucił się nauką», byli przyczyną, że szkółki farne i miejskie, zamiast mnożyć się po kraju—upadały[229]).

Dla ostatecznego oświetlenia osoby b-pa Massalskiego, należy wspomnieć o jego długach. Miljonowy pan zostawił też krociowe deficyty: „*400.000 złp.*“ — po zmarłych księżach, które należało obrócić na katedrę; „*226.716 złp.*“ — własność katedry i kapituły, jako trzecia część dochodów z Ihumenia; „*61.000*“ — pożyczonych od kapituły na weksel; „*25.000*“ — z altarji św. Karola Boromeusza i „*10.000*“ — z domu emerytów, ogółem — „*792 716 złp.*“ [230]). Dodając do tego „*800.000 złp*“, darowanych na wojsko, otrzymamy z górą «*półtora miljona*» gotówki — a gdzież majątki?! Takimi bogaczami byli zaledwie biskupi angielscy, w czasach do reformacji. W stóletniej wojnie między Francją i Angliją, kardynał Winchester, stryj Henryka V, własnemi pieniędzmi podtrzymywał królewską kasę, w tej nadzieji, że po zdobyciu Francji, bogate beneficja francuzkie przejdą do rąk angielskich [231]). Jakież to podobieństwo do nieproszonego opiekuna Litwy, Zbigniewa Oleśnickiego, co potrafił kupić aż całe księztwo Siewierskie!

Zmarnowane przez b-pa Massalskiego krocie tysięcy zebrane były z pracy rąk biednego pańszczyźniaka *litwina i białorusina*, których biskupi wileńscy liczyli podówczas „*9.766*“ dusz, mając z nich „*627.080 złp.*“

---

[228]) Ks. Kalinka I, 586.

[229]) Ks. Morawski III, 372.

[230]) Ks Kurczewski I, 231.

[231]) „Unitas“ Miesięcznik kościelny Arch. Gniezn. i Pozn.“ 1909 r. m. Kwiec. str. 217.

rocznego dochodu [232]). Jak się powodziło tym biedakom pod opiekuńczem skrzydłem, *„polskiego apostolatu“*? By odpowiedzieć na to, dosyć wspomnieć *„chłopskie bunty“*, w majątkach biskupich i kapitulnych, za czasów Massalskiego!

§ 18. Smutny koniec djec. Wileńskiej (1796 r.).

Takie i temu podobne, w ciągu wieków, najmniej katolickie postępowanie polskiego episkopatu, magnatów i szlachty, spotęgowane wrogiem względem Stolicy Apostolskiej stanowiskiem Sejmu 4-letniego, który dla przecięcia wszelkich apelacji i zależności od Rzymu postanowił utworzyć *„trybunał narodowy kościelny“* [233]), sprowadziły nareszcie karę Bożą na djec. wileńską. Rok 1795, przynosząc ostateczną zagładę Rzeczypospolitej i wykreślenie jej ze spisu państw Europy, przyniósł ze sobą spełnienie proroctw Skargowskich o *«upadku, poniżeniu, hańbie i sromocie polskiej»* [234]). Zginęła djecezja wileńska, kiedy w 1796 r., za rządów Dawida Pilichowskiego [235]), wykreślono ją z ksiąg żywota, zmieniono jej granice i dano jej imię djec. inflanckiej.

Znosząc djec. wileńską, Rosja spełniła tylko *„postanowienie rządu polskiego“*, gdyż podług uchwały wielkiego Sejmu, ze śmiercią Massalskiego, miała ona być rozdzieloną na trzy djecezje: wileńską, inflancką i smoleńską, co się stało w 1789 r., na wniosek kasztelana Ankwicza, który zażądał zmniejszenia obszernej djec. wileńskiej na rzecz dwojga ostatnich [236]). A chociaż w

---

[232]) „Status dioec. Vilnensis“, 1778 an.

[233]) Ks. *Jalinka* „Sejm. 4-letni“, II, str. 386.

[234]) „Kazania Sejmowie“ Warszawa 1900 r. 47—48.

[235]) Ks. *Kurczewski* I, 229—230.

[236]) Ks. *Kalinka* „Sejm. 4-letni“, II, 388, 390, 393.

parę lat potem, jak powiada ks. Kurczewski: *„dał się słyszeć głos, wlewający otuchę w serca, tyla mieczami przeszyte“* [237]), chociaż ukaz cesarzowej Katarzyny II, z d. 17 kwietnia 1798 r., wskrzesił imię djec. wileńskiej, to jednak swoich dawniejszych jagiellońskich granic do dziś dnia ona nie odzyskała. Z dawniejszego ogromu swojego terytorjum otrzymała ona podówczas zaledwie gub. wileńską, grodzieńską i kurlandzką, reszta jej obszarów weszła w skład archidjecezji mohylewskiej, djecezji łuckiej, kamienieckiej, mińskiej, augustowskiej, czyli sejneńskiej [238]), a ostatecznie i djec. żmudzkiej.

Wobec tego faktu niewiadomo, co tu więcej podziwiać: złą wolę, czy nieuctwo naszych *„litewskich polaków“*? Ileż to narobiono hałasu i krzyków, kiedy polska prasa wileńska puściła w obieg *„kaczkę dziennikarską“*, że litwini rzekomo starają się u rządu o zniesienie djec. wileńskiej. Endeckie kłamstwa do tego stopnia zbałamuciły *„litwinów o polskiej kulturze“*, że i taka znawczyni historji Litwy, jak p. Konstancja Skirmunt, popełniła wielki błąd historyczny, obwiniając litwinów w «Kur. Lit.» o zamach na stare jagiellońskie granice djecezji wileńskiej, gdy tymczasem granice te zostały już naruszone przed stu laty, kiedy litwini spali jeszcze w najlepsze, a panami Litwy byli polacy!

§ 19. B-p Jan-Nepomucen Kossakowski. Masoni. Polskie książki dla litwinów i zgubne skutki polonizacji przez Kościół (1798—1808).

Zdawało by się, że tak boleśna nauka powinna była otrzeźwić umysły wileńskiej hierarchji duchownej

237) Ks. *Kurczewski* I, 233.
238) Ks. Przyjałgowski III, 208—209.

i zwrócić ją na drogę prawdziwego apostolstwa. Nauka ta jednakże poszła w las, a karygodna, kilkuwiekowa praca „*polska*“ nie zmieniła swojego kierunku i, tylko w nowych warunkach, do nowej wzięto się broni.

Zgorszony z tego, że nie wszyscy *litwini* rozumieją *po polsku*, b-p Jan Nepomucen Kossakowski urządza w Wilnie drukarnię djecezalną, zarzuca Litwę polskiemi książkami do nabożeństwa i przy pomocy kościoła „*polskiego*“, stara się dotrzeć do najwięcej głuchych siedzib litewskich. Dla ułatwienia sobie tego zadania, pozwala obywatelstwu, wbrew postanowieniom sejmu Grodzieńskiego, wybierać sobie proboszczów — wedle gustu i upodobania, obsadzając w ten sposób parafje litewskie duchowieństwem, które, zamiast do „*Królestwa Bożego*“, prowadziłoby litwinów do „Królestwa Polskiego“ [239]). Mało tego. Częściowo schorzały, lub zajęty sprawami z hr. Potockim o zagarnięcie przezeń „*miljona złotych*“ po b-pie Massalskim, albo poszukujący od Kossakowskich «*24.348 złp.*» za sprzedane perły katedry wileńskiej i za „66“ grzywien czystego srebra, które prałat Kossakowski (późniejszy b-p infl.) przyjął kiedyś w swoje ręce i do skarbu katedralnego nie wrócił [240]), b-p Jan-Nepomucen nie miał czasu wglądać się w sprawy djecezalne, oddając takowe w ręce masonów, jakimi byli zastępujący go w zarządzie djecezją: b-p sufr. Puzyna i ulubiony sekretarz, prałat Dłuski, — obydwaj członkowie „*Wielkiego Wschodu Polskiego*“, czynnego w Wilnie pod nazwą «*Doskonałej Jedności*». Kim właściwie byli ci ludzie, dostatecznie określa ks. Załęski, dziwiąc się, jak mogli oni, spełniając czynności kapłańskie, ze spokojnem sumieniem, odprawiać

---

[239]) „Okólnik z d. 21 lipca 1806 r“.
[240]) Ks. Przyjałgowski III, 214—215.

nabożeństwa żałobne za zmarłych masonów, na które «*deską rysunkową*» mistrz loży „Michał Römer, zapraszał wszystkich „*braci*" do kościoła księży augustjanów[241]). Jeżeli do tej kompanji «*polskiego apostolatu*» w Litwie dodamy jeszcze i ówczesny uniwersytet wileński, który „*hodował przyszłych nieprzyjaciół kościoła katolickiego*"[242]), to otrzymamy przepiękny obraz «*polsko-katolickiego*» Wilna w początkach zeszłego stulecia.

Prowincja, naturalnie, dostrajała się do spolszczałej stolicy i w rezultacie ogólna «*polakomanja*» ówczesna doprowadziła do tego, że w parafjach litewskich, podczas wielkich odpustów, występował na ambonę wikary z papierem w ręku, cytował słowa Pisma św. po łacinie i czytał *polskie* kazanie, które, stylem górnym i napuszonym pisane, zawierało najczęściej pobożne koncepty. «*Chłopi*» kaszlali podczas takiej nauki, a „*panowie*" wychodzili z kościoła [243]).

§ 20. B-p Strojnowski i Siestrzencewicz (1809—1814).

Następca b-pa Kossakowskiego, uczony ex-pijar ks. Strojnowski, były profesor konwiktu Pijarów w Warszawie i Szkoły Głównej Litewskiej w Wilnie, proboszcz u św. Jana, rektor uniwersytetu wileńskiego, członek Duchownego Kollegjum w Petersburgu i nareszcie biskup wileński—nic dla litwinów nie zrobił. Oddany wyłącznie naukom i oświacie młodzieży w duchu „*polskim*", Strojnowski „*zapomniał o tem, że był w stanie duchownym*", powiada ks. Przyjałgowski [244]).

---

241) „O *Masonii* w Polsce", str. 283.
242) Ks. *Kurczewski* I, 246 i I. Bieliński II, 59—61.
243) Ks. *Przyjałgowski* III, 218.
244) Ks *Przyjałgowski* III, 246.

Po jego zejściu, jako administrator «*perpetuus*», arcybiskup Siestrzencewicz zatrzymał przy sobie rządy djec. wileńskiej. Zamieszkały w Petersburgu, w zarządzie djecezją wileńską wyręczał się zastępcami z członków miejscowej kapituły, a że w r. 1822 ogłosił klątwę na masonów [245] – łatwo zrozumieć, dlaczego pozyskał wieczną nienawiść ze strony zmasoniałego Wilna, i dlaczego imię jego stało się „*in proverbium*" pośród ogółu polskiej inteligencji w Litwie i pośród chorego na „*polskie ideały*" duchowieństwa archid. mohylewskiej, którą uformowano z części terytorjum djec. wileńskiej. Jedynym obrońcą Siestrzencewicza okazał się arcybiskup Symon, kiedy w początkach dziewięćdziesiątych lat zeszłego stulecia, w jednym z roczników Petersburskiej Akademji Duchownej, w historji archidjecezji i kapituły mohylewskiej, wyraźnie powiedział: «*Solus Siestrzencewiez conatus est aliquid facere, caeteri nihil fecerunt*» [246]). Ci zaś «*caeteri*», za wyjątkiem metropolity Kłopotowskiego, nie mając pojęcia o historji djecezji, którą rządzili, bezwiednie kalali imię pasterza, co, na wzór Massalskiego, oczekuje na sprawiedliwy sąd historji.

Historja arcybiskupa Siestrzencewicza dotychczas jest zbyt partyjną, zbyt «*polską*», dlatego że, oprócz wyższego duchowieństwa, w „*Doskonałej Jedności*" litewskiej w Wilnie, spotykamy i nazwiska powszechnie znanych pionerów polonizacji—ludzi świeckich—którzy tworzyli historję „*szlacheckiej*" Litwy, a nimi są: M. Römer, A. Sołtan, I. Chodźko, M. Mackiewicz, I. Liebelt, I. Strumiłło, G. Ogiński, J. Plater, N. Olizar, D. Rejtan, T. Ropp, B. Dederko, J. Kossakowski, J. Wojniłowicz, J.

---

[245]) Ks. *Kurczewski* I, 246.

[246]) „Tylko Siestrzencewicz starał się coś zrobić (dla Archid.)—reszta nic nie zrobili".

Rustem, H. Odyniec, prof. Mianowski, Szymkiewicz i t. d. [247]).

§ 21. B-p Kłągiewicz. Pomoc uniwersytetu wileńskiego w polonizowaniu litwinów i białorusinów (1828—1840).

Czasy biskupów—Kłągiewicza, Żylińskiego i Krasińskiego (1815—1863) dają się określić, albo jako ostateczne zgnębienie *„litewszczyzny"*, albo jako największy rozkwit *„polonizmu"* w Litwie. Zaczynając od roku 1811—1812, kiedy Euzebjusz Słowacki pierwszy jawnie wystąpił na katedrze uniwersytetu z językiem polskim[248]), ta najwyższa, *smutnej pamięci dla litwinów*, uczelnia wileńska, pod koniec swojego istnienia, mając już *„wszystkie prawie katedry zajęte przez polaków"* [249]) stała się *«par excellence—szkołą narodową polską»* i w zabranych przez Rosję *«polskich gubernjach»* (sic) nie pozwoliła *„polakom"* zapomnieć, że są polakami — powiada I. Bieliński [250]). W ten sposób, strojna w *polski* pióropusz *„alma mater"* wileńska, przy pomocy podwładnych jej *polskich* szkół wileńskiego okręgu naukowego, godziła na ostateczną zagładę litwinów i białorusinów.

Wszystkie szkoły tego okręgu, dzięki planowi Czackiego, *«były dostępne jedynie dla szlachty»* [251]), *„z krzywdą dla dzieci włościańskich"* [252]), a jeżeli ktokol-

---

[247]) Ks. *Załęski:* „O Masonji", 37, 2, I—IX; J. Bieliński „Szubr." 24

[248]) I. *Bieliński* II, 34

[249]) *Bieliński* I, 182, 368, II 56.

[250]) „Uniw. Wil." III, 617—635.

[251]) I. *Bieliński* I, 217.

[252]) I. *Bieliński* III, 102.

wiek z włościan, jako sługa paniąt, trafił czasami do uniwersytetu, to nie mógł otrzymać stopnia, *„dopóki nie wykupił się z poddaństwa u swojego pana“* [253]), co jeżeli i otrzymywał, to nie inaczej, jak ze zmianą swojego rodzinnego nazwiska litewskiego na *„polskie kopyto pańskie“*. Dowodem tego są trzej bracia Tamulisowie, włościanie ze Żmudzi, z których jeden został Tamulewiczem, drugi—ks. Juzumowiczem, a trzeci—Girsztowtem. Ten ostatni, znany chirurg *„polski“*, — pochowany w Warszawie, u św. Krzyża[254]). Uniwersytet wileński, jako *«instytucja polska»*, ani myślał o kulturalnych potrzebach ludu litewskiego, gdyż w ciągu 30-lat swojego istnienia, zaledwie w r. 1823 *zdobył się na wydrukowanie po litewsku jednej-jedynej broszurki* Niezabitowskiego *«O pszczołach»* [255]). Zresztą, wszystkie inne, nader ubogie, ówczesne wydawnictwa religijne litewskie bazyljanów, które cenzurował fakultet teologiczny, pod względem treści i języka, mają tyle wartości, co i sławetny *«Aciszaukimas»* Najwyższej Rady Narodowej Litewskiej, za czasów Kościuszki [256]). Jak owa sławetna odezwa, tak i przepełnione polskimi barbaryzmami mod-

---

[253]) I. Bieliński III, 475.

[254]) «Litwa» № 14—1911 r. str. 208.

[255]) I. Bieliński, II, 130.

[256]) Z zachowaniem pisowni podaję pełny tytuł tej proklamacji: «Aciszaukimas Rodos neydidziausias naradaus letuwos unt wisos gaspadorios, katrie giwiena uliazios y mietielos unt wisos ziemies lituwos». Zaczyna się od słów: „Wayna stroszna Lituwoy“, a kończy się: «Tas Rasztas duotas ant Sessos Narodaus musu Rados Naydydziausos, Miat. 1794 kwietnia 30». Podpisów dano aż 17, i to z litewskemi końcówkami, np. «Jozefas Niesiołowskas Wojewoda Nowogradzkas, Stanisławas Mirskas pisaris W. X. Lit., kunigas Martynas Poczobutas Rektarys A. Wilen., kunigas Michałas Korpowiczas» i t. d. Cnf. „Lietuvių Tauta“, księga II, część I, 1911 r. str. 127—129.

litwy lub ówczesne śpiewy kościelne—mogą wzbudzić zaledwie uśmiech politowania ze strony poniewieranego w ten sposób litwina [257]).

Smutne względem ludu litewskiego postępowanie wileńskiego *«ciała uczonego»* było prostem następstwem poglądów ówczesnego ogółu *«polskiego»*, który *„ani przypuszczał, by kiedykolwiek mogło nastąpić zrównanie stanów"* [258]). Z tego powodu ciężkie było u nas życie *„chłopa"* litewskiego, pod *„bratnim bizunem polskim"*[258a]),

---

[257]) W książce „Ziwatas Pona Musu Jezusa 'Christusa ir Szwęciausias Marijos Pannos", na 197 stronicy (in 16-o), znajduje się *525* polskich barbaryzmów w rodzaju: *„akrutnas, asabliwas, cudownas, członkas, karmitie, żiwitie, nepładnastis priczyniawoimas, ustawicznas* i t. d. Cnf. «Draugija» № 11—1907 m. „Dirbkim kol laikas".

[258]) l. *Bieliński* III, 613.

[258-a]) Oto smutne przykłady *polskiego bezprawia* w Litwie:

W litewskiej części gub. Suwalskiej, w powiecie Wiłkowyskim, w parafji Olwita (Alvitas), jest dwór Semaneliszki. Był to klucz z kilku folwarkami—własność rodziny Szeligowskich, ongiś *polskich* magnatów w tamtych stronach. Jeden z folwarków tego klucza nazywa się «Tadzin», nazwany tak na cześć syna Szeligowskich—Tadeusza.

Po przyjściu na świat tego panicza, stary Szeligowski, dla podniesienia splendoru familji, wypędził większą część gospodarzy—litwinów ze wsi Wyszczokajmie (Viščiakaimis) i na odebranych im gruntach zbudował folw. „Tadzin". Wypędzeni ze swoich sadyb litwini poszli o kiju żebraczym, albo stali się parobkami. W rezultacie jednak—Tadeusz Szeligowski zmarł w nędzy, a «Tadzin» należy dzisiaj do... niemca!..

Do pomienionego klucza należał takoż i folw. „Emilin" znany pośród miejscowych litwinów pod imieniem „Czyżuny" (Čižiūnai). Była to wieś, którą zniósł Szeligowski, budując folw. na cześć swojej córki Emilji.

Gospodarze litwini również otrzymali rozkaz od *„Jaśnie Wielmożnego pana"*—natychmiast opuścić swoje domowstwa. A że to było w wielkim poście, ludziska udali się do Semaneliszek, do

cięższe, aniżeli w innych dzielnicach Rzeczypospolitej. Tam miał on przynajmniej jakiś cień prawa, tutaj—żadnego, zwłaszcza po ostatecznym upadku Polski, kiedy cesarz Paweł I wznowił przywileje szlachty i dał Litwie autonomję w sądownictwie, wskutek czego zaprowadzono deputację szlachecką, sejmiki i *„polskich“* urzę-

---

„pana dziedzica“ z prośbą, aby im pozwolono na własnych siedzibach choć przeświętować Wielkanoc.

„Jagamastie, leiskite bent atsigavėti“—na klęczkach błagali biedacy.

Mający zwyczaj chodzić zarapnikiem w ręku, Szeligowski okazał się człowiekiem twardego serca i, grożąc razami, wypędził biedaków, gdyż *„Jaśnie Wielmożna Pani“* nie przenosi jęków i płaczu, bo to wielce szkodzi jej zdrowiu...

Między owym Emilinem a Semaneliszkami, w otwartem polu, na górce, pod starą rozłożystą lipą, stoi biała, murowana kapliczka, która w moich latach dziecinnych zawsze wywierała na mnie jakieś dziwnie smutne wrażenie. We środku kapliczki na postumencie, wmurowanym w ścianę, wisi dużych rozmiarów krzyż, z bardzo smutnie patrzącą, schyloną na ramię, cierniami uwieńczoną, głową Zbawiciela. Na ścianie widnieje nadpis po polsku:

„O Panie! Spuść promień łaskawości Twojej na ziemię
I pobłogosław Adama plemię!“

Od starego kilkudziesięcioletniego ekonoma Szeligowskich, będąc już podrostkiem, dowiedziałem się następującej historji o powstaniu tej kapliczki. Pewnego razu, w Semaneliszkach zginął kosztowny pierścień *„Jaśnie Wielmożnej Pani“*. Podejrzenie padło na pokojówkę, którą posądzono o kradzież. Nic nie pomogły łzy i przysięgi biednej dziewczyny, że ona temu nie winna. Pani Szeligowska, która dostawała spazmów na łzy i jęki «chłopskie»,tym razem zapomniała o swojem zdrowiu i przy sobie kazała ćwiczyć dziewczynę, zmuszając ją do przyznania się w kradzieży. Gdy pomimo nie ludzkiego znękania się, katowana biedaczka stale twierdziła, że ona tu w niczem niewinna, p. Szeligowska kazała zdwoić porcję i wreszcie, niczego nie dowiedziawszy się, wypędziła tę męczenniczkę ze dworu... I ktożbyby tam interesował się losem nieszczę-

dników z wyboru[259]). Z tego powodu wieśniak litewski znalazł się w powtórnej niewoli *polskiej*. Na dobitek złego, zeszły od wieków z prawdziwej drogi Chrystusowej, *«polski kościoł»* w Litwie nie znał litości dla zgłodniałego i, zamiast *„chleba“*, podsuwał *«kamień»*[260]) nieszczęśliwemu helocie litewskiemu, jak to uczynił biskup Kłągiewicz, co okólnikami z roku 1829—1830 nie wstydził się nauczać biedaków, *„jak mają wypiekać chleb z domieszką słomy“* [261]). A działo się to w czasie największego rozkwitu uniwersytetu wileńskiego, na który społeczeństwo polskie patrzyło, jak na *«arkę przymierza między dawnemi i młodemi laty»!!*

Jedyną, na wieczne czasy, zasługą tej *«polskiej»* arki przymierza będzie pono fakt, że największy *«filar litewskiej polskości»*, stracony dla swoich Adam Mickiewicz, na pamiątkę i zgrozę dla przyszłych pokoleń odro-

---

śliwej... Tylko po pewnym czasie obecny na tej strasznej katuszy lokaj dworski ruszony sumieniem,wyznał na łożu śmiertelnem, że to on ukradł ów pierścień. *„Dobra“* p. Szeligowska odszukała dziewczynę i wzięła ją nazad *«pod opiekę»* do dworu. Okazało się, że z powodu moralnych i fizycznych wstrząsień biedaczka dostała obłędu, a wzięta do dworu tak się zlękła *„opieki pańskiej“*, że ze strachu , zaniemówiła, nie brała żadnego pokarmu i zmarła głodową śmiercią.

„Pobożna polska matrona“, p Szeligowska, z tytułu samobójstwa, pochowała biedaczkę w polu i, dla spokoju własnego sumienia, wystawiła kapliczkę, sadząc cztery lipy wokoło.

Trzy z nich zginęły, a czwarta, na samotnej mogile nieszczęśliwej *litwinki*, obejmując swemi konary smutną dla Litwy pamiątkę *polskiej* samowoli, zdaje się, szepcze słowa świętobliwej węgierki, królowej Jadwigi,—a *«kto im łzy powróci»*?

Rodzina Szeligowskich rozpierzchła się po świecie, majątki ich przeszły w obce ręce, a. sama p Szeligowska zmarła w nędzy w Kownie.

259) l. *Bieliński* „Szubrawcy“ str. 100.

260) Lucas, XI, 11.

261) Ks. *Kurczewski* I, 247.

dzonej Litwy, unieśmiertelnił «*polską*» gospodarkę u nas, dając w swoim «*Panu Tadeuszu*», w wierszach, które przytaczam, artystycznie wykonany, boleśny obraz stosunku hulaszczej szlachty do znękanego przez nią «*chłopa*» litewskiego:

«O dobrodzieju — chłopek ozwał się z pokorą,
«Pokłoniwszy się księdzu i skrobiąc się w głowę,
«Już to szlachcie, to jeszcze bieda przez połowę;
«Lecz nas drą jak łyka. — *Cham*! Skołuba krzyknął,
«*Głupi*, tobieć to lepiej, tyś *chłopie* przywyknął,
«Jak węgorz do odarcia, lecz *nam urodzonym*,
«*Nam wielmożnym*, do złotych swobód przyzwyczajonym [262]).

W postaci tedy «*głupiego chama*» jęczał pod gniotem «*wielmożnych*», traktowany po macoszemu przez Kościół, *litwin i białorusin*, których, jako «*tytularnych ludzi*», nie uważano nawet za członków społeczeństwa Rzeczypospolitej szlacheckiej, dla których, jak podaje Korzon [263]), „*zamiast sądu państwowego istniał tylko sąd dworski, z najwyższym wyrokiem pana, gdyż prawo nad życiem i śmiercią chłopa* (jus vitae et necis), *w ciągu dwóch stuleci, było w rękach każdego szlachcica posesyonata* [264]) *i w ten sposób, dzięki polskim wolnościom, zamiast jednego W. Księcia Jagiellona znalazły się dziesiątki tysięcy wielmożnych, nad jednym stanem kmiecym* [265]).

Społeczeństwo «*polskie*» w Litwie, jak je podówczas rozumiano, składało się: z profesorów uniwersytetu, z klasy bogatszej niedobitków „*wieku oświeconego*“, gdzie panowała francuzomanja i tytułomanja, i ze sfery „*staroszlacheckiej*“, z jej życiem nad stan, grą

---

262) «Pan Tadeusz» ks. IV.
263) «Kościuszko»—wyd. 1906 r. str. 64—65.
264) «Vol. Leg. fol.» 841, 842.
265) *Korzon*. „Kościuszko“ str. 64.

w karty, pijaństwem, próżniactwem nieoględnością i «*niewolą chłopa*» [266]). Po upadku uniwersytetu, od 1832 r. do ostatniego powstania polskiego 1863—1864 roku, położenie polszczonego w ciągu wieków litwina i białorusina w niczem się nie polepszyło — ani pod względem kościelnym, ani pod względem społecznym. Chociaż „*polski*" uniwersytet wileński skończył swój żywot doczesny, społeczeństwo jednak, w osobie spolszczonego duchowieństwa, magnatów i szlachty „*przez wiele dziesiątków lat, rozpatrując się w spuściznie, jaką po sobie uniwersytet zostawił, stosownie do okoliczności, korzystało ze wskazówek, jakie ta znakomita szkoła po sobie zostawiła*"—powiada Bieliński [267]).

Wobec takiego nastroju „*polskiego*" społeczeństwa w Litwie, wobec «*polskich*» predylekcji biskupów, kapituły i uniwersytetu wileńskiego, przychodzimy do pewnika. że jak za czasów Bodzanty, za czasów Akademji jezuickiej i Szkoły Głównej Litewskiej, tak jeszcze więcej w ciągu trzydziestolecia, o którym tu mowa, nie religja katolicka, a „*polski patryotyzm*", przez kościół, zapuszczał coraz to głębsze korzenie w djecezji wileńskiej, gdzie na wzór Galicji rusińskiej «*każdy kościół katolicki i każda kaplica tam postawione były—nie tylko dom Boży, ale i twierdza narodowa polska*», jak o tem głosił «*Kur. Wil.*» (№ 76, 1911 r.), w pośmiertnem wspomnieniu o kardynale Puzynie.

§ 22 B-pi Żyliński i Krasiński (1846—1863).

Wychowani w polskiej spuściźnie uniwersytetu wileńskiego, biskupi Żyliński i Krasiński nic nie zrobili ani dla usunięcia, ani dla zmitygowania nawet ówcze-

[266]) *J. Bieliński*, III, 632, 633.
[267]) «Un. Wil» III, 618.

snej gorączkowej „*polonizacji*“ litwinów przez kościół. Energiczny zkądinąd biskup Żyliński, który potrafił zdać do wojska dwóch opornych mnichów [268]), nie zajmował się litwinami, również jak i później, będąc arcybiskupem mohylewskim, nie myślał o łotyszach gub. Witebskiej. Biskup Krasiński zaś podlewał jeszcze oliwy do „*polskiego*“ ognia Nie umiejąc po litewsku, ze spokojnem sumieniem proboszczował on w *litewskiej* parafji Giedrojciach, a swoją *polską* działalność między litwinami publicznie zamanifestował, kiedy, jako biskup wileński, rozesłał po djecezji swoje listy pasterskie — jedynie w *języku polskim* [269]). Ku większej zaś chwale imienia polskiego, zostawiając w spuściznie słównik „*Synonimów polskich*“, „*Gramatykę polską dla dzieci*“, lub „*Trzysta zdań dwuwierszowych*“, nie wiele przyczynił się on do podniesienia moralno-religijnego poziomu nieumiejących po polsku litwinów i białorusinów.

Jedyną zasługą tego biskupa jest to, iż odczuł on ciężką niewolę ludu wiejskiego, którą spowodowała «*polska*» pańszczyzna, co przetrwała nawet upadek Polski! Dnia 26 kwietnia 1859 r., podczas swojego ingresu do katedry wileńskiej, publicznie, z ambony nawoływał on zebranych tam „*polskich i spolszczonych*“ ziemian, obywateli djecezji wileńskiej, do zniesienia tej krzyczącej niesprawiedliwości: „*Podnieśmy się do tego heroizmu, żebyśmy, podług ducha religii, włościan za młodszych braci naszych przyznali i, osładzając im dolę, choćby ofiarą małej piędzi ziemi wiekowym ich ciężarom ulżyli*“ [270]). Pozatem, ze strony litwinów, nie

---

[268]) O tym wypadku często opowiadał ks. Barancewicz, prałat kapituły mohylewskiej.

[269]) Akt pontyfikalnej instalacji J. W. A. St. Krasinskiego na biskupstwo Wileńskie Wilno 1859.

[270]) „Akt. pontyfinstalacji sts. 31.

mała dzisiaj należy się wdzięczność temu biskupowi za daną przezeń duchowną aprobatę na dzieło ks. Przyjałgowskiego „*Żywoty biskupów Wileńskich*". Cenna ta praca, pod względem mnóstwa źródłowych wiadomości z dziejów „*polskiego apostolstwa w Litwie*", staje się o tyle cenniejszą, że broni nas dzisiaj od polskich napaści, wskazując, iż smutne fakta z życia tych „*apostołów*", to nie wymysły bezbożnych „*litwomanów*", chociażby na tej zasadzie — że ani autor tego dzieła, ksiądz Przyjałgowski, ani jego cenzor, b-p Krasiński, ani metropolita Żyliński, któremu była poświęcona ta praca, nie byli „*litwomanami*", dla tej prostej przyczyny, że w 1860 r. o «*litwomanach*» i mowy nie było!

§ 23. Administrator czasowy prałat Żyliński. Czasy Murawjowa i zapoczątkowany przezeń upadek polonizmu w Litwie (1866 — 1883 r.).

Czasy rządów tego prałata stanowią linję demarkacyjną „*polskiego apostolstwa w Litwie*". Odtąd zaczyna się upadek litewskiej «*polskości.*» Szukać przyczyny tego upadku li tylko w osobie Żylińskiego, było by to samo, co dowodzić, że Marcin Luter, to jedyny powód reformacji XVI wieku. Głębsze przyczyny obojga wypadków kryją się w religijnym, politycznym i ekonomicznym stanie ówczesnego społeczeństwa Europy i Litwy. Jak Żyliński w djec. wileńskiej, tak Luter w środkowej Europie—byli tylko iskrą, która wznieciła pożar w nagromadzonym od wieków materjale palnym.

Czas, o którym tu mowa, to finał 30-letniego perjodu, kiedy elektryzowane przez pisma emigrantów 1830 r. i przez «*polską*» politykę Czartoryjskich z „*Hotel'u Lambert*" w Paryżu, polskie społeczeństwo w Litwie żyło patryotyczną spuścizną uniwersytetu wileń-

skiego. A że „*spolszczona*“ szlachta i, przejęte «*polskimi*» ideałami, duchowieństwo litewskie—zawsze małpowało Koronę,to też, chociaż i potępione przez arcybiskupa Felińskiego, patryotyczno-kościelne manifestacje Warszawy [271]) wkrótce przedostały się do Wilna i, odwiecznym zwyczajem, ruchawka warszawska przeszła do Litwy. Dzięki ¡czasowej pobłażliwości rosyjskiej władzy cywilnej, d. 10 paźdz. 1861 r. około 15.000 ludzi zgromadziło się pod Horodłem—dla uczczenia unji z r. 1413 i dla odnowienia związku «*jedności braterskiej*» pomiędzy Polską, Litwą i Rusią [272]).

W dalszym rozwoju dziejów przedpowstaniowych w Warszawie, władza duchowna nie była już w stanie wpłynąć na uspokojenie umysłów, a kiedy arcybiskup Feliński wyszedł z kazaniem u św. Jana, nawołując do zaniechania manifestacji kościelnych, w rodzaju śpiewania pieśni patryotycznych podczas nabożeństwa, — publiczność odpowiedziała mu szemraniem i opuszczeniem świątyni [273]). W nocy, z dnia 22 na 23 stycznia 1863 r., wybuchło powstanie „*styczniowe*“. Powstanie przeszło do Litwy, kiedy tajny «*rząd narodowy*», wysłał do Wilna jednego ze swoich — Oskara Awejde, w charakterze członka wydziału tamecznej „*prowincji*“ [274]), skutkiem czego w stolicy litewskiej zorganizowany został «*wydział zarządzający prowincjami Litwy*».

Operetkowa wartość „*Rządu narodowego*“ daje się widzieć ztąd, że od stycznia do połowy października, t. j. do dyktatury Trauguta, zarząd ten, w swoim składzie, przeszedł aż cztery większe «*przewroty*» [275]). Pozatem,

---

[271]) *Grabieński* 556.
[272]) *Grabieński* 554.
[273]) Ibidem str. 556.
[274]) *M. Dubiecki:* „R. Traugutt“, str. 19.
[275]) Ibidem str 81.

do uwięzienia dyktatora, wszystko skupiło się na nim [216]) i jego tylko praca, podług świadectwa Dubieckiego, ocaliła polaków od sromotnej anarchji [217]). Powieszony w Warszawie, Traugut był to człowiek *«o dłoni więcej niż sprężystej, o dłoni żelaznej, o takiej dłoni, jaka zawsze potrzebna dla polskich uspo^obień»* [218]). Co do ludu wiejskiego — to rusini, łotysze, litwini i białorusini, z powodu niedawno zniesionej pańszczyzny przez cesasza Aleksandra II, nie sprzyjali tej ruchawce mieszczańsko-szlacheckiej, w odbudowaniu Polski *«od morza do morza»*, z obawy powtórnego wpadnięcia w poddaństwo panów, którzy, jak o tem wiadomo z depeszy Wł. Czartoryjskiego, byli przeciw ukazom o wolności ludu wiejskiego [219]).

Na Żmudzi tylko, i to dzięki wpływom kościoła *«polskiego»* , udało się częściowo wciągnąć do powstania prosty lud wiejski, pod pozorem ratowania, zagrożonej przez Rosję, wiary katolickiej. Omamiony w ten sposób, religijny żmudzin szedł do powstania w świętem przekonaniu, że składa głowę za wiarę ojców.

W tym błędzie utrzymywało go spolszczone duchowieństwo ówczesne, które w rodzaju księży Iszorów, Ziemackich lub Mackiewiczów, w imię *«polskich»* ideałów, wbrew duchowi Kościoła katolickiego, jęło się nawet do broni, zapominając przestrogi Zbawiciela, danej w ogrodzie Oliwnym jednemu z uczniów, który w obronie Mistrza wyjął był miecz z pochwy: *„Obróć kord*

---

216) Ibidem str. 207.

217) Ibidem str. 29.

218) Ibidem str. 123.

219) Depesza Wł. Czartoryjskiego do Rządu narodowego dn. 24 kwietnia 1864 r. w Muzeum Czartoryjskich w Krakowie № Teki 3881.

swój na miejsce jego, albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą" [280]).

Dnia 14 maja 1863 r.—przybył do Wilna, znany w historji ostatniego powstania, jenerał gubernator Murawjow. Jak do dnia przybycia tego dyktatora Litwa *«de facto»* była już Polską, tak jeszcze więcej ówczesne Wilno, we wszystkich przejawach publicznego i prywatnego życia swojego, było, co się zowie, miasto *„polskie"*. Po 479 latach polskiej hegemonji w Litwie, Murawjow pierwszy jął się kruszenia, wystawionego na *«mogile litewskiej»* wspaniałego Panteonu polskości, w którym nie zostawiono miejsca litwinom [281]), gdyż sami nawet polacy stwierdzają fakt, że *«Wilno było... jednym z najpoważniejszych ośrodków kulturalnych polskich. Polskość po powstaniu 1831 r. nie straciła swej siły. Oddziaływała ona na szerokie koła, sięgając już peryferji ludowych, gdzie jeszcze o rusyfikacji w owych czasach niema mowy»* [282]).

Omawianie środków, jakiemi Murawjow dążył do osiągnięcia swojego celu, nie jest mojem zadaniem. Zaznaczam tylko fakt historyczny, że przybycie Murawjowa do Wilna—jest początkiem upadku *„polskości"* w Litwie. Nie ulega wątpliwości, że Murawjow, jako człowiek wogóle, zwłaszcza zaś, jako człowiek publiczny, musiał mylić się nie jednokrotnie. Wszak i współczesny jemu marhrabia Wielopolski, w Warszawie, swojem postępowaniem nie zasłużył na uznanie duchowieństwa i ogółu polskiego. Zatem, jeżeli polak, katolik, we własnej ojczyznie potrafił brutalnie obejść się z duchowień-

---

[280]) Mat. XXVI, 52.

[281]) *M. Dubiecki.* Depesza Wł. Czartoryjskiego z Paryża do Rzadu Narodowego, str. 211.

[282]) *L. Wasilewski.* „Litwa i Białoruś". Kraków str. 72.

stwem katolickiem [283]), jeżeli ten polak-katolik nie wstydził się rzucić rękawiczki swojemu narodowi—przez rozwiązanie tak sympatycznego Królestwie «*Towarzystwa Rolniczego*» (6 kwiet. 1861 r.), jeżeli serce tego polaka nie drgnęło, kiedy polityką swoją doprowadził do tego, iż dano ognia do bezbronnego ludu w Warszawie (8 kw. 1861 r.), a na okrzyk zgrozy i złorzeczenia całego kraju—miał on tyle cynizmu, że wobec kilkudziesięciu trupów i kilkuset rannych został przy swojem, poczytując ten rozlew krwi za smutną konieczność [284]),— to co się dziwić, że Murawjow, obcy dla „*litewskich polaków*“ i wyznaniem i narodowością, naśladował nieraz swojego polskiego kolegę!

Co do prałata Żylińskiego i jego współbraci z kapituły, którzy po wyjeździe b-pa Krasińskiego nie okazali się na wysokości swojego powołania, i po zejściu legalnego administratora, prałata Bowkiewicza († 1866 r.) nie potrafili pójść w ślady kapituły warszawskiej z tamecznym administratorem Białobrzeskim na czele [285]),— trudno dzisiaj coś stanowczego powiedzieć zwłaszcza przy kompletnym braku poważniejszych danych, które wyjdą na jaw dopiero z chwilą, kiedy przyszły historyk tej sprawy otrzyma dostęp do archiwum wileńskiej kapituły, konsystorza i kancelarji biskupiej.

Dzisiaj, z powodu wielce wrogiej postawy „*litewskich polaków*“ względem przebudzenia się litwinów, jak również na zasadzie kilkuwiekowej pogardy *polskiej* względem rusinów i białorusinów-unitów, możemy tylko wnioskować, że spolszczeni białorusini, prałaci wileńscy, z czasów Żylińskiego, otrząsając się od języka *polskiego* i wprowadzając język *rosyjski* do nabożeństwa koś-

---

283) *Grabieński* 550
284) *Grabieński* 551—552.
285) *Grabieński* 554—555.

cielnego, być może,bezwiednie założyli protest, przeciwko *«polszczeniu białorusinów»* przez kościół. Trudno bowiem przypuszczać, żeby światli synowie duchowieństwa unickiego, profesorowie uniwersytetu wileńskiego, w rodzaju Daniłowiczów, Onacewiczów, Bobrowskich i t d., nie odczuwali *polskiej* pogardy względem swoich braci białorusinów. Dlatego też żadna siła *polska* nie była w stanie przeszkodzić, żeby, w ciągu 30-lat po zamknięciu uniwersytetu wileńskiego, nie zakiełkowałyby ideje tych mężów nauki i żeby nie doprowadziły one do tego, iż więcej światły ogół białoruski zrozumiał nareszcie politykę *«polskiego kościoła»*, który w ciągu pięciu wieków był o wiele gorszą macochą dla nich, niż dla litwinów. Wszyscy ci Tupalscy, Żylińscy, Makarewiczowie, Biedrzyńscy, Sęczykowscy, Kopciagowiczowie i *«tutti quanti»* nie byli ani polakami, ani litwinami — byli, to jak i większość dzisiejszego *„polskiego"* kleru wileńskiego, poprostu *wyśrubowani na polaków białorusini*,—w przeważnej liczbie—nieposiadający herbów polskich!

Wracając do środków, stosowanych przez Murawjowa przeciwko *„polskości"*, którą dzięki *«polskim apostołom Litwy»*, utożsamiono z *«katolicyzmem»*, lepiej obeznani z historją Polski z łatwością dostrzegą, że, stosowane przez tego jenerał-gubernatoraro, syjskie prawa represyjne względem polaków—co do *«duchowieństwa, budowy kościołów i kaplic, nauczania religji, języka wykładowego* i t. d., były prostem powtórzeniem w języku rosyjskim *dawniejszych praw polskich* względem inorodców w Rzeczypospolitej [286]), z tą tylko róż-

---

[286]) Conf. § 3, 6, 9, 12 Unji Horodelskiej „Draugija" 1912 roku № 70 str. 123—138. Vol. leg. fol. 841, 842. Dekret Wieluński Jagiełły 1424 r. *Morawski* II, 78. Śluby Jana Kazimierza co do wypędzenia arjanów z Polski. *Morawski* III, 357. «Posta-

nicą na korzyść katolików, że rząd rosyjski nie targnął się tak dalece na zasadnicze prawa Kościoła katolickiego, jak to uczynił *„rząd polski“* za czasów Sejmu 4-letniego, Księstwa Warszawskiego lub Królestwa Polskiego, kiedy, dla większego poniżenia powagi Kościoła katolickiego, wprowadził rozwody i śluby cywilne, co dopiero zniósł cesarz Mikołaj I, ukazem z dnia 26 Lutego 1832 r., wracając należytą powagę polskiemu kościołowi katolickiemu [281]).

Dalej, w kwestji zapoczątkowanej przez Murawjowa zamiany *„polskich“* nazw miejscowości na rosyjskie, Rosja miała przepiękny przykład na *polakach*, którzy o wiele gorzej postępowali z Litwą i z litwinami, przekręcając nie tylko nazwy miejscowości litewskich, ale i same nazwiska wyszłej z ludu inteligencji litewskiej (Ruškys-Ruszkiewicz, Velioniškis-Weloński), czego najlepiej dowodzą rubrycele trzech djecezji litewskich, gdzie, do ostatniego powstania *polskiego*, prawie nie znaleść księży o nazwiskach czysto litewskich. Okazuje się, że jak polacy dążyli do tego, iżby pod ich wpływem wszystko w Litwie stało się *„polskie“*, tak swoją drogą Murawjow dążył do tego, żeby to właśnie nie było *„polskie“*.

Nareszcie, względem zapoczątkowanej przez Murawjowa kolonizacji rosyjskiej,—wypada nadmienić, że od *«unji lubelskiej»*, czyli od czasów, kiedy *polacy* odebrali od Litwy—Wołyń, Podlasie, Podole, Kijow-

---

nowienia Sejmu War»zawskiego» 1768 i 1775 co do dyssydentów i dysunitów i postanowienia Synodów djec. Wileńskich—za b-pa Brzostowskiego i Zienkowicza, a co i mówić o niekatolickich uchwałach Sejmu 4-letniego, który względem Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej—w zupełności zmałpował współczesną jemu rewolucję francuską.

281) *Grabieński* 505.

szczyznę i Bracław[288]), aż do sławetnych cyrkularzy inżyniera Kłobskiego z Warszawy (1909 r.[289])—polacy, pod tym względem, o wiele prześcignęli Murawjowa!

Zdawałoby się, że z racji zniesienia *„państczyzny“* i pozbawienia *«polskich»* panów nieograniczonej władzy nad ludem litewskim—polacy stracili nareszcie możność materjalnego i moralnego gnębienia litwinów. Stało się jednak coś wcale nie oczekiwanego. Podsunięty rosyjskiemu rządowi i zaaprobowany przez docenta warszawskiego uniwersytetu projekt *polaka* Mikuckiego, w sprawie zabronienia druków litewskich, stał się w ręku naszych *„pięciuwiekowych opiekunów“* nowym potężnym czynnikiem dla trzymania litwinów w dawniejszej *duchownej niewoli polskiej*. — Pozbawiony nawet książki do nabożeństwa w rodzinnym języku, religijny wieśniak litewski, chociaż i ze stratą swojej odrębności narodowej, w dobrej wierze, jął się do nauki języka polskiego, aby w ten sposób zachować przynajmniej wiarę praojców. Ztąd też, kiedy język polski pozostał u nas w publicznem użyciu tylko w Kościele katolickim — zabronienie druków litewskich stało się największym sojusznikiem *«polskiego apostolatu»* w polonizowaniu, przez kościół, ludu litewskiego.

Z chwilą zabronienia druków litewskich, ktokolwiek z litwinów brał się do nauki czytania i pisania— zmuszony był uczyć się *po polsku*. Ja sam byłem ofiarą takiego eksperymentu. W r. 1864 zaczęto mnie uczyć sztuki czytania—najprzód z jakiegoś elementarza, na ostatniej stronicy którego znajdowały się wiersze: *«Rószczką Duch Święty dziateczki bić radzi»*; a potem

---

[288]) Morawski II 448—450.

[289]) «Draugija» 1909 r. № 34, str. 187—188.

z *polskiej* książki «*Towarzysz pilnych dzieci*», z której głośno sylabizowałem niezrozumiałe dla mnie słowa: «*an-ta-ba, ar-sze-nik, ar-ma-ta, bu-ko-wy, brze-zi-na*». Dobrze pamiętam 1865 r., kiedy zacząłem czytać «*słowem*» (žodžiais) i otrzymałem «*Skarbniczek*», polską książkę do nabożeństwa [289a]), kiedy w 1866 r., zasadzono mnie do uczenia się «*polskiego*» katechizmu, kiedy potem zaprowadzony przez matkę do pierwszej spowiedzi, do kościoła w Wiłkowyszkach (gub. Suw.), jako umiejący czytać, zdawałem egzamin «*po polsku*», a z tego tytułu uważałem siebie za coś wyższego od rówieśników, którym, jako nie umiejącym czytać, ksiądz, co nas egzaminował, zadawał pytania *po litewsku*. Wreszcie, w r. 1867 oddano mnie do szkółki elementarnej w Pilwiszkach, gdzie prawie że na samym wstępie edukacji, za jakiś tam wybryk dziecinny, zostałem oćwiczony rózgami, a w dodatku, przed i po operacji, zmuszony byłem głośno, płacząc, odmówić po polsku „*Aniół Pański*". Po 46 latach od tej daty, dziś jeszcze nie mogę zapomnieć tego «*dziwnego nabożeństwa polskiego*», zwłaszcza, że i przychodzący do szkółki, raz w kilka tygodni, dla uczenia religji, spolszczały litwin, ks. wikary miejscowego kościoła, był dla nas największym postrachem i istnym, jak my go nazywaliśmy «*świętyk łupcowaniem*»—za to, że nie żałował—ani linji, ani rózeg, ani naszych dłoni, hojnie obdarzając nas «*łapami*», bez żadnej uwagi na to, że dzieciom, nieumiejącym *po polsku*, z trudnością dawała się nauka «*polskiej religji*»!

Oprócz religji kazano nam uczyć się jakiejś tam gramatyki *polskiej*, z której, jak papugi, nie rozumiejąc o co chodzi, machinalnie uczyliśmy się na pamięć odmiany: „*król, króla, królowi, z królem, o królu*". W

[289a]) „Skarb duszy pobożnej".

szkółce obowiązkowo musieliśmy rozmawiać *„po polsku“*. Za publiczne użycie języka litewskiego karano nas stawianiem do kąta, lub kazano klęczeć. Dzieci miewały tysiące pociech z tej oryginalnej polszczyzny—w rodzaju *«Kodź na Piłwa, neszk karklina»*. (Idź nad Piłwę (rzeka) przynieś łozy), a miano *„chwata“* otrzymywał każdy, kto potrafił zdobyć się na polszczyznę, coś w rodzaju piosenki: *„Nie kodź do lasu czypać bzu“*, z powodu której Sienkiewicz w *«Potopie»* tak dosadnie zakpił z laudańskich] szlachcianek. Że ówcześni *«polscy apostołowie»* Litwy, ciągnąc do *„królewstwa polskiego“* podrastające pokolenie litwinów, nie zapominali takoż o *polonizowaniu* starszych — dowodem tego nieumiejąca *po polsku* moja pobożna matka, która w roku 1870 udała się z jakąś tam pielgrzymką litewską do Wilna. Po powrócie ztamtąd, ile razy opowiadała nam, dzieciom, o pięknych wileńskich kościołach i o solennych nabożeństwach tamecznych, zawsze ze łzami w oczach bolała nad tem, że jej nie udało się być w Wilnie u spowiedzi i Komunji św., gdyż *litewscy pielgrzymi*, w żaden sposób, nie mogli znaleść tam księdza, coby wysłuchał ich spowiedzi: *po litewsku*!

Tak to przedstawiały się u nas *„polskie czasy“*—w wigilję przebudzenia się narodu litewskiego!

Czas jednak brał swoje. W lat 20, po zniesieniu *„polskiej“* pańszczyzny i po otwarciu dla litewskiego wieśniaka dostępu do wyższych rosyjskich szkół rządowych—zjawiła się inteligencja litewska, która wyszła z łona wiejskiego ludu litewskiego. Obok księży — Gimżewskiego i Burby, w r. 1883 powstaje *«Auszra»* D-ra Basanowicza, stanowiąca epokę w odrodzeniu narodu litewskiego. Kiedy, dzięki temu *polski* wpływ na litwinów zaczął się zmniejszać, *„gwałtu“* krzyknięto w obozie polskim: *„To rusofilstwo, to zdrada, to litwo-*

manja, to zerwanie świętych ślubów unji", w których *nota bene* wieśniak litewski żadnego nie brał udziału, a które po tylekroć, nie pytając ludu, zrywali spolszczeni magnaci, duchowieństwo i szlachta litewska.

Kiedy 1904 r. przyniósł nareszcie wolność druków litewskich, a 1905 i 1906—zmianę warunków politycznych w Rosji i kiedy, w ten sposób, *polonizacja Litwy przez kościół* ostatecznie zagrożoną została, to do wrogiego litwinom świeckiego obozu polskiego przyłączyli się i *«polscy apostołowie»* Litwy. W rezultacie tego aliansu, otrzymaliśmy *zajadłą nienawiść polską* i istne *«odium sacerdotale»* ze strony *«polskiego duchowieństwa»* wileńskiego, względem litwinów w ogóle, zwłaszcza zaś względem księży litewskich, którzy, jako liczniejsi i bliżsi do ludu, zatem więcej wpływowi, najwięcej też otrzymują razów od rozpanoszonego w Wilnie *«polskiego apostolatu»*.

Wobec takiego stanowiska *„litewskich polaków"*, świeckich i duchownych, na nic się zdadzą te lub owe próby o zgodę polsko-litewską,—do czasu, zanim nasi antagoniści nie nauczą się historji i nie przekonają się o *polskich* pięciuwiekowych grzechach i błędach, a jednocześnie i o tem, że tak zwany *„ruch litewski"*, któremu nadano pogardliwe miano *«litwomanji»*, nie jest wytworem kilku, kilkunastu, ani nawet kilkudziesięciu litwinów,—lecz jest to postulat dziejowy, którego żadna siła *„polsko kościelna"* wstrzymać już nie potrafi.

„Patres nostri peccaverunt et non sunt, et nos iniquitates eorum portavimus" [260]).— Oto, co przedewszystkim, z Jeremjaszem prorokiem, powinni sobie powiedzieć dzisiejsi następcy *„polskiego apostolatu"* w Litwie

---

260) Ojcowie nasi zgrzeszyli, a nie masz ich, a myśmy nieprawości ich nosili". Tr. Jerem V, 7".

i przy szczerem «*mea culpa*», wziąść się do naprawy błędu swoich poprzedników i stanąć do czysto katolickiej kościelnej pracy, by podług wskazówek papieża Piusa X—„*Instaurare omnia in Christo*". Bez tej metamorfozy „*polski kościół*" w Litwie w żaden sposób nie będzie w stanie przyczynić się do zgody „*polsko-litewskiej*" gdyż obecnie, jako pokorny sługa „*panpolonistów*", tracąc cechy Kościoła Powszechnego, jest on tylko jednym z czynników *polonizacji litwinów* i *białorusinów*, jak tego żąda § 9 programu krakowskiego z r. 1903 [291]).

W 1913 r. spełnia się 50 lat od pierwszego kra chu „*polskiego apostolstwa*" w Wilnie. O ile, w ciągu minionego pół wieku, „*polska hierarchja wileńska*", pozbyła się błędów swoich poprzedników, i o ile poszła po rozum do głowy— niech odpowiadają fakta, które wskazują, jak się odniosła— *wileńska polska starszyzna duchowna* do przebudzenia się narodu litewskiego? Po ugodzie rządu rosyjskiego z Rzymem (1882 r.)—miejsce prałata Żylińskiego zajął b-p Hryniewicki, który nie rozumiał nowych potrzeb swoich litewskich owieczek. Jego następcy — biskupi Zdanowicz, Zwierowicz i prałat Frąckiewicz—bardzo wrogo odnieśli się do „*sprawy litewskiej*"—i tylko jeden b-p Ropp zrozumiał o co właściwie tu chodzi i pod tym względem chciał stanąć na wysokości swoich obowiązków pasterskich—tylko niestety, wiekowa „*force majeure*" polska—zniweczyła jego zamiary. Obecny administrator, ks. Michalkiewicz, znalazłszy się wypadkowo na tak trudnem stanowisku— czy to przez „*atawizm polsko szlachecki*", czy jeszcze z racji czegoś innego, stanął w roli nie do zazdrości i względem litwinów i względem podwładnego sobie

---

291) Program stronnictwa „narodowo-demokratycznego w zaborze rosyjskim".

duchowieństwa litewskiego — czego dowodem, nie słyszany w dziejach Kościoła katolickiego, zbiorowy protest do Ojca św. 80-ciu djecezalnych księży litwinów— przeciwko nieodpowiednim rządom swojego zwierzchnika!!....

§ 24. B-p Karol Hryniewicki (1883—1890 r.).

Następca Krasińskiego na stolicy biskupów wileńskich, b-p Karol Hryniewicki, pomimo niezwykłej energji i najlepszych chęci poprawienia kilkunastoletniej, (1866—1883 r.) działalności zwyrodniałej kapituły wileńskiej, chociażby i nie poszedł na wygnanie, z pewnością nicby nie uczynił dla *litwinów i białorusinów* — dlatego, że wychowany, *„w polskich tradycjach przedpowstaniowych"* nie miał on należytego pojęcia o litwinach, używających prastarego języka swoich praojców— polak, litwin i białorusin stanowiło jedno dla niego [292]).

---

[292]) Dla lepszej ilustracji tego, com powiedział, przytaczam wyjątek mojej rozmowy z arcybiskupem Hryniewickim w 1902 r. we Lwowie, kiedy wracając z zagranicy odwiedziłem swojego byłego rektora i profesora.

Jego Excellencja, zatrzymał mnie u siebie od godziny 11 rano do 5 do południu. Było więc dosyć czasu na pogawędkę, Pomiędzy innemi sprawami, były pasterz djec. wileńskiej wspomniał *„o litwomanach"*. Gdy zaś mu powiedziałem, że tę ujemną dla nas nazwę stworzyli polacy, nie mający, lub nie chcący mieć pojęcia o mowie litewskiej, i gdy dodałem, że my, litwini, nie nazywamy *„polakomanami"* ani poznańczyków, ani szlązaków za to, że walczą oni z niemcami o swoją narodowość, Jego Arcypasterska Mość, chociaż i zgodził się ze mną, że nazwa *„litwomani"* nie ma racji bytu, nie mógł przecież darować, dlaczego dano litwinom oddzielny kościół w Wilnie, tworząc przez to, jakby *„sektę litewską"*. Zgadzając się, że czegoś podobnego czynić nie należało, podkreśliłem, że dla istotnej korzyści praktykujących katolików—litwinów, ze względu na obszar miasta Wilna, należało raczej pozwolić mawiać kazania i śpiewać

Dowodem tego — prośby litwinów z parafji: Żosle i Żyżmory. Kiedy w 1883 r. ci parafjanie zwrócili się do niego z prośbą o przywrócenie w ich kościołach *litewskich kazań i śpiewów*, głos ich został głosem

---

po litewsku w kilku jednocześnie kościołach wileńskich. Ze jednak tego niechciał b-p Zwierowicz, właściwie zaś jego doradcy, skończyło się na tem, iż dzięki wdaniu się w tę sprawę metropolity Kłopowtoskiego, litwini otrzymali zaledwie kościół św. Mikołaja!

— „Nie rozumiem, odrzekł arcybiskup; za moich czasów o litwinach w Wilnie i mowy nie było. Modlono się jednakowo, a była zgoda i jedność wobec wspólnego niebezpieczeństwa".

W dalszym ciągu rozmowy na ten temat, Jego Excellencja potrącił o młodzież litewską—bez Boga i o tem, że w Wilnie niema litwinów. „W jaki to naprzykład sposób,—powiada — p. Malinowski, który nigdy po litewsku nie umiał, raptem stał się litwinem i największym agitatorem litewskim"?

Widząc, że ks. arcybiskup albo zapomniał, że już 20 lat minęło, jak on opuścił Wilno, albo nie rozumie tego, iż powtarza ówczesne utarte komunały polskie o litwinach, lub wreszcie—że jest bezwiednym zwolennikiem, mającej podówczas główne siedlisko we Lwowie, *„narodowej demokracji polskiej"*, słuchałem w milczeniu, dopóki gwoli asocjacji idei nie wspomniałem, że coś podobnego słowo w słowo słyszałem od pewnego prałata wileńskiego.

— «Wasza Excellencja mówi tak, jak prałat X., — przerwałem nareszcie.

Prałat X.?

— Przepraszam, ale tak. W tym roku właśnie spotkałem prałata X. Mówił, że jezdził do Rzymu, był bardzo obżałowany w sprawie X. Y. Z. i t. W ciągu dalszej rozmowy na ten temat, po wymienieniu kilku nazwisk osób duchownych i świeckich, po zestawieniu pewnych faktów, ks. arcybiskup przekonał się, że ma mylne wiadomości i o litwinach i o naszych sprawach kościelnych wogóle.

— Tak... tak! Mnie źle informują,—powiedział, i w dalszym ciągu przyznał się, że wogóle zawsze miał antypatję do

wołającego na puszczy—biskup Hryniewicki nie rozumiał, o co tu chodzi [293]).

§ 25. Czasowy Administrator, b-p Zdanowicz (1895—1897 r.).

Po wyjeździe b-pa Hryniewickiego, pięcioletnie rządy jego następcy, spolszczonego litwina, b-pa *Awdziewicza* (Audžionis) (1899—1895) niczem się nie odznaczyły dla djecezji wileńskiej. Jako dziwak, a z racji wychowania znajdujący się pod wpływem *«hypnotyzmu polskiego»*, sam on nie wiedział—co począć? Zresztą, pomimo najlepszych chęci, jako człowiek chory, nic już on zrobić nie mógł. Za to czasowy jego następca, biskup Zdanowicz, mający dziwną słabość odsyłania litwinów do władzy świeckiej, nie mało przyczynił się do tego, że w *polskich czasopismach* okrzyczano nas, jako stronników rządu, nie chcących mieć do czynienia z legalną władzą duchowną.

B p. Zdanowicz nie chciał nawet rozmawiać ze zwracającemi się doń litwinami—o danie im chociażby jednego kościoła w Wilnie. Zdecydowawszy, że spra-

---

koroniarzy, że polacy tylko krzyczeć umieją, że im nie chodzi o kościół, ani o religję, czego dowodem, powiada, swobodna Galicja, gdzie ksiądz jest bardzo nizko uważany. Naczelnik powiatu ma prawo sztrafować każdego księdza, gdy tymczasem w Rosji może to uczynić tylko jenerał gubernator. W towarzystwie np. księdza sadzają na ostatniem miejscu, a obywatel przyjmuje go w przedpokoju,..

Wobec tych i tym podobnych kwiatków swobodnej kultury polskiej, Jego Excellencja bardzo żałował Wilna, gdzie całkiem inne uszanowanie dla duchowieństwa, żałował tego, że jest na obczyznie, żałował... bo kochał Litwę.. którą niestety, rozumiał w *«polskiej»* tylko szaciell..."

[293]) I Cnf. Römer — «Litwa» str. 118

wa ta należy do władzy świeckiej, odesłał on proszących do jenerał-gubernatora wileńskiego Orżewskiego. W ten sposób władza duchowna wileńska, w osobie tegoż biskupa, zrzekła się swoich praw i obowiązków względem zadosyćuczynienia duchownych potrzeb litwinów djec. wileńskiej.

Tenże pasterz w 1897 r., wobec księży Szakena, Szopary i czworga parafjan z Kulwy, którzy ze łzami w oczach błagali naznaczyć do nich księdza *„litwina“* oraz pozwolić mu odprawiania publicznych modłów *po litewsku,* dał im klasyczną odpowiedź: *„Moi drodzy, jeżeli wy nie umiecie i nie rozumiecie po polsku — rzecz to mniejszej wagi,—nie chodźcie tedy ani do kościoła, ani do spowiedzi, ja zakryję wasz kościół, a parafjan przyłączę do innej parafji—ot i skończona sprawa“.* Zatem, zwracając się do ks. Szopary dodał: *„Jeżeli ksiądz raz jeszcze przemówisz do ludu po litewsku, ja pozbawię dobrodzieja sukni duchownej“* [294])!!

§ 26. B-p Stefan Zwierowicz (1897—1902 r.) i czasowy administrator prałat Frąckiewicz (1902—1903 r.).

Rządy b-pa Zwierowicza nie dały zwrotu ku lepszemu. Nader wrogo usposobiony względem litwinów, na wielokrotne ich prośby o naznaczenie księdza *„litwina“* do tej lub owej parafji, zawsze odpowiadał *po polsku: „Jeżeli wy nie rozumiecie po polsku, ja każę zamknąć wasz kościół“* [295]).

Jako człowiek pozbawiony energji i woli, był on igraszką w rękach tajnej podówczas *„endecji“* w Litwie, zwłaszcza od czasu, kiedy zelżony przez *«Przegląd Wszech-*

[294]) „De lingua polonica in Ecclesis Lithuaniae“, str. 20 i 50.
[295]) «De lingua polonica in Ecclesiis Lithuaniae“ str. 23.

polski» (1900 r.), za udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny II w Wilnie, starał się o rehabilitację *„w opinji polskiej"*. *„Polski poganizm"*, za jego rządów, podniósł głowę i doszedł w Wilnie do wstrętnego objawu, kiedy *polacy, w sposób barbarzyńsko-pogański*, wydarli ze ściany i wyrzucili z kościoła św. Mikołaja jubileuszowy krzyż z napisem *litewskim*. Był to dziki objaw *„polskiej zemsty"* za oddanie litwinom tego kościoła, do czego, mówiąc nawiasem, b-p Zwierowicz był zmuszony przez metropolitę Kłopotowskiego, pod groźbą przesłania *„sprawy litewskiej"* do Rzymu— na decyzję Ojca św.

Nie od rzeczy będzie tu wspomnieć prośbę petersburskich *księży litwinów* do b-pa Zwierowicza—o opiekę nad zamieszkałymi w Wilnie litwinami, w sprawie zadosyćuczynienia ich duchownych potrzeb w ich własnym języku. Ten dokument, na którym widnieje i *podpis dzisiejszego administratora djec. wileńskiej ks. Michalkiewicza*, stanowi niezbity dowód tego, że kler litewski, w początkach ruchu litewskiego, z całem zaufaniem, zwracał się do *„braci"* polaków, z prośbą o restytucję tylko, od wieków uznanego przez Kościół, prawa *„modlenia się i słuchania słowa Bożego we własnym języku"*. Jak się odniósł b-p Zwierowicz do tej prośby, widać z mojego wspomnienia, jak je podałem w № 11—12 *„Litwy"* w 1911 r. — Obydwa te dokumenty podaję w przypisku, dla sprostowania *fałszywych zarzutów polskich* pod adresem litwinów, że *„nieprzejednany szowinizm"* kleru litewskiego stał się głównym powodem dzisiejszych nieporozumień polsko-litewskich [296]).

---

[296]) a) Do Jego Ekscellencji Jaśnie Wielmożnego ks. Stefana Zwierowicza, Biskupa Wileńskiego.

Excellentissime Domine!

Po wyjeździe b-pa Zwierowicza do Tweru, czasowy administrator djecezji, *prałat Frackiewicz*, ani myślał o zadosyćuczynieniu duchownym potrzebom litwinów — w ich własnym języku. Posyłając ks. Petrulisa do Miejszagoły i ks. Gintautasa do Ejszyszek, on

---

My, niżej podpisani kapłani narodowości litewskiej, od lat kilku i kilkunastu mieszkając w Petersburgu, wiemy z doświadczenia, że w ostatnim dziesiątku lat nasi bracia-litwini, z powodu powiększenia się ludności, parcellacji ziemi i trudnych warunków ekonomicznych, zmuszeni będą opuszczać rodzinne ogniska, tłumnie udają się na szukanie chleba do różnych miast i miasteczek Cesarstwa.

Zrodzone w ten sposób wychództwo litewskie zaniosło massę tych biedaków do stolicy i kiedy przed 10—12 laty język litewski w konfesjonale należał prawie do zjawisk fenomenalnych, dziś spowiadających się po litewsku już moc wielka a że z powodu braku na Litwie szkół zjęzykiem polskim, naród litewski dzisiaj włada przeważnie tylko językami litewskim i rosyjskim, dbały o zbawienie tej części owczarni s. p. Arcybiskup Mohylewski Szymon Kozłowski, ze względu na to, że w kościołach stolicy kazania mawiane zwykle bywają po polsku, by nie pozbawiać i tej części swojej owczarni Słowa Bożego w roku 1898 zrobił rozporządzenie, by co niedziela i święto w metropolitalnym kościele, o 9-tej godzinie rano, mawiane było kazanie w języku litewskim, po niem cicha Msza św., podczas której, aż do przyjścia kleryków na summę, lud litewski śpiewa pieśni pobożne w ojczystym języku.

O lat kilka wcześniej, rządzący archidjecezją ś. p. prałat Dowgiałło zaprowadził kazania litewskie w godzinach popołudniowych w kościele św. Katarzyny, gdzie ostatniemi czasy zaprowadzone zostały i kazania łotewskie. Rządzący obecnie archidjecezją mohylewską J Ex. ks. Biskup Niedziałkowski, by dać możność proboszczowi kościoła ś go Stanisława obsługiwać litwinów w jednej z kaplic na przedmieściu stolicy, dał do tego kościoła ks. wikarego—litwina. Tenże pasterz dbały o duchowe dobro powierzonej sobie owczarni, wzmocnił kontyngens kapłanów-litwinów i łotyszów w Petersburgu, Rydze, Moskwie i wielu miejscowościach gubernji mohylewskiej

wprost rozkazał: *„nie mawiać tam litewskich kazań, ani publicznych modlitw po litewsku nie odprawiać.* Oprócz tego, prałat Frąckiewicz przenosił księży litwinów z parafji litewskich na Białoruś. Wszakże ta jego praca nie zgniotła ruchu *litewskiego*, gdyż przebudzenie się na-

---

Cesarstwa dla obsługiwania wiernych tej narodowości. Oprócz tego obecny nasz pasterz, ze względu na przesiedleńców, dał proboszczów-litwinów również do Tomska, Krasnojarska, Irkucka i rozkazał, by w kościele Omskim w Syberji, gdzie dziś massa litwinów, łotyszów i niemców były mawiane kazania w tych językach, przez odpowiednio naznaczonych tam kapłanów. Słowem, pasterze archidjecezji mohylewskiej, pomimo różno-językowego jej składu, o ile możności starają się zadosyć uczynić potrzebie wiernych w ich mowie ojczystej. Tymczasem stolica Litwy, Wilno, pomimo tego, iż od wielu już lat zamieszkali tam przybysze nasi bracia litwini zasyłają zbiorowe i pojedyńcze prośby, do dziś dnia nie może uprosić sobie kapłana, kościoła, śpiewu, kazań litewskich!

Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór przyczyny takiego opłakanego stanu rzeczy, zaznaczamy tylko, że wina w tem przeważnie starszych kapłanów wileńskich, którym się zdaje że warunki sześćdziesiątych lat minionego stulecia trwają do tychczas; większość młodszych, dla przyczyn łatwych do zrozumienia, idzie za przykładem starszych i uporczywie odmawia zamieszkałym w Wilnie litwinom w wysłuchaniu ich prośby dowodząc, że albo ich tam zupełnie niema, albo, że wszyscy oni mówią po polsku. Można w nawiasach dodać, iż chociażby część litwinów i naprawdę umiała po polsku, to jednak nikt chyba nie zaprzeczy, że każdemu jest milej modlić się i słuchać Słowa Bożego w matczynym języku, i każdy do tego ma słuszne prawo (Concilium Trid. Sess XXIV, cap VII). Wreszcie, gdy te argumenta okazały się nieprawdziwymi, odsyłają proszących do władzy świeckiej, a potem alarmują na wszystkie strony świata, że bracia nasi litwini, ku zgorszeniu innych, nieodpowiednią wybierają do celu drogę.

Nie obwiniając ani starszych, ani młodszych przedstawicieli kleru wileńskiego, my się zwracamy z ufnością do Waszej Pasterskiej Mości, najpokorniej prosząc wejść w położenie po-

rodu litewskiego szło swoją drogą, a niesprawiedliwe i niekatolickie jego rządy przygotowały grunt do rychlejszego objawu dzisiejszych *„polsko-pogańskich“* awantur w kościołach djecezji wileńskiej.

---

zbawionych w Wilnie Słowa Bożego w ojczystym języku, by przyjeżdżający na szukanie pociechy u Matki Boskiej Ostrobramskiej, u grobu Patrona Litwy ś-go Kazimierza, a nie umiejący już dzisiaj po polsku, nasi współbracia nie byli zmuszeni wracać do domu bez spowiedzi i Komunii ś-tej.

Wierząc w sprawiedliwość i Ojcowskie serce Waszej Ekscellencji, jesteśmy pewni, że Wasza Pasterska Mość zechce wejść w sprawiedliwe błagania tego ludu litewskiego, z którego łona większość dzisiejszych kapłanów pochodzi, swoją opieką nad nimi zapobieży, by przez traktowanie tego ludu po macoszemu nie gasić w nim wiary i nie wywołać w przyszłości indyfferentyzmu i ogólnego głodu Słowa Bożego w naszym polsko-litewskim kościele.

Łaskawą odpowiedź prosimy dać na imię ks. Propolanisa w Petersburgu, Fontanka 118.

Ks. Konst. Maculewicz, prałat kapituł. Mohyl.
Ks. J. B. Pranajtis.
Ks. K. Javnis, prof. R. K. D. Akad.
Ks. J. Maculewicz, prof. R. K. D. Akademji.
Ks. J. Antonowicz, pralat kapit. Sejnen.
Ks. K. Propolanis, Sekretarz Arcybiskupa.
Ks. Kazimierz Michalkiewicz, proboszcz kronsztadzki.
Ks. Fr. Karewicz prof. R. K. D. Semin.
Ks. Ignacy Baltruszys, prof. R. K. D. Seminar.
Ks. Feliks Poszko.

„Litwa — 1911 r. № 10 str. 147“.

Petersburg
dnia .. kwietnia
1901 r.

b) Przyczynek do historji przebudzenia się litwinów.) Litwa“ 1911 № 11—12 str. 172). Zamiast oczekiwanej odpowiedzi ks. biskupa Zwierowicza, otrzymałem list od ks. kan. Sadowskiego. — Ówczesny sekretarz kurji wileńskiej, ks. kan. Sadow-

§ 27. B-p Edward liber baro von der Ropp i polska demokracja chrześcjańska (1903—1908).

Ostatni b-p wileński, baron Ropp, w początkach swojego pasterzowania, chciał być prawdziwym biskupem katolickim, co się wyraziło w spełnieniu przezeń rozporządzenia Kumuleusa, kiedy w 310 lat po bytności tego legata w Wilnie, *język litewski został nareszcie wprowadzony do seminarjum wileńskiego*. Pomimo

---

ski, powiadomił mnie, że żadnej odpowiedzi od biskupa nie otrzymamy, gdyż Jego Eks. jest bardzo obrażony na księży litwinów petersburskich za wdanie się do «nienależącej do nich sprawy», a głównie za to, że swoją prośbą oni widocznie chcą wywrzeć presję na biskupa.

Taka odpowiedź najwięcej oburzyła ks. prof. Jawnisa, który koniecznie chciał byśmy wszyscy podpisani na prośbie posłali „dictum acerbum" biskupowi Zwierowiczowi za jego nietakt względam tak poważnych ludzi, jak prałaci, profesorowie Akademji, Seminarjum i t. d. Tylko moja interwencja, że ks. kan. Sadowski, jako mój kolega akademicki, pisząc do mnie stanął raczej w roli kolegi, niż sekretarza kurji biskupiej, uspokoiła ks. profesora i on zgodził się z innymi, aby zostawić tę kwestję czasowi.

Po tak nieforfunnym skutku naszej prośby, litwini wileńscy zwrócili się do rządzącego podówczas archidjecezją mohylewską biskupa Niedziałkowskiego, prosząc, by jako sprawujący obowiązki metropolity, rozkazał biskupowi Zwierowiczowi spełnić prośbę litwinów pod względem udzielenia im kościoła— dla nabożeństw litewskich.

Jego Ekscell., papierem urzędowym, o ile pamiętam—na imię p. D. Malinowskiego, odpowiedział, że przyznając słuszność i potrzebę zadosyćuczynienia żądaniom litwinów wileńskich, jako administrator tylko archid. mohylewskiej, niema prawa ani rozkazać, ani wskazywać nawet biskupowi Zwierowiczowi, jak ten ma postępować względem potrzeb djecezji wileńskiej. Natomiast, w tem samem piśmie, ks. biskup Niedziałkowski dał wskazówkę wilnianom, by oni zwrócili się do nowonaznaczonego metropolity mohylewskiego, ks. Kłopotowskiego, który wkrót-

to, na biskupie Roppie sprawdziło się przysłowie, że *„serce—nie kamień“*. Niemiecki opportunizm przodków tego pasterza wkrótce zaczął brać górę. Nibyto sprzyjając litwinom w Wilnie, baron Ropp okazał się *wielkim „apostołem polskości“* na prowincji. Było to w Żoślach.

Parafja Żoselska, z pośród swoich 10.000 wiernych, liczy zaledwie *„1/5 część polaków“*, raczej spolszczonych litwinów. Nie bacząc na to, nabożeństwo kościelne, z krzywdą dla większości litewskiej, odbywało się po kolei—raz po polsku, drugi raz po litewsku. Dla świętego spokoju litwini milczeli, stosując się do rozporzą-

---

ce, w przejeździe z Żytomierza do Petersburga dla objęcia posady, miał po drodze zatrzymać sią w Wilnie.

Litwini, korzystając z pobytu arcybiskupa Kłopotowskiego w Wilnie, udali się doń z prośbą i, stosownie do otrzymanej wskazówki, przedstawili na piśmie swoje potrzeby, a dla ostatecznych objaśnień posłali delegację do Petersburga.

Po rozejrzeniu się w całej tej sprawie, metropolita Kłopotowski napisał do biskupa Zwierowicza, że przyznając słuszność prośbie i żądaniom litwinów, on w charakterze arcybiskupa prosi ks. Zwierowicza dać kościół specjalnie dla litwinów.

Przytem arcybiskup wyraził nadzieję, iż, licząc na spra wiedliwość biskupa Zwierowicza, spodziewa się, że pasterz wileński uwzględni prośbę metropolity mohylewskiego i nie zechce zmusić go odnosić się w tej sprawie do Rzymu. Gdy jednak biskup Zwierowicz i po tym liście nie zechciał dać litwinom kościoła, wtedy obrażony metropolita wezwał do siebie bawiącego podówczaé w Petersburgu ks. Konstantego Majewskiego dał mu list do biskupa Zwierowicza i polecił powiedzieć, że arcybiskup nie myśli żartować—zatem, jeżeli kościół nie będzie natychmiast dany litwinom, to metropolita zwróci ze skargą do Rzymu. Ten fakt zmusił nareszcie biskupa Zwierowicza dać litwinom kościół Ś-go Mikołaja, z którego potem, przez zemstę, polacy wyrzucili krzyż jubileuszowy z litewskim nadpisem.

Ja sam byłem naocznym świadkiem podanych tu faktów, jako sekretarz kontrasygnowałem urzędowy papier biskupa Niedziałkowskiego, i własnoręcznie przepisywałem list metropolity Kłopotowskiego do b-pa Zwierowicza. Wreszcie urzędowy pa-

dzenia władzy djecezalnej. Wszakże, niezadowoleni z biernego zachowania się większości litewskiej *polscy fanatycy* zaczęli przeszkadzać litwinom śpiewać po swojemu i w r. 1905, w pierwszy dzień Wielkiejnocy, kiedy przypadała kolej na nabożeństwo litewskie, zrobili burdę w kościele, tak iż ksiądz zmuszony był przerwać procesję. Miejscowy proboszcz, ks. Kozakiewicz, d. 13 września t. r. za № 123, zwrócił się do biskupa, prosząc o więcej sprawiedliwy podział nabożeństwa polsko-litewskiego. W odpowiedzi na to, d. 18 wrz. 1905 r. za № 4294, ks. proboszcz otrzymał nader oryginalną odpowiedź z Wilna Zsyłając się na przykład *«dobrego pasterza»*, co zastawiwszy 99 owieczek poszedł szukać jednej, b-p Ropp, porównawszy małą ilość polskich parafjan Żoselskich z tą jedną owieczką, *„wobec grożącego niebezpieczeństwa"*, jak pisał, *„dla polskiej mniejszości"*, zrobił wymówkę proboszczowi — i wyraźnie rozkazał zostawić w kosciele dawniejszy porządek w polsko-litewskiem nabożeństwie, gdyż jego znaniem *„w ustalonej praktyce niemasz żadnej cechy niesprawiedliwości"* [298]).

Wprowadzenie wykładów języka *litewskiego* do seminarjum wileńskiego i udział w pożegnaniu wyjeżdżającego z Wilna na plac boju do Mandżurji jenerała

---

pier biskupa Niedziałkowskiego wydrukowano w Wilnie obok z tłómaczeniem litewskiem, a odnośne papiery znajdują się dotychczas w Archiwum kancelarji Metropolitalnej w Petersburgu.

Co do ś. p biskupa Zwierowicza muszę nadmienić, że był to człowiek bardzo dobry, niestety jednak, nie mając swego własnego zdania, całkowicie ulegał wpływom otaczających go endeków, o czem z niejednokrotnej z nim rozmowy miałem sposobność przekonać się, gdy bawiłem kilka dni w Twerze z metropolitą Kłopotowskim, kiedy ks. Zwierowicza mianowano do Sandomierza, a było to w 1902 roku.

Ks. Kazimierz Propolanis.

Kowno.
d. 10 Czerwca 1911 r.

[298]) De lingua Polonica in Ecclesiis Lithuaniae". str.33—34.

Grippenberga, nie przypadły do gustu *„wileńskim polakom“*. Publiczne i prywatne z tego powodu napady, z ówczesnym redaktorem *«Kurjera Litewskiego“* na czele, zmusiły biskupa pójść na kompromis z *«endekami»* i, po złożeniu broni, ks. Ropp, *volens-nolens*, stał się zwolennikiem wstrętnego pięciuwiekowego systemu *„Bodzanta i S-ka“*.

Przez wdzięczność za sojusz *„polska endecja“* hojnie wynagrodziła *„swojego wspólnika“* — wybrała go na posła do pierwszej Dumy Państwowej, spłaciła część ego kolosalnych długów [299]) i dała mu możność stać się właścicielem drukarni i *„Kurjera Litewskiego“*, aby przy pomocy prasy i zręcznie obmyślanej *«demokracji chrześcjańskiej»*, zmusić litwinów z białorusinami dążyć przedewszystkim do obojętnej dla nich sprawy *«autonomji Królestwa Polskiego»*, do przyjęcia *polskich* elementarzy i książek do nabożeństwa i do ostatecznej w ten sposób *identyfikacji polskości z katolicyzmem*. A że fortuna kołem się toczy, więc na nieszczęście *„apostołów tej polskiej zachcianki“*, wielkie projekty b-pa Roppa zaczęły zmniejszać się powoli

Zaproszone przezeń do współudziału w projektowanych *„wydawnictwach polskich“*, dawniejsze terytorja djecezji wileńskiej — Sejny i Kowno, w osobie b-pa Pallulona i ówczesnego Administratora djecezji sejneńskiej, prałata Antonowicza, odmówiły swojego udziału dlatego, że litwinom potrzebne były podówczas nie *polskie*, jeno *«litewskie»* druki, które w r. 1904 zjawiły się w Wilnie, Kownie i Sejnach. Wileńska Białoruś i jej część, należąca do archidjecezji mohylewskiej, spała w najlepsze, a niespolszczeni łotysze witebskiej Letgoli, budząc się do życia narodowego, pomimo zapewnienia petersbur-

---

[299]) *Mindaugis*: „Lietuvos lenkintojų kompanija“ Kowno Drukarnia Sokołowskiego.

skiego «*Kraju*» (№ 51—1908 r.), iż są to polacy, ani myśleli zaprzęgać się do «*polskiego rydwanu*».

Nie bacząc wszakże na te i inne tego rodzaju nie arcysprzyjające okoliczności, puszczono w ruch wileńską «*polską akcję katolicką*». Ze szczególnem naprężeniem ta „*polska*" praca przejawiła się—w prześladowaniu księży litwinów, w polskich awanturach kościelnych, w wileńskich wyborach do II, a zwłaszcza do III Dumy, kiedy, dzięki agitacji «*polskiego*» duchowieństwa, o kandydaturę „*księdza endeka*" omal że nie powtórzyły się sceny XVII wieku, kiedy sfanatyzowane tłumy wileńskie wyrzucały z piętra Baltazara Krośniewickiego, na ulicy obdarli z odzienia pastora Chełchowskiego, topili Hartliba, burzyli sobór kalwiński, lub profanowali mogiły kalwinów.

Kiedy nareszcie zwolennicy pięciowiekowego «*polskiego apostolstwa*» Litwy, nie zadawalając się Wilnem, uderzyli na prowincję i pod przykrywką Kościoła katolickiego jęli się jawnego podkreślania „*polskości*", dążącej do granic 1772 r., i do samowładnego, jak ongiś, panowania nad Litwą i Rusią, nastąpił krach—w postaci urzędowego usunięcia b-pa Roppa od zarządu djecezją wileńską.

Po tej katastrofie „*polacy litewscy*", swoim zwyczajem, w najohydniejszy sposób obwiniali litwinów za polityczne donosy, które niby to spowodowały urzędowe usunięcie biskupa Roppa z djecezji wileńskiej. I tylko w cztery lata po tym wypadku—prawda wyszła na wierzch: okazało się, że nie litwini, a *polacy zdradzili biskupa Roppa*. Oto, co w tej mierze podaje rzymski korespondent rosyjskiej gazety „*Riecz*" w № 168, z dnia 22 Czerwca (5 Lipca) 1912 r.:

„*Kiedy biskup Eulogiusz, hr. Bobrinskij i Stołypin powzięli zamiar wydzielenia Chełmszczyzny, samo*

przez się stanęło pytanie, jak się zachowa Watykan w tej sprawie. Energiczny bowiem protest kurji Rzymskiej mógł wielce zaszkodzić projektowi. Rzym jednak okazał się bardzo powolnym i zgodził się na wydzielenie Chełmszczyzny. Skoro tylko polacy dowiedzieli się o tem, wnet posłali sekretną misję do Rzymu z protestem, podpisanym przez najpoważniejszych przedstawicieli Kościoła katolickiego w Rosji. Protest został wręczony Kardynałowi Merry del Val, a ten polecił jednemu ze swoich sekretnych doradców przygotować odpowiedni referat. I stało się coś nie do uwierzenia. W kilka dni po przybyciu misji do Rzymu, kopja tego «sekretnego» protestu, ze wszystkimi podpisami, znalazła się w kancelarji Stołypina. Pierwszym skutkiem tego wypadku był powszechnie znany incydent z biskupem Roppem. Imię prałata zdrajcy, aż nadto dobrze jest znane w świecie katolickim, z powodu jednak przyczyn łatwych do zrozumienia nie sposób je wymienić." Gdzież więc tu litwini?!

W dalszym ciągu swoich sympatji dla *„polskich endeków"* b-p Ropp, nie pomny na to, że *„dobry pasterz daje duszę swoją za owce swoje"* [300]), pomimo proponowanej mu zamiany Wilna na katedrę biskupią kielecką lub sandomierską, dla powodów czysto osobistej natury, nie zrzeka się dotychczas katedry wileńskiej, jak tego wymaga prawo kanoniczne. Upor ten jest powodem, dlaczego Wilno dotychczas wakuje. Kościół, naturalnie, traci na tem, a głęboko wierzący *litwini i białorusini*, dla braku pasterza, wystawieni są na tysiączne przykrości ze strony *„litewskich polaków"*, a jeszcze więcej, ze strony oddanego *„endekom"* polskiego lub spolszczonego duchowieństwa djecezji wileńskiej, które, wyzyskując dobrą wiarę prostaków, ciągnie ich do *„królestwa polskiego"*, nie wahając się nawet, swojem nie-

[300]) Joann. X, 11.

kapłańskiem postępowaniem, być powodem dzikich bójek w kościołach djecezji, z których ostatnia miała miejsce w Raduniu—w dzień Matki Boskiej Szkaplernej, dnia 16 Lipca 1912 r.

§ 28. Administrator Apostolski djec. wileńskiej, ks. Kazimierz-Mikołaj, herbu Kościesza Michalkiewicz (1908—1912).

Nie dając za wygranę, potężna „*endecja*" polska, dzięki rekomendacji b-pa Roppa i swoim stosunkom w stolicy i w Rzymie, na miejsce usuniętego pasterza, na stanowisko Administratora djec. wileńskiej, zdobyła młodego, bez odpowiedniego przygotowania i praktyki—dziekana mińskiego, ks. K. Michalkiewicza.

Obcy w djecezji, człowiek nowy i niewyrobiony, wobec starszej od siebie wiekiem i godnościami kapituły wileńskiej, nowy Administrator znalazł się w położeniu sternika małej łódki, który wypadkowo został kapitanem wielkiego parowca morskiego. Jedynym ratunkiem w takim stanie rzeczy mogliby być doświadczeni współpracownicy. A że takowych nie było, albo że dobrać ich nie umiano, z konieczności rzeczy pozostawało—albo poddać się pod komendę „*endeków*", albo zagrać w „*ślepą babkę*", probując wszelkich sposobów w nadziei, że się trafi na lepszy. O ile udatnemi były te próby—najlepszym dowodem jest niedoszłe do skutku, zamierzone przez ks. Michalkiewicza, osobiste załatwienie kwestji „*polsko litewskiej*" — w kościołach miasta Wilna, lub jego approbata, z d. 16 kwietnia 1909 r. za № 1890 — na prawo druku—komicznego, jak na dzisiejsze czasy, litewskiego katechizmu, pod tytułem: „*Senoves pripažintijej poteraj*".

Niefortunne rządy ks. Michalkiewicza wyraziły się takoż w niewłaściwej jego pojazdce do Janiszek, w je-

go publicznem zaprzeczeniu, na sądzie koronnym, istnienia prawa kościelnego, co do używania języków miejscowych w Kościele katolickim i w jawnem potakiwaniu *«polskim»* zachciankom. Zresztą fawory młodego prałata względem *«endeków»* odbiły się w tolerowaniu wybryków *„polskiego"* duchowieństwa w Wilnie i djecezji, w masowem, bez żadnej racji, przerzucaniu księży litwinów i w krzyczącej niesprawiedliwości w stosunku do nich.

W księdze *„minusów"* ks. Michalkiewicza, z pewnością, wołają o pomstę do Nieba, zapisane tam krwawemi zgłoskami, jego niesprawiedliwe, a wielce stronnicze wyroki w sprawie ks. Racewicza, który, pomimo usprawiedliwiających go sądów J. E. ks. metropolity Kluczyńskiego, dotychczas nie otrzymał należnej restytucji. A co i mówić o powszechnie znanym i szanowanym w djecezji ks. kanoniku Burbie, który, bez śledztwa, dzięki skargom *„endeckim"*, wyrzucony został ze Święcian razem ze swoimi wikarjuszami — ks. Konstantym Pawłowskim i ks. Józefem Popławskim?! Ostatecznie, nie wiele *„plusów"* przysporzyły ks. Administratorowi i zadane przezeń ciężkie moralne razy *księżom litwinom* z powodu wstrętnych indagacji, jakie urządzano z racji fałszywych donosów *polskich*. — Ks. Piotr Budro — proboszcz bieniakoński, ks. Alfons Petrulis — prob. piwoszuński, ks. Jerzy Murnik — prob. koszedarski, ks. Józef Buczys — prob. giegużyński, ks, Józef Wojtiekunas — prob. kroński, ks. Adam Żemajtis — prob. rudziski i ks. Zubrzycki — proboszcz jezneński — są to *litewskie* ofiary łatwowierności ks. Michalkiewicza!

Skutkiem opacznych sądów względem księży *litwinów*, przy jawnem faworyzowaniu księży *polaków*, autorytet obecnej władzy duchownej wileńskiej zeszedł do *minimum*, — w kościele zjawił się niepraktyko-

wany dotychczas plebiscyt i brutalne panowanie tłumu, — pośród duchowieństwa zaczęły kursować, puszczone przez księży, uwłaczające powadze i godności władzy duchownej odezwy [301]), aż wreszcie doszło do faktu, nie słyszanego w dziejach Kościoła katolickiego i nienotowanego w historji djec. wileńskiej:—*Osiemdziesiąt kapłanów litwinów, podwładnych ks. Michalkiewicza, wystąpiło z piśmiennym protestem do Ojca św., na niesprawiedliwe rządy swojego duchownego zwierzchnika!* Tego, zdaje się, dosyć.

Nie bacząc na to, że wobec 4—5 lat rządów ks. Michalkiewicza, sąd o jego działalności należy do przyszłego historyka, wszakże dla pełności obrazu dziejów *„polskiego apostolatu"* w Litwie, niepodobna pominąć milczeniem, że teraźniejszy ks. Administrator nie potrafił jakoś dogodzić ani litwinom, ani polakom, i dotychczas nie znalazł sposobu na zmitygowanie *polsko-litewskiego antagonizmu*, na zapoczątkowanie nowej, istnie katolickiej pracy w djecezji, którą rządzi. Wszelkie bowiem próby dotychczasowe, jak liczenie *„litwinów"* w Wilnie i w djecezji, zjazdy duchowieństwa, krucjata przeciw ks. Tumasowi, nieuzasadniona pogarda dla ks. Kiemieszysa [301a]) lub sławetne cyrkularze co do spisu ludności według języka i narodowości—wszystko to nie dopięło celu, bo nie było stosowane do rozkazu Ojca św., z dnia 13 października 1906 r., o *„zadosyćuczynieniu potrzebom mniejszości w ich własnym języku"*. Jeżeli coś i zrobiono, to jedynie, dla dogodzenia wszechwładnym w Wil-

---

301) „Głos maluczkich djecezji Wileńskiej do Możnych tejże.." Wielunas. Miejsce wydania nieznane.

301a) Kiedy przed wyjazdem z Wilna, ks. Kiemieszys zaszedł z pożegnaniem do Administratora, ks. Michalkiewicz, zwracając bilet przez swego lokaja, kazał powiedzieć, że tego księdza Jaśny Pan nie przyjmie, o czem lokaj, wobec wielu zebranych, publicznie ogłosił na sali!!

nie „*endekom*", wprowadzono język polski tam, gdzie go tychczas nie było [302]). Skutkiem tego, faworyzowani przez ks. Administratora «*wszechpolacy*» podjęli głowy i hejże do bójek w kościołach litewskich — w Giedrojciach, Oławie, Raduniu i t. d., doprowadzając te burdy kościelne do głośnej, a wielce hańbiącej, przegranej przez nich, „*sprawy janiskiej*".

O błogich w przyszłości skutkach kilkuwiekowej niekatolickiej praktyki „*polskich apostołów*" Litwy, niech napomni ks. Administratorowi smutny los Kościoła litewskiego, kiedy w wieku *XVI* i *XVII* zostawieni w „*polskim poganizmie*" litwini, wślad za swoją arystokracją, szlachtą i częścią duchowieństwa polskiego, tłumnie rzucili się w objęcia kalwinizmu. Tak było kiedyś. Dziś zachodzi poważna obawa, że, przez ironję losu następcy ks. Michalkiewicza, bardzo możliwie, iż będą zmuszeni, zamiast liczyć litwinów, brać się, nawzór Francji dzisiejszej, do liczenia ogółu katolików wileńskich dla zebrania wiadomości, ile kościołów trzeba zamknąć w grodzie Gie-

---

[302]) „Vadovas" -- 1909 r. № 9 str. 73—74 „*Si notabilis, licet minor, fidelium numerus alia lingua utens alicubi inveniatur, curandum ut ii quoque catechesim atque verbi Dei praedicationem immo prout opportunitas suggeret, etiam publicas preces piaque cantica propria lingua habeant*". Że w djecezji wileńskiej nie spełniono dotychczas tak wyraźnego rozkazu Stolicy Apostolskiej mamy dowód w statystyce, którą podaje litewska „Viltis" w *cztery lata* po wyjściu tego dekretu, a więc:

A) W następujących *litewskich* parafjach djecezji wileńskiej proboszczami są księża „*nieumiejący po litewsku*". 1) ks. Oziewicz—w Malatach. 2) ks. Wołejko—w Druskienikach. 3) ks. Gintowt — Ejszyszkach. 4) ks. Burak — w Wielkich Solecznikach (Šalčininkuose). 5) ks. Walentynowicz i jego wikary —w Zdzięciole (Zytele). 6) ks. Szczemirski—w Święcianach. 7) ks. Kondrat — w Kiernowie.

B) W *szesnastu* kościołach m. Wilna „*polscy*" proboszczowie nie rozumieją języka „litewskiego", a w, *sześciu* innych kościołach wileńskich: u św. Stefana, św. Katarzyny, u Ber-

dymina, a ile jeszcze zostawić — z powodu zmniejszonej liczby wierzących!

Więcej szczegółowe wiadomości o rządach ks. Michalkiewicza znajdują się w memorjale 80 wileńskich księży litwinów do Ojca św., Piusa X,—pod tytułem: **«Le conditioni dei Lituani Cattolici nella Dioecesi di Vilna e gli eccesi del panpolonismo. Memorandum del Clero Cattolico Lituano. Roma 1912».**

Nie omawiając rzeczowo tego «memorandum», niepodobna wszakże, z powodu faktów, które zaszły po wyjściu w świat tego „*corpus delicti*", nie wyrazić zdu-

---

nardynów, w kaplicy Dobroczynności, u św. Michała i św. Anny — niemasz księdza, który rozumiałby *po litewsku*, nie bacząc na to, że litwini mieszkają rozrzuceni po całem mieście i w dosyć pokaźnej liczbie. Z ogółu 63 księży wileńskich — tylko 13 litwinów.

C) Zamieszkali w *litewskich* parafjach i umiejący po litewsku następujący księża *nie uznają praw litewskiego języka w kościele*, a przez to *polonizują* litwinów przez kościół: 1) ks. Antoni Szymelunas — w Porzeczu (zasłynął w Giełwanach), 2) ks. Wiktor Kochański—w Raduniu (działacz z Ossowy), 4) ks. Aleksander Dzieszulski — w Komajach.

D) Księża *litwini* osadzeni w *białoruskich* parafjach, gdzie niemasz języka litewskiego: 1) ks. Nikodem Wajszutis — w Głębokiem. 2) ks. Józef Kraujalis — w Postawach. 3) ks. Józef Popławski—w Kaszubińcach. 4) ks. Jan Jankiewicz— w Trakielach. 5) ks. Jerzy Murnik—w Gudogaju. 6) ks. Stanisław Szłamas — w Niestaniszkach. 7) ks. Antoni Giedgowd—w Wiśniewie. 8) ks. Stanisław Brzozowski w Michaliszkach.

E) Parafje djec. wileńskiej, w których *litwini nie mają w kościele żadnych modłów po litewsku;* chociaż są w pokaźnej liczbie:

a) *w djecezji* 1) Druskieniki. 2) Armoniszki. 3) Ejszyszki. 4) Bieniakonie. 5) Butrymańce (pow Lidzki). 6) Dzisna. 7) Prozoroki. 8) Korwie. 9) Hoża. 10) Żyrmuny. 11) Zabłoć. 12) Warenowo (Bałatna) 13) Ossowa. 14) Wielkie Soleczniki. 15) Komaje. 16) Łyntupy. 17) Kluszczany. 18) Połuknie. 19) Jewje. 20) Kozakiszki.

mienia z powodu biernego zachowania sie ks. Michalkiewicza: 1) względem profanowania ambony w Wilnie d. 8 kwietnia 1912 r., kiedy ks. Jasiński u św. Jakóba, a ks. Sienkiewicz w kaplicy Dobroczynności, publicznie w kazaniu wystąpili przeciwko litwinom, oddając rzekomo krzywdzonych «*polaków*» pod opiekę „*Królowej Korony Polskiej*“, i 2) względem powtórnego znieważenia tegoż kościoła św. Jakóba, kiedy po kazaniu, wygłoszonem przez posła do IV Dumy, ks. Maciejewicza, podczas sumy z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, pod komendę proboszcza, ks. Jasińskiego, zaczęto krzyczeć w kościele: „*Niech żyje poseł wileński, niech*

---

21) Sużany. 22) Mejszagoła. 23) Kiernowo. 24) Gierwiaty. 25) Łazduny. 26) Surwiliszki. 27) Podbrodzie (Paberże).

b *w Wilnie*: parafje: 1. św. Jana. 2. Dominikanów. 3. Ostrej-Bramy. 4. Wszystkich Świętych. 5. Św. Jakóba. 6. Św. Rafała. 7. Św. Piotra i 8. Bernardynów. Oprócz tych *ośmiu* parafjalnych kościołów, miasto Wilno posiada jeszcze 8 innych kościołów— gdzie też nie dopuszczono języka litewskiego.

W szeregu tych parafji są takie, w których *litwini* stanowią większość, np. w Ossowie, w Warenowie, Butrymańcach, Łazdunach i t. d. w innych — połowę, a gdzie indziej mieszkają w wyraźnej mniejszości, która na zasadzie rozkazu Ojca św. nie może być pozbawioną nabożeństwa w jej własnym języku.

F) Kościoły, w których odnośnie do procentu *litwinów* nie dano odpowiedniej ilości nabożeństw w języku *litewskim*: 1. Raduń. 2. Nacza. 3. Strunajcie. 4. Żośle. 5. Janiszki. 6. Dziewieniszki. 7. Butrymańce (Trocki pow.) i inne.

G) W żadnym z wyżej wymienionych kościołów, gdzie nie było *litewskiego* języka, nie dopuszczono litewskich nabożeństw, jak tego, *na pozór* żąda cyrkularz ks. Administratora z dnia 15 kwietnia 1911 r. № 2606: nap. Warenowo i Ejszyszki, gdzie 300 parafjan litwinów, zamiast naliczonych przez dziekana Gintowta 79, — pomimo zwrócenia się do Administratora — dotychczas pozostają bez modłów w swoim języku ojczystym.

H) Kościoły, gdzie nie było języka polskiego, a gdzie po cyr-

żyje poseł polski"! Było to d. 12 Paźdz. 1912 r., a jednak ks. Administrator puścił to płazem;—*polska* zaś prasa wileńska milczała o tem. Czytający ogół dowiedział się o tym gorszącym wypadku dopiero z prasy litewskiej rosyjskiej i, nareszcie, z francuzkiej [303]).

§ 29. Smutna przyszłość polskiego apostolatu w Litwie. Gazeta „2-Grosze".

Że polacy mają wielką skłonność do rozbratu z Kościołem katolickim, dowodem tego—Zygmunt August II, któremu Luter dedykował swoje tłómaczenie Biblji, a Kalwin—swój komentarz na list św. Pawła do Żydów. — Oprócz tego, król Zygmunt August w r. 1550 wyprawiał poselstwo do Rzymu do papieża Pawła IV—z prośbą o zreformowanie Kościoła katolickiego na wzór luterski [304]), a z powodu nieuzyskania rozwodu z Katarzyną Rakuską, omal że nie poszedł w ślady Henryka VIII. O potępionych brewem Piusa VI z dnia 5 Wrz. 1789 r., do-

---

kularzu ks. Administratora wprowadzono język *polski*: 1) Malaty. 2) Łabanory. Natomiast w Inturkach, Giedrojciach, Muśnikach i wielu innych parafjach idzie agitacja, żeby całkiem wypędzić język *litewski* z miejscowych kościołów, albo przynajmniej sprowadzić do *minimum* jego użycie! —

J) Polscy księża w Wilnie, opierając się na pomienionym cyrkularzu ks. Administratora zaliczają do „*polaków*" wszystkich dzieci, którzy uczą się „katechizmu" po *polsku*, — nie bacząc na to, że ich rodzice modlą się i mówią *po litewsku*. Zamieszkali w Wilnie *litwini* zmuszeni są posyłać dzieci na naukę „*polskiego*" katechizmu z tej racji, że, za wyjątkiem kościoła św. Mikołaja, we wszystkich kościołach m. Wilna katechizacja odbywa się *po polsku*.

(„Viltis" dnia 24 Lutego (9 Marca) 1913 r. № 23 (810, str. 1)

„*Lai kalba faktai*"

303) «L'Italie» — 1912 r. № 317.

304) «Przegl. Katol" 1902 r. № 35.

konanych na Kościele gwałtach Sejmu 4-letniego — wspomniano wyżej, a nowsze przykłady wrogiego usposobienia polaków względem Kościoła i Rzymu widzieliśmy w konstytucyjnem «*Królestwie Polskiem*» (1815—1830 r.), gdzie dzięki Stanisławowi Kostce Potockiemu, wielkiemu mistrzowi masońskiego „*Wielkiego Wschodu polskiego*", wprowadzono rozwody i śluby cywilne, zredukowano do zera autorytet duchowieństwa polskiego i uznano rację bytu proboszczów — zaledwie w charakterze „*urzędników stanu cywilnego*". Te wszystkie, *niekatolickie prawa polskie* zniweczył dopiero ukaz cesarza rosyjskiego Mikołaja I w r 1832. Co zaś do Litwy, to w dalszym podtrzymywaniu tutaj kilkuwiekowego «*poganizmu polskiego*», wielką rolę odegrywała tajna masonerja wileńska. Skasowana ukazem cesarza Pawła I w 1797 r., masonerja wileńska odżyła wytwarzając w Wilnie „*tajną asocyację*" polityczną — jako oddział krakowskiej «*konfederacji narodu polskiego*» [305]). Powtórnie erygowana w 1817 r., i zniesiona ukazem cesarza Aleksandra I w 1821 r. [306]), wileńska kapituła masońska, pomimo wyklęcia przez arcybiskupa Siestrzencewicza, w ten lub inny sposób, żyj z pewnością i podziś dzień i działa w postaci jakiejś innej „*konfederacji*" narodu polskiego.

Jeżeli, skupiona w Berlinie, główna sieć wolnomularska odegrała swą rolę w drugim i w trzecim rozdziale Polski [307]), jeżeli w Anglji masoni żyją dotychczas i działają w kierunku rozwoju potęgi i nacjonalizmu angielskiego, jeżeli w Ameryce skoncentrowali się oni w ligę żydowską, a we Francji całkowicie zabrali rząd w swoje ręce, to właściwie na zasadzie jakiego wy-

[305]) *J. Bieliński* „Szubr. w Wilnie", 22
[306]) J. *Bieliński* „Szubr. w Wilnie"; 24, 29.
[307]) Ks. *Kalinka* II, 60.

jątku. taż sama masonerja nie mogłaby mieć zwolenników i pośród *„francuzów północy“*, jakimi są polacy?! W Litwie tedy, zwłaszcza zaś w Wilnie, masoni żyją i dziś i podtrzymywani przez *polskie* i *spolszczone* duchowieństwo miasta i djecezji, działają w postaci wrogiej katolickiemu Kościołowi *«narodowej demokracji polskiej»*, co w zupełności potwierdza wileńska, księżowska *„Gazeta Codzienna“*, występując stale w obronie *«wszech-polaków»* [308]), program których uznaje Kościół tylko w charakterze instytucji rządowej, z ustaleniem zasady *«kontroli publicznej nad polityką władz kościelnych i zachowaniem się obywatelskim duchowieństwa»* [309]).

Czy wobec tego rodzaju niekatolickiej zasady, ulegające dyrektywom *„endecji polskiej“*, wileńskie rządy kościelne mogą być katolickie i czy nadają się one do katolickiego zaopiekowania się duchownemi potrzebami *litwinów i białorusinów?* — odpowiedź łatwa. Wszak *publiczne znęcanie się nad księżmi litwinami*, o czem wspomniano wyżej, to powtórzenie wolterjańskiego kierunku *„komisji edukacyjnej“*, to małpowanie niekatolickiej cechy uniwersytetu wileńskiego, jak o tem donosił O. Czerniewicz z Połocka do Rzymu — [310]) i wreszcie—to potwierdzenie zdania Berlińskiej *„Tägliche Rundschau“*, że *„polscy“* księża są to *«klerykalni ateusze»* [311])!

A ustawiczne rzucanie winy na księży litwinów, za *polskie* burdy w kościołach, nie jest że to powtórzeniem „sławetnej sprawiedliwości polskiej“, względ-

---

[308]) № 331 — 1912. „Żale litwomańskie“.

[309]) „Program N. D. w zaborze rosyjskim“ wyd. 3 Kraków 1903 r.

[310]) Ks. Załęski: «Zniesienie Jezuitów w Polsce“ str. 192—194.

[311]) № 409—1912 r.

dem «chamów», kiedy w ostatnich chwilach życia konającej Rzeczypospolitej, samo oskarżenie dziedzica wystarczało dla sądzenia «chłopa» bez świadków i tracenia go w haniebny sposób, tak że skazani męczyli się po 6—8 godzin na szubienicy?! »[312])

Ztąd też, w stosunkach do *«endecji»* polskiej, nie wadziłoby dzisiejszej duchownej władzy wileńskiej pamiętać, że panowanie tych bez żadnego sumienia krzykaczy raz przecież skończyć się musi, zwłaszcza że szerszy ogół *litewsko-białoruski* przychodzi już do uświadomienia i dobrze orjentuje się, iż *«polskość»* i *«katolicyzm»* — to dwa zupełnie odrębne pojęcia.

Jakaż siła potrafi utrzymać w przyszłości przy *„polskim"* kościele, tak niemiłosiernie w najświętszych uczuciach terroryzowany dzisiaj przez „polskich" księży ogół *litewsko-białoruski*, kiedy ogół ten — na wzór francuzkiego wieśniaka, — odwróci się od Kościoła, zrozumiawszy ostatecznie, że *«polskim»* jego przewodnikom—nie o religję chodziło. Z pewnością, że dla utrzymania pokornego dotychczas ludu w dawniejszej ciemnocie i w *„duchownej niewoli polskiej"*—nie przyjdzie na pomoc klerowi polskiemu nieistniejący dzisiaj *„rząd polski"*, który przed 120 laty, w imię polskości, urządzał *«hekatomby»* na Wołyniu, kiedy przy egzekucjach w Łucku, Krzemieńcu, Dubnie i Włodzimierzu wieszał *„chłopów"* i pastwił się nad niewinnym Wasilką [313]). Nie można będzie liczyć na pomoc rządu, którego niemasz, a który na domaganie się okrutnych wołynianek, żon obywatelskich, ściął *„unickich księży"*: Benderowskiego, Borkowskiego i trzech innych[314]), a dzięki skardze kasztelanowej Pruszyńskiej z Koryłówki,

---

312) *Ks. Kalinka*, I, 479.
313) *Ks. Kalinka* I, 482.
314) *Ks. Kalinka* I, 484, 485.

skazał trzech „*chłopów*“ na ćwiartowanie, 10—na szubienicę, i 14—na srogie bicia, po „*tysiąc plag*“ z rąk milicjantów, jak o tem świadczy nie jakiś tam Iłowajski, ale poważny autor «*Sejmu 4-letniego*», ks. Kalinka [315]).

Te czasy, jako «*tempi passati*», z pewnością nie wrócą i autorytetu «*polskiego*» kościoła w Litwie nie podtrzymają. — Skoro bowiem, korzystający z ramienia władzy świeckiej, „*polski apostolat*“, w ciągu pięciu wieków, nie potrafił spolszczyć litwinów z białorusinami, dzisiaj nie sposób i marzyć o tem, aby te dwa narody poszli w objęcia polskości, która w osobie „*wieszatielia*“, Jana Wiszniewieckiego [316]), dla utrzymania Małorosji przy Polsce, nie wzdrygała się pastwić nad wziętymi do niewoli kozakami, „*zakopując ich żywcem w ziemię i świdrując im oczy*“ [317]).

W końcu, jeżeli obecny ks. Administrator nie chce przykładać ręki do krzewienia w dalszym ciągu kierunku, nadanego klerowi wileńskiemu przez „*Bodzantę i S-kę*“, to zamiast potakiwania «*endecko-masońskiej*» robocie polskiej, powinien wziąść się do pracy, od której przed 500 laty zacząć należało: mianowicie — do sumiennego spełniania rozkazu Chrystusowego: „*Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody*“ [318]). Jest to jedyne lekarstwo, które przy zastosowaniu Pawłowego: „*Nie masz różności Żyda i Greczyna*“ [319])—wróciłoby spokój w profanowanych przez *polskie bezeceństwa* kościołach litewskich; jest to jedyna droga do wymierzenia sprawiedliwości narodowościom [320]) djecezji wileńskiej; droga

---

[315]) „Sejm 4-letni“ I, 480.

[316]) Sclavus, str. 39.

[317]) *W. Grabieński*, str. 194

[318]) Matth. XXVIII, 19.

[319]) Ep. ad. Romanos X, 12.

[320]) Polacy widocznie nie mają chrześcijańskiego poczucia sprawiedliwości, gdyż w „pogańskiem“ zaślepieniu narodo-

do tego — stokroć lepsza, niż praktykowany obecnie spis parafjan, wedle języka i narodowości, kiedy większość ciemnych prostaczków bezwarunkowo staje się ofiarą polskiego Molocha [321]), dzięki rozsiewanym przez *„endeków"* postrachom, że z chwilą wprowadzenia do kościoła języka litewskiego lub białoruskiego odnośni parafjanie zmuszeni będą przyjąć *„prawosławje"!*

Oparty na *polskich źródłach historycznych*, niniejszy zarys dziejów *„polskiego apostolstwa w Litwie"* dostatecznie stwierdza kategoryczne zapewnienie litwinów, w broszurce *„Kim jesteś"*, że *„lud litewski nie umie pacierza i katechizmu tam mianowicie—gdzie po kościołach nauczają tylko po polsku"* [322]). Żałować jedynie trzeba, że autor broszurki *„Kim jesteś"* nie dodał, iż—dzięki odwiecznej praktyce *„polskich ojców duchownych"*—zamieszkały w spolszczonych parafjach djecezji wileńskiej, lud litewski do dnia dzisiejszego pozostaje w ciemnościach *„pogaństwa polskiego"*. Zamiast litewskich katolickich pieśni wywodzi on tam na procesjach jakiś *«polsko-żydowski majufes»*, w rodzaju *„Tawa czes krała nasz wieczna pania"* [322 a]), a katolicki pacierz zastępuje *„polsko-barbarzyńskiemi"* bredniami, w rodzaju, *„świętyk łupcowanie"* (świętych obcowanie) *„posty nakażeni"* (posty nakazane), *„Greków dopuszczanie"* (grzechów odpuszczenie), *„nie cięcioły"* (nie cudzołóż), *„nie pożony żony bliźniego swego jak siebie samego"* (nie pożądaj żony bliźnie-

---

wem, nawet na obczyźnie, w imię polskości, profanują kościoły, jak to uczynili w Teodozji w Krymie, gdzie z tego powodu zamknięto kościół ormiańsko-katolicki. „Dzienn. Petersb." № 462. 463, 1911 r.

321) „Viltis", 1912 № 146 «Iš [illegible] su lenkais".

322) *Wajdelota*. „Kim jesteś? L[illegible]winem czy polakiem?" Wilno 1911.

322-a) Tak śpiewają po polsku w czysto litewskiej parafji Strunajcie djec. Wileńskiej — „Aušra" 1913 r. № 2.

go twego), „*Wymię Ojca*" albo „*Nima Ojca*" (w Imię Ojca) [323]), lub poprzestaje na śpiewie przekręconych kolędek polskich, których tekst wzbudza boleśny uśmiech politowania.

Żeby nie być gołosłownym podaję tu: primo—kolędę, zapisaną w parafji Kopciowo, Suw. gub. (ongiś djec. wileńsk.):

Wesele bardzo ucznie sprawili,
Pana Jezusa a nie prosili
I z wołowników jego,
Wystrzygli Mistrza swego
W Kaunie Galilejckim» [324]).

i secundo—polski tekst codziennych modlitw spolszczonego litwina:

„*Vina Ojcu i Syna ir Duka Swiętago Omin. Jezau Kristau! Ojcze nas, kuri jest Niebik-senci imin Toia, boc wolia stoja ajce niebia tak ir žiame; kleba masziago pauszedniaga daj nam dzisa i odpuszcz nasza winia jak i mi odpuszczaem swoim inowajcom, ala nas zbab oda wszago žlago* (jest i warjant—od zdołego) *Omen.* **Zdrowaś Pana Marija** *łaski Bożia pełna Pan izłobą błogosławianas ti mędza niewisztama i błogosłame owo żiwota tego Jezus. Swięta Pana Marija Matko Boża molisa zanami gresznemi teras i czas godzina smerdzi nasza Amen.* **Wera Boga Ojca** *szik-manczaga, stworiciela Niebi i zemi. Wera u Jezusza Kristusia sina jago jadinago u Pania nasziago ktorymtie poszal aż duka swian-*

---

[323]) Wszystkie te brednie zapisane z ust ludu par. Merecz, Czerwony-Dwór, Wisztyniec (terryt. b. djec. Wileńsk.)

[324]) Właściwy tekst:

«Wesele wielkie w Kanie zrobiono,
Pana Jezusa na nie proszono
I zwolenników Jego
By strzegli Mistrza swego,
W Kanie Galilejskiej»

taga, narodziwsia z Panny z Czystaj Dziawicza umęcził pod **Polskim** *Piłata ukrižował umarł i pogrzebia. Trecego dnia zmartwiksta stąpił na niebiosa siedzi uprawica Boga Ojca wachmanczago ztamtąd napred sądzi żiwik i umarlik. Vera Duka Świataga, vera verik zmartwikstania żiwik weczna Amen.*

10-ciora Boga prikarame prikazam szika rania. *Jam jest Bog tewaj szudzia ktorsim ir wime ziemi rybska z domu niewola, Bogul cudzył. 1. Niebędzisz brał Twoja* **szudzi.** *2. Pamięta, abyś dzień święty święcić Matkę swoją. 5. nia* **żobi** *6.* **Drudzu.** *7.* **Kszadni.** *8. Bliznia palszywamu swiadepctwa. 9.* **Pożony bliźniago zakazama.** *10.* **ani swini, osła, sługi i słuszepnica jakim ona jest.**

Pięć prikazam na kościelnia. *1. Mosi św. dzień niedzielni święcić. 2.* **Nakazama** *od kościoła nieżeńsia nieweselsią, olejkiem* **pomazano, kapłanska, małżenska**

Siedym swiętik sakramenta *od* **Ezusa** *położona:* **Krest, birżowanie, brytkość, nieczystość, kapłańska, małżańska** *i* **ostatnie pomacanie**[325]. **Nieczistoc, britkość i rankunek sumnienia moja i żal za greki twoja.**

Kwała Ojcu i **Dukowi...** *Ochwiaruję polecuje moje pacieri na czesze i kwala, na pomysłność życia pry jasnyk swicak pri głosnyk dzwonak*[326]).

Na zasadzie tych danych publicznie wypowiedziana prawda—w broszurce «*Kim jesteś*»—nie podobała się zwolennikom polskiego «*apostolatu*» wileńskiego. To też pewna czcigodna kompanja tego apostolstwa, mająca nawet swój własny świstek «*2-Grosze*», widząc, że jej niekatolicka działalność została zdemaskowaną, odkryła karty i, nie zadawalając się uprawianem w Litwie pięciuwiekowem „*pogaństwem polskiem*", w r. 1911,

[325]) «Viltis" — 1912 r. — № 145.
[326]) „De lingua polonica in Esiis Lithuaniae" str. 26—27

w № 213 swojego pisemka, obwieściła *„miastu i djecezji"* o zrodzonym w tej redakcji *„katolicyzmie pogańskim"*!

A że Wilno—nie Polska, gdzie prześladowano dysydentów i dyzunitów i gdzie konstytucja 3 maja wyraźnie zabroniła katolikom przejścia z panującego wyznania na inne [327]), ztąd też, przy odmiennych warunkach politycznych w Rosji, wolno było tej kompanji *«Dwugroszowców»* bezkarnie rozszerzać *„polski poganizm"* pod mianem *«polskiej wiary»*, czy też pod nazwą *«katolicyzmu pogańskiego»*. Wolno było skoncentrowanym przy *«2-ch Groszach»* przewielebnym ojczulkom *polskim* mieć chociażby połowę tylko uczciwości i wiedzy, co był wart w brzęczącej monecie tytuł jej organu, lecz jako żywo nie mieli oni prawa okłamywać publicznie czytelników głosząc, że litewskie *«Kim jesteś»* to prowokacja ze strony litwinów, kiedy w rzeczywistości była to tylko odpowiedź na prowokację polaka, obywatela djecezji wileńskiej, p. B. J., który w 1907 r. wystąpił z *«Narodowym katechizmem»*, wydanym w Wilnie po polsku i po litewsku [328]). Wszakże redakcja *«2-Groszy»* nie miała prawa zdradziecko wchodzić pod strzechę litwina i białorusina, aby *«ad majorem Poloniae gloriam»*, pod przykryciem sukni duchownej, łatwiej wynarodowić go przez kościół. Wreszcie nie do darowania i *«grzechem wołającym o pomstę do Nieba»* było utrzymywanie tego *swistka* za krwawo zapracowany grosz ludu, — za jego ofiary, które on w dobrej wierze składa w świątyniach djecezji i w Ostrej-Bramie w Wilnie.

Złośliwi powiadali, jakoby owe *«2-Grosze»* miały być organem ks. Administratora i jakoby ks. prałat Michalkiewicz materjalnie podtrzymywał to pisemko. Wąt-

[327]) Ks. Kalinka «Ustawa 3 maja» str. 45.

[328]) «Tautiškas Lietuvos Katekizmas». K. J-is «Draugija» 1907 r. № 9, str. 83—85.

pić jednak należy, aby rządząc cząstką Kościoła katolickiego, Czcigodny udziałowiec litewskiej „*Viltis*“, publicznie przyznający się, że jest litwinem, mógł przykładać rękę do ułatwienia pracy wrogom tegoż Kościoła i narodu, którego synem być się mianuje!? To przypuszczenie staje się poniekąd pewnikiem wobec faktu, że J. E. ks. Michalkiewicz publicznie wystąpił w prasie polskiej i rosyjskiej z zapewnieniem swojej litewskości powiadając — że «*pismo litewskie «Viltis» dla mnie, jako litwina, nie tylko nigdy nie było bielmem w oku, lecz przeciwnie jestem stałym jego prenumeratorem, a nawet udziałowcem i zawdzięczając memu wpływowi pismo to uzyskało nie małe poparcie materjalne ze strony duchowieństwa powierzonej mi djecezji*» [329]).

§ 30 „Gazeta Codzienna“ i dalszy ciąg pięciuwiekowej polonizacji litwinów przez „polską wiarę“.

Jeżeli, podług świadectwa polaków, do zniemczenia czechów najbardziej przyczyniło się wyższe duchowieństwo, zwłaszcza biskupi prascy [330]), to na zasadzie *polskich* danych, o działalności «*polskich apostołów Litwy*“, otrzymujemy pewnik, że do spolonizowania litwinów i białorusinów najwięcej przyczynili się biskupi wileńscy. Różnica w tem, że, kiedy od czasów Pałackiego, biskupi prascy zaprzestali wynaradawiać swoich ziomków—to ich wileńscy koledzy, do dziś dnia, wytężają ostatnie swe siły, by za wszelką cenę utrzymać w Litwie dawniejszy «*apostolat polski*».

Ze zmianą u nas w 1905 r. warunków politycznych, stworzona za ofiarne pieniądze litewsko-białoruskie wileń-

---

[329]) „Goniec Codzienny“ 1911 r. № 35 i „Рѣчь“ № 33, 1911 r.

[330]) „Encyklopedja Orgelbrandta „Czechy“.

ska polsko-księżowska prasa «*gadzinowa*», z pominięciem najelementarniejszej etyki chrześcijańskiej i z karygodnem nadużyciem powagi Kościoła katolickiego, stara się utrzymać w Litwie pięciowiekowy „*poganizm*“ polski.

Pierwsze skrzypce w tym polskim koncercie trzymają dawniejsze «*2 a Grosze*», pod nowem mianem «*Gazety Codziennej*».

O moralnej i naukowej wartości tego pisemka łatwo wnioskować ztąd, że stosując się do gustu i potrzeb ulicy, «*Gazeta Codzienna*» gra na najwięcej poziomych instynktach spolszczonego ludu, mieszczaństwa, półinteligencji i drobnej szlachty litewskiej. Dziwić się tylko należy, że J. E. ks. Administrator nie czuje dotychczas w sobie dostatecznej odwagi, czy też powagi, aby nareszcie położyć koniec «*polsko-pogańskim*» hecom, które pod batutą legjonu zebranych w redakcji, najczęściej spolszczonych białorusinów, różnych-przeróżnych ojczulków „*awskich, askich, ińskich*“, stały się niemal chlebem powszednim względem litwinów i nabożeństw litewskich w kościołach djecezji wileńskiej.

Skoncentrowany przy «*Gazecie Codziennej*», dzisiejszy „*polski apostolat*“ wileński, w imię jakiejś ukrytej masonerji, dąży do oderwania litwinów od Kościoła katolickiego. Podtrzymując w ten sposób wrogów Kościoła, «*polski apostolat*» dzisiejszy miałby w przyszłości tę wygraną, że na sposób krzyżacki mógłby i nadal okłamywać Rzym, zasłaniając się rzekomą racją bojowania przeciw litewskiemu pogaństwu — jak to się zdarzyło za Mendoga. Jest to jedyne objaśnienie nieustających „*gwałtów polskich*“ w Raduniu i w innych miejscowościach nieszczęśliwej djecezji wileńskiej [111]).

Jakże gorzką ironją, wobec tego, stają się słowa ks. Cyraskiego na szpaltach «*Gazety Codziennej*», że

[111]) „Viltis“ 1912 r. № 138, 140.

wspólne (polskie) [332]) «*Pod Twoją obronę*», wobec roziskrzonej tysiącami świateł Ostrej Bramy, miało zagłuszyć szmer nienawiści i syk podszczuwaczy — wobec postępku proboszcza Ostrobramskiego, który i za pieniądze nie zgodził się udzielić światła modlącym się u stóp Maryi o 6 godzinie rano biednym litwinom, którzy, u siebie w domu, musieli modlić się w katakumbowych ciemnościach —na wzór pierwszych chrześcijan pogańskiego Rzymu!

Duchowni kierownicy „*Gazety Codziennej*" nie dorośli jeszcze do tego, żeby mogli zrozumieć, iż nie szanując przeciwnika, przedewszystkim nie szanują oni siebie. Dowodem tego—właściwy zaledwie temu obozowi sposób traktowania oponentów, jaki w obfitości upiększa szpalty tego dzienniczka, w rodzaju wielce pomysłowej «*litwomanjady*» i mnóstwa brukowo-klasycznych epitetów, któremi w r. 1912 *polskie* duchowieństwo wileńskie posiłkowało się w omawianiu stosunków polsko-litewskich. Oto niektóre z tych kwiatków—w № 141 «Gaz. Codz.» znajdujemy artykuł „*Zakusy litwomańskie*", w № 215 — „*Litwomańszczyzna*", w № 248 — „*System żydowsko-litwomański*", № 255 daje artykuł „*Litwomani przed wyborami*", № 266 — „*Kierownicy organów litwomańskich*", № 281 «Litwomani pracują» № 280 „*Litwomanica*", № 331-336 „*Żale litwomańskie*" o wcale nieestetycznem wypracowaniu i w r. 1913 w № 44 „*Z działalności księdza litwomana*".—Co i mówić o stosunku tej gazetki do litwinów, jeżeli w wielce żywotnej dla polaków kwestji wyborów do IV Dumy państwowej, kiedy chodziło o polskiego kandydata z Warszawy, „*codziennikowicze*", stanęli w roli błazna Ostróżka, i gdy w tej sprawie wzięli się, jak powiada Sienkiewicz, za „*pióro z gęsiego ogona*" [333]), to potrafili zaledwie bawić ulicę

[332]) № 297. „Ostra Brama"—1912 r.

[333]) «Potop» I, 107—108 Warszawa 1896 r.

humoreskami o tem, jak *«posel Jagieła się bawi»*, lub że *„Jagieła w powietrzu"* [334])!

Wreszcie co tu się rozwodzić o stosunkach do litwinów, kiedy, stojąc nawet na gruncie *„talmudycznej polskości"* i nawołując *„swój do swego"*, *«Gazeta Codzienna"* nie wytrzymuje roli i, wbrew swoim zasadom, ogłasza żydowskie zabawy w rodzaju *«Miszmeres Chojlim»* [335]), albo anonsuje pogrzeby samobójców w Izraelu [336]). Słusz nie też *„Przegląd Wileński"*, jako na miarkę moralnej wartości *«Gaz. Codz.»*, zwrócił uwagę na jej przemilczenie faktu patrjotycznych okrzyków w kościele św. Jakóba w Wilnie, z racji kazania ks. Maciejewicza i na to, że pewien numer tej gazetki posiadał wyjątkową ilość ogłoszeń, które wszystkie niemal pochodziły od firm... *żydowskich* [337])!

Wracając do sławetnej *„litwomanjady"* z *„Gazety Codziennej"* — która idzie w ślady niesprawiedliwego postępowania miejscowej władzy duchownej, w sprawie ks. Staszewskiego [338]) i innych księży litwinów, o których powiedziano wyżej — doznaje się boleśnego uczucia żalu i wstydu za postępki *polskiego* kleru wileńskiego. Moralne zabójstwo pomienionych *kapłanów-litwinów*, dokonane na nich przez *«polskich braci wileńskich»*, mimowolnie przypomina żydowską Jerozolimę z 355 r. przed Chrystusem, kiedy w łonie żydowskiej arystokracji zaczęły się przejawiać pierwsze oznaki demoralizacji, które skończyły się familijnym dramatem i krwią skalały świątynię, kiedy arcykapłan żydowski

---

[334]) „Gaz. Codz. № 309 i 310—rok 1912.
[335]) №№ 214—1912.
[336]) № 260—1912 r.
[337]) „Przegląd Wileński" 1912 r. № 42—44.
[338]) „Viltis" 1912 r. № 123.

Jochanan, w kościele, zabił swojego brata Jezusa, chcąc go zmusić zrzec się godności arcykapłańskiej [339]).

Swem podjudzaniem jednych przeciwko drugim polscy ojczulkowie od «*Gazety Codziennej*» wprost naśladują, szeroko operujących dzisiaj w Królestwie, polskich bandytów, z tą tylko różnicą, że «*codziennikowicze*» nie używają brauninga i bezpośrednio niby to nie kalają swoich rączek przelewaniem krwi w świątyniach, wyręczając się w tem ogłupionymi przez się prostaczkami. Czy takie postępowanie gazety jest skutkiem tajnej masonerji, czy demagogji, lub też wynikiem skąpych zasobów umysłowych składu jej redakcji — decydować nie mam zamiaru. Wiem tylko, że delektując się w szyderstwie i w wytykaniu osobistości, polskie duchowieństwo nigdy do niczego dobrego nie dochodziło. Kiedy polscy biskupi, zajmując krzesła senatorskie, miast pilnować swoich djecezji, zajmowali się satyrą w rodzaju «*Monomachji*» Krasickiego, to najniespodzianiej w świecie, jak grom z nieba, spadła na ich głowy zawierucha, w postaci uchwalonej przez „*polskie rządy*“ sekularyzacji dóbr kościelnych— i tylko narodowe nieszczęście, drugi i trzeci rozdział Polski, wybawiło ich od smutnych skutków niekatolickiego prawa polskiego! Nauka jednak poszła w las. W kilkadziesiąt lat potem, li tylko ukaz Cesarza Mikołaja I (26 lut. 1832 r.) [340]) wyratował niebacznych biskupów Królestwa polskiego od jeszcze większego niebezpieczeństwa, jakie im groziło w postaci obalenia kultu, zaprojektowanego przez Lelewelowskie „*Towarzystwo patryotyczne*“ [341]). A co im grozi dzisiaj?

---

[339]) *Albert Reville* „Jésus de Nazareth“, T. I, 1897 r.
[340]) *Wł. Grabiński* 505.
[341]) Ibidem 518.

Bębniąc bez ustanku o polskich dobrodziejstwach względem Litwy i, w sposób bardzo niekulturalny, ośmieszając przed gawiedzią pracę pionerów przebudzenia się narodu litewskiego, *«codziennikowicze»* zamykają oczy na stworzony przez *polskich marjawitów* groźny rozłam w Kościele polskim, lub ignorują tę straszną naukę, którą otrzymało polskie duchowieństwo — z tytułu morderstwa i brudnych skandalów w Częstochowie!

A jednak, zamiast, jakby należało, głębszego zastanowienia się nad tem strasznem *„Caveant consules"*, zamiast wzięcia się z tego powodu do czysto katolickiej pracy kościelnej, skoncentrowani przy «Gazecie Codziennej» *polscy ojczulkowie wileńscy*, przez dziwnie rozumiany niby to patryotyzm polski, dotychczas uważają za najświętszy swój obowiązek ciągnąć litwinów do wzorowania się na Warszawie, nie mając najwidoczniej pojęcia o tem, że idealizowana przez nich stolica Polski zajmuje dzisiaj smutny prym między miastami Europy — Warszawa jest miastem analfabetów! W roku 1882 — prawie połowa jej ludności nie umiała ani czytać, ani pisać. To samo okazało się i w r. 1897, kiedy w Warszawie liczono 142.655 mężczyzn (41,70%) i 175.539 kobiet (51,90%) — analfabetów. W obecnej chwili cyfra ta wyobraża prawdopodobnie mniej więcej połowę ludności stolicy polskiej i, zdaje się, nie znajdziesz dzisiaj w Europie wielkich miast, któreby odznaczały się taką ilością analfabetów, jaka znajduje się w Warszawie i w Łodzi, która wedle spisu 1897 r. liczyła 55% mężczyzn i 66% kobiet analfabetów, czyli ³/₅ jej ludności nie umiało ani czytać ani pisać! Co do Królestwa na ogół — w mniejszych punktach fabrycznych stosunek ten jeszcze gorszy, niż w Warszawie: Pabianice liczą 62%, Bendzin zaś—69% analfabetów. Ztąd też nie dziwo, że w XX wieku ery chrześcijańskiej Królestwo stało się siedliskiem

bandytyzmu, Warszawa dała niespodziankę pod postacią nożownictwa, a Łódź była areną walki bratobójczej [342]). Tak to w rzeczywistości wygląda Warszawa, o której wciąż marzy prostakowata «*Gazeta Codzienna*». W Królestwie—nie lepiej. W r. 1897, na *sto osób było tam 59 nieumiejących czytać i pisać*. Dziś ta cyfra napewno nie schodzi poniżej 50. Z górą połowa ludności Królestwa Polskiego jest niepiśmienną. Podobny stan rzeczy spotkać możemy tylko u niewielu narodów, znajdujących się «*na najniższym szczeblu w zakresie kultury i cywilizacji*» [342-a]).

Jeżeli do tej panoramy Królestwa i Warszawy dodamy jeszcze wiadomości, jakie miewałem od kapelanów wojennych w Cesarstwie, w czasie mojego urzędowania na stanowisku sekretarza u kilku z kolei arcybiskupów mohylewskich o tem, że Warszawa i Płock dawali największy procent rekrutów, którzy postępowali do wojska bez odbycia pierwszej spowiedzi i Komunii św., to otrzymamy najlepszy dowód, że nie Królestwo z Warszawą dla Litwy, a Litwa pod tym względem powinna być wzorem dla Korony, co też stwierdzili litwini jeszcze na Sejmie 4-letnim, otrzymując publiczne uznanie od króla Stanisława Augusta za to, że „*Litwa swym przykładem pociągnęła koronę do dobrego*" [343]). Wszakże inaczej o tem sądzą, kierujący się logiką na wspak, dzisiejsi rzecznicy «*polskiej wiary*» w Litwie, którzy nie wyrzekają się dotychczas fałszywie przyjętej na się misji prowadzenia litwinów do „*Królestwa Polskiego*", zamiast, jakby to należało, prowadzić ich do „*Królestwa Bożego*".

Najlepszy okaz tego rodzaju patryotyczno-religijne-

---

[342]) *A. Suligowski.* Miasto analfabetów. Kraków 1905 r. str. 39—43.

[342-a]) «Nasze szkolnictwo początkowe» — «Słowo» 1913 r. № 60.

[343]) Ks. Kalinka — II, 644.

go spaczenia polskiego daje nam historja ks. Żyskara, który, nie mogąc odróżnić *polskości* od *katolicyzmu*, stał się typem nieszczęśliwej ofiary *«polskiego apostolstwa w Litwie»* Chociaż ks. Żyskar należy do składu archid. mohylewskiej, to jednak w osobie swojej przedstawia on typowe wcielenie *„polskiego apostolatu"*—wileńskiego, z tej racji, że powstała na gruzach djecezji wileńskiej, archidjecezja mohilewska, w pierwotnym składzie swojego duchowieństwa, przeniosła z Wilna nad Newę *«polskie ideały wileńskie»*, które tam kwitną dotychczas, czego dowodem są *«polskie hece»* w kościołach Petersburga przeciw zamieszkałym w stolicy państwa—łotyszom i litwinom. Urodzony z ojca francuza i matki niemki-luterki Fryderyk Żyskar (Guiscard) pierwotnie kształcił się na wojaka. Czując jednak powołanie do stanu duchownego, zamienił mundurek kadeta na suknię duchowną i wstąpił do mohylewskiego seminarjum w Petersburgu. Tu się nauczył po polsku, został księdzem i stał się zajadłym patryotą... polskim! Na jego nieszczęście, w całej pełni sprawdziły się na nim słowa psalmisty: *„Jeśli pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują"* [344]). Całe życie tego człowieka—to pasmo bezpodstawnych cierpień i tułactwa z tego powodu, że w charakterze — gorliwego *«prozelity polskiego»*, nie zrozumiał on tego, iż polskość i katolicyzm—to dwa całkiem odrębne pojęcia. A winni temu są jego polscy koledzy, którzy być może i sami stali się ofiarą ukrytej do 1905 r. potężnej w Petersburgu *„narodowej demokracji polskiej"*, kiedy wyzyskiwany przez nią polski, zwłaszcza duchowny, ogół stolicy—hojnie sypiąc ofiary — na polską macierz szkolną, na mazurów, na polskie gimnazjum w Cieszynie, na kupno Obiegórka

[344]) Psalm 126, 1.

i t. d. — ani podejrzewał, ile polscy narodowcy, dla swoich celów, korzystają z dobrej wiary spolszczonych łatwowiernych białorusinów, litwinów, lub też łotyszów.

Duszą i ciałem oddany polskim ideałom szkoły Lelewela, ks. Żyskar przyjął nawet imię Józefata i, z właściwym dla prozelitów zapałem, w dobrej wierze, dał się wyzyskać *«endekom»* na rzecz *„polskiego apostolstwa"* pośród białorusinów, łotyszów i litwinów, czego dowiódł swoją działalnością u nas, w Galicji i w Rzymie i niedawno wydaną broszurką o zeszłorocznej pielgrzymce polskiej z Petersburga i Białej Rusi — do Częstochowy [345])

Jako celujący uczeń swoich polskich mentorów, pielgrzymujący ks. Żyskar, w swoich wspomnieniach, woła przedewszystkiem, że *«dziś odbywamy pochód tryumfu»* i, w dalszym ciągu, przy zbliżaniu się ku Warszawie, na wzór krotochwilowego Zagłoby i jego opowiadań o Warszawie litwinom hetmana Sapiehy [345]-a), apoteozuje zżydziały *«gród syreni»*, zkąd, jako z serca Polski, nieumiejący po polsku, pobożni prostaczkowie, w jakiś tam cudowny sposób, mają zaczerpnąć duchowne zasoby, coby im na długie lata starczyły [346]).

Dalej, z wielkiego natłoku uczuć patryotycznych, zapominając o przytoczonym przez się białoruskim tekście pieśni kościelnej *„O mój Boże! wieru Tabie"*, którą śpiewali nieumiejący po polsku mohylewianie białorusini, ks. Żyskar, z racji widzianego w Warszawie przedstawienia **«Oblężenie Olsztyna»**, w imieniu swojem i swoich pielgrzymów, tak się odzywa o tem: *„Dla nas*

---

[345]) Wspomnienia z pielgrzymki z Mohylew. Archid. do Częstochowy w 1912 r. Warszawa.

[345]-a) Porównaj „Potop" T. III str 94—95. Wydanie Jubileuszowe. Warszawa 1895 r.

[346]) «Wspomnienia» str. 17.

była to rzecz nowa. Mowę polską dotychczas tylko w kościele słyszeliśmy, a dzisiaj artyści na scenie, tą samą mówią dla nas drogą mową. Każde słowo jakoś szczególnego nabiera namaszczenia. Czujemy, że nam tu rozkosz sprawiają, czujemy, że to naszą dumę narodową podnosi"! Wobec takiego pietyzmu polskiego ze strony tego prozelity i wielce patryotycznego wystąpienia w imieniu nieumiejących po polsku białorusinów, łotyszów i litwinów, trudnym staje się wybór, co tu więcej jest podziwienia godne — wielkość *«polskiej wiary»* ks. Żyskara, czy też *„polsko-endecka"* przebiegłość w zawracaniu głowy naiwnym!?

Nie mniej rzewną jest polska nuta ks. Żyskara i przy pożegnaniu Warszawy: *«Dzięki tobie, siostro nasza starsza, stolico prastara!.. Tyś umiała nas, wydziedziczonych dzieci, po królewsku przyjąć, tyś umiała miłość zapalić ku ojczyznie i ukrzepić w nas uczucia naiświętsze i natchnąć siłą ku dalszej walce... Tu, w Warszawie, nauczyliśmy się kochać nasze tradycje narodowe.. Tu zadzierzgnęliśmy ściślejsze węzły z ojczyzną naszą"* [347]...

Nie mając za zło ks. Żyskarowi, że naśladując biblijną Ruth i z jej słowami na ustach—*«lud twój—lud mój»*, [348]) stał się on polakiem, nie możemy wszakże uniewinnić jego *niepomiernej gorliwości polskiej*, która wywołała w nim *proporcyonalną nienawiść do litwinów*. Naśladując organizatora pielgrzymki, ks. Bączkowskiego, co to z nienawiści ku litwinom, w imieniu ciemnych prostaczków, wygłosił w *«Gazecie Codziennej"*, że odezwy *„Vilnis"* i *„Litwy"* wywarły ogólne oburzenie pielgrzymów — na *«litwomański»* kierunek tych czasopism [349]), nieznający języka litewskiego ks. Żyskar,

---

[347]) «Wspomnienia» str. 31

[348]) Ruth. I. 16

[349]) „Wspomnienia" str.

w mniemaniu, że «*czyni posługę Bogu*» [350]), jeszcze zajadlej od swego mentora rzuca się na litwinów.

Podając w przypisku autentyczny sąd ks. Żyskara o «*polsko-litewskich*» stosunkach [351]) i dobrze znając jego «*polskie*» literackie zasoby, możemy tylko postawić

---

[350]) Joan. XVI, 2.

[351]) „Jak gadzina, co, czołgając się po ziemi nie spostrzeżona i ukryta, podkrada się do swego wroga, nie w otwartej walce, ale skrycie razi go, tak się wyłoniła wśród *najgorszej* części społeczeństwa litewskiego, *pałająca nienawiścią hydra,* nienawidząca *nas polaków,* a w swej nienawiści, niepogardzająca nawet i bluźnierstwem i walką z kościołem. Jedno z pism litewskich chciało zaćmić nasze szczęście, chciało pogodny dzień chmurami zasłonić. Było to „*Viltis*", które się targnęło na najświętsze nasze uczucia, depcząc nogami to, co i jemu świętem być winno. Ten jednak zgrzyt nie zatruł naszego szczęścia, przeszedł, jak każda bezsilna nienawiść i zaniknął, a *okrzyk potężny naszego ukochanego przewodnika,* ks. Szambelana Bączkowskiego, łączył ludzi najrozmaitszych stanów i narodowości, tam, gdzie mu nie przeszkadzano przenikać, porywał on i polaka, i litwina, i łotysza, i białorusina, a przewodnicy z równem uczuciem każdego przyjmowali, ba, nawet z większą atencyą śpieszyli ku tym, co byli najwięcej obcymi, z którymi nie łączył nas język wspólny. Byli to, według naszego serca i przekonania, synowie jednego kościoła, *synowie* jednej i tej samej wspólnej matki *Polski*, synowie, jeżeli nie należący do tej części narodu, który rdzeń jej stanowił, to *do niej wcieleni*, przez wieki wspólnej tradycji, przez wieki wspólnej cywilizacji i cierpień.

Ta praca *gadzinowa*, tak obca duchowi chrześcijańskiemu, chciała wstrzymać *synów przybranych Polski*, w chwili, gdy rękę braterską podając, myśmy wspólnie modlić się chcieli!

Nie rozproszyła ta intryga tłumu pobożnego, potępiona od wszystkich, po raz setny udowodniła całą *nikczemność i brak chrześcjańskiego poczucia* w tym odłamie prasy litewskiej, co umie tylko nienawiść siać. A według świadectwa ich samych litwini i łotysze doskonale się czuli wśród większości *bratnich sobie polaków*. Przez cały czas w wagonie, gdzie przeważali li-

jemu pytanie: *„Sam od siebie to mówisz, czyliś insi powiedzieli“* [352]) lub napisali — jak w danym razie?!

Tego nie dosyć! W dalszym ciągu swoich wspomnień, jako wytrwały współpracownik *„polskich apostołów Litwy“*, ks. Żyskar wystosował jeszcze i wielce nie kapłańską filipikę pod adresem swoich braci w Chrystusie— księży litwinów: *«A ty, Wajdeloto, z upadłej już dawno świątyni Perkuna, rozumiejący tylko poganizm nienawiści, patrz na nasze łzy wdzięczności dla tej gościnnej Warszawy! My, białorusini, łotysze i litwini, te mury prastarej naszej stolicy ukochanej ogłaszaliśmy śpiewem swym narodowym, tu się nie naigrawano z naszych uczuć narodowych, tu nie narzucano nam nic — ale my... lgnęliśmy do naszej wspólnej matki, ojczyzny, my dziś więcej, niż kiedy, rozumiemy, co Bóg połączył, niech człowiek nie rozłącza“* [353])!!

---

twini, nie ustawał śpiew litewski, brzmiał on też nie krępowany w kościołach warszawskich, brzmiał w Częstochowie, a prawie wszędzie mieli naukę w ich języku. O, nie straciła Polska *swych starych ideałów* i mimo wszystkich *krzywd* doznawanych od *niewdzięcznych* dzieci, nie przestała jednakowo kochać wszystkich bez różnicy mowy i narodowości. *Obcą była ona i jest narzucaniu komuś mowy swej, nie umie kogoś krępować w życiu narodowem, komuś narzucać swą kulturę, każdego najstarszego umie uszanować, nie umie krzywdzić nikogo (?!).*

I gdy w kościołach częstochowskich i warszawskich brzmiał śpiew łotewski i litewski, pomyślałem sobie, coby z nami biednymi polakami było, gdyby jedna z parafji litewskich, kierowanych przez nowoczesnych kapłanów w duchu „Viltisa“, miała cudowny obraz Matki Bożej. Gdybyśmy polacy tak ośmielili się po polsku zaśpiewać — o, chyba zadrżałaby cała Litwa, cała prasa gadzinowa wrzeszczeć zaczęłaby w niebogłosy na gwałt i poniewieranie uczuć narodowych“ i t. d. *(podkr. moje).*

[352]) Joann. XVIII, 34.

[353]) „Wspomnienia“ str. 33.

Być może i bezwiednie, ale w swojem *zaślepieniu polskiem*, rzucający pioruny na głowy *księży litwinów*, ks. Żyskar faktycznie wyrzeka się charakteru kapłana katolickiego, stając natomiast w roli *„polskiego pogańskiego ofiarnika"*, który prosto z Gniezna, ze świątyni bogini Nii, *„via Warszawa"*, wstąpił do Litwy [354]).

Gdyby tego rodzaju nawoływania żyskarowe pochodziły od *jakiegoś spolszczonego niemca*, w celu wynagrodzenia polaków za krzywdy doznane od pruskiej *„hakaty"*, mniejsza o to, niechby sobie tam i gadał ten zaperzony niemiec, co mu ślina przyniesie — że jednak słowa ks. Żyskara, w postaci drukowanej książeczki, dojdą do ludu, jako słowa kapłana *«polskiego»* niepodobna przetoż nie zadrzeć na samą myśl, że siejąc nienawiść plemienną na gruncie religijnym, dolewa on oliwy do ognia i w ten sposób czynnie przykłada rękę do dalszego ciągu *„polsko-pogańskich"* awantur kościelnych!!

Niesprawiedliwem wszakże byłoby obwiniać za to jedynie ks. Żyskara. W danym wypadku jest on tylko ślepem narzędziem i nieszczęśliwą ofiarą *polskiego fanatyzmu*, czego złożył dowody i teraz i przedtem, kiedy zamieszczał w petersburskim *«Kraju»* swoje sławetne listy z Irkucka, lub kiedy puścił w obieg książeczkę — pod tytułem: *„Polacy w rozproszeniu"*, podług której wszystko, co katolickie w Rosji i w Syberji—bezwarunkowo powinno być polskie [355]).

Z tego powodu, cały ciężar moralnej odpowiedzialności za czyny ks. Żyskara spada na głowy *«polskich apostołów"* Litwy, którzy popchnęli go na drogę, wcale nieodpowiednią jego stanowi, i którzy przy pomocy pol-

---

[354]) Morawski I, 35.

[355]) «Polacy w rozproszeniu". Tułacz tułaczom poświęca. Wspomnienia z piętnastu lat pracy kapłańskiej w Cesarstwie. Ks. Fr. Józefat Żyskar. Petersburg 1909 r.

kich czasopism, à la tegoczesny „*Przegląd Katolicki*“ [356]), utrzymują go w błędzie. Dokonany przez nich fakt smutnej metamorfozy z człowiekiem o pewnym rozwoju umysłowym—staje się groźną przestrogą co do rozmiarów moralnego spustoszenia, jakie wnosi w szeregi ciemnych prostaków *zaprzedana «endekom» polska klika duchowna*, przez swoje kłamstwa, o rzekomo grożącem niebezpieczeństwie dla „*polskiej wiary*“ ze strony modlitw, kazań lub pieśni litewskich. — Smutny przykład ks. Żyskara i gorszące *polsko-pogańskie* awantury w kościołach djec. wileńskiej dostateczną zdają się być przestrogą dla pobożnej „Gazety Codziennej“, że czas by nareszcie *polskim wileńskim ojcom duchownym* zastanowić się nad skutkami uprawianego przez nich „*bandytyzmu*“ dziennikarskiego, zwłaszcza, że zbroczone krwią bratnią świątynie Litwy, aż nadto groźnie wołają do nich: „*Revertere ad Dominum et avertere ab injustitia tua* [357]).

---

[356]) Dawniejszy «Przegląd Katolicki» zmarniał do szczętu i stał się „*parobkiem endeków*“, a przez to samo wrogiem Kościoła katolickiego. *Zewnętrzne* dowody tego: otwarty list księdza Pranajtisa do „*Przeglądu Katolickiego*“, gdzie szanowny proboszcz Taszkientu powiada to samo. (Cnf. „Litwa“ № 12—1912 r.)— *Dowody wewnętrzne*: a) ks. Gnatowski, jeden z redaktorów tego czasopisma, podług warsz.—„Słowa“, jako symbol przymierza narodowej-demokracji z wyższemi sferami duchowieństwa— uczęstniczył w bankiecie na część odjeżdżających do Petersburga, do IV Dumy, posłów „endeków“ z Królestwa (Litwa № 23—24 1912 r. i b) by się podobać „*endekom*“ teraźniejszy «Przegl. Kat.» doszedł do tego absurdu, że w № 8—1913 r. w artykule „Kwestja litewska“, pomiędzy innemi bredniami, nie wstydził się głosić, że „*Statut litewski*“ — Litwa otrzymała od.... Polski!

[357]) Nawróć się do Pana, a odwróć się od niesprawiedliwości twojej. Eklezyastyk XVII, 23.

NOTA. Z racji otrzymanego dostępu do archiwum Departamentu wyznań — w ostatnich dwóch rozdziałach cytuję źródła rosyjskie, ze względu na ich niepomierną ważność historyczną. Autor.

§ 31. Dobra kościelne—jako czynnik polonizacji Litwy.

Oprócz religijnych, politycznych i społecznych czynników w polonizowaniu Litwy «*polski apostołat*» wileński, na swoje usługi, miał jeszcze jeden potężny czynnik — «ziemię litewską», zostającą w całkowitem rozporządzeniu „polskich i spolszczonych" panów, oraz spolszczonego duchowieństwa litewskiego.

Kiedy właściciele dóbr ziemskich opływali w dostatki, to pozostający w niewoli dziedziców prosty litwin z białorusinem mieli zaledwie prawo, za lada kradzież, jak głosi Skarga, pójść bez szemrania na szubienicę, lub cierpliwie znosić swawolę polskich panów. Tak było do sejmu warszawskiego 1768 r., kiedy — dzięki interwencji Rosji odebrano polskiej szlachcie prawo na życie i śmierć „chłopa", poddając go wyrokom sądów, a nie kaprysowi „wielmożnych".

Nie mające pensji od rządu, ówczesne duchowieństwo w Litwie było hojnie uposażone w dobra ziemskie, a że do r. 1613 nie płaciło ono żadnych podatków państwowych, to też ówczesni kapitulni, nie licząc innych dochodów, ze swoich tylko majątków, miewali po 6 rb. dziennie, a b-p Abraham Wojna (1631—1649) liczył aż 400.000 złp. rocznego dochodu z dóbr stołowych biskupich — [358]) czyli pół miljona rubli na walutę dzisiejszą!

---

[358]) Ks. Przyjałgowski II, 119.

Trudno dziś nawet o wybór miana, jak wypadałoby ochrzcić ówczesnych wileńskich krezusów *„polskiego apostolatu“*, wobec faktu, że biedny wieśniak litewski, w pewnych miejscowościach swojej ojczyzny, do 1612 roku, nie miał nawet kościoła i żył na wzór bydląt, jak to było w Muśnikach, djec. wil. [359]).

Działo się tak dlatego, że wileńscy biskupi arystokraci nie myśleli o ludzie i, jak królowie starostwami, tak oni hojnie szafowali litewskimi folwarkami i zaściankami, nadając takowe swoim *polskim* dworzanom, w dodatku razem z „chłopami“, którzy od 1607 r., kiedy w Polsce sołtysem nawet mógł być tylko szlachcic, żyli w kompletnej niewoli tych posesorów [360]).

Po sekularyzacji dóbr kościelnych „polscy“ posesorowie, stając się właścicielami czasowo nadanych sobie folwarków i zaścianków, stworzyli u nas *„polskie oazy“*, które dzisiaj dobrze dają się we znaki litwinom, w postaci bójek i awantur kościelnych.

Kwestja ekonomicznego „polszczenia“ Litwy przez wydzieranie ziemi z rąk ludu wiejskiego leży dotychczas odłogiem i czeka na swojego historyka. Zostawiając tę pracę młodszym siłom litewskim, podaję tutaj jeno krótki zarys tego, w jaki sposób *„polscy apostołowie“* Litwy, przy pomocy ziemi, ciągnęli do «królestwa polskiego» litwinów i resztę narodowości, zamieszkałych na terytorjum dawniejszego W. X. Litewskiego.

Pomijając darowizny, czynione Kościołowi katolickiemu przez Wielkich książąt Litewskich, nie wspominając o majątkach nadanych jezuitom przez biskupa Walerjana Protasewicza, zwróćmy uwagę na czasy od b-pa Jana z Książąt litewskich do księcia biskupa Mas-

---

[359]) Ks. Przyjałgowski T. II, 70.

[360]) Morawski III, 431—Wł. Grabieński str. 360.

salskiego włącznie, kiedy na katedrze wileńskich pasterzy zasiadali *spolszczeni arystokraci litewscy*. Jest to perjod najwiecej intensywnego zabierania ziemi litwinom i białorusinom na korzyść elementu polskiego.

Oto cały szereg „spolszczonych" biskupów Litwy, którzy «ekonomicznie» sprawdzali słowa hymnu „*Gaude mater Polonia*".

I-o B-p Benedykt Wojna (1600 –1615) zapisał do żywocie Filipowi Staromirskiemu w majątku Perszajach i zaścianki: Kostowszczyznę, Borewszczyznę, Hermanowszczyznę i Morgowszczyznę,—a takich przywilejów i kontraktów było bardzo wiele, jak o tem świadczy ks. Przyjałgowski [361]), zsyłając się na akta kapituły wileńskiej [362]).

II-o B-p Eustachy Wołłowicz (1616—1630) d. 12 Paźdz. 1628 r. darował folwark Bohuszewszczyznę, w powiecie Oszmiańskim, słudze swojemu Krzysztofowi Bałaszko [363]), a d. 5 Paźdz, 1629 r., wieś Kruplewicze z poddanymi — Adamowi Jemielitemu.

III-o B p Abraham Wojna (1631—1649) okazał się bardzo hojnym w rozdawaniu *polakom* dóbr kościelnych:

1) d. 8 Lutego 1634 r. darował folw. Wojniszki Samuelowi Łapińskiemu, gdy ten żenił się z Dorotą Ossowską, córką pisarza konsystorskiego.

2) d. 8 Września 1634 r. Janowi Dowgiałłowiczowi oddał w dożywocie folw. Symoniszki.

3) d. 28 Gr. 1634 r. Krzysztofowi Zielwiczowi — dom drewniany z ogrodem w Wilnie.

4) 19 Paźdz. 1639 r. folw. Lipniszki darował Marcinowi Czerskiemu.

---

361) T. II, 64.

362) Act. Capit. pag. 39 § 164.

363) Acta Capit. 12 Octobr. 1628.

5) 18 Kwiet. 1635 r. folw. Brynkliszki—oddał Andrzejowi Joachimowiczowi.

6) 5 Maja t. r. Fabjanowi Kochańskiemu — folw. Mołduciszki.

7) 17 Maja t. r. Mikołajowi Kwincie nadał folw. Pustoszyszki, w kluczu kukuciskim.

8) 1 Sierp. 1636 r. Krzysztofowi Lembiewskiemu folw. Lipnicę.

9) 1 Stycz. 1636 Wojciechowi Tomanowiczowi folw. i kamienicę Stemplowską, z opłatą czynszu 600 zł. rocznie.

10) 30 Stycz. 1637 r. Michałowi Kuczyńskiemu— Czerepowszczyznę z poddanymi.

11) 30 Maja t. r. Krzysztofowi Rodkiewiczowi — jedną włókę w kluczu perszajskim i 2 1/2 włóki po różnych innych miejscach.

12) Jednej rodzinie żydowskiej, przeszłej do wiary katolickiej, darował dom w Wilnie. Byli to Jakób i Magdalena Nawróccy (nowróceni) [364]).

IV-o B-p Jerzy Tyszkiewicz (1650—1656) nie mało takoż majątków porozdawał drobnej szlachcie polskiej, mianowicie:

1) Dnia 15 Maja 1652 r. Aleksandrowi Durowskiemu darował zaścianek Ladokiszki, w kluczu widzkim.

2) 27 Wrz. t. r. Samuelowi Gumbrowi—zaścianek w kluczu perszajskim.

3) 6 Paźdz. t. r. Szymonowi Pisańskiemu 1/2 włoki gruntu—Narbutowszczyznę.

4) 14 Stycz. 1653 r. Marcinowi Matusewiczowi — 5 włók gruntu w kluczu kukuciskim.

5) 6 Grud. 1652 r. Stanisławowi Rogalskiemu i jego żonie Marjannie Girkontównie—obręb Bertnaki

[364]) Ks. Przyjałg. II, 120—121; zsyła się na akta kapituły wileńskiej.

w kluczu jezioroskim i 9 włók gruntu w tymże klu czu, z opłatą 6 kop. groszy litewskich rocznie.

6) 3 Lutego 1653 r. Jerzemu Poniatowskiemu — zaścianek Andrzejkowszczyznę.

7) 4 Lut. t. r. Mikołajowi-Kazimierzowi Ejsmontowi—folw. Simoniszki z jeziorami Bimbrelis i Służis.

8) 20 Grud. t. r., będąc w Taurogach, zapisał w tamecznym kluczu—Janowi Sobkowskiemu folw. Lisowszczyznę.

9) 7 Lut. 1654 r. Janowi-Michałowi Nawróckiemu—darował domek na ulicy Tatarskiej w Wilnie.

10) 23 Lut. t. r. słudze swojemu, Andrzejowi Budzickiemu, darował folw. Raczkowszczyznę [365]).

V-o B-p. Jerzy Białozór (1661 — 1667) również pamiętał o szlachcie —

1) Dnia 16 Maja 1662 r. swojemu słudze, Janowi-Kazimierzowi Burzyńskiemu, darował 5 włók ziemi w zaścianku Kienkliszki, za opłatą 5 kop groszy rocznie.

2) 15 Wrz. t. r. Andrzejowi i Djonizemu Murasz-kom — 40 włók gruntu, ze wsiami Błuże i Bierłez i z 13 osiadłymi tam mieszkańcami.

3) tegoż roku, słudze swojemu, pisarzowi Adamowi Dębskiemu — plac na ulicy Cielęcej w Wilnie.

4) 2 Maja 1664 r. Kazimierzowi Walickiemu — dał w darowiznie zaścianek Poniewież.

5) 4 Czerw. t. r. Jakóbowi Marathemu—darował w dożywocie kamienicę przy ul. Żmudzkiej w Wilnie.

6) 8 Lipca t. r. Maciejowi Oziębłowskiemu, za wierne usługi, zapisał trzy zaścianki: Romanowszczyznę, Koniuszewicze i Węcławszczyznę — w kluczu perszajskim i

---

[365]) Podaje ks. Przyjałg. II, 142—143 opierając się na Acta Cap. T. XIII.

7) Sierp. 1664 r. Mikołajowi Piotrowiczowi—dwie włóki gruntu Gąbiewszczyzną zwane [366]).

VI o B-p Karol Piotr Pancerzyński (1724—1730):

1) 1726 r. Eustachemu Kanonowiczowi, rządcy swojego pałacu—zapisał folw. Papiercie, w kluczu taurogieńskim na Żmudzi i

2) 1727 r. Jerzemu Miedynieckiemu—folw. Rukoniszki, w kluczu jezioroskim, w Litwie.

VII-o B-p Michał-Jan Zienkowicz (1730 — 1761) porobił zapisy:

1) Elżbiecie z Platerów Akrejciowej, z luterskiej na katolicką wiarę nawróconej i jej synowi dał w dożywocie folw. Kurnie czyli Kartożyszki, w p. wiłkomierskim.

2) Kazimierzowi Budnemu i małżonce jego Annie z Weryhów, nawróconym do wiary katolickiej — dwie włóki gruntu w zaścianku Narbutowszczyzna, w województwie mińskiem.

3) Antoniemu Imbrze, słudze swojemu—folw. Drobiszki z wioską Lamersztajem, w kluczu kukuciskim.

4) Bogusławowi Kanonowiczowi, swojemu sekretarzowi—folw. Rybiszki z 6 poddanymi.

5) Janowi Reminkiewiczowi, swojemu szatnemu—folw. Birżany, w kluczu gołockim, w powiecie bracławskim — z oryginalnym warunkiem, że i biskup - następca nie może rugować jego, dopóki on i jego dzieci żyć będą [367]).

VIII-o B-p Ignacy-Jakób książe Massalski (1762—1794) zapisał: architektowi Gucewiczowi — kamienicę Stęplowską w Wilnie i 15 włók gruntu, w klu-

---

[366]) Ks. Przyjałg. II,159, oparte na aktach kapituły wileńskiej

[367]) Ks. Przyjałg. III, 164, 165; oparte na aktach kapit. wileńskiej.

czu szeszolskim, między rzekami Szyrwintą i Kretuzą [368]). A co zdobył dla swoich krewniaków po otrzymaniu majątków «Lejpuny» i «Liszkowo» (w gub. Suwals.) „minister skarbu" tego biskupa, kanonik Antoni Kruszewski, lub komisarz generalny jego folwarków ks. Bukaty, albo też generalny dzierżawca jego dóbr Kazimierz Hornowski, — o tem dużo by mówić.

Dosyć nadmienić, że Hornowski, oprócz otrzymanego folw. Poniewież, zagarnął jeszcze wieś Liczuny, należącą do dominikanów i zajął dobra seminaryjskie, tak że klerycy rozejść się nawet musieli [369]).

Nie posiadający ani jednego nazwiska litewskiego, pomieniony spis nie jest wyczerpującym w tej kwestji. Jest to zaledwie drogowskaz, kędy skierować badania dla należytego wyświetlenia *polskich* dobrodziejstw i skutków *„wyższej kultury polskiej"*, z którymi tak obcesowo narzucają się litwinom *polscy* narodowcy zaczynając od „Potopu" Sienkiewicza, a kończąc jeremjadą „Kurjera Litewskiego", w rodzaju artykułu: *«O nazwę Litwy»* [370]).

Jeżeli do tej gospodarki rolnej biskupów wileńskich dodamy dobra kapitulne, dobra jezuickie i majątki klasztorne oraz parafjalne, które po sekularyzacji przeszły do rąk *polskich*, — jeżeli zwrócimy uwagę, jak hojnie spolszczeni panowie litewscy obdarzali ziemią szlachtę i swoich dworzan *polaków*, to z łatwością staniemy wobec istotnej przyczyny—dlaczego biedny wieśniak białorusko-litewski, po 5-6 wiekach *polskiej* nad nim opieki, pozostał ciemnym i stał się okazem «niższej kultury» w Litwie.

---

[368]) Acta Capit. Viln. 1784 a. d. 20 Aprilis.

[369]) Przyjałg. III, 180—183; oparte na aktach kapit. wileńskiej r. 1786 str. 58 i r. 1782 d. 4 paźdz.

[370]) Cnf. „Kurjer Litewski" 1913 r. № 72.

W jakiej mierze litwini z białorusinami pracowali na utrzymanie „polskiego apostolatu“ Litwy łatwo wnioskować z żurnalu „*komitetu w sprawie majątków*“[371]).

Łacińskie duchowieństwo Litwy, jak się okazuje, posiadało 33.815 włościan dusz męzkich, unickie— 5449 dusz — ogółem 39.264 mężczyzn pańszczyźniaków[371]). Kapituła wileńska, w 1829 r., liczyła 5252 włościan, a biskup Wojna na jedną tylko altarję w katedrze wileńskiej zapisał aż 800 włościan[372])

Oprócz duchowieństwa świeckiego, białorusin z litwinem utrzymywali jeszcze 305 *polskich* klasztorów z 2651 zakonnikiem, których liczba zmniejszyła się o 1/3 dopiero w 1830 r., kiedy wielu z nich uciekło do królestwa do powstania. W Staro-Trockim, naprzykład, benedyktyńskim klasztorze z liczby 24 zakonników zostało podówczas zaledwie 3 [373]).

Chociaż w czasie bezpośredniego zawiadywania majątkami kościelnymi «polskie klasztory» Litwy bardzo niedołężnie prowadzili swoje gospodarstwo i do 1846 r. z należnych im annuat w ilości 7.850.000 rs. posiadali—ulokowanych w bankach zaledwie 1.400.000 rs., gotówką 837.183 rs., a u prywatnych osób 2.965 024 rs.,[374]) wszakże po sekularyzacji klasztorów, (1832 r.), nie bacząc na to, że kapitały, zlokowane u osób prywatnych, zginęły, pod opiekę rządu przeszło jeszcze 3.077.808 rs.,

---

[371]) Archiwum Departamentu Wyznań. Teka № 372 1832—1859 r.).

„Передача духовныхъ имѣній въ казенное управленіе

[372]) Arch. Departam. Wyznań. Teka № 351. „Всеподданнѣйшій докладъ Министра Внутр. Дѣлъ графа Льва Перовскаго 12 апр. 1829 г.

[373]) Arch. Depart. Wyznań. Teka № 249 „Объ упраздненіи р-кат. монастырей“. Referat Ministra spraw wewnętrznych Hr. Błudowa 1832 r.

[374]) О капиталахъ р.-кат. духовенства ко взысканію.

procenty z których, wedle ukazu Cesarza Mikołaja z d. 1 Stycznia 1842 r., miały być użyte na utrzymanie tych że klasztorów i zależnych od nich instytucji dobroczynnych lub naukowych i to pod kontrolą komitetu, w którym brała udział mi ejscowa szlachta *polska* [375]). Po sekularyzacji majątków duchowieństwa świeckiego d. 10

Представленіе Министра Внутр. Дѣлъ гр. Перовскаго, удостоившееся ВЫСОЧАЙШАГО «исполнить" — 9 апр. 1845 года.

„По нерадѣнію латинскаго духовенства, во время непосредственнаго завѣдыванія имъ сосредоточенными нынѣ въ М-ствѣ Внутр. Дѣлъ духовными капиталами, нѣкоторые изъ онныхъ оказываются безнадежными ко взысканію, а именно: капиталы, на которые актовъ вовсе не оказалось, или акты не совершены законнымъ порядкомъ, по коимъ проценты не уплачивались болѣе 10 лѣтъ или которые не отыскивались духовенствомъ съ давняго времени, какъ по неизвѣстности пребыванія должниковъ, или по неоставленію ими по смерти своей никакого имущества, такъ и по ненахожденію имѣній, обезпечивающихъ долги. — Вслѣдствіе сего не благоугодно ли Вашему Императорскому Величеству Высочайше повелѣть мнѣ исключить изъ общей массы, сосредоточиваемыхъ духовныхъ капиталовъ, всѣ подобные долги, оказывающіеся совершенно безнадежными ко взысканію, равно и суммы, числящіяся за духовными лицами, коихъ имѣнія поступили въ казну". Cnf. Archiwum Departamentu wyznań. Teka № 372. —

[375]) Oto wyjątek z autentycznego rozkazu Cesarskiego do Ministra Spraw Wewnętrznych . . . . . Засимъ, обращая вниманіе Наше на обширность богоугодныхъ заведеній въ Вильнѣ и желая обезпечить благоустройство ихъ, Мы повелѣваемъ вамъ войти въ соображеніе объ учрежденіи управленія сими заведеніями попечительнаго Совѣта, съ участіемъ въ ономъ мѣстныхъ дворянъ, желающихъ посвятить оному занятія свои на дѣла благотворительности. Вслѣдствіе сего, вы представите на усмотрѣніе Наше предположеніе, какъ о составѣ попечительнаго Совѣта въ Вильнѣ, такъ и округѣ его дѣйствій на

Maja 1843 r. i po uporządkowaniu kapitałów duchowieństwa katolickiego w Rosji pomieniony kapitał w r 1859 stanowił kwotę: 7.315.335 rs. i 09 1/4 kop. [376]).

Dając tak kolosalne sumy na utrzymanie *«polskiego apostolatu»* biedny białorusin z litwinem w nagrodę za to otrzymali od więcej kulturalnej *«braci polskiej»* zaledwie pogardliwe miano „chłopa" co dopiero zniósł cesarz Mikolaj I, dnia 25 Grudnia 1841 r., kiedy rozkazał, należących kiedyś do dóbr kościelnych włościan przypisać do państwa (государственные крестьяне) i zmienić pogardliwą nazwę „chłop" (мужикъ) na miano *„włościanin"* (крестьянинъ) [377]).

Że w tych majątkach duchownych na dawniejszem terytorjum Wielkiego Xięstwa Litewskiego nie było ani piędzi ziemi polskiej, a więc ani grosza polskiego, najlepszym dowodem jest pismo Katarzyny II z dnia 16 Września 1795 r. gdzie, cesarzowa wyraźnie zaznacza iż w jej posiadaniu niema ani jednego calu ziemi «pol-

---

основаніи подобныхъ учрежденій, существующихъ въ СПетербургѣ и въ Москвѣ". Archiwum Depart. wyznań. Teka 372

[376]) Z tej kwoty: 1.170.484 rs. 19 1/4 kop. stanowi—вспомогательный капиталъ, — 3.927.675 rs. znajduje się w Ministerstwie finansów, procenta z tego kapitału idą na utrzymanie r. kat. duchowieństwa; — 758.250 rs. — w «Приказахъ общественнаго призрѣнія» na utrzymanie zakładów dobroczynnych; — 70.000 rs. w Ministerstwie oświaty na gimnazja żenskie; — 88.926 rs. 90 k., tak zwane ostatki od utrzymania duchowieństwa,— % z tego idzie na sukurs dla biednych księży, na nagrody, na krzyże dla duchowieństwa, na mitry i pasterały dla nowych biskupów i t. d.; wreszcie 300.000 rs. (ремонтный капиталъ), procenta z których idą na remont i budowę kośc. Cnf. Записка, приложенная къ отношенію Мин. Внут. Дѣлъ къ Мин. Госуд. Имущ. въ январѣ 1859 г. Arch Dep. Wyzn. Teka № 249.

[377]) Archiwum Departamentu wyznań: „Передача духовныхъ имѣній въ казенное управленіе" Teka № 372.

skiej» [378]). Rosja zajęła tylko Litwę. To stwierdza i manifest cesarzowej Katarzyny II z dnia 14 Grudnia 1795 r., gdzie detalicznie określono granice terytorjum, odeszłego do Rosji [379]) i relacja Repnina, który wyraźnie podkreśla, że „Litwa", jako oddzielne państwo, nigdy nie miała nic wspólnego z Polską — co do duchowieństwa i co do jego majątków [380]). A jednak, podczas ruchawki 1905 — 1906 r., utworzona przez biskupa Roppa *„Polska demokracja chrześcijańska"*, stawiała postulat o zwrót *«polskich»* kapitałów z Kolegium z Petersburga — do Wilna, jak o tem głoszono w polskich gazetach wileńskich. Te *polskie* pretensje do grosza *litewskiego* były prostem małpowaniem „wyroków prawa" (sic) w Polsce, gdzie po sekularyzacji dóbr jezuickich, na sejmie warszawskim 1775 r., nawet i pieniądze, wyręczone ze sprzedaży majątków jezuickich *«prowincji litewskiej»*, z wyraźną krzywdą dla Litwy—oddano do skarbu *„koronnego"* [381]), co w rezultacie spowodowało protest Chodkiewicza i w następstwie tego—urządzenie Komisji Edukacyjnej, a w. r. 1793 — wywołało kolizję między Warszawą i rektorem szkoły Głównej Litewskiej, z racji wstrzymania wypłaty pensji profesorom [382]). I dopiero tylko „Targowica", urządzając w Wilnie swoją „Litewską Komisję Edukacyjną", myślała na serjo — o odebraniu z Polski kapitałów, które składała Litwa.

---

[378]) „Въ моемъ владѣніи нѣтъ ни одного дюйма Польши". Cnf. dodatek do „Nowego Wremeni" 1907 r. № 11350.

[379]) Cnf. «Полное Собраніе Законовъ Россійской Имперіи". T. XXIII, № 17418.

[380]) Съ Польшею же Литва, какъ особое государство, николи ниже по духовенству и имѣніямъ ея не смѣшивалась" Cnf. СПБ. Им. русс. Ист. Общ. XVI. 986.

[381]) Cnf. Encykl. kośc. T. XXIV, 618, „sekularyzacja".

[382]) Baliński „Dawna Akademja Wileńska" str 352.

§ 32. Sekularyzacja majątków kościelnych w Polsce i w Litwie.

Gdyby nie trzeci rozdział Polski w 1795 r., Kościoł katolicki, w granicach Rzeczypospolitej, doświadczył by gorszego losu, niż dzisiejsze jego położenie we Francji lub w Portugalji, chociażby dlatego, że w przekonaniu polskiej szlachty duchowieństwo musiało być zawsze na usługi obywatelom. Nie wdając się w szerszą debata o jawnie wrogiem usposobieniu polaków względem Kościoła na schyłku XVIII i w początkach XIX wieku, wystarczy nadmienić, że po każdej wojnie szlachta Rzeczypospolitej łapczywie rzucała się na dobra kościelne, a wyszłe z łona tej szlachty polskie duchowieństwo, po wyrzeczeniu się wiary i obowiązków swojego stanu [385]), przemocą zabierało własność kościelną dla siebie.

Z tego powodu, Polska była pierwszem państwem w Europie, gdzie podjęto hasło do zaboru majątków kościelnych. Stało się to w r. 1522, kiedy król Zygmunt I oddał dobra zakonu krzyżackiego polskiemu lennikowi Albertowi — odstępcy. Właściwą jednak sekularyzację, z *„wyroków prawa"* [386]), zapoczątkowano na sejmie warszawskim w 1775 r., kiedy dobra po-jezuickie oddano Komisji Edukacyjnej.

W dalszym ciągu tego gwałtu Sejm 4-letni, zamiast oddać Kościołowi zwrócone przez Austryję pieniądze, należące do duchowieństwa polskiego, przeznaczył je na wojsko, zaś resztę rozdał szlachcie rodowej. Nadto Sejm 4-letni uchwalił sekularyzację dóbr kościelnych na całem terytorjum Rzeczypospolitej. Z tego powodu dobra b-pa Krakowskiego uległy natychmiastowej sekwestracji a dobra djecezji wileńskiej dopiero biskup Massalski, na

[385]) Bobrzyński I, 284.
[386]) Vol. leg. 266.

Sejmie Grodzieńskim w r. 1793, dobrowolnie przekazał Rzeczypospolitej, za 100.000 zł. rocznej renty.

Po upadku Polski, konwencja petersburska trzech dworów d. 15 (26) stycznia 1797 r., oddała dobra kościelne w rozporządzenie odnośnych państw rozbiorczych. Pierwszy rozpoczął konfiskatę rząd pruski, kiedy d. 7 Maja 1773 r. zabrał dobra b-pa Chełmińskiego, oddając je w dzierżawę niemcom. Do 1798 r. — skonfiskowano w Prusach majątków kościelnych na 200 miljonów talarów. Najwięcej konfiskat odbyło się w latach 1796—97, kiedy zajmowano dobra kościelne z taką bezwzględnością, że w Wieńcu naprzykład, w dobrach biskupa Włocławskiego, zabrano proboszczowi plebanję i wszystkie budynki gospodarcze i w ten sposób zmuszono go zamieszkać w szpitalu z dziadami.

Po załatwieniu się z dobrami kościelnemi, Prusy naznaczyły duchowieństwu bardzo nizką pensję, której w dodatku regularnie nie wypłacano. Godne uwagi, że znosząc opactwa prusacy spełnili dążenia polskiej szlachty, która w 1564 r. na sejmie warszawskim, domagała się podziału tych dóbr na swoją korzyść i była pewną, że według ustawy Sejmu z 1768 roku, spuścizna po opatach, w trzech częściach dostanie się krewnym [384]), gdyż opatem mógł być tylko szlachcic [385]) wylegitymowany z dwóch pokoleń. Wszakże, przez ironję losu, szlachta pracowała na korzyść prusaków!

W Austrji, cesarzowa Marja Teresa, patentem z dnia 12 Lut. 1774 r., przeznaczyła majątki po-jezuickie na fundusz szkolny, co było powodem, że od r. 1782 zamknięto wiele innych klasztorów. Po utworzeniu z majątków kościelnych „funduszu religijnego", dla celów Ko-

[384]) Cnf. vol. leg. VII f. 819.
[385]) Vol. leg. VII f. 819.

ścioła i oświaty krajowej, rząd austrjacki utrzymuje z tej sumy seminarja i daje pensje biskupom (12000 florenów), kanonikom (1100 flor.), proboszczom (500 flor.) i wikarjuszom (200 flor.) [389]).

Najwięcej bezwzględnym okazał się *rząd polski*. O czasach przedrozbiorowych powiedziano wyżej. Pozostaje dodać, że w tym razie, oprócz nieprzyjaźni względem kościoła Rzeczypospolita okazała się stałą i pod względem krzywdy włościan. Folwarki i wsie, kościołowi zabrane, sprzedawano tylko szlachcie rodowej, i dopiero Rosja obdarzyła włościan polskich ziemią kościelną w 1864 r.

W Księstwie Warszawskiem i w Królestwie Polskiem zatrzymano prawa pruskie. Arcybiskup warszawski Malczewski, nadużywając bulli Piusa VII „*Ex imposita Nobis*", zniósł wszystkie opactwa i prepozytury w granicach Królestwa, oraz bogatsze klasztory męzkie i żeńskie. Gdy się o tem dowiedział Ojciec św., to w brewe do arcybiskupa Hołowczyca (16 Lut. 1820 r.) użalał się na spustoszenie w kościele „*polskim*", domagając się, aby polacy poprawili gwałt, zadany Kościołowi, gdyż cesarz rosyjski, w swoich żądaniach do Stolicy Apostolskiej, nie miał na myśli tak obszernej kasaty [390])

Rosja, jak się okazuje, najłagodniej postąpiła i z polakami i z majątkami Kościoła katolickiego. Kiedy żelazna dłoń rządów Józefa II w Austrji i Fryderyka II w Prusach dobrze dała się we znaki rozbitkom z 1795 r., to w Rosji, na terytorjum dawniejszego W. X. Litewskiego, do r. 1832 wszystko zostało po dawnemu i było „*polskie*".

O litwinach, jako takowych, z wyjątkiem Repnina,

---

[389]) Rittner „Prawo kościoła katolickiego" Lwów 1878 r. T. II str. 182, 203—206.

[390]) Encykl. kośc. T XVII, 337—338. „Opat" Pioro X. Z. Ch.

nikt sobie sprawy nie zdawał. Wyższe duchowieństwo, magnaci, obywatele, szlachta, a nawet mieszczanie litewscy czuli się polakami i, z wielką lojalnością względem cesarza Aleksandra I, pracowali nad ugruntowaniem pojęcia, że *„polak i litwin—jedno stanowią"*. To pozorne, jak się potem okazało, przywiązanie litewskich «polaków» do Rosji szczególniej podkreślano, kiedy cesarz Paweł I przywrócił Litwie Sejmiki, urzędników z wyboru i autonomję sądową i kiedy Aleksander I w 1803 r. założył uniwersytet wileński.

Gdyby *„spolszczała"* Litwa nie małpowała Królestwa, gdyby ona trzymała się Aleksandra I, być może, że dzisiaj nie byłoby u nas ruchu litewskiego, gdyż ze zniesieniem pańszczyzny i z dopuszczeniem dzieci włościańskich do *„polskich"* szkół wileńskiego okręgu naukowego, wieśniak litewski poszedłby w ślady swojego duchowieństwa, arystokracji i szlachty i spolszczyłby się z kretesem.

Na swoje nieszczęście litewscy „polacy" byli innego zdania, może dlatego, że po kilkuwiekowym moralno politycznym upadku «narodu-szlachty» nie sposób było, aby krótki 30-letni porozbiorowy perjod zdołał poprawić to, co popsuły stulecia. To też, pomimo ukazu Katarzyny II (1795 r.), uwzględniającego liczebne potrzeby katolików prowincji nowoprzyłączonych [391]), *«spolszczona»* Litwa nie umiała korzystać ze swobód, jakie posiadała w pierwszych latach po przejściu pod berło rosyjskie. Udając potulność Aleksandrowi I *„polak litewski"* wzdychał do Polski, co się okazało w kłamstwie Księcia Józefa Poniatowskiego. Kiedy bowiem po zwycięztwie

[391]) „Указомъ отъ 1795 г. на имя Бѣлорусскаго Генералъ губернатора Пассека положено не менѣе 100 дворовъ (считая дворъ 4 души) для одного или не менѣе 200 дворовъ для двухъ священниковъ".

pod Jeną, utworzono Księztwo Warszawskie, to zamiast przestrzedz Napoleona, iż włączona do księztwa dzisiejsza gub. Suwalska — jako rdzenna część Litwy nigdy nie była własnością Polski, książe Józef zwrócił się do cesarza ze słowami: *«iż odłączyć Litwę od Polski, jest to samo co zabrać Bretanję od Francji»!!*

Niebacząc na szorstką odpowiedź Napoleona, iż Litwa, jako inny kraj i inny naród, powinna raz na zawsze zapomnieć o jakiej kolwiek łączności z Polską [392]), *«spolszczeni»* litwini, w r. 1812 stanęli w obozie wrogów Rosji. W wojnie z Napoleonem, w dwa dni po cofnięciu się Aleksandra I z Wilna, *„spolszczony litwin"*, książe Dominik Radziwiłł, pod chorągwiami Księztwa Warszawskiego, na czele 8 polsko-litewskiego półku ułanów, wkroczył do stolicy litewskiej, gdzie dnia 14 Lipca, w katedrze wileńskiej, zawarto unję z polakami, a 20 Sierpnia, w osobie 32 *«spolszczonych»* obywateli litewskich, złożono petycję polskiemu sejmowi w Warszawie o pomoc w odbudowaniu historycznej Rzeczypospolitej — w granicach 1772 r., czyli o wskrzeszenie Polski, w której W. X. Litewskie, z pewnością, nie grałoby żadnej roli samoistnej [393]).

Chociaż po wypędzeniu francuzów, cesarz Aleksander I darował polakom ich zdradę, wszakże awantura z Napoleonem była powodem, że cesarz nie spełnił obietnicy, danej Księciu Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu, co do urzeczywistnienia jego memorjału, w kwestji utworzenia z 8 gub. litewskich *„Księztwa Litewskiego"*, które miało zostawać pod panowaniem siostry cesarza Wielkiej Księżny Katarzyny, późniejszej Królowej Wirtemberskiej [394]).

---

[392]) „Unija Lubelska". Lublin 1906, str. 41—42.
[393]) Morawski T VI str. 130, 133, 141, 142, 145, 146 i Grabieński str. 435.
[394]) „Memoires de Michel Oginsky" T III, 47—70, 82, 112

Panowanie cesarza Mikołaja I zaczęło się przy dosyć naprężonem usposobieniu tego Monarchy względem *„litewskich polaków"*. Reszty dokonały tajne asocjacje polityczne uniwersyteckiej młodzieży wileńskiej, coto z Czartoryjskim i Lelewelem na czele, w przeważnej większości, znalazła się w powstańczym obozie polskim w Królestwie.

Po zamknięciu z tej racji uniwersytetu wileńskiego, Mikołaj I wziął się do reformy *«polskich»* klasztorów w Litwie. Powodem ku temu była masowa ucieczka zakonników do listopadowego powstania w Królestwie[395]).

Wskutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych hr. Błudowa [396]) z uwzględnieniem bulli Papieża Benedykta XIV z 1744 r., aby w każdym klasztorze było co najmniej 10 zakonników, a wyjątkowo tylko 8 [397]), ukazem z r. 1832 cesarz Mikołaj rozkazał przystąpić do sekularyzacji majątków klasztornych.

Z ogólnej liczby 305 klasztorów, na terytorjum dawniejszego W. X. Litewskiego, tylko 104 okazały się w komplecie. Z pozostałej reszty—29 klasztorów miało po 3 zakonników, 34 — po 2, a kilka po jednym tylko. Znalazły się także klasztory ze zbyt wielką liczbą zakonników, jak naprzykład u Bernardynów w Wilnie, gdzie w 60 celkach mieściło się aż 82 ojców.

Ogółem zamknięto wówczas 191 klasztór, z ogól-

---

[395]) Представ. Мин. Внутр. Дѣлъ гр. Блудова, удостоенное Высочайшаго одобренія 20 янв. 1832 г. Cnf. Arch. Dep. Wyzn. Teka № 249.

[396]) Объ упраздненіи р.-кат. „монастырей". Всеподданнѣйшій докладъ гр. Блудова. Archiwum Departamentu wyznań. Teka № 249, rok 1832—1859.

[397]) Smi Dni Nostri Benedicti Papae XIV Bullarium T. ad annum M.D.CCXLVI Romae. Typis S. Congr. de Propaganda Fide—ad Athanasium hodiernum Russiae Metropolitanum (pag. 354—§ 29.)

ną liczbą 1030 zakonników, których albo przeniesiono do innych klasztorów, albo, stosownie do 8 punktu noty kardynała Konsalvi z 1815 r., użyto do posług parafjalnych. Przed dokonaniem tej reformy, jeszcze w r. 1828, zasięgnięto zdania metropolity Cieciszewskiego, który odpowiedział, iż w tego rodzaju projekcie upatruje on dążenie Monarchy do reformy, jedynie w celu, aby zakonnicy, zebrani społem, mieli możność z większą akuratnością spełniać przepisy swojej reguły [398]).

Przy sekularyzacji majątków duchownych Rosja nie poszła w ślady Polski, ani też «katolickiej» Europy. — Francja, naprzykład, przy zaborze majątków kościelnych, nie oszczędziła nawet fundacji mszalnych. Uwielbiany przez polaków Napoleon I, znosząc kapitułę katedralną i klasztory w obwodzie monasterskim, w 1811 r., użył do tego żołnierzy, co z bagnetami w ręku wypędzali zakonników i zakonnice [399]). W zdobytych w 1801 r. prowincjach nadreńskich, francuzi z całą bezwzględnością zaprowadzali sekularyzację, a Kościół katolicki stracił tam majątki—4 archidjecezji, 78 djecezji i 209 opactw, z rocznym dochodem 15.087.176 zł. r. [400]).

W Austrji cesarz Józef II zniósł 700 klasztorów, a Prusy na Śląsku sekularyzowały dobra biskupa wrocławskiego z rocznym dochodem 12.862.852 talarów.

Wręcz coś przeciwnego widzimy w Rosji. Cesarz Mikołaj I zatwierdził projekt hr. Błudowa, z rozkazem (20 Stycz. 1832 r.), aby kapitały, powstałe z sekularyzacji, przyłączono do „kapitału sukursowego“ (вспомагательный капиталъ) — na potrzeby kościoła Katolickiego i na spełnienie legatów, co o wiele przewyższa

[398]) „Archiwum Dep. Wyznań“: Объ упраздненіи р.-кат. монастырей. Teka № 429.

[399]) Gams T. I str. 571.

[400]) Encyklopedja kościelna T. XXIV «Sekularyzacja».

aprobowaną [401]) przez Napoleona uchwałę Rzeszy niemieckiej (25 Lut. 1803 r.), w której, wedle brzmienia § 635, wszystkie dobra biskupie, opackie i klasztorne należą do wolnej i zupełnej dyspozycji odnośnych książąt krajowych i mogą służyć *„na podreperowanie finansów"* tego lub owego księztwa [402]).

Rosja pod tym względem stoi bez porównania wyżej od Polski, od Napoleona i od Rzeszy niemieckiej. Tu bowiem zwrócono uwagę na potrzeby Kościoła katolickiego [403]), i nie poprawiano finansów państwowych zaborem dóbr kościelnych, a tylko na zarząd i na zadosyćuczynienie pretensji osób prywatnych zatrzymano zaledwie 10% [404]). Nadto, ukazem z dnia 1 Stycznia 1842 r.—do zarządu tymi kapitałami powołano przedstawicieli miejscowej szlachty, a do komisji likwidacyjnej—weszli deputaci od wyższego duchowieństwa *„polskiego"*. Że zaś, podług relacji hr. Błudowa, pp. deputaci okazali się nieodpowiednimi do spełnienia swoich obo-

---

401) Tekst odnośnego ukazu brzmi, jak następuje: „Присоединить къ общему вспомогат. капиталу, на удовлетвореніе нуждъ р-кат. церкви, на отправленіе фундушевыхъ записей упраздненныхъ монастырей, на усиленіе семинарій для образованія бѣлаго духовенства и на учрежденіе заведенія для приарѣнія священнослужителей престарѣлыхъ или одержимыхъ неизлѣчимыми болѣзнями. — Недвижимыя имущества и другую недвижимость упраздненныхъ монастырей передать въ управленіе казны съ тѣмъ, чтобы собираемые съ оныхъ доходы были обращаемы на богоугодныя дѣла—особенно на учрежденіе училищъ.

Cnf. Archiwum Depart. Wyznań T № 249.

402) Encykl. kośc. T XXIV „Sekularyzacja".

403) Relacja hr. Błudowa z d. 3 Sierpnia 1834 r.

404) Указъ 25 Декаб. 1841 г. 10% изъ доходовъ удерж. Мин. Госуд. Имущ. на управл. и на удовлетвореніе могущихъ оказаться претензій. Arch. D. Wyzń. T. № 372.

wiązków [405]), a duchowni wileńscy byli bardzo krnąbrnymi [406]) — to już nie wina rządu rosyjskiego.

Sekularyzacja dóbr świeckiego duchowieństwa odbyła się w Rosji na mocy ukazu z d. 10 Maja 1843 r. [407]), podług praktyki wyrobionej przy sekularyzacji klasztorów.

Pomijając dalsze dzieje tej sprawy, wypada dodać, że polacy, czy to dla skrycia swojego niekatolickiego postępowania względem Kościoła w Polsce, czy też z powodu wrodzonej im chęci zwalać własne winy na cudze barki, niztąd nizowąd, dla celów czysto politycznej natury, stali się raptem gorliwymi katolikami i, pod pretekstem obrony interesów kościoła katolickiego, jęli się szkalować Rosję, dając przez to niejednokrotnie powody do nieporozumień rządu rosyjskiego ze Stolicą Apostolską, co wszakże skończyło się konkordatem w 1847 r. [408]).

Ponieważ na mocy konkordatu nie wymagano żadnych pertraktacji z Rzymem przy zamykaniu klasztorów w Rosji, to też wedle przedstawienia (d. 24 Paźdz. 1851 r.) arcybiskupa Hołowińskiego, w danym razie delegata Stolicy Apostolskiej [409]), w ciągu następnego trzech-

---

405) Духовные сановники по не пытности и медленности негодятся депутатами при пріемѣ. Arch. Dep. Wyzń. T. № 249.

406) 17 февр. 1845 г. Мин. Внутр. Дѣлъ гр. Л. Перовскій во Всеподданѣйшемъ докладѣ высказался, что кат. духовенство Виленской епархіи «особенно своевольно, д казавъ это фактами". Arch. Dep. Wyzn. T. № 249.

407) Предл. Министра Внутр. Дѣлъ р-кат. коллегіи отъ 28 іюня 1843 г. № 1952.

408) Articles convenus entre le plenipotaires de S. M. L'Empreur et celui de S. S. Pape à Rome $\frac{22 \text{ Juillet}}{3 \text{ Août}}$ 1847 r.

409) Eidem dilecto Filio Ignatio (Hołowiński) 1848 a—quinto non as Julii, Pontificatus Nostri anno III.

lecia, zniesiono jeszcze 35 klasztorów nieetatowych, oddając ich kościoły do użytku parafjalnego [410]).

Powstanie polskie z r. 1863—64 sprowadziło sprawę sekularyzacji na tory wcale niepożądane Kościołowi katolickiemu. Stało się to dlatego, że *polskie i spolszczone* duchowieństwo Litwy, idąc w ślady księdza Straszewicza, który na czele swojego oddziału, jak podaje Sienkiewicz, stoczył walkę na Żmudzi ze szwedzkim kapitanem Rossą [411]), lub małpując «cudotwórcę» konfederacji barskiej, ojca Marka [412]), w imię „polskich" ideałów przyjęło czynny udział w tej ruchawce mieszczańsko-szlacheckiej, jak o tem świadczy historja ks. Ziemackiego, Iszory, Mackiewicza i innych.

Wracając do czasów cesarza Mikołaja I należy zwrócić uwagę, iż w owe czasy, kiedy pojęcia «*katolik*« oznaczało „*polaka*", kiedy w Litwie nie myślano jeszcze o zadosyćuczynieniu duchownym potrzebom litwinów, łotyszów lub białorusinów w ich własnym języku, rząd rosyjski, jak to widać z aktów Departamentu Wyznań (Департаментъ Духовныхъ Дѣлъ Иностранныхъ Исповѣданій), miał już na uwadze § 9 postanowienia IV Soboru Lateraneńskiego (1215 r.) o tem, żeby bisku-

---

410) Въ виду того, что въ заштатныхъ монастыряхъ находится такъ мало монаховъ, что имъ трудно содержать себя, Митрополитъ Головинскій проситъ, чтобы таковые монастыри были упразднены съ обращеніемъ ихъ зданій въ приходскія церкви, на что послѣдовало Высочайшее соизволеніе 6 ноября 1851 г. № 3015/1326, какъ сіе гласитъ предписаніе Министра Внутреннихъ Дѣлъ Р.-Католической Коллегіи данное".

Cnf. Arch. Depart. Wyznań Teka № 249.

411) „Potop" T. III, str. 145. wydanie jubileuszowe Warszawa 1896 r.

412) Karmelita—nazwiskiem Jondołowicz, urodzony w gub. Minskiej—Cnf. Encyklop. Orgelb. 1866 r.

pi djecezalni, gdzie tego zachodzi potrzeba, postarali się o kapłanów, co mogliby zadosyćuczynić duchownym potrzebom ludu w ich własnym języku [413]). A więc sprawdzają się słowa ówczesnego ministra spraw wewnętrznych hr. Błudowa, który w referacie z d. 3 Sierpnia 1834 r. zwracał uwagę na to, żeby przy dokonywanej sekularyzacji zawsze i wszędzie uwzględniano potrzeby Kościoła katolickiego [414]).

Że hr. Błudow, jako chrześcijanin, okazał się stokroć lepszym od wrogów Kościoła katolickiego, zmasoniałych polskich ministrów Księztwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, zdaje się, nie może być sporu. Zresztą wobec różnego nawet zdania o tem, fakt pozostanie faktem, że dokonana przez cesarza Mikołaja I sekularyzacja majątków kościelnych była głównym powodem dlaczego „*spolszczała*“ magnaterja litewska straciła raptem wszelką ochotę do stanu duchownego.

Z chwilą, kiedy w Litwie kościół Katolicki stracił krociowe majątki ziemskie, nasi „*spolszczeni*“ panowie-magnaci nie widzieli już racji oblekać się w suknię duchowną; jako takich, co obierali dla siebie stan duchowny «*non propter Jesum, sed propter esum*» [415]), nie nęciły już ich katedry biskupie bez dochodów, toteż zamiast Radziwiłłów, Paców, Sapiehów, Tyszkiewiczów, Giedrojciów, na wielkopańskich kiedyś katedrach bisku-

---

413) Quoniam in plerisque partibus intra eandem civitatem atque dioecesim permixti sunt populi diversarum linguarum, habentes sub una fide varios ritus et mores: districte praecipimus, ut pontifices hujusmodi civitatum sive dioecesium provideant viros idoneos, qui secundum diversitatem rituum et linguarum Divina officia illis celebrent, et ecclesiastica sacramenta ministrent, instruendo eos verbo pariter et exemplo.

414) Arch. Depart. Wyzn. T. № 249. „Объ упраздненіи р-кат. монастырей“. (1832—1859).

415) „Nie dla Jezusa, a dla chleba“.

pów Litwy—widzimy dzisiaj synów ludu litewskiego. Serję tych mitratów, wyszłych z pod litewskiej strzechy wieśniaczej, zapoczątkowali — biskup Żmudzki Maciej Wołonczewski (Valančius 1850—1875 r.) i biskup Sejneński, Antoni Baranowski (Baronas 1897—1902 r.) i tylko Wilno, od kilkuset lat, oczekuje na odpowiedniego pasterza litwina!

KONIEC.

BIBLIOTEKA
Wydz. Hum.
89163

SPIS RZECZY.

Str.

Wstęp. Geneza pracy niniejszej, wstępne słowo autora i spis autorów *polskich*, na których opartą została praca niniejsza, ... I—XVI

§ 1. Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce i w Litwie. 1
§ 2. Pierwsi wielcy książęta litewscy—katolicy . 5
§ 3. Bp wileński Maciej z Trok. 7
§ 4. Bp Tabor i zbrojne duchowieństwo djec. wileńskiej Zgubne skutki tegoż. 8
§ 5. Bp Jan z książąt litewskich. Rozpanoszenie się polskości 10
§ 6. Bp Paweł książe Algimunt Holszański . . 11
§ 7. Bp Walerjan Protasewicz. 14
§ 8. Bp Kardynał Jerzy książe Radziwiłł 16
§ 9. Aleksander Kumuleus dąży do poprawienia niekatolickiej pracy *polskiej* w Litwie 21
§ 10. Główne opory „*polskiego apostolstwa*“ w Litwie:
a) Kapituła wileńska. 24
b) Wileńska Polska Akademja Jezuicka 42
c) Seminarjum djecezalne wileńskie . . 50
§ 11. Polska nietolerancja religijna względem inowierców i unitów. 58
§ 12. Alumnat Papieski, czyli unickie seminarjum wileńskie 67
§ 13. Bp Mikołaj-Stefan Pac. 72
§ 14. Bp Konstanty-Kazimierz Brzostowski. . . . 82
§ 15. Bp Karol-Piotr Pancerzyński. 90

§ 16. Bp Michał-Jan Zienkowicz 92
§ 17. Bp Książe, de ducibus Roxolanis, Ignacy Massalski narzuca Litwie i Białej Rusi publiczne śpiewy polskie—w kościołach litewskich. . . 99
§ 18 Smutny koniec djecezji wileńskiej. 106
§ 19. Bp Jan Nepomucen Kossakowski. Masoni, polskie książki dla litwinów i zgubne skutki polonizacji przez Kościół. 107
§ 20. Bp Strojnowski i Siestrzencewicz 109
§ 21. Bp Kłągiewicz. Pomoc uniwersytetu wileńskiego w polonizowaniu litwinów i białorusinów (1828—1840) 111
§ 22. B-pi Żyliński i Krasiński. 117
§ 23. Administrator czasowy prałat Żyliński. Czasy Murawjowa i zapoczątkowany przezeń upadek polonizmu w Litwie 119
§ 24. Bp Karol Hryniewicki. 131
§ 25. Czasowy administrator bp Zdanowicz. . . . 133
§ 26. Bp Stefan Zwierowicz i czasowy administrator prałat Frąckiewicz. 134
§ 27. Bp Edward liber baro von der Ropp i polska demokracja chrześcijańska 139
§ 28. Administrator Apostolski djec. wileńskiej, ks. Kazimierz-Mikołaj, herbu Kościesza Michalkiewicz (1909—1912). 145
§ 29. Smutna przyszłość polskiego apostolatu w Litwie. Gazeta „2-Grosze". 151
§ 30. „Gazeta Codzienna" i dalszy ciąg pięciuwiekowej polonizacji litwinów przez «polską wiarę» 160
§ 31. Dobra kościelne—jako czynnik polonizacji Litwy. 174
§ 32. Sekularyzacja majątków kościelnych w Polsce i w Litwie. 185

ZMYŁKI DRUKARSKIE.

		wydrukowano	*powino być*
Str. XII	wiersz 11 z góry	—Tegu	—Tego
„	ostatni z dołu	podziękowałam —	podziękowałem
XIV	„ 7 z dołu	nie czejem —	nie czułem
„	„ 2 z dołu	polakofija —	polakofila
XVI	„ 1 z góry	Dubicki —	Dubiecki
„	„ 14 z dołu	przeszkoda —	przeszkodą
1	„ 9 z dołu	Jadw ga —	Jadwiga
6	„ 12-13 z g.	biskupa Messyna	biskupa z Messyny
14	„ 17 z góry	w miejscowoście	w miejscowości
17	„ 5 z góry	i —	,—
22	„ 12 z dołu	liiwin —	litwin
„	„ 6 z dołu	jakieyo —	jakiego
„	„ 3 z dołu	lo —	to
25	„ 17 z góry	zas ądą —	zasiądą
„	„ 11 z dolu	więce —	więcej
26	„ 3 z dołu	wstępudo —	wstępu do
28	„ 7 z dołu	dyec. —	djec.
„	„ 3 z dołu	dyec. —	djec.
29	„ 9 z góry	dyec. —	djec.
„	„ 9 z dołu	dyec. —	djec.
30	„ 10 z dołu	dyec. —	djec.
35	„ 34 z góry	„Zreszta dziwić się panom“ —	Zresztą, co to dziwić się panom“
40	„ 3 z góry	ludu, —	ludu
42	„ 6 z dołu	wierzel —	wierze,
43	ostatni z dołu	Kraków 1808 r.	Kraków 1908 r.
45	„ 7 z dołu	7 a —	87-a
„	„ „	„ Zreszta —	Zresztą
46	„ 1 z góry	w te —	w tej
47	„ 6 z dołu	szp tale —	szpitale

48	„	13 z dołu dla,	—	dla
50	„	1 z góry powstal	—	powstali
51	„	7 z dołu faciunt	—	faciunt
„	„	3 „ *ictibus*	—	*ictibus*
54	„	13 z góry innych	—	innych
55	„	6 z góry juz	—	już
56	„	1 z góry boga	—	boga -
„	„	15 „ duchowny h	—	duchownych
57	„	15 z góry liczbie	—	w liczbie
„	„	16 „ osta tnie	—	ostatnie
„	„	4 z dołu *litewskch*	—	*litewskich*
60	„	9 z góry od ta	—	od ta -
„	„	13 z góry *le*	—	*le-*
„	„	7 z dołu *parafijalne*	—	*parafijalne-*
61	„	7 z góry ią	—	ją
„	„	6 z dołu Co zaś	—	to zaś
„	„	3 z dołu w senacie, w Radzie wielkoksiążęcej	—	w senacie. W Radzie wielkoksiążęcej
63	„	7 z góry kardynał Zbigniew Zamojski	—	kardynał Zbigniew, Zamojski
65	„	13 z góry czasam	—	czasami
66	„	1 z góry litewskemu	—	litewskiemu
„	„	11 z dołu Władysława - wi		Władysławowi
70	„	13 z góry Po ska	—	Polska
73	„	6 z dołu *pieniądz sądz*	—	*pieniądz sądzi*
75	„	4 z góry Geldaudas	—	Gelgaudas
76	„	10 z dołu kapłanstwa	—	kapłaństwa
77	„	3 z dołu Zaznajomiema się	—	Zaznajomienia się
78	„	13 z góry kaptuła	—	kapituła
79	„	5 z góry i prałotówi	—	i prałatów
„	„	17 z góry jednoczènci	—	jednocześnie
„	„	7 z dołu od mawiać	—	odmawiać
81	„	16 z góry spiewał	—	śpiewał ,
„	„	6 z dołu pralat	—	prałat

„	„	z 3dołu dzierżawiąc—	dzierżawiąc
„	„	2 z dołu , a, —	, a
82	„	1 z dołu zasłużonym—	zasłużonym.
83	„	11 z dołu Kiedy zaś —	Kiedy zaś
84	„	13 z góry podp ła —	podpiła
90	„	9 z góry powiedzianoo	powiedziano
„	„	10 z góry Skimapostolstwie —	skim apostolstwie
92	„	7 z dołu *cumf utura* —	*cum futura*
94	„	1 z góry czesnm —	czesnem
„	„	8 z góry jub —	lub
95	„	3 z dołu biskupich —	biskupów
96	„	14 z góry nie robii, tego	nie robi tego
100	„	13 z dołu wsz stkie —	wszystkie
113	„	11 z góry na 197 stronicy —	na 197 stronic.
114	„	11 z góry Zarapnikiem	Z rapnikiem
116	„	7 z dołu dziesiatki —	dziesiątki
118	„	2 z dołu ım —	im
„	„	1 z dołu Akt pontyfinstalacji StG. 31. —	Akt pontyf. instalacj str. 31.
119	„	6 z góry polk ch —	polskich
121	„	2 z dołu w ogrodzte	w ogrodzie
122	„	13 z góry Wılno —	Wilno
„	„	2 z dołu Rzadu —	Rządu
123	„	2 z góry Królestwie—	w Królestwie
124	„	6 z dołu syjskie —	rosyjskie
130	„	11 z góry kra —	kra—
132	„	5 z góry Ze —	Że
„	„	7 z góry skończy o się —	skończyło się
133	„	4 z d u calkiem —	całkiem
„	„	3 z dołu na obczyznje —	na obczyźnie
134	„	10 z góry odprawiania —	odprawianie
„	„	2 z dołu in Eclessis —	in Ecclesiis

137	„	6 z góry Cesarstwa—	i Cesarstwa
„	„	18 z góry śpiewu kazań —	śpiewu i kazań
„	„	14 z dołu zamieszkafym —	zamieszkałym
139	„	15 z góry względam —	względem
„	„	21 z góry nieforfunnym —	niefortunnym
142	„	11 z góry ego —	jego
„	„	12 z dołu powoli —	powoli.
143	„	19 z góry się jawnego! —	się do jawnego!
147	„	2 z dołu Jaśny —	Jaśny,
148	„	2 z góry tychczas —	dotychczas.
„	„	7 z dołu Ejszyszkach —	w Ejszyszkach
„	„	3 z dołu proboszczowie —	proboszczowie
151	„	10 z dołu którzy —	które
152	„	10 z dołu żyj —	żyje
155	„	5 z góry *kempi* —	*tempi*
160	„	7 z dołu Palackiego—	Pałackiego
161	„	10 z góry ulicy —	ulicy,
163	„	13 z dołu litwomanjady —	litwomanjady
164	„	2 z góry zrzeć się —	rzec się
„	„	14 z góry i wytykaniu —	i w wytykaniu
166	„	11 z góry cywilizacji—	i cywilizacji
„	„	2 z dołu akby —	jakby
169	„	13 z dołu kochac —	kochać
170	„	3 z góry titewskich —	litewskich
172	„	11 z dołu nieszczęśliwą —	nieszczęśliwą
173	„	4 z dołu uprawionego —	uprawianego